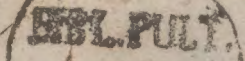


K



ESL. PULT.  
ORD. & BEN.

P. C.  *reponer*  
 G. 115.

*Ms. Anno 1850 27.*

## CENZURA.

---

**O**pisanie *Dziejów i Praw Kościoła Polskiego*, przeczytałem: Dzieło to pierwsze w swym rodzaju w Kraiu naszym, iako przyrządzone do prawideł Religii i moralności Ewangelicznej; zachowujące naysposobniejszą umiarkowaną względem władzy Kościelnej i Świeckiej, a przytym ostrożną baczność, aby przyłączone prawdy, wsparte gruntownymi dowodami, nie były obraźliwe; że może być użyteczne do druku podane, zaświadczam.

Dan w Warszawie 22. Stycz: R. 1793.

X. Woliński W. Z. M.  
Xiąg Cenzor.

*mp.*

---

IMPRIMATUR.

Thomas Ostaszewski A. G. V.  
E. O. S. Stan: *mp.*

*Biera C. VI. 28*



*Nr 2.*

# DZIEIE Y PRAWA KOSCIOŁA POLSKIEGO

Przez  
X. Teodora Ostrowskiego S. P.

KRÓTKO  
ZEBRANE.

T O M I.

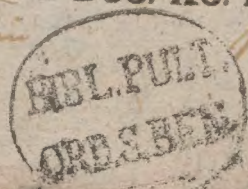


w WARSZAWIE

---

W Drukarni J. K. Mci i Rzeczypospolitey  
u XX. Scholarum Piarum.

M. DCC. XC. III.



*Placcho-pullawski*  
*1833*

Primam Historiæ legem esse, ne quid falsi dicere audeat: deinde, ne quid veri non audeat.

*Cicero lib: 2. de Orat:*

Religionem, quam à Majoribus accepisti, conserva: Solenneque et pulcherrimum sacrificium, cultumque maximum existima, si ipse sis optimus et justissimus.

*Isocrates, ad Nicoclem.*



DO  
PRZESWIETNEGO  
S T A N U  
DUCHOWNEGO

---

PRZESWIETNY  
STANIE DUCHOWNY!

**D**zieie i Prawa Kościoła Polskiego, owoc pracy kilkoletniej, stawiam pod sąd twój PRZESWIETNY STANIE DUCHOWNY. Nikomu przyzwoiciey Xiążki tego rodzaju przypisać się nie mogą, iak tym, którzy z powołania i urzędu, całości Religii naszej są Stróżami, a świętości Szafarzami. Nikt ich sprawie- dliwiey cenić, nikt dostateczniey o duchu, rzetelności i bezstronności Autora sądzić nie może, iak Ci, którzy i z doświadczenia, i obszerniejszey



w tej mierze nauki, większą praw  
i przywileiów Stanu swego posiadają  
znaiomość, mocniej o potrzebie zawi-  
domienia o nich powszechnego prze-  
świadczaia się.

Dzieło to względem obszerności  
zamiaru zbyt szczupłe, a w rodzaju  
swoim nowe, nie mogło być doskona-  
łe, nie mogło odpowiedzieć oczekiwa-  
niu powszechnemu. Za szczęśliwego  
przecież poczyta się Autor, jeśli ia-  
kiegokolwiek przysługi, dla panującej  
(a4)

Wiary i Kościoła Polskiego odbierze  
świadełtuo: lub ieśli zamysł i praca  
iego, oświecensze pióra, do udoškona-  
lenia tey istotney Historyi kraiowey  
częstki, zachęci.

WT! ŻOO. ŻWW. BI-  
SKUPI, których władzą, powagą,  
i cnotą, świetność i prawa Kościoła  
Polskiego stoią: W których Osobach,  
pracę moję, całemu PRZESWIE-  
TNEMU DUCHOWIENSTWU  
poświęcić odważyłem się; naydosko.



naley o nię sędzić potraficie. A gdy  
i, i do zamiaru moiego, i ku użytkowi  
Oieczarni Waszych przystosowaną  
znaydziecie; Gdy dar ten, przez rę-  
ce Wasze w Kościele Polskim złożo-  
ny, nie powierzchownością, ale chęcią  
i uprzejmością dającego cenić będzie-  
cie; Przyimiecie go spodziewam się nie  
tylko za ofiarę i w dowód najgłębsze-  
go odemnie poszanowania, ale razem  
w odpłatę tej wdzięczności, której  
Zgromadzenie XX. Piarów od cza-  
sów wprowadzenia swego do Polski,

wielokrotne od całego Prześwietnego  
STANU Duchownego odebrało za-  
datki. = Jestem z naygłębszym po-  
szanowaniem

PRZESWIETNEGO STANU  
JOO. JWW. MCPANOW  
i DOBRODZIEIOW

nayniższym  
Sługą

X. T. O. S. P.



D O  
CZYTELNIKA.

---

**P**isać na pochwałę nauki lub wiadomości przez się wyłożoney; wyszczególniać iey pożytki, a te z innemi porównywaiąc, dowodzić więkkszey lub mniejszey iayney względem drugiey użyteczności i potrzeby; Jest to zbyt wolno sądzić, o znajomości i guście Czytelnika, iest uymą zacności nauk w ogólności wziętych, które w swych uważone względach, nigdy nadto cenione i uwielbione nie będą. Przedmowy podobne nie uchodzą krytyki: A ta, tym słuszniey na Autora spada, im iawniey Czytelnik stronności lub osobliwości iego dostrzega. Ale czyliż równo uważane i naganione być

mogą te, które albo dzieła nowego układ wystawiają, albo okoliczności oddzielne wprowadzie, ale połączone z nim wytykają; albo źródła, z których Autor wiadomość swoją czerpał, odkrywają? Zaiłte, Przedmowy tego rodzaju, arcy użyteczne są dla wielu Czytelników, a w pewnych względach koniecznie potrzebne: Jedni bowiem uczą się z nich, skąd dokładniejszey w rzeczach wyłożonych zasięgnąć mogą wiadomości, drugim wskazują zasady Autora: a iak pierwszych tak drugich, do docieczenia rzetelności i pilności iego prowadzą. Przedmowy takowe, iako na lepszych zasadzone wzorach, wielu Czytelnikom przynoszą pomoc, a Publiczności od Autora, ledwo niekoniecznie należą się.

Pominąwszy zatym to wszystko, co się pochwał i zalety Historji Kościelney kraiovey w ogólności wziętey dotyczy; Zostawiwszy wolney uwadze i sądowi, iak potrzebna i użyteczna jest wiadomość iey każdemu Rodakowi, przez wzgląd związków z rządem Cywilnym i Dziejami Narodu; a w szczególności, ile z niey światła zafiagnąć może Stan ten, który z powołania swego więcej nad inne o rzeczach i dziejach Wiary panującey wiedzieć powinien; Zastanówmy się nad tym, co właściwie do wiadomości Historji Kościelney Polskiej ściąga się: Rzućmy okiem na źródła, z których ta czerpana być może: Daymy sprawę z układu Zbioru ninieyszego: A łaskawy Czytelnik w samey rzetelno-



ści Autora, znajdzie usprawiedliwienie wad, przedsięwziętey przez niego pracy.

Zastanowią nieiednego zaniedbane dotąd przez Literatów Dzieie Kościoła Polskiego: Dziwić się będzie drugi, że gdy od czasów zaprowadzonych do Polski nauk, nikt więcej do rozkrzewienia ich nad Duchownych nie przyłożył się, nikt nad nich obszerniey i doskonaaley o naygłębszych wiadomościach nie pisał; żaden przecież nie znalazł się, któryby pióro swoje, dla uwiecznienia Dzieiów Kościelnych kraiowych poświęcił: Nikt pracy swey, do naybliższego powołania swego przedmiotu nie stosował. Jeśli atoli nie na tytuł, ale istotę Dzieiów Kościelnych baczyć będziemy; Jeśli zgłębiemy i prze-

trząśniemy to wszystko, co nam, i  
cały Stan w ogólności i szczególne  
z pomiędzy Duchowieństwa Osoby  
o rzeczach Kościoła Polskiego zo-  
stawili; Przyznamy bez trudności,  
jak troskliwe i dbałe zawsze było  
Duchowieństwo o dochowanie tego  
wszystkiego, co się praw i swobód  
Religii panującej dotyczy: Powie-  
my, że jeśli nie celowało, przynaj-  
mniej dorównywało gorliwość w tej  
mierze sąsiedzkich i dalszych Państw  
Chrześcijańskich hierarchii Kościel-  
nych: A w szczególności, kto Ar-  
chiwa i Biblioteki katedralne zwie-  
dzić zechce; Kto się pilniey w Kro-  
nikach *Kadłubka*, *Długosza*, *Krome-  
ra*, *Piaseckiego*, *Solikowskiego*, *Na-  
ruszewicza*, przejrzy; Kto *Bzowski*-  
go dopełnienie Historii kościelnej po-



wszechney *Baroniusza*; *Skargi* i *Kwiatkiewicza*, Zbiór teyże i wykład na ięzyk Polski; *Poszakovskiego* historyą Kalwińską i Luterską; *Kuleszy* Historyą Kościoła Greckiego, i wielu innych dzieła z uwagą czytał; przyzna bez pochyby, iż iedni równo świeckiey iak kościelney krajowey uczą Historii, drudzy w dziełach swych obfite iey wskazują źródła.... Niemniey dbałe i troskliwe Duchowieństwo nasze, w dochowaniu praw i przywileiów od naydawniejszych czasów Kościołowi Polskiemu przez Xiążęta i Królów nadanych, tudzież ustaw Synodalnych, okazało się. Oryginały ich w znaczney liczbie, ieszcze podziśdzien przy katedrach zayduią się: Aby zaś przez czas lub inne przypadki

zatra-

zatraceniu niepodpadły, było zawsze  
staraniem Duchowieństwa uwieczniać  
je przez druki. Taki jest naprzód Sta-  
tut Koronny *Łaskiego*, w którym on  
istotniejsze Kościoła i Duchowieństwa  
przywileje umieścił. Tenże Wielki  
w Kościele naszym Mąż, Statuta Sy-  
nodalne dawniejsze *Mikołaja Arcy-*  
*Biskupa* w r. 1420. w Wieluniu i  
Kaliszu uchwalone, zebrał, i wraz  
z temi, które za rządów jego do r.  
1523. zapadły, do druku podał. Po-  
dobne Zbiory zostawili nam *Karnko-*  
*wski* i *Wężyk* Arcy-Biskupi: Któ-  
re, iako i szczególne każdej Dye-  
cezyi Synody, toż *Codex Diploma-*  
*ticus Dogiela* S. P. Dzieła *Zalaszo-*  
*wskiego*, *Starowolskiego*, i innych  
wielu, wskazują obfite źródła praw  
i przywilejów Kościoła Polskiego, a



troskliwości Duchowieństwa w do-  
chowaniu ich, zaświadczaia.

Prócz nadmienionych wyżej  
Dzieiów Kościoła Polskiego źrź-  
deł, obfitą o nich wiadomość wska-  
zuia ci, którzy albo wszczęte o Re-  
ligią panującą załatwiali spory, albo  
spotwartzoną Wiary naszej naukę,  
obiasniali i usprawiedliwiali. W rzę-  
dzie tych, pierwsze bez zaprzecze-  
nia mieysce należy się *Stanisławowi*  
*Hozjuszowi* Kardynałowi i Biskupowi  
Warmińskiemu. Dzieło iego pod ty-  
tułem: *Wyznanie Wiary*: z rozka-  
zu Synodu Piotrkowskiego r. 1551.  
ulożone, równie iako i to, które pod  
tytułem: *O Herezyach*, swego Wie-  
ku wydał i Zygmuntowi Augustowi  
przypisał, będzie na zawsze nieod-

zownym dowodem, troskliwey i bac-  
 czney Duchowieństwa Polskiego i  
 Pasterzów iego, o całość Religii pa-  
 nującey, i iey moralności, opieki.  
 Niemniej gorliwych i światłych w po-  
 parciu praw i przywilejów Kościoła  
 i Duchowieństwa Polskiego, znaj-  
 dzie każdy, kto, *Andrzeia Lipskie-  
 go Scholastryka Krakowskiego. Deca-  
 dem quaestionum: Autora Xiążki pod  
 tytułem: De controversiis inter Or-  
 dinem Saecularem & Ecclesiasticum:  
 Smogoleckiego Starosty Bydgoskiego  
 O Exorbitancyach: Mikołaja Dobro-  
 cieńskiego, Informacyą, i t. d. roz-  
 ważnie i bezstronnie przeczyta. A  
 gdy ieszcze w uczonych dziełach  
 Teologów naszych przeyrzy się;  
 Gdy to, co *Skarga, Bembus, Cicho-  
 ciusz, Koiatowicz, Smiglecki, Boym,**



*Skuminowicz*, i wielu innych, na odparcie zaprzeczonych, lub przeistoczonych, nayświętszych Religii naszej tajemnic, przeciw Lutrom, Kalwinom, Aryanom, Nowochrzześcom i Grekom Nieunitom, pisali, zgłębić, a odpowiedzi z zarzutami porównać zechce; przyzna bez wątpienia: Ze nietylko cała Kościół Polski hierarchia, ale i szczególne osoby, niespracowanemi w każdym Wieku okazały się w tym, coby naydalszą, o rzeczach i rewolucyach Kościoła Polskiego zawiadomić mogło Potomność.

W tych względach uważony Kościół Polski, załanowił Wielkiego w Wieku naszym, a z wielu miar nieśmiertelney godnego pamięci *Joze-*

*fa Zaluskiego* Biskupa Kijowskiego. Ten, iako całe życie i majątek swój, przykładem Brata, poświęcił na zбо-  
gacenie Narodu w ten skarb, który  
podziśdzeń dziwi i dziwić będzie za-  
wsze Świat uczony; tak szczegó-  
lniey, odpowiadając powołaniu swe-  
mu, o to starał się, aby rzeczy Re-  
ligii panującej, w obfitych Bibliote-  
ki swey zawarte składach, na widok  
publiczny wystawił. W tym zamia-  
rze wydał był *Prospekt* dwoistego  
dzieła. *Pierwsze*, prawa i przywi-  
leie oryginalne Kościoła Polskiego  
ogólne i szczególne: *Drugie*, Histo-  
ryą Kościelną Polską, pod tytułem  
*Polska prawowierna: Polonia Ortho-*  
*doxa*, zajmować miało. Zaświad-  
cza nawet wspomniane Pismo, że  
Mąż ten, w całym życiu swoim

niespracowany, już był w części zamysł swój uskutecznił w rękopiśmie pod tytułem: *Opisanie Polski*, gdzie w pierwszej części, Stan kościelny wystawia. Lecz że tegoż czasu zatrudnił się był odpisem na Memoryał Augustowi II. przez Ministra Angielskiego podany z strony Dyssydentów. (w którym to dziele pod tytułem: *Dwa Miecze*, równo gruntownie iak uczenie praw i przywileiów Kościoła Polskiego dowiódł i poparł) A późniejsze życia iego przypadki, zbyt były przykre, aby się cały przedsięwziętę poświęcił pracy; Chwała więc tylko dla niego z zamiaru tak użytecznego pozostała, a przygotowane przezeń z wielkim kosztem Xiegi i rękopisma, zaświadczać będą, w późne czasy,



o iego ku Kościołowi Polskiemu  
przychylności.

Do liczby wskazanych dopiero  
Historyi Kościelney Polskiej źrzo-  
deł, należą ieszcze dzieła Dyssy-  
dentów kraiowych, pilnieyszych da-  
leko w podaniu Potomności tego  
wszystkiego, co się zaprowadzenia i  
zagnieźdzenia w Polsce Wyznań  
ich dotyczy, niż bydz mogło Du-  
chowieństwo Łacińskie, w opisaniu  
rewolucyi, którym Wiara panu-  
jąca pod tę podpadła epokę. Po-  
między temi, *Andrzej Węgierski*,  
*Stanisław Lubieniecki*,<sup>1</sup> *Jan Łasicki*,  
*Stanisław Sarnicki*, a tego Wieku *Go-  
tlib Friese*, w rzędzie przedniyszych  
Dzieiopisów rzeczy Kościołów Dys-  
sydenckich Polskich mieścić się mo-

gą: Ale niemniej dokładnie i obszernie o Dziejach tychże, uczą Zbiory Aktów Synodalnych, i różnych dzieł teologicznych przez *Krzysztofa Sandysza*, i innych pod tytułem *Biblioteka*, wydane, toż Akta *Braci Czeskich*, gdzie mimo stronność Autorów za Wyznaniami własnymi, mimo uprzedzenia przeciw Religii w kraiu panującej, łącno jest dostrzedz, iakimi drogami różne Wyznania wcisnęły się w granice nasze, w iaki sposób, swobód i wolności swoich nabyły.

Z tych to po części źródeł, zasięgał Autor wiadomości o Historii Kościołney Polskiej. Te mu służyły za przewodnika i prawidła w ustanowieniu pewnych epok, w pogo-

dzeniu przeciwnych sobie przypadków, w odkryciu błędnego o niektórych zdarzeniach mniemania. Gdyby mu czas i okoliczności pozwoliły były zgłębić to wszystko, co do zamiaru jego ściagało się; gdyby mógł mieć tę pomoc i zasilek swej pracy, na których możniejszym nie zbywa Literatom; podchlebiałby sobie więcej o doskonałości dzieła swego, a tym samym mogłby sobie tuszyć, o większej dla Publiczności przyśłuzie. Jeśli przecież oczekiwania tych, dla których użytku szczególniey pracę tę podjął, zewszystkim nie zawiodł; jeśli od nich iakieżkolwiek żyła świadectwo, o szczerych swych dla dobra Kościoła i Duchowieństwa Polskiego intencyach; to dla niego ie-



dyną będzie pociechą, to istotną i naywiększą nagrodą.

Co się tycze układu niniejszey Historyi, ułożona ona podług Wieków zaprowadzoney do Polski Wiary Świętey, dzieli się na trzy Części. W *pierwszey* zamknięte są Dzieie i Prawa Kościoła Łacińsko-Polskiego, i te pierwsze dwa Tomiki składają. *Część druga*, Historyą Kościołów Dyssydenckich: *Część trzecia* Dzieie Kościoła Greckiego zajmuję, a obiedwie w Tomiku trzecim znaydują się. Historya Kościołów Dyssydenckich w Wieku VI. Dzieie Kościoła Greckiego zjedynczonego w Wieku VII. iako w właściwych swych epokach umieszczone. A lubo ieszcze w Wieku V. Kościoła Pol-

skiego, a XV. Kościoła powszechnego znani byli w Polsce Dyssydenci; Kościół zaś Grecki Unicki, ledwo nierówno z zaprowadzeniem do Polski obrządku łacińskiego w granicach iey kwitnął; Ze iednak rewolucye Kościołów wspomnionych, znaczniejszą część tych dwóch Wieków zaięły; Dzieie zaś tychże, czy to podług chronologii ścisley umieszczone, czyli oddzielnie od Historii Kościoła Łacińskiego, podług lat i Wieków wyłożone, nie mogły bydz przed oczy Czytelnika w tak krótkim Zbiorze wystawione, bez nudnego iednych zdarzeń powtarzania; Porządek więc powyższy i dla Czytających wygodniejszy, i dla zamiaru krótkości Zbioru tego stosownym bydz zdawał się: A zbliżony do

wzorów sławniejszych Dzieiów Kościelnych Pisarzów, nie powinien podpadać krytyce... Więcey podobno zastanowią nieiednego, przydłuższe politycznych przypadków wywody: Zdadzą się drugiemu mniej potrzebne, długich wojen, wielorakich intryg domowych i zagranicznych kabał opisy: Może nawet i Uwagi w ciągu i przy końcu każdego Wieku umieszczone, za zbyt czne osądzone będą: Ale spodziewa się Autor, że ma rzecz z rozsądnym i sprawiedliwym Czytelnikiem: Tuszy sobie, że z tych każdy dostrzeże i przyzna, iż iak poboczne rzeczy politycznych opisy, tak i same uwagi, nie daley rozciągają się, tylko ile były potrzebne do wyłączenia rzeczy Kościelnych z tam-



temi połączonych; ile te, bez tam-  
tych wyszczególnienia, w celach i  
zasadach swych objęte być nie mo-  
gły. Do tego, nie było udziałem  
Autora zamiarem, aby tylko przy-  
padki i zdarzenia Kościoła Polskie-  
go opisał: Owszem starał się szcze-  
gólniej, okazać i wytknąć te zwią-  
zki, które między dziejami polity-  
cznymi i Kościelnymi kraiowemi za-  
chodziły: a to końcem wyjaśnienia  
faktycznych okoliczności Historii i Poli-  
tyki kraiowej, których zasady, albo  
zamilczone dotychczas, albo opa-  
cznie wystawione znajdziemy. Jeśli  
więc Czytelnik baczyć zechce na te  
dwa istotne Autora zaniary, jeśli ob-  
szerność ich z szczupłością dzieła  
porówna; uzna, spodziewam się, za-  
rzuty podobne za niewczesne, ani

chęci najlepszych ostrym wyrokiem  
potępiać nie zechce.

Lękaćby się jeszcze mógł Au-  
tor, albo zbyt skrupulatnych, myśli  
i zdań ludzkich podstrzegaczów, albo  
tych, którzy przekonania o święto-  
ści Religii świętej, nie umieją odłą-  
czać od uprzedzeń osobistych i opi-  
niy fałszywych. Lecz gdy praca ie-  
go od Zwierzchności przyzwoitej  
znalazła Approbatę, a w ciągu tej  
o nic więcej nie starał się, iak o od-  
krycie prawdy, z oszczędzeniem ile  
było można tych, którzy ją, albo  
przez zbytnią i zawczesną gorliwość  
lub przesady ku prawdziwej Religii  
powzięte, przyćmić i przytłumić  
starali się; Spokojnie więc czekać  
będzie sądu Publiczności: A w prze-

konaniu o swej krewkości, gotów  
zawsze poprawić lub odwołać to  
wszystko, coby bądź zdaniom Mo-  
ralności przeciwnego, bądź kogoż-  
kolwiek obrażającego w tym dziele  
znalazło się.





# WYKŁAD DZIEŁA.



## CZĘŚĆ I.

Dzieje i Prawa Kościoła Łacińskiego.  
Polskiego. *Wiek I. II. III.  
IV. V. Tom I. II.*

## CZĘŚĆ II.

Dzieje i Prawa Kościołów Dyssyden-  
ckich. *Wiek VI. Tom III.*

## CZĘŚĆ III.

Dzieje i Prawa Kościoła Grecko-  
Polskiego. *Wiek VII. VIII.  
Tom III.*



## CZĘŚĆ I.

---

CZEŚĆ I.  
DZIEIE I PRAWA  
KOSCIOŁA  
ŁACINSKO - POLSKIEGO

---

W I E K  
BAŁWOCHWALCZY  
*Od Roku 550. do 965.*

---

**J**eżeli wszystkich Narodów pier-  
wiaſtkowe dzieie, grubey i nie-  
doſciśle podpadają niepewności ;  
kiedy znakomitsze tychże odmia-  
ny, a nawet ſławnieſzych Boha-  
tyrów czyny, temu powszechnie-  
mu rzeczy ludzkich uległy losowi,

*Tom I.*

A

— że, albo za niegodne wiary poczytane, albo w rzędzie niedocieczonych tajemnic są umieszczone ; tym mniej dziwić się można, że iak wiadomość o ich bałwochwalczych zwyczajach, tak i Historya zaprowadzonego do nich Chrześcijaństwa, ciemną, a często domyslną byź musi. Sekret ścisły, który Kapłani Pogańscy względem ogółu wiary, ofiar i obrządków zachowywali, nie pozwalał zgłębiać kraiovcóm głoszonych tajemnic ; a dociekanie ich przez obcych zbrodnią było kryminalną. — Co do Historyi nawrócenia Pogan, spodziewać się wprawdzie należało, tey dla późniejszych wieków usługi, po Duchowieństwie pracami Apóstolskiemi zajętym, ile gdy Stan ten, nayrzeczywistsze zawfze w dochowaniu starorzeczności zabytków,łożył pracę: Ale dzieła takowe, ani z powołaniem owych pierwszych Narodów Apóstolów, ani z prostotą ducha ich i pokorą zgodzić się nie mogły: albo ieśli iakie pozostały, pewnie wraz z zgonem ich męczeńskim, zniszczone i wyte-



pione. Wszakże iak czaſy bał-  
 wochwalcze Narodów nie ſą tak  
 ciemne, aby o nich iakieykołwiek  
 zaſiągnąć nie można było wiadomo-  
 ſci; tak epoki Chrzeſciańskie ka-  
 żdego z ofobna Narodu, tyle przy-  
 naymniej ſą nam wiadome, ile o  
 rzeczywistoſci ich poważnieyszym  
 zawierzyć można ſwiadectwom.—  
 A że nawrócenie Narodu, tworzy  
 naturalną ciekawość o iego prze-  
 ſzłej Religii; przeto i w tym kró-  
 tkim dzieiów Kościoła Polſkiego  
 Zbiorze, nie prędzey do wyvodu  
 zaprowadzenia do naſ Wiary S.  
 przyſtapiemy, póki wprzód iakiey-  
 kołwiek wzmianki, o czaſach bał-  
 wochwalczych Oyców naſzych nie  
 uczyniemy. Wprawdzie zbyt o-  
 ne ſą ciemne, ieſlibyſmy ſzperać  
 chcieli w ſzczegółnoſciach Świąt,  
 w porządku i obrzędach ofiar, w  
 prawach i prerogatywach Kapłań-  
 ſkich i t. d. Lecz gdy zaprzec ża-  
 dną miarą nie można, długiey i  
 grubey Przodków naſzych w tey  
 mierze ſłепoty; zdaie ſię, że i nay-  
 mnieysza o czaſach owych wia-  
 domość, nie może bydź bez poży-

#### 4 DZIEIE I PRAWA'

tku dla tych, którzy mało co, albo nie nie zaſtaſnawiaią ſię, tak nad darem Wiary S., w którey przez Przodków ſwych zrodzeni zoiłali, iak i nad winną dla tych wdzięcznością, którzy ią pracą, ſtarem, a nawet krwi ſwey koſztem, w kray nasz zaprowadzili.

§. I. *Zrządło i początek  
Bałwochwaiſtwa Polaków.  
Rok 550. — 965.*

R. 550. — 965. **P**okrewieństwo i ſaſiedztwo, które między Słowianami i Polakami zachodziło, wſpólność, czyli podobieństwo obyczajów, które ich między ſobą połączaly, a oſobliwie przy wiązanie do odwiecznych zabobonów Przodków; ſą właſciwą przyczyną i źródłem iednakowości Religii bałwochwalczey, między temiż Narodami. Oddzieleni iedni od drugich, z iakichkolwiek politycznych, lub goſpodarskich przyczyn, nie mogli ſię wyzuć z tey moralności, do którey nieyſcowe odniny nie przykła-

daią się: a i naydalsze świata krajiny, niczym nas więcey z oyczy-  
 stym nie łączaią gniazdem, iak przywiązaniem do zwyczajów nad-  
 dziadów naszych, i wspólney z nie-  
 mi religii. Co tedy było świętym  
 i czci godnym u Słowian, toż sa-  
 mo czcili i święcili Polacy: Jako  
 tamci, iuż to dla dzikich i nieugła-  
 skanych obyczajów przez odcięte  
 z cudzoziemcami współnićstwo; iuż  
 dla nieustannych wewnętrznych i  
 zewnętrznych wojen, iuż nako-  
 niec dla ohydzonego przez łupie-  
 stwa sąsiadujących z niemi Niem-  
 ców, imienia Chrześciańskiego, nay-  
 dłużej z liczby narodów Europey-  
 skich, bałwanom kłaniali się; tak i  
 Polacy z przyczyn tychże, ledwie  
 nie naypoźniey światłem Wiary  
 prawdziwey oświeceni zostali. —  
 Bożyszczu Słowiańskie, iedne by-  
 ły rodowite od niepamiętnych cza-  
 sów, przez nich tylko sławnych  
 czczone, drugie przyswoione od  
 Greków i Rzymian, a nawet po-  
 źniey od Sasów; z pomiędzy któ-  
 rych Rzymianie tę zawsze wiel-  
 ką mieli politykę, iż wojując, lub

R. 550.  
 — 965.



do swego związku przypuszczając  
 R. 550. nayodlegleysze narody, wspólno-  
 — 965. ścią religii i praw swych, pociągnać  
 ich do siebie starali się. Idąc więc  
 za przykładem Słowian, Polacy,  
 czcili *Jowisza, Marsa, Plutona, Ce-*  
*rerę, Wenere, Dyane*, a to pod imio-  
 nami oyczytymi: *Jessa, Ladona,*  
*Nija, Marzanna, Zezylia* albo *Dzie-*  
*dzilia, Dziewanna* lub *Ziewanna*. A  
 oprócz tych mieli w wielkim po-  
 szanowaniu *Zywie, Pogodę, Po-*  
*chwist, Lelum, Polelum*, podobno od  
 sąsiadującey z sobą Rusi i Litwy  
 przyswoione. (a) Wspólnictwo to,  
 czyli podobieństwo między Polskim  
 i sąsiedzkich Prowincyi bałwo-  
 chwaltwem, nadto widocznie oka-  
 zuie się. I tak Litwa i Zmudź nay-  
 większą cześć oddawała ogniewi,

---

(a) Długosz Ks: I k. 37. Niektórzy Dzie-  
 iopisowie nasi, odpisali się od Długo-  
 sza w tłumaczeniu Bożków obcych,  
 przez Oyców naszych przyswoionych.  
*Jowisz* podług wszystkich *Jessa* nazy-  
 wał się: *Gwagnin*, *Plutona* *Ladonem*,  
*Cererę* *Niją* bydz mieni. Względem  
*Drany*, że była zwana *Ziewonia*, albo  
*Dziewonia*, obadwa zgadzają się. Zda-

pod imieniem: *Znieź*, i piorunowi, R. 550.  
 który nazywała *Perkunos*: a oprócz — 965.  
 tego słońce, lasy, jeziora, gaie,  
 węże domowe, gadziny różne,  
 mianowicie zaś iaszczurki, w licz-  
 bie bogów swych domowych li-  
 czyła. — Ruś biorąc ją w całość  
 swej obszerności, czciła *Piorun*,  
*Strybę*, *Horsa*, *Mokassa*, a nawet po-  
 dług domysłu *Kromera* i *Wicher*,  
 pod imieniem *Pochwiściela*, który  
 że i Polacy z Mazurami w wiel-  
 kim mieli poszanowaniu iasne te-  
 go są dowody. — Prusacy sąsie-  
 dzi nasi, w naywiększym podług  
*Gwagnina* mieli poważeniu *Piorun*,  
 czcząc go pod tymże, co i Litwa  
 imieniem, *Perkunos*. Atoli Dzie-  
 iopisowie Pruscy bożyszczowi *Pa-*  
*tollus* pierwsze dają miejsce, iako  
 panu życia i śmierci, ludzi i zwie-  
 rząt. Trzeci bożek ich *Potrym-*  
*pus*, zawiadywał, podług mniema-

A4

---

ie się więc, że *Bielski* poszedł za po-  
 wagą *Kromera*, w tym tylko od niego  
 odpisawszy się, że on *Marsą Marzan-*  
*nę*, *Kromer* tym imieniem *Cererg*, *Mar-*  
*sa* zaś *Ladonem* nazywa.

nia ich, ziemią i wodą, i przeto go  
 R. 550. rządzcą i dawcą żywiołów i pło-  
 — 965. dów wszelkich wyznawali. — Czcili nadto Prusacy bałwan *Wurschayto* niby opiekuna trzód swych domowych: *Schneybrato*, którego obrońcą drobiu wszelkiego rodzaju byź mienili. *Gurcho*, a temu moc nad zbożami i iarzynami przypisywali. — Były ieszcze i u nich, w niemałym pożąnowaniu mieściąc, gwiazdy, węże i gadziny: Naydawniejszy atoli bożek ich byź zdaie się *Paschwito*, którego siedlisko pod drzewem bżowym nąznaczali, a posługaczom iego *Parstuki* zwanym, stoły w gumnach na noc zastawiali, rokuiąc o urodzaiach, z potraw mniej lub więcej ubyłych. — *Sambiyczykowie*, prócz bożyfzcz wspomnianych, mieli swych własnych piętnastu, z których znaczniejszy są: *Pergrubios* miany za pana zimy i lata. *Swaitox*, nad światłością i pogodą, *Pilwit* nad urodzaiami. *Auschlavinus* nad chorobą i niemocą przełożeni.



§. II. *Przystosowanie*  
*bałwochwaltwa Polaków* R. 550.  
*z sąsiedzkimi Narodami.* — 965.

**Z** tego krótkiego opisu bałwochwaltwa sąsiedzkiego Polakom, łatwo okazuje się, iak mała, albo żadna, między bożkami tych obfzernych narodów nie zachodziła różnica. Czecil Polacy *Jesse* albo *Jowisza*, Litwa, Zmudź i Prusacy piorun, pod imieniem *Perkunos*; zatym temuż Jowiszowi pod odmiennym nazwiskiem, (któremu cała starożytność rząd nad piorunami przyznawała) wszystkie te cztery narody kłaniały się. Liczyli w rządzie swych bogów Polacy *Żywie* albo *Wenerę*; Litwa ogniowi pod imieniem *Znież* oddawała ofiary; Prusowie bałwanom swym *Wurschayto*, *Schneybrato* i *Gurcho*, moc i opiekę nad płodnością trzód i ziemi przyznawali; zatym i tu, pod różnemi nazwiskami, iedno bożyszczę czcić zdawali się. — Mieścili nakoniec w liczbie bogów swych Polacy *Letum* *Polelum*, czy-

li *Kastora* i *Polluxa*, Pogodę, Po-  
 R. 550. chwist; Prufacy miesiąc i gwia-  
 — 965. zdy, w sz:zególniejszym mieli po-  
 szanowaniu, a Sambiyczykowie  
 bożka *Pergrubios* zimy i lata; *Sway-*  
*toxa*, światłości i pogody panami  
 wyznawali; Więc i tego rodzaju  
 bałwochwalstwo wspólne było Po-  
 lakom z sąsiadami: owszem domy-  
 ślać się można, że same tylko o-  
 brządki ofiar, mniejsze lub wię-  
 ksze kapłanów prerogatywy,  
 wspanialsze dla zacniejszych lub  
 ulubieńszych bożyszcz kościoły,  
 istotną bałwochwalstwa tych ob-  
 szernych narodów czyniły różni-  
 cę. — Wszakże zaprzec tego tru-  
 dno, aby każdy z nich szczegó-  
 lniejszego do jednego z swych boż-  
 ków nie miał nabożeństwa, albo  
 wszystkich zarówno cenił i uwiel-  
 biał. Błędzili oni równo, iak o-  
 świeceńsi od nich Grecy i Rzymia-  
 nie, przyznając moc Boga pra-  
 wdziwego Jowiszowi, Plutonowi,  
 Cererze, Wenerze i t. d. bo iak-  
 ci, tak tamci, do poznania błędu  
 swego, ludzkim rozumem, bez da-  
 ru objaśnienia, przyić ni: mogli.

Zdanie o  
 właści-  
 wym bał-  
 wochwal-  
 stwie Po-  
 laków i  
 ich sąsia-  
 dów.

Atoli wierzyć i przekonać się trudno, aby też samę cześć lasom, gaiom, gadzinom, a nawet miesiacowi i gwiazdom, co i wspomnianym bożkom od Greków lub Rzymian przyswoionym, oddawali. Były to raczey rzeczy boskie, czyli bogom poświęcone: którym, że lud prośty, częstokroć bogom właściwą cześć oddawał; alboli też za obrazę lub zniewagę ich, równo iak za gwałt, iednemu z posągów uczyniony uymował się; Wędrownicy, a podobno i sami Apostołowie, pierwszy raz owe kraie zwiedzający, wmówili w nie, tak grube bałwochwalstwo; a Dzieiopisowie owocześni, uwierzywszy pomienionym świadkom, tylu babczych i fałszywych mniemań stali się tworcami. Jeśli zatym mieli w poszanowaniu lasy i gaie, fzli za przykładem Greków i Rzymian; którzy z mocy czci oddawaney Dyanie, albo Polskiej Dziewannie, też lasy i gaie, teyże bogini poświęcali. Ze chowali i karmili gadziny, a osobliwie węże domowe; pewnie w nich nie śa-

R. 550.

— 965.



R. 550. mo bożyfcze, ale cnotę i przy-  
 — 965. miot tego, które ta poſtać ozna-  
 czała, raczyć i uwielbiać chcieli.  
 Ze nakoniec mieſiąc, gwiazdy, po-  
 wietrze, pogodę, piorun, uroczy-  
 ſtym w pewne dni czcili obrzą-  
 dkiem; ſądzić nie można, aby tak  
 nikczemnym ſtworzeniom moc  
 naywyższą i powagę boſką przy-  
 piſywali; ale każdy w dziełach  
 tych, iſtotnego bożka ſwego dziel-  
 ność i moc upatrując, ſzanował ie,  
 iako poſrzednicze ſzczęſcia i po-  
 trzeb ſwych narzędzia.

*§. III. Dni ſwięte przez  
 Polaków i ſaſiadów w bał-  
 wochwałſtwie obchodzone.*

**T**rudność i niepewność, która  
 w uſtawieniu liczby i wła-  
 ſności bożków oyców naszych, wi-  
 dzieć ſię dała, daleko większa w  
 docieczeniu ſwiąt i ofiar, ku czei  
 każdego uſtawionych, w opisa-  
 niu kościołów dla nich poſwięco-  
 nych, a naywiększa względem po-  
 winności i prerogatyw kapłanów

ich, zachodzi. Jeśli atoli w wywodzie bożków wspomnionych, nie odstępowało się daleko od prawdy, gdy tych wspólności pod odnieniem nazwiskami i iednakiego bałwochwalczego ducha po wżysłkich prowincyach Polłkich, i niektó-  
 R. 550.  
 — 965.  
 rych sąsiedzkich dowodziło się; Nie będzie nic zdrożnego, kiedy i tu, zwłaszcza gdzie oyczyste-  
 go światła brakować będzie, pódziemy za przewodnictwem zwy-  
 czałów naybliższych sąsiadów.

Podobno dni Świętecznych, na wzór tych, iakie Wiara S. Chrze-  
 ściańska między wiernych śwych wprowadziła, nie znali zostaiący w bałwochwalcstwie Polacy. Wspól-  
 ność bożków ich z Greckiem i Rzymkiem, dorozumiewać się ka-  
 że o wspólności świat i obrząd-  
 ków. Jako pierwsi, w poświęco-  
 nych niby ku czci śwych boży-  
 szczach, więcey rozrywki wła-  
 sney, niż uwielbienia ich szukali;  
 tak i święta Oyców naszych w  
 bałwochwalcstwie zostaiących, tym-  
 że duchem i zamiarem obchodzo-

ne bywały. Z liczby takowych  
 R. 550. dni świątecznych, dwa święta uro-  
 — 965. czyściej obchodzili sposobem Po-  
 święta Polaków. lacy. Pierwsze 25. Maia, drugie  
 25. Czerwca. Czyli podobno uwa-  
 żając bliskość czasu, trwała ta u-  
 roczystość przez czas iednego mie-  
 siąca. — Zgromadzony na pewne  
 miejsca lud, co *Stadem* zwano, róż-  
 nemi grami bawił się: przepędzał  
 znaczną część dni na tańcach i u-  
 cztach. Aże w czasie tych rozry-  
 wek, wzywał często *Ladona*, iako  
 pana szczęścia ludzkiego, i hasło  
 największey wesołości; domyslać  
 się można, iż Marsa albo Pluto-  
 na, w dni te uwielbiać chciano. —  
 Zwyczaj ten w sobie obojętny, a  
 na wzór naszych zapuść, od Pogan  
 przejęty, długo po Litwie i Rusi,  
 iuż po rozkrzewieniu tamże Wia-  
 ry S. między pospółstwem utrzy-  
 mywał się. Począwszy od Nie-  
 dzieli Przewodniey, aż do S. Ja-  
 na, schodziło się na rynek pospół-  
 stwo, i tam za ręce pobrawszy się,  
 w około skakało, poklaskując ręk-  
 ami, i wyśpiewując: *Lado! Lado!*  
 Taniec ten zwano pospolicie *Kor-*

*chodon.* Aże i w tej obojętnej zabawce, zabytki bałwochwalcze okazywały się, słusznie potym Duchowieństwo użyło przyzwoitych sposobów do wykorzenia, czyli obrzydzenia pospólstwu tych schadzek.

R. 550.

— 965.

Litwa z Zmudzią i Rusią, na <sup>święta Litewskie.</sup> początku Października przez dni trzy świętowała. Uroczystość ta, w Litwie osobiwie i na Zmudzi, zaczynała się od ofiar, które tak możniejszy jak ubożsi, za płody ziemne i szczęśliwe ich zbiory, hojnie bożkom swym czynili. Zieźdzali się potym do siebie krewni i przyjaciele na ucztę i różne rozrywki, do których współnictwa, idąc za przykładem Rzymian, w czasie świąt Bachusowych i Saturnowych praktykowanym, czeladkę nawet własną przypuszczali. Stoły i ławy ku owej biesiadzie przygotowane, potrząsano sianem, bydło zaś i drób, które na tę kilkodniową ucztę przeznaczone było, a którego po parze, czyli samca i samicę wybierano, w nastę-



R. 550. puiący bito sposòb. Pop przy-  
— 965. wołany ku tey ceremonii, odpra-  
 wiwszy swe modlitwy, pierwszy  
 porywał się do kii, na spędzony  
 dròb i bydło: za iego przykładem  
 szli wszyscy przytomni, a goniąc  
 i mordując wszystko, wzywali *Zie-*  
*mnika* bożka ziemi, ofiarowali mu  
 co zabili, dziękowali, iż ich przez  
 ten rok w zdrowiu i dostatkach  
 zachował, a razem prosił, aby ich  
 na dal od ognia, wojny, powie-  
 trza i wszelkich nieprzyjaciół, bro-  
 nił i zastępował. Kończyła się  
 naostatek uroczyść ta bankie-  
 tem: nie wprzód iednak do przy-  
 gotowanych ruszono się potraw,  
 póki z kaźdey po części, pod stół,  
 pod ławy, za piec i po wszystkich  
 kątach, temuż *Ziennikowi* nie rzu-  
 cono na ofiarę.

Święta  
 Pruskie.

Prusacy, mało albo nic w ob-  
 chodzie świąt Październikowych,  
 od Litwy nie różnili się. Cel tey  
 uroczyłości i wszystkie obrządki,  
 były iednake. Nadto święcili o-  
 ni dzień pewny na wiosnę, gdzie  
 podziękowawszy bożkowi swemu

*Per-*

*Pergrubios* (od którego i święto to *Pergrubi* nazywało się) że zimę od nich odegnał, a lato przywrócił; profilili go oraz, aby im w roku całym, na zbiorach ziemnych błogosławił. — Święta te, kilka wsi wspólnie odprawiały: a każdy podług możliwości, zsympywał słód na piwo, bo cała uczta na piątym kończyła się w sposób następujący. Pop *Wurschayt*, albo *Weydelot* zwany, brał konew piwa w ręce, i podniósłszy ją do góry, czynił modlitwę: schwycałszy ją potym i zębami, i wypiwszy piwo, rzucał konew przez głowę, nie tykając iey rękoma, którą starszy gospodarz chwycił, i napelniwszy piwem, na stół stawiał. Toż powtarzał aż do 15. razy *Wurschayt* na cześć różnych bogów, a za nim przytomne chłopstwo, przy różnych pieśniach i okrzykach, równą liczbę kuślów spełniało.

W niektórych prowincjach Pruskich, chłopstwo chodząc po kołędzie, zebrano na zakupienie byka i kozła. Kozieł służył

— właściwie na ofiarę, byk wspa-  
 R. 550. nialszą czynił ucztę. *Wurfchayt*  
 — 965. przybrany w wieniec, w przyto-  
 mności zebranego chłopstwa, kładł  
 naprzód ręce na kozła, prosząc  
 bogów, aby mile tę ich przyieli  
 ofiarę: uiąwszy go potym za rogi  
 prowadził do gumna: gdzie gdy w  
 górę od chłopstwa podniesiony zo-  
 stał; *Wurfchayt* ręcznikiem prze-  
 pasany, powtarzał swoje do Bo-  
 gów modlitwy, prosząc, aby gniew  
 fwóy ku nim uśmierzyć raczyli.  
 Obchodził potym po trzykroć,  
 wszystkich przytomnych, szepcąc  
 pewne modlitwy: A naostatek,  
 dawszy znak zabicia kozła, kropił  
 lud posoką iego, którey resztę go-  
 spodarze między sobą podzieliwszy,  
 do domów dla podobnego użycia  
 zabierali. — Po skończoney w ten  
 sposób ofierze, następował bankiet:  
 Rozniecano wielki ogień, dla zgo-  
 towania i upieczenia zabitego ko-  
 zła i byka: Młodzież przytomna  
 ogień ów otaczała, a spełniając ge-  
 ste piwa kufle, różne pieśni, przy  
 odgłosie trąb drewnianych, wy-  
 śpiewywała: Nadchodziły w re-

szcie różnego wieku kobiety, z płaczkami niepieczonemi: te, ciskając przez płomień, z rąk do rąk poty, aż się upiekły, były ostatnią całość tej biesiady okrasą, a dla młodzieży niewinną rozrywką.

R. 550.  
— 965.

W iak wielkim zaś sekrecie późniejszych czasów ofiary Pogańskie przed Chrześcianami utrzymywane były, świadczy *Jan Leon* w dziejach Pruskich, czyli raczy *Szymon Grunawiusz* prawdy tej z osoby swojej świadek oczywisty, mówi bowiem sam o sobie: ==  
„Wszedłszy przypadkiem, do pewnego domu, znalazłem go napelniony ludźmi oboiej płci, słuchających kazania Weydeloty.  
„Co tylko postrzeżony byłem, rzucili się wszyscy na mnie z nożami, i pewnie byłbym zginął,  
„gdyby kapłan, choć skinieniem swoim, na śmierć moję wydał był wyrok. W tym tedy momencie, począłem prosić za życiem moim ięzykiem Pruskim, obiecując wszystko uczynić, coby mi nakazano było. Jakoż, co tyl-

Sekret o ofiarach.



R. 550. „ko język swój położyli, ochło-  
— 965. „nęli natychmiast w swej zapal-  
„czywości, a okrzyki wszystkich  
„znać mi dały, iż z mego oświad-  
„czenia są kontenci. Musiałem  
„zatem poprzyśiądź im, na imię  
„*Perkuna* bożka, iż o schadzce ich  
„Biskupowi nie doniosę, a potem  
„wszystkie obrządki wraz z niemi  
„sprawowałem. *Weydelot* posa-  
„dzony na mieyscu tak wyso-  
„kim, że ledwie głowę pułapu  
„nie sięgał, nauczał naprzód w  
„mowie swoiey, skąd wziął po-  
„czątek i wzrost narodu Pruski:  
„wyliczał sławnieysze przor-  
„dków czyny: przypomniat i tło-  
„maczył 10. Przykazań Boskich,  
„w sposobie najpięknieyszym, i  
„nigdy odemnie nie słyszany:  
„przytąpił nareszcie do poświę-  
„cenia kozła. Tego nim zabił,  
„odprawiał nad nim z ludem  
„długie modlitwy, a w czasie  
„tych wielu przed nim grze-  
„chy swoje wyznawało. Krew  
„z kozła w naczynia zebrana, po-  
„dzielona była między przyto-  
„mnych, na lekarstwo dla bydła:

„Mięso zaś w sztuki porąbane, R. 550.  
 „niewiały przy ogniu, z drzewa — 965.  
 „dębowego nanieconym, piekły  
 „i warzyły. Tym czasem przy-  
 „stępowali mężczyźni i niewia-  
 „sty do Weydelota, z których on  
 „każdego, zamiast pokuty, mo-  
 „cno targał za włosy: a gdy ten-  
 „że z miejsca swego zstąpił, wszy-  
 „scy na wyścigi do głowy iego  
 „rzucali się, i bez miłosierdzia tar-  
 „gali za włosy, w mniemaniu, iż  
 „im więcej on od bólu krzyceć  
 „miał, tym pewnieyszy być mo-  
 „gli grzechów swych odpuszcze-  
 „nia. Dawszy nakoniec kapłan  
 „krótką naukę niewiałom, iak się  
 „sprawować miały, przystąpił do  
 „uczy, *Kirwayre* zwaney, z któ-  
 „rey nikt, chyba dobrze podpily,  
 „do domu nie wracał.”

#### §. IV. Kościoły i ofiary bałwochwalcze Polskie.

**K**ościoły Przodków naszych w  
 bałwochwalstwie zostających,  
 rzadsze daleko były od naszych  
 Chrześciańskich. Można atoli

====  
R. 550. twierdzić, że liczba ich daleko ni-  
— 965. nieysze przechodziła, ieśli lasy, ga-  
ie i ieziora za świątnice bożyfzcz  
poczytane, a nawet domy prywa-  
tne, za przybytki bożków domo-  
wych policzone będą. — Dzieio-  
pisowie nasi o trzech tylko Ko-  
ściołach Pogańskich w Polsce  
wzmiankuia: pierwszy w Gnieźnie  
dla Plutona, drugi na Łysej Gò-  
rze dla Kałtora i Poluxa, trzeci  
w Krakowie, gdzie dziś Kościół  
SS. Tròdycy stoi, nie wiedzieć ktò-  
remu bałwanowi wystawiony. Nie  
można w prawdzie twierdzić z pe-  
wnością, aby ich więcej nie było  
w Polsce, ale i na to baczyć na-  
leży, że gdy przy zaszczepleniu  
Wiary S. o zwaleniu ich nie do-  
czytuujemy się tyle, ile nas o poto-  
pieniu bałwandów z rozkazu Mie-  
czyłława na d. 7. Marca sama tra-  
dycya zapewnia, a naywięcej dłu-  
go potym teyże ceremonii utrzy-  
muiący się uczy obchod; Nadto, gdy  
w późniejszym daleko czasie Ja-  
giełło stawfzy się po przyięciu Wia-  
ry S. apostołem Litwy, przeciw sa-  
mym tylko bożyszczom, ołtarzom,

lasom, gaiom i dębom, gorliwość  
swoję obrócił; aby zaś który Ko-  
ściół wywrócić kazał, wzmianki o  
tym owocześni i dokładnieyszy nie  
czynią Pisarze; Wnieść zatym  
bezpiecznie można, iż Kościoły  
wspomniane rzadko bardzo stawia-  
ne były; gaie raczey i lasy miane za  
siedliska różnych bożyszcz, służyły  
razem do stawiania w nich ołtarzy  
i czynienia przepisanych ofiar.

R. 550.  
— 965.

W Prusiech, lubo bałwochwal-  
stwo z większą daleko niż w in-  
nych północnych krajach, zabo-  
bonnością kwitnęło, iako szczegól-  
nieysze o świętach i ofiarach ich  
podania Dzieiopisów uczą; Nie  
doczytuujemy się przecięż, aby gdzie  
bałwanom kamienne lub drewnia-  
ne stawiano gmachy. — Naysta-  
wniejszy jest ten, który na miej-  
scu *Romowe* zwanym, a gdzie  
dziś miasteczko *Heiligebeil* stoi,  
znaydował się. Był to dąb nie-  
zmierney wielkości, bo średnicy  
6 łokci zamykający. Trzy komór-  
ki w nim znaydowały się: *W pier-  
wszej* (iako się krótko powyżey



namieniło) osoba z bladą i wyschłą twarzą, z brodą długą i liwą głową, przepaską białą przewiazaną, wyrażała bożka *Patollo*. A że w ręku i mocy jego nie tylko życia ludzkiego, ale i wszystkich zwierząt osnowę zawartą byź mieli Prussowie; głowa ludzka z końskim i wołowym łbem przy posagu jego chowana była, a w czasie świąt jego, palono mu na ofiarę kagańce łośowe. W drugiej tegoż dębu części, stał bożek *Patrympos*, pan wody i ziemi, oraz wszelkich owoców ziemnych, w postaci młodzieńca wesołego, niewieńczony kłosami, a na jego cześć chowano żywe węże, które w garbach kłosami przykrytych, mlekiem karmiono. Ze zaś razem i za bożka wojny czczono go; niekiedy niemowlęta męskiej płci poświęcano mu w publiczney ofierze, przed którą Kapłan trzy dni wprzód pościć, na ziemi leżeć, i kadzidło palić był powinien. Trzecia naostatek dębu owego część była świątynią *Perkunosa* albo pioruna. Postać jego wyrażał starzec

z brodą kędzierzawą czarną, z twarzą zamroczoną i oczyma ognie miotającemi, płomienie w okrąg skronie otaczające, koronę jego składały: Ogień zaś z drzewa dębowego za najmiłszą dla niego poczytano ofiarę. A że nieustanne ogniska utrzymywanie istotniejszą Popów było powinnością; skoro więc przez winę którego zagaśł, niedbalec gardłem tego przyplacał. — Cały ten ogromny dąb otaczała w odległości trzech kroków od pnia bogata załłona, za którą nikomu, prócz Kapłanom, wchodzić nie godziło się: Uchyłano tylko niekiedy tych ścianek dla pobożniejszych. Nadto, gdy iakowa między łtronami spór wiodącemi zachodziła przyśiega, aliteż gdy zobopólne umowy umocnić i upoważnić chęiano, pozwalano dębu tego świętego dotykać się. — Była to zatym najłławniejsza po całych Prulłech bałwochwalcza świątynia: Owłzem świadczą niektórzy Pisarze, że, z umowy powszechney, nie godziło się gdzieindziej bożkom wspomnianym o-

R. 550.

— 965.

fiarować. — Gmach ten doczekał  
 R. 550. owego czasu, w którym Prusacy  
 — 965. światłem Wiary S. oświeceni zo-  
 stali. Aże wkręceniona z mle-  
 kiem w serca ich zabobonność, za-  
 wsze iakoweś poszanowanie dla  
 dębu owego okazywała; Tra-  
 dycyą niesie, że ieden z Missyona-  
 rzów odważył się podciąć go wła-  
 snemi rękoma, gdzie potym mia-  
 ło *Heiligebeil*, albo *Święta siekiera*,  
 nazwane, powstało.

ofiary za  
 umarłych.

Prócz ofiar zwyczajnych, które  
 zabobonność Oyców naszych bał-  
 wanom swym czyniła, były szcze-  
 gólne za umarłych. Palenie tru-  
 pów od naydawniejszych czasów  
 po całym prawie świecie przyję-  
 te, od naszych także Przodków,  
 wraz z innemi obrządkami przy-  
 swoione zostało: A ognie po la-  
 sach ku czci bogów nieustannie pa-  
 lone, służyły za stosy, iakie Gre-  
 cy i Rzymianie za każdym pogrze-  
 bem wystawiali. — Pogrzeby u-  
 boższych na spaleniu trupa iego i  
 zagrzebaniu w mogile popiołów,  
 kończyły się. Męszczynnie, pałasz

albo siekierę do boku przypasywa-  
no, z niewiaistą nici i igłę grze-  
biono: A nadto okręcano żyję — R. 550.  
trupa rącznikiem, gdzie kilka gro- — 965.  
szy związane, kawał chleba, tro-  
chę foli, i dzban piwa w grobo-  
wcu umieszczone, podobno na po-  
czesne i przewóz dla Charona, czy-  
li na ofiarę innego piekielnego bo-  
żka poświęcano. — Gdy kto z  
możniejszych umierał, ubierano  
zwłoki jego w suknie naybogatsze,  
wystawiano rynsztunki jego wo-  
ienne, wyprowadzano psy łowcze  
i fokoły, i to wszystko razem z  
trupem palono. Czasem ieden z  
śług wierniejszych na tenże stół  
poświęcał się, za co przyiaciom  
i krewnym jego, pozostała fami-  
lia zmarłego, łowicie nadgradzała.  
Kończył się cały pogrzeb na bie-  
siadzie, na której nożów nie uży-  
wano, a każdej potrawy część i  
kufel piwa pod stół miotano za du-  
szę zmarłego. Biesiady owe tym  
od dzisiejszych śtyp różne, że Po-  
ganie tańce nawet i okrzyki przy  
trąbach i bębnach odprawowali:  
skąd domysłać się można, iakie



- o nieśmiertelności duszy, o przyszyłym żywocie mieli wyobrażenia.
- R. 550. — 965. Jakoż nie przedstawiali oni na tey ostatniey krewnym swym, lub przyjaciółom posłudze: Corocznie w pewne roku pory, a mianowicie w Październiku wychodzili na Cmentarze publiczne, i tam ofiarowawszy bogom piekielnym miód sycony, mleko i piwo, kończyli nabożeństwo swoie podobnemi, iak w czasie pogrzebów ucztami.

Ofiary za  
umartych  
na woj-  
nie.

Po skończoney wojnie, bądź ta pomyślnie, bądź nie pomyślnie poszła, czyniono ofiarę bogom wojny z znakomitszego więźnia, obciążonego kaydanami. Spalony on na tlosie świętym, miał uśmierzać gniew zagniewanych bogów, a razem czynić ulgę tym, którzy na owej wyprawie życia postradali. Swiadczą o tey ofierze okrutney dzieie Litt: Atoli obozay teni, nietak duchowi okrucieństwa, iako raczey ciemnocie rozumu owych wieków przypisać należy, który fałszywą litością i pobożnością, przytłumiony ledwo nie powszechnie obłąkiwał się. I za-

iste nie sama tylko Litwa, tak za-  
 bobonnych i dzikich obrządków R. 550.  
 trzymała się: toż samo w Prusiech, — 965.  
 toż na Zmudzi i w Kurlandyi dzia-  
 ło się. Mniemanie powszechne  
 o duszy nieśmiertelney, o zimar-  
 twychwstaniu i sądzie, zarażone  
 było tym fałszywym zdaniem, że  
 każdy na tamtym świecie w tym  
 stanie i godności zostanie, w ia-  
 kim żył na ziemi. Dla tego to z  
 umarłemi bogatszymi, szaty, kley-  
 noty, rynsztunek wojennny i ło-  
 wiecki, a nawet sługi i służebnice  
 palono, aby im na niczym na tam-  
 tym świecie nie zbywało. Podo-  
 bnie gdy rolnika, lub rzemieślnika  
 chowano, razem narzędzia war-  
 sztatu jego na stós rzucano, aby  
 te w przyszłym żywocie, za ozdo-  
 bę służyć mu mogły. Aże zdanie  
 było powszechne, iż na sąd bo-  
 ży po górze przykrey i przepa-  
 ścistej pięć się miały dusze; pa-  
 zury niedźwiedzie lub rysie, razem  
 z trupem palono, aby za pomocą  
 ich, snadniey na górę sądową wy-  
 dobyć się mogły. — Te mówię i  
 tym podobne obrzędy, połączają

się blisko z moralnością panujące-  
 R. 550. go, bałwochwaltwa: Nic w nim nie  
 — 965. było bez przyczyny, na mocnym  
 mniemaniu zafundowaney: A ie-  
 śli zwyczaje grubsze, lub okru-  
 cieństwem tchnące, zdrowy ro-  
 zum obrażać zdaią się; wyznay-  
 my szczerze naddziadów naszych  
 prawnukowie, iżbyśmy się nigdy  
 o tey ich ślepotie nie przekonywa-  
 li, gdybyśmy tym światłem Wia-  
 ry oświeceni nie byli, o którym o-  
 ni, z przyczyn bardzo mocnych,  
 ledwo załyszeć mogli.

*§. V. Kapłani, powaga  
 ich i prerogatywy.*

**P**owaga ludzi pod iakimkolwiek  
 bądź imieniem obrządki Reli-  
 gii sprawujących, w nayodlegley-  
 szey starożytności, zawsze była  
 wielka i mocna. Naybliżsi oni tych  
 świętości i wyroczni, w których  
 lud szczęście swoje i nadzieie po-  
 kładał, mieli naturalne prawo do  
 tego poszanowania, które się za-  
 wsze tym ochocze czyni, przez

których ręce, cudze nawet odbiera-  
my dobrodzieystwa. Sam Bóg R. 550.  
bogów nie obiawiwszy się ieszcze, — 965\*  
tylko częścce ludu przez się ulubio-  
nego, upoważnił nieiako te spra-  
wców Religii prerogatywy, kie-  
dy i przez usta fałszywych Pro-  
roków, i za pośrednictwem Ka-  
płanów bałwochwalczych, i mocy  
fwey i wielkości chciał dawać do-  
wody. W iakim więc poważaniu  
Greccy i Rzymscy byli Kapłani,  
iakich praw i prerogatyw tamci  
zażywali, temi i nasi Duchowni  
w czasach bałwochwalczych za-  
szczycali się. Jako tamci przez  
wpływ Religii w rządy kraiove,  
naywiększą zyskali powagę; tak i  
ci, częścią z układu rządu, czę-  
ścią z mocy odwiecznych zwycza-  
iów pilnie przez się dostrzeżonych,  
równno iak pierwsi, od naywyż-  
szych w kraiu osób czczeni i po-  
ważani byli. A lubo dzieie cza-  
sów bałwochwalczych oyczyzny  
naszey, zbyt ciemne są, aby  
wzmiankowane prawdy poprzeć  
można niewątpliwemi dowodami;  
Są atoli pewne ślady, zapewnia-



iące nas o niepłonności tych do-  
 R. 550. myśłów, na których całą tę rzecz  
 — 965. gruntuujemy. (b) Świadczą nay-  
 poważniejszy Dzieiopisowie, iż iak  
 w rzeczach całego ogółu kraju ty-  
 czących się, tak i w intereffach  
 znaczniełszych szczególnych osób,  
 nic bez rady i wyroków Kapłanów  
 czyli Wieszczków, nie czyniono.  
 Nayiaśniej zaś tego dowodzi Hi-  
 storya sąsiadujących obok z Pol-  
 ską

- (b) Błeczna Przodków naszych, aż do cza-  
 sów Mieczysława historya, kilka zna-  
 komitszych o powadze Kapłanów bał-  
 wochwalskich podaje nam świadectw.  
 Pierwszy Xiążę Polski (iakażkolwiek o  
 imieniu i rządach jego może być pe-  
 wność) gdy po rozrządzeniu Ręństwa o  
 Herbie dla niego namysła się; za radą  
 Kapłanów czyli Wieszczków, Orła bia-  
 łego na Chorągwiach wojskowych umie-  
 szcza, który z czasem za piętno wszei-  
 kich Aktów i Pism publicznych przy-  
 swoiony. Ziemomysł Mieczysława oy-  
 cieć, gdy w czasie postrzyżyn Syna,  
 w ową to naywspanialszą każdego do-  
 mu uroczystość, nadspodzianie wzro-  
 kiem jego pocieszony został; zasięga  
 zdania przytomnych wieszczków, co by  
 ten przypadek znaczyć miał? A po za-  
 pewnieniu, iż cały kraj za rządów sy-  
 nowskich nowym iakimśi darem przez  
 bogi zbogacony będzie; przestało na ich

ską i Litwą Prusaków. A iako cała ich bałwochwalcza Religia, mało co od Polskiej i Litewskiej odstępowała, tak wniesć słusznie można, że i Duchowieństwa prawa z prerogatywami, nie wiele między sobą różniły się. Obadwa te Narody, iako świadczy *Koiałowicz*, pod iednym niegdyś zostawały Monarchą: więc iak w rządzie i obyczajach, tak i w Religii współnictwo zachowywały.

R. 550.

— 965.

Pierwszym tedy bałwochwalczych Prusaków Kapłanem był *Weydewutas*. Rządził on naprzód Litwą i Prusami, iako ieden z najlepszych Królów i Prawodawców. — Przed śmiercią podzielił swoje Państwo na synów; a uchyliwszy się od interesów cywilnych, warował sobie najwyższą władzę w rzeczach Religii tyczących się, z

Tom I.

C

wyrokach. Pożniej nieco *Lezdzeyko* Kapłan, *Gedymina Xcia Litt*: do założenia miasta Wilna skłania: Xiążę cnotliwego Kapłana poważa: a Familia Xżąt Radziwiłłów szczep swój w osobie jego naczyna.

R. 550. tytułem *Krywe Kryweyto*. (c) Wy-  
 — 965. raz ten, naywyższego i nayświę-  
 tszego na ziemi pobogach znaczył:  
 I przeto uważając osobę, urząd  
 ten piałtującą, w całej swey po-  
 wadze i okazałości, słusznie ią  
 Arcy-Kapłanem nazwiemy. Ja-  
 koż nie była to godność czcza i sa-  
 motna: łami tylko naywyżsi Pań-  
 stwa Rządzczy mieli prawo wybie-  
 rania osoby, do tey dośtoyności:  
 Oddawali mu cześć i poszanowa-  
 nie, z naywiększą okazałością:  
 Sam zaś Arcy-Kapłan, miał pod  
 swym rządem znaczną liczbę mę-  
 szczyzn pod imieniem *Weydelotów*,  
 którzy w wieku podeszłym, na  
 ten stopien wybrani, w bezżen-  
 ności zachować się byli powinni,  
 pod karą spalenia żywcem. Ró-  
 wna liczba niewiaśt, tymże, co i  
 męszczyźni, tytułem zaszczyco-  
 nych, temiż, co i tamci, opisa-  
 nych prawami, do rządów Arcy-

---

(c) Tak fwierdzi nasz *Kotałowicz*. Dzieio-  
 pis zaś Pruski *Jan Leon Kanonik Gut-  
 stadzki, Prutenowi* Fundatorowi Państwa  
 Pruss: pierwsze Kapłaństwo przyznaie,  
 który złożywszy rządy, *Weydewuta* bra-  
 ta na mieyscu swoim posadzić miał.

Kapłana należała: Ci wszyscy, R. 550.  
 będąc mu winni moc i iestestwo — 965.  
 swoje, zależąc od iego skinienia i  
 oddzielney władzy we wszystkim,  
 z naywiększą pilnością urzędów  
 swoich dopełniali. Z tych, iedne u-  
 dzielne i właściwe były męszczy-  
 znom; iako to: czynienie ofiar,  
 pilnowanie świątnic, ołtarzów i  
 ogniów świętych; Drugie wspól-  
 ne z niewiastami, iako n. p. mo-  
 dlitwy nieustanne do Bogów, bło-  
 gosławienie ludu i trzód, ostrze-  
 żenie o czasie zasiewów i zbiorów,  
 wrózenie z rzeczy, wykładanie  
 snów i wychowanie dzieci. Nie  
 było zatym inney między wspól-  
 nemi powinnościami różnicy, prócz  
 że męska płeć do *Weydelotów*, żeń-  
 ska do *Weydelotek* w swych potrze-  
 bach udawały się. — A tu już ia-  
 wno okazuje się, w jakim stopniu  
 poważenia, Oycowie nasi, mieć  
 chcieli tych, którzy świętości Re-  
 ligii ich sprawowali: Widzieć mo-  
 żna, że i za owych ciemney po-  
 lityki czasów, Stan Duchowny  
 z Cywilnym, ściśłym zawsze wę-  
 złem połączał się: Wybór nay-



R. 550. wyższych Kapłanów przez panu-  
— 965. iących, zapewniał dla rządu tę po-  
 dległość, bez której bezpiecznym  
 i spokojnym byźby nie mógł: a  
 poszanowanie, które naywyżsi  
 kraiu Rządcy pierwszej Religii  
 Głowie oddawali, wmawiało i u-  
 macniało we wszystkich stanach,  
 ten dla całego Duchowieństwa szacunek,  
 przez który, tak w wzglę-  
 dzie Religii, iako i politycznym,  
 i za czci godnych i zapotrzebnych,  
 aż do czasów zakrzewioney Wiary  
 S. Chrześcijańskiej, byli uznani.

### §. VI. *Zródło Zabobonów i Wróżbit.*

**Z** tego, co się tu krótko o bał-  
 wochwalstwie Przodków na-  
 szych namieniło, dociekać może-  
 my źródła owych przesądów i  
 zabobonów, któremi podziśdzień,  
 pospółstwo nasze zarażone widzie-  
 my. Mniemanie iego powszechnie  
 o Czarodzieystwie, a szczerólnie u-  
 przedzenie, że ludzie przyszłe  
 rzeczy wróżyć, sny tłómaczyć,

uroki czynić i odmawiać są mocni; że ludzie ludziom przez zioła i gadziny szkodzić i pomagać mogą; mianowicie zaś owo naygrubsze i nayszkodliwsze zdanie, że człowiek złe duchy przez modły, szepty, lub inne dziwackie sposoby sprowadzać, i tych ku szkodzie bliźniego kłaniać, i posłusznemi sobie czynić potrafi; zkądże pochodzi i na czym gruntuje się, ieśli nie na zabytkach bałwochwalczego ducha? A gdy ten w wyższych stanach z trudnością wykorzenie przychodziło, będzież dziwno, że w stanie nayniższym, nawet nayprzyzwoitsze ku temu przedsięwzięte środki, ieszcze podziśdzień w niektórych zakątkach bezskuteczne okazują się? — Ubóstwo, nieoddzielne prawie od tey Narodzi cząstki, brak oświecenia i moralności, krzewią nieiako i utrzymują wspomniane guły i zabobony w pospólstwie naszym. Ow niemocą złożony, a w Lekarzu i w lekarstwach, nietylko zaufania nie mający, ale i wstręt z mlekiem wywołany do obojga powzią-

wszy, iakże się nie ma chwycić  
 R. 550. guśłów i wróżbit, ile gdy tych  
 — 965. mniemany skutek, powaga Oyców  
 i Matek zapewniał? Nieszczęści się  
 drugiemu w zamyślach; nie odpo-  
 wiada tamtego pracy rąk, gospodarstwo;  
 co za dziw: że się do ba-  
 łamutnych i bałwochwalczych po-  
 radę i wyroki udaie sposobów?  
 który mało co, albo nic nie sły-  
 szął, i nie zawierzył rządzącej  
 światem Opatrzności, ile gdy z  
 durgiey strony, zbyt mocno prze-  
 świadcza się, że są ludzie, którzy z  
 duchami ciemności mają związki;  
 że ciż przez zioła i szepty, iak po-  
 módz, tak szkodzić mu potrafią; że  
 ten lub ów zabobonny zwyczaj,  
 ta lub owa guślarska praktyka, do  
 zdrowia, lepszego mienia, i szczę-  
 ścia dopomoga? .. Wstyd wpra-  
 wdzie wielki dla Narodu, od 800.  
 lat przeszło, światłem Wiary pra-  
 wdziwey oświeconego, że tak gru-  
 be dotąd, w pośrząd siebie cierpi  
 błędy, tak ciemne w obszerności  
 iego znayduią się zakąty, że i  
 podziśdzień tyfiące ludzi bałwo-  
 chwalczych i zabobonnych trzy-

maią się zwyczajów! Ale razem  
winiąc sobie może, szczęśli- R. 550.  
wych nader w tym wieku poczy- — 965.  
nionych kroków, do wykorzenie-  
nia po więkšzey części tak fałszy-  
wych i błędnych mniemań! (d) Już  
rzucona przez światłych Pifarzów  
na wyższe stany oświata, wypę-  
dziła z łerc i umyślów wszystkich  
te przesady, które i Wiarę naszą

C4

(d) Zna cała Polska dzieło, zna i iego Au-  
tora, który w naszych czasach do zwa-  
lenia i umorzenia odwiecznego przesą-  
du o czarach, gusłach i zabobonach,  
o upiorach i fałszywych opętanych, nay-  
skuteczniej przyłożył się. Nie śmiem  
ja uwielbiać tego Dzieła, bo znane i  
szacowane powszechnie, inż naywyższą  
dla siebie pozyskało zaletę. Aby iednak  
dla naypoźniejszey Potomności zostały  
szlady, kto dla Kościoła Polskiego, tak  
znakomitą uczynił przysługę, aby znał  
Polak, kto Naród iego z grubych, co do  
Wiary i rozumu wyprowadził obłądów,  
kto go od pośmiewiska oświecańszych  
Europy Kraiów oswobodził; Twierdząc,  
a Powszechność cała pewnie ze mną  
przyzna, że to był Jan Bohomulec, Au-  
tor Xiążki pod tytułem: *Diabeł w swo-  
jej postaci*. — Niech zaś nikt nierozumie,  
aby i Kościół powszechny i Duchowień-  
stwo nasze Polskie, nie przykładalo za-  
wsze usilney staranności, do wykorze-  
nienia tey generalney między Chrześci-



R. 550. i rozum ludzki krzywdziły! Już  
 — 965. czas minął, kiedy baiecznemi po-  
 wieściami, a nawet i pismem, mo-  
 żna było ludzi wszelkiego stanu  
 trwożyć upiorami, fałszywemi o-  
 pętanemi, bałamucić i straszyć  
 czarownicami, i ich czarami, wma-  
 wiać wiarę i ufność, w kuglar-  
 skie i zabobonne praktyki! i t. d.  
 Nikt temu wszystkiemu dziś nie  
 wierzy, nikt się zwieść nie dopu-  
 ści! Nadzieia zatym w szerzącym  
 się coraz oświeceniu, spodziewać  
 się każe, że promienie iego wkrót-  
 ce i te zasięgną ustronia, których  
 ciemnota i obłąd; Wiarę naszą  
 krzywdzi, a rozum ludzki uniża.

---

aństwem zarazy. Świadkiem tego Pra-  
 wa ogólne Kościelne przeciw czarodziey-  
 com i Czarnoksiężnikom. Co się zaś Ko-  
 ścioła naszego tycze, czytamy w da-  
 wniejszych Synodach surową przeciw  
 tymże ustawę, która nie tylko ich od  
 społeczeństwa z Kościołem odsadza, ale  
 i rozgrzeszenie dla upamiętałych, samym  
 tylko Biskupom zastrzega. Aby zaś ka-  
 ra Exkommuniki przeciw Czarodziey-  
 com uchwalona, wszystkim wiernym  
 była wiadoma, dwa razy na rok po  
 Parafiach, to jest: w pierwszą Niedzie-  
 lę Adwentową i. Postną, ogłoszona  
 bydź była powinna. *Constitt: Synodal:*  
*lib: IV. tit: de Sortilegiis.*

## UWAGI

R. 550.

— 965.

N A D

WIEK I E M  
BAŁWOCHWALCZYM.

Jakożkolwiek ciemny jest obraz, w którym nam bałwochwalczey Oyców naszych Wiary, i iey moralności dociekać przychodzi; lubo wielu okoliczności z sąsiedzkich zwyczajów domyślać się musimy; postrzegamy przecież w nim tyle, ile i o źróżdłach tegóż bałwochwaltwa i o śtosunkach iego z rządem i obyczajami, wiedzieć i sądzić chcemy.

*imo.* Ze Oycowie nasi, acz pod rodowitemi imionami, czcili *Jowisza, Marsa, Plutona, Wenerę, Dyannę* i t. d. Ze tymże cześć i moc równą, iak niegdyś Rzymianie, oddawali i przyznawali; Ze święta ich, obrządki ońiar, Duchowień-

R. 550. stwa powaga, na zwyczajach i prawidłach Rzymskich gruntowały się;  
— 965. Są to prawdy zbyt iasne, aby nowych i mocniejszych potrzebować miały dowodów, nad te, któreśmy w ciągu wieku poprzedniego wyłożyli. A że w każdym czasie, wspólność Religii, iednym z najmocniejszych związków politycznych była ogniweim; Ze późniejsza Mocarstwa Rzymskiego polityka, po całym świecie panowanie swoje rozszerzająca, nayślibniej o Religiją opierała się; (iuz to przez przyfwoienie Bogów, zawoionowanych Narodów; iuz przez domieszczenie tychże do praw własnych rządowych i Religii) wnieść zatym. bezpiecznie można, że pierwsze ofady Polskie, albo były szczepem Narodów prawem Rzymskim rządzonych; albo ieśli ziemia nasza, dawniej zamieszkaną była, niż zwycięzki Rzymian oręż północy zasięgnął; Oycowie nasi, bądź dobrowolnie, bądź przymuśnie, prawa, zwyczaje i Religiją Rzymską przyieli.

zdo. Jako dusza ciało, tak ka-  
 żda Religia, rząd polityczny wspie- R. 550.  
 ra i ożywia: Każda więc, by nay- — 965.  
 dawnieysza społeczność, pewney  
 Religii trzymać się musiała: Ka-  
 żda sobie o zacności i lepszosci  
 przyswoioney przez się podchle-  
 biała. W samey rzeczy, poró-  
 wnywając tyflączne sekty, na któ-  
 re Religia pogańska dzieliła się;  
 stosując iedną z drugą, w swych  
 zasadach i moralności; dostrzedz  
 można łącno tey różnicy. A za-  
 tym, te tylko dokonalsze, i nad  
 drugie celnieysze będą, te w wi-  
 doku politycznym użyteczniey-  
 sze, które rzetelniey do dobra  
 rządu, do potrzeb obywatelskich  
 i obyczajów, swemi przepisami  
 stosowały się. Tego rodzaju by-  
 ła i Religia Ojców naszych. Ge-  
 ste ołtarze; prócz okazalszych  
 świątnic, po różnych mieyscach,  
 różnym bożyszczom wystawione,  
 wrażały w umyśle nayprościej,  
 powszechność swey Wiary, i tey,  
 przez naywyższy rząd, poszano-  
 wanie: zapatrując się zaś ciż sami,  
 iaką cześć i poważenie, pierwsi



— 550. Xiążęta i możnieysy kraiu panowie, Kapłanom swym oddawali;  
— 965. ile rady ich i wyroki w obradach, zdania i wróżby na woynach, cenili; iakie im honory, nawet w posiedzeniach i bieśiadach oddawali; samym tym przykładem do nieiakiey czci i szczególney w nich ufności pobudzali się.

3tio. Przywiązanie i poszanie, które Przodkowie nasi Religii swey i iey Mistrzom oddawali, wzmacniało się i gruntowało powszechnym interessellem. Poświęcone ku czci Bogów pewne dni, to na uproszenie szczęśliwych, a odwrócenie przeciwnych życia ludzkiego losów; to na uproszenie obfitych ziemi owoców, i podziękowanie za pomyślne onychże zbiory; Do tego, owe ofiary i same bieśiady, na przeblaganie mocarstw piekielnych, za winy tych, którzy śmiercią naturalną poginęli, lub na woynie życie za oyczyznę położyli; Owe nniemania i przekonania o skutkach modlitw Kapłańskich, o wa-

żności błogosławieństw ich, nad  
 ludem i trzodami; o zdolności R. 550.  
 zgadywania snów, i przepowie- — 965.  
 dania rzeczy przyszłych; miano-  
 wicie zaś, owe posługi, które Po-  
 pi i Popadyie około wypieęgno-  
 wania dzieci podeymowali; By-  
 ły to arcymocne śrzodki do wra-  
 żenia w umyśły naddziadów na-  
 szych, przywiązania i poszano-  
 wania, tak dla samey Religii, ia-  
 ko i Kapłanów. A co się święt,  
 obrządków ich, i zwyczajów ty-  
 cze, uważone one, w względzie  
 politycznym, stosowane do posa-  
 dy Kraiu naszego, który naywię-  
 cey w owych wiekach, na rolni-  
 ctwie, i chowaniu trzód pomyśl-  
 ność swoję, byt dobry, i handel  
 zakładał; były dziwnie zgodne z  
 potrzebą, moralnością i interes-  
 sem mieszkańców.

4to. Szczególniejszą ieszcze  
 wiary bałwochwalczey Przodków  
 naszych będzie pochwałą, obcych  
 Religij tolerancya. — Niemasz  
 śladu w dzieiach naszych, aby  
 kiedy Polka, przed przyięciem

Wiary S. z powodu Religii zakłó-  
 .R. 550. coną była, a czasy *Mieczysława* o-  
 — 965. czywiście dowodzą, iak pobłażne-  
 mi w tcy mierze byli ci, których  
 losy od panującej na ów czas wi-  
 ary zawisły były. Bydź może, że  
 ekonomia rządowa do tolerancyi  
 wiar obcych naywięcej przykła-  
 dała się: Ze ta, w ofiarowanym  
 wygnańcom Czeskim przytułku,  
 nie duchowne, ale doczesne dla  
 całego kraiu obrachowywała zy-  
 ski: Będzie atoli zawsze istotną  
 Duchowieństwa bałwochwalczego  
 chlubą, iż to, mimo naywyższej  
 powagi swey i kredytu, żadnego  
 prześladostwa ku krzewiącej się  
 w granicach Państwa Wierze S.  
 nie podniosło. Przyznać oraz na-  
 leży, iż tenże Duchowieństwa duch  
 łączony z mocnym *Mieczysława*  
 przedsięwzięciem, nawrócenia się  
 z całym Narodem, pomógł nay-  
 więcej do uskutecznienia w kró-  
 tkim czacie, tak wielkiego, rza-  
 dkiego i trudnego dzieła.

---

---

W I E K I.  
K O S C I O Ł A  
Ł A C I N S K O -- P O L S K I E G O .

Od Roku 965. do Roku 1102.

---

S. I. *Pierwsze Epoki obja-  
wioney Polszcze Religii  
Chrześcijańskiej.*

---

**W** przód nim Polska za przy-  
kładnym przewodnictwem R. 965.  
*Mieczysława I.* Wiarę Chrześciań- - 1000.  
ską przyjęła, znaydujemy w Dzie-  
iach naszych ślady, że światła  
tego promienie, po dwakroć, lu-  
bo mniej skutecznie, do granic  
naszych zasięgały. Epoki te pa-  
dają na czasy rządów *Karola W.*  
Ten, rozszerzając Państw swych  
granice, osładzał losy, podbitych



R. 965. Narodów nadaniem praw wła-  
 snych: Aby zaś mocniej o wier-  
 ności ich zapewnił się, zachęcał  
 przez różne nadania i przywileje  
 do przyięcia Wiary S. W rzę-  
 dzie wspomnianych Narodów li-  
 czą się Słowianie Przedodrzańscy.  
 Przywłaszczał sobie razem Ka-  
 rol, panowanie nad Posadami Za-  
 odrzańskimi, ale oręż jego, za-  
 wsze był słaby, przeciw tym wa-  
 lecznym Narodom, między któ-  
 remi Polacy, pierwsze trzymali  
 miejsce. I lubo stronnieyszy Nie-  
 mieccy Pisarze, granice zwy-  
 cięstw Monarchów swych nayda-  
 ley posuwać starali się; nigdy  
 przecież tego nie dowiedli, aby  
 kiedy Polacy hołdować mieli Ce-  
 sarzom Niemieckim. — Pierwsi  
 z północnych Narodów Sasi, po-  
 szedłszy pod panowanie *Karola*  
*W.* przyięli wraz z Prawami Cy-  
 wilnemi Wiarę S., lecz zrażeni  
 uciążliwością z strony dzieięcin,  
 które, i Duchowieństwo z mocy  
 cefszy przez *Karola* sobie uczynio-  
 ney wybierało, i Poborcy na skarb  
 Cesarzki wymuszali; wrócili się  
 wkrót-

wkrótce do dawnego bałwochwalstwa. A tak z tej strony, zaśczipiona Chrześcijańska Religia, mały bardzo na Polskę światła swego rzuciła promień. Poźniej nieco po Sasach nawrócili się Czechowie i Morawcy. Narody te, dla powszechnego Słowaków tytułu, zawsze prześladowane i niecierpiane od Niemców, trwały dłużej od Sasów, w przyiętej raz Wierze S. Tę z laty oślabioną, gdy około roku 820. SS. *Cyryl i Metody* Apostołskimi podniósł i ożywił pracami, i Liturgią Słowiańską do nich zaprowadził; już się więcej do bałwochwalstwa swego nie wróciły. Ościenni z Morawcami Polacy, a przez związek czyli podobieństwo języka, ściśley złączeni; pobłażali szerzącej się Wierze S. w granicach swoich. Sami nawet przednieysy Panowie i Xiążęta, mocne dla siebie w polityce owoczesney znaydowali pobudki, porzucenia bałwochwalstwa; kiedy dla różności Wiary, na publicznych i prywatnych posiedze-

R. 965.

- 1000.

R. 965.  
- 1000.

niach, nie już z równością sobie przyzwoitą, ale z wzgardą oczywistą, znaydować się musieli, (e) a w hierarchii polityczney, nawet z rzędu państw cywilnych dla błędów bałwochwalskich wyięci byli. — Około X. Wieku wiele rodziny Czelkich i Morawskich, unosząc życie i majątki swoje, przed prześladoſtstwem Węgrów, osiadło w Polsce: Wygnańcy ci dobrowolni, dali mocnięj poznać Oycom naszym świętość i zacność Religii Chrześciańskiej, już to przez ofiary wspaniałe w stracie majątków, i famey oyczyzny dla niey poczynione, już przez przykładowe obrządków iey dokonanie. Otrzymane przez nich pozwolenie wybudowania Kościoła pod tytułem S. Krzyża, w śród bałwochwalczy Narodu stolicy, a

---

[e] Wzgardy te czyli upokorzenia Pogan przez Chrześciań *Helmold* i Dzieiopisowie Czescy, zaświadczaia. Obrażliwe przezwiskano za naypewniejszy sposób obmierzenia Poganom błędów ich: a w posiedzeniach i biesiadach na ziemi ich sadzano, na dowód tey pogardy, którą każdy Chrześcianin Poganinowi okazać, za cnotę sobie poczytywał.

mnożąca się coraz Pustelników i Misyjonarzów po Prowincyach R. 965.  
 liczba, czyli raczy najobszer- - 1000.  
 nieysza Religii Chrześcijańskiej to-  
 lerancya, pod udzielnym panowa-  
 niem bałwochwaltwa; iasno do-  
 wodzi, iak obojętny był na ów  
 czas rząd kraiowy, względem pa-  
 nującey Religii, a raczy zupeł-  
 nie już podobno przekonany, o  
 fałszach i nikczemności Wiary  
 swoiey. Atoli wszystkie te oko-  
 liczności były czcze i bezskute-  
 czne, do nawrócenia ku prawdzi-  
 wey Wierze całej Polski, pod i-  
 mieniem *Wielkiej Chrobacyi* na ów  
 czas w Europie znaney. Jeszcze  
 rola ta, nie była dość mocna do  
 rozkrzewienia kilkokrotnie rzu-  
 conego na siebie ziarna: a mie-  
 szkańcy iey, do tak gwałtowney  
 moralności swey odmiany, nie mo-  
 gli, tylko przez widoczne cuda  
 skłonić się.



R. 965. S. II. *Mieczysław I. wraz*  
- 1000. *z całym Narodem Wi-*  
*arę Chrześciańską przyji-*  
*muie.*

Naypewniejszy zaprowadzoney,  
i powszechnie przez Polskę  
przyjętey Wiary S. epoka, pada  
na czasy panowania *Mieczysława I.*  
Odzyskany przez niego wzrok,  
w czasie postrzyżyn, był dla o-  
ca *Ziemowita* i matki *Gorki*, a nie-  
mniej dla całego Narodu nieplon-  
ną otuchą, iż bogowie przyszłe  
rządy iego, nowym i znamieni-  
tym uwiecznią dobrodziejstwem,  
ale nikt nie przewidywał, natury  
tego daru, nikt nie dociekał, ia-  
kim sposobem Bóg Bogów, Narod  
Polki, za panowania iego zboga-  
cić miał. Sam nawet *Mieczysław*,  
obiąwszy po oycu rządy, mało za-  
stanawiał się nad powziętą o sobie  
przez rodziców i Narod nadzieją:  
i zdaie się, że Opatrzność wybór w  
słabości i nikczemności iego, dla po-  
niżenia i zawstyżenia możności  
światowey, czynic zdawała się.

Wspomina wprowadzie *Marcin Gal-*  
*lus* o iego' naprzeciw sąsiadom R. 965.  
 wyprawach i zwycięztwach, wy- - 1000.  
 stawuie go czynnym i sławnym,  
 ieszcze w bałwochwaltwie Mo-  
 narchą: Jeśli iednak nad większą  
 liczbą Dzieiopisowskich świadectw  
 zaстанowiemy się; znajdziemy la-  
 ta panowania iego, do czasów  
 przyięcia Wiary S., raczey gru-  
 snością, niż walecznością ozna-  
 czone, a dla straconey o sukces-  
 sorze nadziei, smutkiem i żało-  
 bą pełne. W takowym więc sta-  
 nie, gdy różni różne Królowi  
 poddawali rady, a te wszystkie  
 znalazły się bezskuteczne; (bo  
 trudno mocy ludzkiej tam zara-  
 dzić, gdzie sama tylko ręka Nay-  
 wyższego dzielna i mocna iest!)  
 mianowicie zaś widząc się Mie-  
 czyśław, czczemi swoich Wie-  
 szczków obietnicami kilkokrotnie  
 złudzonym; a z drugiey strony,  
 powzięwszy nadzwyczajną w  
 radach i obietnicach Kapłanów  
 Chrześcijańskich ufność; przedsię-  
 bierze z całym Narodem porzu-  
 cić nieczułe bałwany; a za przy-

==== ięciem Wiary Chrześcijańskiej szu-  
 R. 965. kać pociechy w tym Bogu, któ-  
 - 1000. remu, lubo go ieszcze nie znał,  
 zupełnie zaufał.

Już na ów czas Religia Chrześcijańska w Polsce coraz znajomsza bydź poczyniała: Już znaczna różnego stanu i kondycyi Czechów liczba, opuścić granice oyczyste dla prześladoſtwa przymuszona, znalazła przytułek w ſród bałwochwalczey, ale ſpokoyney i bezpieczney dla nowych Chrześcian Polſki: Już nakoniec sam rząd, iawną tey nowey względem ſiebie Wierze, ofiarował opiekę, gdy wyznawcom iey, publicznego wyznania w ſtolicy dopuſcił. Te więc były ſtopnie, po których Oycowie naſi, doszli do poznania z bliſka ſwiatła, wkrótce kray cały objaſnić mającego: Te drogi, któremi pierwſi Aſtołowie naſi, uzyſkali ſpoſobność wrażenia w umyſły Mieczysława i iego dworu ſwiętoſci Religii Chrześcijańskiej, z przekonaniem o bałamutnych bałwochwalczych

obrządkach. Nie było już rze-  
 czą nową i dziwną, widzieć po-  
 społu Chrześcian obcuiących z  
 Polakami; nie było i Chrześcia-  
 nom trudno i niebezpieczno, gło-  
 sić prawdy swej Wiary, naprze-  
 ciw fałszom bałwochwalczym: sło-  
 wem, świętość i słodkość obyczai-  
 ów iednych, poufałość i łzce-  
 rość drugich, oswoiły zupełnie  
 te umysły, które rzadko przy ró-  
 żności Religii spoufalić się i za-  
 wierzyć sobie mogą na wzajem.  
 — Tak tedy pobratani między so-  
 bą wygnańcy Czeszy i Morawcy  
 z Polakami, zyskali wstęp do pier-  
 wszych domów i sąmego dworu.  
 Przypuszczeni zostali do tej po-  
 ufałości, która im dała poznać  
 zupełnie skłonności Mieczysława i  
 ducha całego dworu. Korzystając  
 zaś z tego wszystkiego, a w za-  
 myślach swych nic więcej nie ma-  
 iąc na celu, nad rozkrzewienie tej  
 Wiary, którą sami nie dawno za  
 bałwochwalcze zamienili błędy;  
 ośmielili się iawnie głosić, iż nie  
 masz innej dla strapionego Xią-  
 żęcia, dworu jego i całego Naro-

R. 963.

- 1000.



du nadziei, iak Bóg Chrześciański: że nie wielość nałożnic, za-  
 R. 965. bezpiecza tronom Sukcesorów,  
 - 1000. ale błogosławieństwo tego, od któ-  
 rego twórczey mocy wszystko za-  
 wišlo: że ieśli Mieczysław z Na-  
 rodem swoim porzuci bałwany, a  
 odda cześć prawdziwemu Bogu  
 Bogów; nie tylko wkrótce oczeki-  
 wanego dlań następcy, ale i no-  
 wych, a licznych błogosławieństw  
 Boga Chrześciańskiego może być  
 pewień! — Doszły uszu Xiążę-  
 cia, te tak wielkie obietnice: nie  
 mógł nie zastanowić się nad czczo-  
 ścią długiego a płonnego w bał-  
 wanaach swych zaufania: nie mógł  
 oprzeć się mocy perswazyi ludzi  
 bogoboynych i świętobliwych, in-  
 nego zysku w swych poradach,  
 nad dobro iego i całego Narodu  
 nie upatruiących! bierze więc re-  
 zolucyą przyiąć Wiarę Chrześci-  
 ańską, wypowiada cześć bałwa-  
 nom, a dla uwieńczenia przedsię-  
 wzięcia swego, cały razem Na-  
 ród sobie podległy, do wyznania  
 prawdziwego Boga skłonić u-  
 myśla.

S. III. *Mieczysław żeni się* R. 965.  
*z Dąb. ówką córką Bolesława* - 1000.  
*Xiążęcia Czeskiego.*

**W** tym czasie umyślił sobie poślubić *Mieczysław Dąbrówkę* córkę *Bolesława I. Xiącia Czeskiego*. Niektórzy Dzieiopisowie, a między niemi i *Długosz* nasz twierdzi, że *Xiąże Czeski* za istotny tego zamęścia warunek, założył, przyjęcie przez *Mieczysława Wiary S.* a z tego powodu, wycieńczać chcą oni ten czyn *Mieczysława*, który panowanie iego w oczach i fercach Polaków uwiecznia i uwielbia. Ale iako tego z *Chronologii* czasów owych dociec trudno, czyli *Mieczysław* wprzód, lub w czasie ślubu z *Dąbrówką* ochrzczonym został; tak i to drugie, że przyjęcie *Wiary S.* za nieoddzielną ukartowanych związków kondycją podane mu było, niepewności podlega. Cóżkolwiek bądź, powszechnie mniemanie uczy: że iak tylko od *Posłów*

do Czech wysłanych odebrał za-  
 R. 965. pewnienie Mieczyław, o niezwło-  
 - 1000. cznym Dąbrówki do Gniezna przy-  
 byciu; ogłosił po całym państwie  
 bliską, a tę dwoiaką Chrztu swe-  
 go i ślubu uroczystość: oświad-  
 czył Narodowi powody swych  
 myśli; zachęcał go do naślado-  
 wstwa, i aby na wyznaczony dzień  
 iak naywspanialey oboiey płci  
 Panowie zgromadzili się, zalecił.  
 Jedni zatym w chęci dopeknienia  
 woli pańskiey, drudzy w myśli  
 dogodzenia ciekawości, licznie i  
 okazale na tę uroczystość pośpie-  
 szyli. Niemniey świetny był dwór  
 Dąbrówki, nie tylko bogato, ale  
 i ludno od Oyca swego do Gnie-  
 zna wyprawioney: Naprzeciw  
 którey Mieczyław z Panami i Pa-  
 niami Polskimi, otoczony woy-  
 fkiem, i różnego stanu orszakami,  
 za Gniezno wyiechawszy, wpro-  
 wadził ią do Stolicy, z yzwoi-  
 tą na udzielnego Monarchę i ie-  
 go przyszlą oblubienicę, okaza-  
 łością; a radosne okrzyki inno-  
 giego ludu, naypodchlebniesze o  
 pomyślności przyszłych zwią-  
 zków czyniły wróżby.

Po kilkodziennym *Dąbrówce* z R. 965.  
 podróży odpoczynku, nastąpiła - 1000.  
 naprzód solenna ceremonia Chrztu  
*Mieczysława*. Kapłani, których  
 z sobą z Czeh przyprowadzi-  
 ła *Dąbrówka*, nie mieli wiel-  
 kiej pracy w nauczaniu *Mieczys-  
 ława*, i tych wszystkich, którzy  
 się wraz z nim do przyjęcia Wi-  
 ary S. gotowali, pierwszych Ar-  
 tykułów Wiary S., bo już da-  
 wniej za pówzięciem tej rezo-  
 lucyi, i *Mieczysław*, i cały dwór ie-  
 go od bawiących w stolicy Chrze-  
 ścian oświeceni w nich zostali.  
 Przyjął zatem *Mieczysław* wraz z  
 całym dworem i licznym ludem  
 Chrześ S. dnia 5. Marca R. 965.  
 z ręki *Bohowida* Kapłana Czeskie-  
 go, a *Dobiesław Persztein* możny  
 pan Czeski, i Marszałek dworu  
*Dąbrówki*, Oycem jego Chrzesnym  
 zostać miał honor. Dzień ten,  
 bydzby powinien dla całej Polski  
 nayuroczywszy po wszystkie wie-  
 ki! Dzień sławny i pamiętny, nie  
 tak dla świetności swej i okazało-  
 ści powierzchowney, iako raczy  
 dla nowości obrządku w kraju nie-



R. 965.     widzianego, a tym samym wszy-  
- 1000.     stkie poprzednie i późniejsze w  
 swych przepychach celujący u-  
 roczyści! Tegoż dnia podług  
 świadectwa Kronikarzy Czeskich  
 nastąpiła ceremonia ślubna: któ-  
 ra, iako obydwu Narodów świe-  
 żo między sobą zawarte związki  
 najmocniejszym sposobem w o-  
 bec wszystkich wzmacniała; tak  
 i dla całego Chześciaństwa pewną  
 czyniała otuchę, iż ziarno Wiary  
 S. tak szczęśliwie w Stolicy ob-  
 szernego Państwa zakrzewione,  
 obfite wkrótce wyda plony.

Wykorze-  
 nienie bał-  
 wochwal-  
 stwa i bał-  
 wandw.

Poczynił ku temu ieszcze  
 wprzód mocne kroki *Mieczysław*,  
 wydawszy surowy do Duchowień-  
 stwa i wżyskich Stanów Świe-  
 ckich rozkaz, aby nikt pod karą  
 śmierci i utratą majątków, nie  
 tylko bałwanom kłaniać się, i o-  
 fiar czynić nie ważył się, ale, a-  
 by razem Kościoły z swemi bał-  
 wanami popalono, ołtarze powy-  
 wracano, gaie i lasy święte po-  
 wycinano, a Chrześć S. i Wiareę  
 prawdziwego Boga przyjęto. Nie

wział atoli natychmiast skutku <sup>R. 965.</sup>  
 swego tak surowy wyrok: Slepota odwieczna, światła prawdziwego zarazem poznać i przyjąć nie mogła, a odwieczne przesady, upór i nieposłuszeństwo upoważniały. Ale przemogła wkrótce prawdziwa nowego w Chrześcijaństwie *Konstantyna* gorliwość: Użyte przezeń bezskuteczne do nawrócenia poddanych środki, ośmieliły go w użyciu tam przymusu, gdzie ani przykład, ani rozkaz nie skutkował. Wydał więc powtórne Uniwersały, przełożył świętość i zacność Wiary przez się przyjętej, wystawił zyski moralne i polityczne z nawrócenia powszechnego spodziewane; i aby pewniejszym był dopełnienia najwyższej woli swej, a oraz uścił się z ślubów przy Chrzcie S. poczynionych, ścieśnił czas kar za nieposłuszeństwo wymierzonych do dnia 7. Marca. Stało się zatem na dniu wspomnianym rozkazom jego zadosyć. Jedni światłem Wiary S. oświeceni, drudzy przykładem Monarchy pobu-

R. 965. dzeni, reszta dla odwrócenia za-  
- 1000. grożonych przeciw sobie kar, ra-  
dzi nie radzi poddali się naywyż-  
szym wyrokom. Widziałbyś na  
- ów czas po całej Polsce; po-  
chłonięte iednego dnia przez o-  
gień bogate i wspaniałe świąty-  
nie, bałwany różnych bożyszcz-  
popalone lub potłuczone, ołtarze  
poobalane, gaie i lasy od ognia  
lub siekiery zniszczone, ściany na-  
wet domowe z oyczytych ogoło-  
cone świętości: słowem, to, co duch  
bałwochwalczy przez cztery wieki  
przeszło budował, co zabobon z  
naywyższym cził poszanowa-  
niem, co ślepa moralność za nay-  
świętsze i nietykalne poczytała,  
to wszystko w iednym dniu zni-  
szczone, i w wieczney zagrze-  
bane niepamięci zostało! . . Zda-  
ie się w prawdzie rzecz do wiary  
nie podobna, aby *Mieczysław*, mi-  
mo samowładzką potęgę, tyle był  
szczęśliwym, iżby go tak mało,  
ta naywiększa i nayniebezpie-  
czniejsza dla Monarchów w rzą-  
dach politycznych odmiana, ko-  
sztowała: Pojąć trudno, iak się

to stało, że tak surowe wyroki, W. rzeczy nayczuley moralności człowieka i obywatela, tym bar- dziej Kapłana i Wieszczka do- tykającej, nie utworzyły w Pol- szcze iakowey zamieszki, woy- ny domowey, lub rokoszu: Z tym wszystkim współczesnych Dzieio- pisów powszechnie świadcstwa za- pewniaią, iż cała ta, tak wielka w Narodzie naszym rewolucya, w nałspokojnieyszy zakończyła się sposób. Wszyscy iednomyślnie zgadzaia się, iż iak niedco po- żniey Litwa za przewodnictwem Jagietty, tak cały Naród Polski, poszedł za Mieczysława przykła- dem. Niech zatym sądzą iak chcą mniemani tegowieczni Mędracy o postępku Mieczysława, ci zwła- szcza, co zbyt ikrupulatnie o mo- ralney człowieka wolności rozu- mować lubią; niech go winią o pogwałcenie woli i wyboru Oy- ców naszych; niech tychże po- wolność i posłuszeństwo, podło- ścią i slabością mienia; Nieodro- dny a prawowierny ich Potomek, nie może bez wdzięczności wspo-

R. 965.

- 1000.



mnąć, na to dzieło pierwszego  
 R. 965. Monarchy Polskiego Chrześciani-  
 - 1000. na: nie może razem nie uznać fil-  
 ney i wielowładney ręki Naywyż-  
 szego w nawróceniu Narodów, i  
 własney Oyczyzny!

§. IV. *Fundusze Kościołów*  
*przez Mieczysława po-*  
*czynione.*

Gorliwość prawdziwa, którą  
 tchnął *Mieczysław* zaprowa-  
 dzając i rozkrzewiając w Pań-  
 stwach swoich Chrześciańską Re-  
 ligią, zwróciła pilne oko iego, ku  
 Ołtarzom prawdziwemu Bogu  
 wystawionym. Wspaniałość i hoy-  
 ność iego w tey mierze, naślado-  
 wana była następnie nie od iedne-  
 go z Natę ców, ale od żadnego  
 nie dorównana. Dał on iuż niewąt-  
 pliwy Narodowi przykład szczere-  
 go swego na łono Kościoła Chrze-  
 ściańskiego przeyscia; ale chciał  
 razem i potomności nie zatarte  
 wiekami zostawić dowody, iako  
 nic nie opuścił, nic nie oszczędził,  
 coby,

coby, i do ugruntowania w fer-  
cach poddanych swych przyię- R. 965.  
tey Wiary, i do wrażenia w u- - 1000.  
myśły ich poszanowania dla niej,  
przez zewnętrzne nawet okaza-  
łości i ofiary, służyć mogło. Dzie-  
iopolisowie kraiovi, a mianowicie  
*Długosz*, twierdzą, iakoby *Mieczysław*  
dziewięć Kościołów, po prze-  
dnięyszych Państwa miałtach za-  
łożył, i te, tak hoynie wszelkim  
sprzętem i stałemi dochodami u-  
bogacił, że posagi ich nayboga-  
tsze nawet sąsiedzkich Narodów  
fundusze wyrównywały: Ze pier-  
wsze te w Polsce prawdziwe-  
mu Bogu wystawione Świątynie,  
założone były w *Gnieźnie*, w *Kra-*  
*kowie*, w *Poznaniu*, *Kruszwicy*, w  
*Smogrzu*, w *Płocku*, w *Chełmnie*, *Ka-*  
*minie* i *Lubuszu*: Ze zesłany po-  
źniej od *Jana XIII.* Papieża *Le-*  
*gat* *Idzi* Kardynał Biskup *Tusku-*  
*lański*, urządził ie w następujący  
sposób: *Gnieźnieński* i *Krakowski*,  
na *Stolice* *Arcy-Biskupie* wyniósł,  
inne siedm za *Katedry* *Biskupom*  
oznaczył: każdey *Archi-Dyce-*  
*zyi* i *Dycezyi* określił granice:

Wydał listy czyli dyplomata, w  
 R. 965. których każdego Kościoła Przy-  
 - 1000. wileie i fundusz wyszczególnił:  
 Przepisał oraz dla tey nowey  
 Chrześcianańskiej osady, pewne pra-  
 widła, któremi stołownie do praw  
 Kościelnych rządzona i sprawo-  
 wana bydź miała: Ze nakoniec  
 wspomniany Legat nie przesta-  
 iąc na ogólnym nowych Katedr  
 urządzeniu, Archi-Dyecezye Kra-  
 kowiką *Wildebaldowi*, Gnieźnień-  
 ską *Prochorowi*; Dyecezye zaś Po-  
 znańską *Jordanowi*, Smogorzew-  
 ską *Godsfrydowi*, Kruświcką *Lucy-*  
*dusowi*, Płocką *Angielotowi*, Cheł-  
 mińską *Oktawianowi*, Kamieńską  
*Julianowi*, Lubuską *Hyacyntowi*,  
 osobom częścią z Włoch, częścią  
 z Niemiec sprowadzonym, zlecił  
 i poruczył. Atoli powaga *Dłu-*  
*gosza* (na którey tak dawnieyszy,  
 jako i późnieyszy zasadzeni Dzie-  
 iopisowie, całą tę z niego, ledwo  
 nie do słowa o zaprowadzeniu do  
 Polski Wiary S. i urządzeniu hie-  
 rarchii Kościelney wypisują po-  
 wieść) nie jest tak dokładna, a-  
 żeby żandey nie podpadała wąt-

pliwości. Trudno mu zawierzyć, aby wspomniane dziewięć Katedr od *Mieczysława* założone i uposażone były; kiedy współcześni Pisarze, iako *Dytmar*, o trzech tylko Kościołach Polskich, to jest Wrocławskim, Krakowskim i Kolberskim do Gnieźnieńskiej Metropolii należących, wzmiankują. *Galus*, *Boufal* i *Kadłubek* fundacye wspomniane Bolesławowi Chrobremu przyznają, a twierdzenia swego poparcie, w dwóch Wiekach, któremi życie *Długosza* poprzedzili, znaydują. *Kromer* zaś, lubo późniejszy od *Długosza*, ale rzeczy oyczytych pilniejszy badacz, założenie Katedry *Chełmińskiej*, nie *Mieczysławowi*, ale *Konradowi* Xiążęciu Mazowieckiemu przyznaje. Moźnaby zatym te tak ciemne i niepewne Kościoła naszego Polskiego początkowe dzieie, w następujący pogodzić sposób: Założył *Mieczysław* mniej lub więcej Kościołów w Polsce, bo tak potrzeba przyiętej przezeń i cały Naród Wiary S. wy magała: Opatrzył ie potrzebne

R. 965.

- 1000.



R. 965. mi sprzętami, ubogacił stałemi do-  
- 1000. chodami, a to było gorliwości ie-  
 go owocem: Urządził za pano-  
 wania iego te Kościoły Kardyna-  
 nał i Legat *Idzi*; bo do dzieła ta-  
 kowego nie mógł być kto inszy  
 bez wiedzy Stolicy Apostolskiej  
 zażyty. Aby zaś wystawione przez  
*Mieczysława* Świątnice zaraz na  
 Katedralne były podniesione; a-  
 by dla tak małych Kościołów i Du-  
 chowieństwa liczby, dwie Metro-  
 polie ustanowiono; aby i *Mieczysław*  
 w tak krótkim czasie, mimo  
 gorliwość swoją o rozkrzewieniu  
 przyiętej Wiary, mógł razem  
 tyle dla Kościołów podjąć ko-  
 szków; są to rzeczy zbyt trudne  
 do wierzenia, a świadectwa Dzie-  
 iopisów w tej mierze tym nie-  
 pewniejsze i wątpliwsze, im dal-  
 szey i ciemniejszy zasięgają sta-  
 rożytności. Nie uwłacza się tu  
 bynajmniej przychylności i hoy-  
 ności *Mieczysława* ku Kościołom:  
 bo w całym nawróceniu iego,  
 wielka o dobro Wiary S. gorli-  
 wość i wspaniałość wydaie się:  
 Nie szkodzić nic i Kościoł Polki,

że w pierwiastkach swych tak R. 965.  
 świetnym i okazałym, iak go - 1000.  
*Długosz*, mimo większości zdań  
 dawniejszych od niego Pisa-  
 rzów, mieć chce, nie okazuje  
 się; bo ta jego początkowa wiel-  
 kość, ani z potrzeby Religii nie  
 wypływa, ani z okolicznościami  
 czasów, nie zgadza się. Zgoła,  
 był *Mieczysław* przyięty przez się  
 Wiary naygorliwizym Apościołem,  
 był hoynym i wspaniałym wysta-  
 wionych Kościołów Fundatorem,  
 był wzorem i przykładem dla Na-  
 stępców swych, tey ku Kościoło-  
 wi Katolickiemu przychylności,  
 która z czasem chlubny dla Kró-  
 lów Polskich *Prawowierności* zy-  
 skała tytuł; Twierdzić zaś z *Dłu-*  
*goszem*, iż Kościół Polski zaraz  
 w pierwiastkach swych, w tym,  
 iak on mieć chce, stopniu, przez  
*Mieczysława* urządzony został; są-  
 dzić, iż gorliwość tego, zastąpiła  
 zarazem to wszystko, co tylko  
 z czasem i następniemi okoliczno-  
 ściami zgodzić się mogło; byłoby  
 to zbyt podchlebne wystawiać so-  
 bie widoki o pierwiastkowym na-

~~\*\*\*~~  
 R. 965. wróceniu Polki: byłoby nadto  
 - 1000. zaufać świadectwom Dzieiopisów  
 na samych podaniach załadowym,  
 a zbyt mało baczyć na prawidła  
 zdrowszey krytyki. (f)

§. V. *Dziesięciny Kościo-  
 łom przez Mieczysława  
 nadane.*

**Z** pomiędzy funduszów, tak  
 w ruchomych, iako i w sta-  
 łych dobrach, Kościołom przez  
*Mieczysława* nadanych, dziesięci-  
 ny były nayznakomitsze. Dani-  
 na ta, zaraz z wzrostem Państwa  
 Polkiego należała udzielnie do  
 skarbu Xiążęcego: A iako ta dla  
 opatrzenia potrzeb dworu, dla za-  
 bezpieczenia kraiu zewnątrz i

---

[f] Na mocy tak ważnych pobudek, nie wzdry-  
 gniemy się w postępowaniu dalszym iść za  
 świadectwem Dzieiopisów, którzy, acz obcy,  
 ale bliżsi pierwiastkowych Kościoła naszego  
 dzieiów, większey daleko o nich pewności,  
 niż nasi późniejsi, bądź naylepsi, zasią-  
 gnąć mogli. Poydziemy oraz, za przewodni-  
 ctwem naydokładniejszego w Wiekui naszym,  
 a nayoświećszego z pomiędzy wszystkich,  
 Kraiowych rzeczy Pisarza, Jmci Xiędza Ada-  
 ma *Naruszewicza* Biskupa Łuckiego: Głg-

wewnątrz była konieczna; tak z teyże przyczyny i powszechna: płacili ją zatym bez braku wszyscy mieszkańcy, iuż to na znak hołdu i poddaństwa, iuż w dowód tey naywyższej władzy, i dziedzićwa, które sobie wszyscy Monarchowie do ziemi przez swych poddanych posiadaney, warowali. Przez dzieścięciny, rozumiano powszechnie dzieściąty śnop odradzającego się wszelkiego zboża, które z czasem po wielu miejscach, na ziarno gotowe, później na pieniądze zamieniano. Prócz tego, niłody domowe, produkta z lasów, rzek i stawów ciągnięne, iako to: zwierza, grzyby, orzechy, ryby, cło wodne; a z drobiu domowego, kury, gołębie, i inne pod ogólnym dzieścięcim tytułem, zamykały się. Niedosta-

R. 965.

- 1000.

C4

boka iego w starożytności Polskiej biegłość, obszerna dzieciów sąsiedzkich wiadomość, gruntowna tak Duchownych iak Świeckich przypadków krytyka, nieodstępny dla nas będzie prawidłem: Światło zaś z dzieł iego, do udoskonalenia pracy naszej zasięgnięne, prowadzi do oświadczenia mu naywyższej przed całą Publicznością wdzięczności.



R. 965.      tek kursujących po całej Euro-  
- 1000.      pie pieniędzy, wprowadził ten  
 po między Narody zwyczaj: któ-  
 ry ieśli dla Monarchów równo do-  
 godnym, iak dzisieysze pieniężne  
 podatki, nie był; w istocie swey,  
 był naysprawiedliwszym, a dla  
 poddanych łącznym i nie uciążli-  
 wym. Będąc zatym oni Panami  
 i Dziedzicami dziesieczin, mając  
 po sobie nie zaprzeczone wieka-  
 mi, a zwyczajem powszechnym u-  
 poważnione prawo, wolnego nie-  
 mi rozrządzenia; odkazywali ie  
 podług woli swoiey, iuż do cza-  
 su, iuż na wieczność: A ci, któ-  
 rzy w prawa ich przez porządną  
 zlewkę wchodzili, równego do  
 nich nabywali własności tytułu,  
 iaki początkowo samym służył  
 Monarchom. Taką to własność,  
 z całym do niey swym prawem,  
 przelał *Mieczysław* na założone  
 przez siebie Kościoły. Ten ieśt  
 istotny posąg, którym ie wiecznie  
 opatrzone mieć chciał; A na do-  
 pełnienie swych, ku nowo przyię-  
 tey Wierze chęci, nie tylko dzie-  
 sięciny z dóbr szlacheckich, miey-

skich i wiejskich, Kościołom zapisał; ale i własne skarbowe czyli stołowe dobra, swym i Następów swych imieniem, do teyże daniny podciągnął. Zaświadczaia ten *Mieczysława* fundusz, naypoważniejszy sąsiedzcy współcześni, i późniejszy kraiovi Dzieiowisowię: Stwierdza go niezaprzeczone nigdy tychże Kościołów do dzieśięcin w dobrach Królewskich prawo: naymocniejszy zaś zawarowany został, za *Bolesława Chrobrego*, za którego panowania, Szlachta pierwsze trudności o dzieśięciny czynić, i nieiakię prawa rościć sobie poczęła. Działo się to około Roku 1020., a zatym blisko w 60. lat po przyięciu Wiary S. (g) Zły przykład publickich Sasów, którzy pod pozorem uciążliwych dla siebie dzieśięcin, kilkokrotnie od Wiary S. odstrychali się, i do bałwochwalstwa powracali; skutkował na wielu u-

R. 965.

- 1000

Pierwsze  
o Dzieśię-  
ciny kłó-  
tnie w  
Polszcze.

C5

[g] Związek rzeczy dozwala niekiedy odstąpić od prawideł Chronologii: a założona w dziele krótkość, naylepiej zachowuje się, gdy to, co pod różnemi latami powtórzyćby należało, pod jednym umieszcza się Rokiem.

R. 965.

- 1000.

myślach Panów Polskich. Mnie-  
mali oni, że obowiązek płacenia  
dziesięcin Kościołowi, jako z  
przyjętej Wiary przez Ojców ich  
wypływał, tak za oderwaniem się  
od niej, miał ustawać. Nie bacznii,  
czyli raczey baczyć nie chcący,  
że to, co pod ów czas oddawali  
Kościołom, dawniey do skarbów  
Xiążęcych wnosć musieli: a co  
tym odmawiali, wrócićby właści-  
cielom pierwszym przymuszeni  
byli. W tym więc przekonaniu,  
wypowiadają Kościołowi posłu-  
szeństwo: wracają się do czci da-  
wnych bałwanów, a razem upo-  
ważnioną przeszło pół wiekiem  
Kościołom należność, zatrzymują.  
Była to pierwsza w Polsce mię-  
dzy Stanem Duchownym i Swię-  
ckim zatarga, nowy przykład za-  
przeczoney przez Szlachtę Du-  
chowienństwu własności, która z  
tego źródła, co i Szlachecka wy-  
pływała. Ku zagodzeniu tego spo-  
ru, używają Duchowni łagodnych  
perswazyi: Wyprowadzają niezap-  
rzeczone prawa swoje do dzie-  
sięcin: wystawiają w zatrzymaniu

ich największą niegodziwość, R. 965.  
 świętokraństwem powszechnie w Kościele zwaną: grożą karami - 1000.  
 przez prawa Kościelne wraz z Wiarą przyjęte wskazanemi. Lecz  
 gdy żadne moralne na umyślach  
 uprzedzonych nie skutkują prze-  
 konania; gdy Stan ten z iedney  
 strony całego swego funduszu nie-  
 bezpieczeństwa, z drugiej zacię-  
 tość w nakłonieniu uporczywych  
 przegląda; przymuszonym został  
 udać się do najwyższej władzy  
 po sprawiedliwość, przełożywszy  
 iey prawa swoje, i bezkutečność  
 zażytych przez nią do ugody śrzo-  
 dków. Nowy ten w Sądach Kró-  
 lewskich proces, zdziwił niema-  
 ło gorliwego o prawa Kościoła  
*Bolesława*: ale niemniej zatrwo-  
 rzyło go stygnące w poddanych,  
 pod tym pretextem, ku Wierze S.  
 przywiązanie: Zapobiegając więc  
 dalszemu pogorszeniu, nietylko  
 iak świadczy *Długosz*: surowo za-  
 lecił, aby dziełęciny Kościelne  
 pod iakimkolwiek pozorem ście-  
 śniane i uszczuplane nie były;  
 Nietylko, własność i dochód ten



R. 965. Kościelny za trwały i wieczny  
 - 1000. przysądził; „Ale nadto, naypo-  
 „poźniejszy swym Następcom,  
 „karą i niebłogosławieństwem  
 „Naywyższego zagroził, ieśliby  
 „który przez zezwolenie lub po-  
 „błazanie swoje, w tymże docho-  
 „dzie Kościoły i Duchowieństwo  
 „krzywdzić dopuścił. „Wszak-  
 „że niedługo skutkowała, nad o-  
 „ziębłemi ku Wierze S. i Mini-  
 „strom iey umysłami, Królewska  
 „groźba: Zaraz w lat kilka, zna-  
 „lazło się wielu z możniejszych,  
 „którzy, nie przestając na swym  
 „uporze, względem zatrzymania  
 „dziecińcin, iawniejsze odszcze-  
 „pieńwa swego od łona Kościoła  
 „dawali znaki, iuż to przez otwar-  
 „ty do bałwochwalczych zwycza-  
 „iów powrot, iuż przez wzgardę  
 „widoczną Ministrów Kościelnych  
 „i ich upomnień, iuż nakoniec przez  
 „gwałtowne tychże z samych świę-  
 „tnic wybicie. - Uwiadomiony o  
 „tym wszystkim *Bolesław*, niemniej  
 „wzgardą naywyższych swych wy-  
 „roków, iak krzywdą Kościołów i  
 „Duchowieństwa, tknięty do żywe-

go został: Przekonał się oraz, że niestałe dla Wiary duchy, nie posłuszni swemu Panu poddani, nie mogli do przyzwoitego posłuszeństwa, tylko przez gwałtowniejsze i surowsze powrócić kroki. Aby zatem skuteczniey szerszemu się zapobiegł złemu; aby dane słabszym przez możniejszych zgorszenie, w swych umorzył i przeciął początkach; powołał ich przed swóy Trybunał, iako nieposłusznych; osądził za rebellizantów woli swey naywyższej; a z tych, iednych śmiercią, drugich więzieniem ukarawszy, przeciął te z różności Religii płynące niesnaski, które acz w początkach swych niepozorne, długim a czasem krwawym Narodowi grożą zamieszaniami. — Z tego powodu, będzie może kto, albo o zbytnią gorliwość, albo o iawną niesprawiedliwość posądzał *Bolesława*: Zechce go równo z *Mieczysławem*: o gwałt i przemoc obwiniać, albo o uchybienie praw tolerancyi zażkarzać: Ale znał on dobrze ducha swey Religii, któ-

R. 965.

- 1000.

R. 965. ry wyroki iego kierował: Znał różnicę między Duchownym i Świeckim mieczem, którego z tych iako sędzia polubiony użyć miał: A że niemniej nad krzywdą Duchowieństwa iak i nad wzgardą powagi swoiey zastanawiał się; gdy iawne nieposłuszeństwo poddanym, iawnym i bliskim zagrażało mu niebezpieczeństwem; Nie mógł nie użyć tej surowości, której i wzgardzona w wyrokach iego paywyższa wola, i spokojność wewnątrz kraiu wymagała. Nie mógł nie stosować do siebie owego, Prawodawcy Wiary swej, wyroku, który iak niegdyś *Mieczysława*, tak równie iego gorliwe w ukaraniu odszczepieńców i rebellizantów upoważniał kroki.

§. VI. *Wyobrażenie Stanu Kościoła Polskiego w początkach panowania Bolesława Chrobrego.*

R. 1000. **O**braz Kościoła Polskiego, który nam czasy *Mieczysława I.*  
- 1025.

wystawia, zbytby ciemny i niepewny został, gdyby bliższym *Bo-* R.1000  
*lesława Chrobrego* panowaniem, nie 1025.  
 był objaśniony. Wybił się ten pierwszy Monarcha Polski, z nie-  
 iakowey Cesarzów Rzymikich po-  
 dległości: Rozszerzył powagę  
 swoją ku Bałtyckiemu i Czarnemu morzom: umieścił kraie swoje w liczbie samowładnych Monarchstw: a tym samym stał się wolniejszy w rozrządzeniu hierarchii Kościoła, która za Poprzednika jego, od obcych raczey, niż krajowców sprawowana była. Rzecz zaś pewna, bo na świadectwie naysławniejszych Pisarzy Niemieckich zagruntowana, że Cesarze Rzymscy w pierwiastkach Kościoła, przywłaszczali sobie erekcyjne Biskupstw: A ieśli gdzie nowych nie stanowiąli katedr; kolonie Chrześcijańskie, przyłączali i poddawali pod tych Metropolitów, o których wierności i podległości ku sobie byli pewni. Z tego to powodu, iako świadczy *Dytmar*, Biskupstwo Poznańskie, po nawróceniu Polski do Wiary



S. Metropolicie Magdeburskiemu  
 R. 1000. poddane: z teyże przyczyny rząd  
 • 1025. naywyższy Kościoła Krakowkie-  
 go, Prałkiemu Biskupowi zleco-  
 ny: Bo podług świadectwa *Kon-*  
*stantyna Porfirogenity*, Otto I. ro-  
 ścił sobie prawo do całej Chro-  
 batyi: Mieczyław zaś I. zbyt śla-  
 by, aby się oprzeć mógł Cesar-  
 skiey potędze, cierpieć musiał,  
 że jego samowładne rzeczy Ko-  
 ścielnych Polskich rozrządzenia.  
 Wszakże lubo zdaie się być rze-  
 czą z porządkiem naturalnym  
 zgodną, iż Kościół Polski nie był  
 w pierwiastkach swych tak świe-  
 tny, iakim go nam *Długosz* wy-  
 stawia; i Katedry te, których  
 on zafundowanie Mieczyławowi  
 przypisuje, raczey przez Probo-  
 szczów, nie przez Biskupów by-  
 ły sprawowane, a dopiero z cza-  
 sem, ile po wyliciu się z pod po-  
 dległości Cesarzów, na udzielne  
 erygowane Biskupstwa; Nie mo-  
 żna atoli z Kronik naszych i ob-  
 cych dociec, w iakimby właści-  
 wie czasie ta potrzebna Kościoła  
 Polskiego przez Chrobręgo uczy-  
 niona

niona była reforma; Kto tych pierwszych Proboszczów na Biskupów poświęcił, lub iaką drogą zpod zwierzchności zagranicznych Metropolitów, oswobodzeni zostali; A tym samym słuszną powątpiewania została przyczyna, czyli Kościół Polski początkową swą świetność i okazałość winien Chrobremu, czyli raczej ten, wspólne z Mieczyławem miał do nich prawo. Wszakże zastanowiwszy się nad właściwą czasów datą; miarkując co dla Kościoła naszego mógł uczynić Mieczyław, co Bolesław; słuszenie to wszystko, co o Metropolii Gnieźnieńskiej, co o Biskupstwach Krakowskim, Poznańskim, i innych, bliscy lub współcześni twierdzą Dzieiopisowie; za właściwe Bolesława Chrobrego dzieło poczytuujemy.

R. 1000  
- 1025.

## §. VII. Założenie Biskupstwa Krakowskiego.

Miasto Kraków ieszcze w czasach bałwochwalczy Pol.  
Tom I. F

ski (iako się już o tym wyżej na-  
mieniło) pierwszym Kościołem  
R. 1000 Chrześcijańskim przez Morawców  
- 1025. wytawionym, było zaszczycone.  
Za przyięciem Wiary S. przez  
Mieczysława, pewnie ta Świątni-  
ca wspólnie przez nowo nawróco-  
nych Polaków, i Morawców do  
nabożeństwa używana była. Aby  
zaś wspomniany Mieczysław, od-  
dzielny tam wytawił Kościół,  
tym bardziej, aby tamże (iako  
chce Długosz) fundował Katedrę  
Metropolitańską, i ta przez Ar-  
cy-Biskupa swego udzielnie rzą-  
dzoną była, wierzyć temu i prze-  
konać się trudno; zamilczaią o  
tym Dzieciopisowie współcześni,  
a przeciwne twierdzeniu zdania,  
zbyt mocne znayduią świadectwa.  
I tak że Biskupi Prascy od cza-  
sów nawrócenia do Wiary S. Po-  
laków, zarządzali Kościołem Kra-  
kowskim; świadczą o tym przy-  
wileie Cesarzkie, poczynwszy od Ot-  
tona I., które granice Dyecezyi  
Praskiey aż po rzekę Bug i góry  
Tatry zakreślaią. Nawet w Ro-  
ku 1086. gdy Kościół Krakowski

osobnego już miał Pasterza, Henryk III. Cesarz, nadając Biskupstwo Praskie *Jaromirowi*, podda-  
 ie wyraźnie pod rząd iego Dyecezyą Krakowską. Dawniey nie-  
 co S. Woyciech zostawszy Bisku-  
 pem Praskim, gdy dla doznane-  
 go od swych owieczek i współ-  
 braci prześladowania, własną oy-  
 czynę porzucił; przez Węgry,  
 które po rzekę *Wag* do Dyecezyi  
 iego należały, zwraca do Polski.  
 Prodróż ta iego nie była przy-  
 padkowa: był on zawsze gotów  
 na posługi Apostolskie, ale naywię-  
 cey bacznym na obowiązki Pa-  
 sterkie. Przybywszy zatym do  
 Krakowa, iednych w przyiętej  
 świeżo Wierze utwierdza, dru-  
 gich w niey chwiejących się una-  
 cnia; odszczepionych, zbawienie-  
 mi radami i Pasterskim upomnie-  
 niem, na łono Kościoła S. przy-  
 wraca; A dopiero stamtąd, od-  
 wiedziwszy Bolesława w Gnie-  
 źnie, puszcza się ku Wiśle z kon-  
 wojem sobie przydanym na ogło-  
 szenie Ewangelii S. Prusakom.  
 Gdyby zaś pod ów czas Kościół

R. 1000  
 - 1025.

*1000-1025  
 węgry  
 przez rzekę  
 Wag*



R. 1000 Krakowski miał udzielnego Pa-  
 - 1025. sterza; gdyby podług *Długosza*,  
 Dyecezya Krakowska, w niczym  
 od sąsiadzkiej nie zależała; ia-  
 kimże prawem, pod iakim pozor-  
 rem, Woyciech S. do cudzey o-  
 wczarni i obcego żniwa, śniał-  
 by się wdzierać? Nie zostawiliż-  
 by nam współcześni Dzieiopiso-  
 wie śladu, albo o iakowey z tey  
 przyczyny między dwóma Paster-  
 rzami zatardze; alboliteż nie o-  
 strzegliby, że te apostołskie pra-  
 ce z dołożeniem się mieyscowego  
 Biskupa, Woyciech S. przedsię-  
 wziął? Do tego, miasto Kraków  
 w R. 993. od Czechów zdobyte,  
 ledwo w R. 999. przez Chrobre-  
 go odzyskane zostało. A że iuż  
 po wyżej wywiodło się, że Ce-  
 sarze Rzymscy, nawet nad nie-  
 podległemi koloniami Chrześciań-  
 skiemi, rząd Duchowny sobie przy-  
 właszczeni; Któż twierdzić mo-  
 że, aby w kraiach zawoiowanych  
 władzę tę z zwyciężonemi sąsia-  
 dami dzielić chcieli? Tym bar-  
 dziey iak to pogodzić, aby w kra-  
 iu świeżo do Wiary S. nawróco-

nym, i osoby na Biskupów zdane, i liczba Kapłanów kraiowych tak wielka zaraz znaleźć się mogła, któraby i do boku Pasterskiego, i do posług Parafialnych wystarczała? . . . Bydź tedy inaczej nie mogło, tylko iak twierdzi *Dytmars*, że pierwszy Kościół Krakowski równie iak wszystkie Słowińskie, nim do udzielnych Katedr podniesione zostały, przez osobnego Proboszcza był zarządzany. Zależność ta iego od śąsiedzkiego Biskupa, nie krzywdziła bynajmniej wzrastającej dopiero hierarchii Kościelney Polskiej: bo i z potrzeby nieiakiej wpływała, i z wytkniętymi powyżey okolicznościami zgadzała się. Wreszcie, bądź podług zwyczaju narzucona, bądź dobrowolnie dopuszczona i pobłażana; musiała bydź cierpiana dla przemocney Cesarzów Niemieckich nad pogranicznemi Xiążętami potęgi... Ale kiedyż właściwie Kościół Krakowski oddzielnego swego zyskał Pasterza? kiedy z pod Biskupów Praskich podległości oswobodzo-

R. 1000

- 1025.

R. 1000 ————— ny, właściwą świetność i powa-  
 - 1025. gę odzierzył? . . . Nie masz pe-  
 wnego o tym w Dzieiopisach nay-  
 dokładniejszych śladu. Jeżeli a-  
 toli zważemy czasy, w których  
 Kraków miało z ręku Czeskich  
 odzyskane było; gdy baczyć ze-  
 chcemy, że Roku 999. Bolesław  
 Chrobry, *Poppona*, iuż w tytule  
 Biskupa Krakowskiego, wysłał do  
 Sylwestra II. Papieża z prośbą o  
 koronę; a mianowicie załtanowi-  
 wszy się, że w tymże czasie Ot-  
 to III. znaydując się w Gnieźnie  
 u Chrobrego, i tam Biskupstwo  
 Gnieźnieńskie do tytułu Metropo-  
 lii podnosząc, Biskupstwo także  
 Krakowskie wraz z dwóma inne-  
 mi pod władzę nowego Metropo-  
 lity poruczył; Już wątpić nie bę-  
 dzie można, aby Biskupstwa wspo-  
 mnionego epoka późniejszych od  
 R. 999. zafiagała czasów: A tym  
 samym wniesć należy, iż zale-  
 żność ta, która dotąd między Ko-  
 ściółem Praskim i Krakowskim  
 trwała, a raczey dla przemocy  
 Cesarzów od Xiążąt Polskich cier-  
 piana była; po uzyłkaney przez

Chrobrego udzielnosci, upadła na- R. 1000  
zawsze. Jeśli zaś kiedy później - 1025.  
Cesarzkie na Biskupstwo Praskie  
przywileja, zaymowały granice  
Dyecezyi Krakowskiej; działa  
się to przemocnie, dla uwładania  
mniemanego nad Polską zwierz-  
chnictwa.

*Katedry Krakowskiej do  
stopnia Arcy-Biskupstwa  
podniesienie.*

W lat czterdzieści kilka po u-  
rządzeniu Biskupstwa Krakowskie-  
go, doczytaliśmy się w niektórych  
Dzieiopisach, iż *Aaron* Opat Ty-  
niecki, *Arcy-Biskupem* Krakowskim  
tytułował się. Zaprzeczają wpra-  
wdzie prerogatywy tej Biskupów  
Krakowskich, równey wiary go-  
dni Pisarze, iaki n. p. *Anonim*  
*Archi-Dyakon Gnieźnieński*, któ-  
ry tak wspomnionego *Aarona*, ia-  
ko i następcę jego *Lamperta Zule*  
w rządzie Biskupów nie *Arcy-Bi-*  
*skupów* umieszcza: Nie uwłacza-  
jąc jednak powszechnemu mnie-



R. 1000  
- 1025. maniu, odkryć należy to, co po-  
dług krytyki doskonałych dzie-  
iów Polńkich Badaczów, zdarzenia  
tego przypadkowego i czasowe-  
go w hierarchii Kościoła Polńkie-  
go, właściwą było przyczyną.  
Schizma, które Kościół S. po kil-  
kokrotnie, mianowicie zaś w tym  
wieku bezprawne *Benedykta IX.*  
na tron Papieżki wyniesienie, za-  
klóciło; a w odleglejszych od Sto-  
licy S. kraiach owa niepewność,  
kto był prawniejszym Piotra na-  
stępca w czasie podwoionej lub  
potrójonej Papieżów elekcji; toż  
chęć dogodzenia swej wyniosło-  
ści, w powszechnym rzeczy za-  
klóceniu; były pewnie powodem  
*Aaronowi* Biskupowi szukania u *Be-  
nedykta IX.* tytułu i prerogatyw  
Arcy-Biskupich. Nadanie to Pa-  
piezkie, że było bezprawne, kro-  
ki późniejsze *Benedykta*, który  
tę naywyższą w Kościele S. do-  
stoynność złożyć musiał, i nigdy  
za prawą głowę Kościoła poczy-  
tany nie był, przeświadczaia: Na-  
stępca zaś *Aarona*, *Lambert Zula*,  
gdy się na Arcy-Biskupa święcić nie

chciał, ale tylko Palliuszu przez Benedykta Biskupom Krakowskim pozwolonego używał; naywyrażniey tę w Kościele Polskim Schizmę potępił. Do tego: Jakim prawem Kościół Krakowski, nietylko od swego Gnieźnieńskiego Metropolity oderwany, ale i cała nowa Metropolia pod rząd i władzę nowego Arcy-Biskupa, a niegdyś teyże Metropolii Suffragana, poddaną bydź mogła? Jakie powody do tey Kościoła Polskiego reformy, lub iaka вина Metropolitę Gnieźnieńskiego zaszła, aby praw i prerogatyw swych był pozbawiony? Pewnie nieukład Katedr Polskiego Kościoła przez Cesarzów uczyniony: bo w tym wyrozumieniu, wszystkie Metropolie i Dyecezye na nowo przez Papieżów urządzone bydź były powinny, kiedy ci po wszystkich prawie krajach, gdzie tylko, bądź właściwa bądź uwidziana władza ich cywilna rozszerzała się, przywłaszczali sobie razem i w rzeczach Kościelnych naywyższą powagę. A że ta, w owych cza-

R. 1000  
- 1215.

R. 1000  
- 1025. sach, z dołożeniem się naywyż-  
 szey Kościoła Głowy sprawowa-  
 na, alboliteż przez tychże obo-  
 iętnie widziana była; Nie można-  
 by zatym kroku Benedykta IX.  
 żadną załłonić prawnością, a tym  
 samym i wyproszony przez Aaro-  
 na Arcy-Biskupa tytuł, nie mogli  
 być trwały i przez następców po-  
 pierany. . . . To, co o Aaronie Ar-  
 cy-Biskupie Krakowskim powie-  
 działo się, służyć razem może za  
 dottateczną odpowiedź *Długoszowi*  
 i *Starowolskiemu* dzieiów Biskupów  
 Krakowskich Pisarzóm, twierdzą-  
 cym, iakoby Katedra Krakowska  
 ieszcze od Mieczysława I. tytułem  
 Arcy-Biskupstwa zaszczycona by-  
 ła. Podobno ci Dzieciopisowie, nie  
 dociekłszy iakim prawem siódmy  
 podług obrachunku ich Pasterz  
 Krakowski, tytułu i prerogatyw  
 Arcy-Biskupich używał; Sześciu  
 poprzednich przez samo domnie-  
 manie w rzędzie Arcy-Biskupów  
 umieścili. Ale szczerólniey wy-  
 dziwić się dosyć nie można *Dłu-*  
*goszowi*, iak z swoim mniemaniem  
 mógł pogodzić, a nawet w dzie-

iach swych mieścić wypis bulli R. 1009  
 Benedykta IX. (jakiegokolwiek, - 1025.  
 i o jego na dostojność Papieżką  
 wyniesieniu, i o czasie w którym  
 elekcyą *Aarona* i abdykacyą Be-  
 nedykta zaszły, był zdania; ) kie-  
 dy też bulla, nietylko o Krako-  
 wskiej, i o Gnieźnieńskiej Kate-  
 drze, iakby przez Mieczysława  
 założonych mniemanie powsze-  
 chne obala; ale nadto dowodzić  
 zdaie się, że Polska do czasów Ka-  
 zimierza I. nie już w Krakowie,  
 ale i w Gnieźnie nie miała swego  
 Metropolity. Oto słowa mniema-  
 ney Benedykta IX. Bulli: „Pro  
 „honore totius regni, statuimus,  
 „stabilimus, dicamus & benedici-  
 „mus in perpetuum, in Ecclesia  
 „& civitate Cracoviensi, esse Ar-  
 „chi-Episcopatum & Metropolim:  
 „Cui subiicimus omnes omnium E-  
 „piscopatum, qui in toto Regno  
 „Poloniæ sunt, Parochias, ut Ar-  
 „chi-Episcopali more præsideat  
 „universis. Tibi quoque & suc-  
 „cessoribus tuis, Pallium de Cor-  
 „pore beati Petri sumptum, con-  
 „cedimus diebus solennibus, à ju-



„re institutis deferendum. „ A że  
 R. 1000 bulli przytoczoney wyrazy, nie-  
 - 1025. tylko zdaniom *Długosza*, ale i  
 świadectwom naydawnieyszych  
 Dzieiōpisów naszych, iacy są *A-*  
*nonim*, *Gallus*, *Kadłubek*, *Boufał*, i  
*Baszko* przeciwią się; gdy z dru-  
 giej strony urządzenie Kościoła  
 Polskiego nie *Mieczysławowi*, iak  
 chce *Długosz*, ale *Bolesławowi*  
*Chrobremu* podług świadectwa  
 wspomnionych Pisarzów winni-  
 śmy; gdy ci, nietylko o Metro-  
 poliach, *Krakowskiej* i *Gnieźnień-*  
*skiej* do czasów *Kazimierza I.* nie  
 wzmiankują; ale owszem wyra-  
 źnie twierdzą, że *Chrobry*, na-  
 przód *Poznańską*, a potym *Gnie-*  
*źnieńską* z innemi czterema zało-  
 żył *Katedrę*; gdy nakoniec świa-  
 dectwa współczesnego *Dytmara*  
 względem podniesienia Biskupstwa  
*Gnieźnieńskiego* do tytułu Arcy-  
 Biskupstwa przez *Ottona III.* za  
*Chrobrego*, z wyrazami bulli wspo-  
 mnionej, pogodzić trudno, któ-  
 ra nadając Biskupowi *Krakowskiemu*  
 tytuł Arcy-Biskupstwa i wszy-  
 stkie inne Biskupstwa władzy ie-

go poruczając, tym samym mieć  
 chce, że Kościoły Polskie nie mia- R. 1000.  
 ły pod owe czasy udzielnego Me- - 1025.  
 tropolity; Z tych mówię przy-  
 czyn, całą tę o *Aaronie*, niektórych  
 Dzieiopisów naszych powieść, al-  
 bo w liczbie ciemnych i niepe-  
 wnych umieścić należy; alboliteż  
 ieśli na powagę trwałey tradycyi  
 i niektórych Dzieiopisów świade-  
 ctwo baczyć zechcemy, twierdzić  
 bezpiecznie możemy: Iż to *Aa-*  
*rona* na Arcy - Biskupstwo przez  
 Benedykta IX. wyniesienie, iako  
 w zakłóceniu Kościoła S. zyska-  
 ne; tak dla złożenia iego z Pa-  
 pieztwa i uchylenia przez nastę-  
 pców wszelkich iego czynów, pra-  
 wnym nazwać się, tym bardziej  
 trwałym byź nie mogło.

### §. VIII. *Początki Kościoła i Biskupstwa Poznań- skiego.*

**P**oczątki Kościoła Poznańskiego,  
 gdybyśmy świadectwa *Długo-*  
*sza* trzymać się chcieli, równo

byłyby pewne i dokładne, iako i  
 R. 1000 innych ośmiu przezeń opifanych:

- 1025. A zatym wątpićby nie można,  
 ani o założeniu Biskupstwa tego  
 przez Miecysława, ani o urzą-  
 dzeniu i ograniczeniu iego przez  
*Idziego* Kardynała, tym więcej  
 zaś o iego przyłączeniu do Me-  
 tropolii Gnieźnieńskiej lub Kra-  
 kowskiej, które obiedwie te-  
 goż czasu wspomniony Dzieiopolis  
 ufundowane bydź twierdzi. U-  
 rządzenie takowe Kościoła Pol-  
 skiego, gdyby mogło być w swej  
 niepewności, mocniejżemi dowo-  
 dami i świadectwem poparte; roz-  
 wiązywałoby i objaśniało tę ciem-  
 notę, którą i w naypierwszych  
 i w pośledniejszych Kościoła Pol-  
 skiego czasach potrzebamy: Lecz  
 gdy bliżli, a nawet współcześni  
 owych wieków Pisarze, zupeł-  
 nie odmnienny hierarchii Kościel-  
 nej Polskiej wystawiają wizeru-  
 nek; gdy liczne czasu i zwycza-  
 iu okoliczności wątpić każą, o  
 rzeczywistości twierdzenia *Dłu-*  
*gosza*; nie będzie nikomu dziwno,  
 że iak w powyższych tak i w ni-

niejszych opisach, odstąpiemy świadełtwa i powagi rzeczono R. 1000  
 Dzieiopisa, a trzymać się będzie- - 1025.  
 my światła Pisarzów współcze-  
 snych, i krytyków doskonałszych.

Ze Kościół Poznański równo  
 iak Gnieźnieńki, Krakowski, i  
 inne przez Mieczysława założo-  
 ne, początkowo przez Probo-  
 szczów, a z czasem przez Bisku-  
 pów był rządzony; Ze tenże Ko-  
 ściół czyli Probstwo w rzeczach  
 Duchownych od poblížszego za-  
 leżało Biskupa; zgadza się i grun-  
 tuie to z tym wywodem, który-  
 śmy powyżej, mówiąc o Kościo-  
 ła Krakowskiego początkach, u-  
 czynili: Zgadza się razem z po-  
 wszechnym owych czasów zwy-  
 czaiem, albo raczey z rozrządze-  
 niem Cesarzów Niemieckich, któ-  
 rzy władzę swoię nawet wzglę-  
 dem niepodległych sobie własci-  
 wie Kościołów, rozszerzali i przy-  
 właszczali. W iakimby zaś cza-  
 sie, i z iakowey przyczyny wspo-  
 mniony Kościół do Metropolii  
 Magdeburkiej był przyłączony?



=====  
R. 1000 dla czegoby, gdy Otto III. Gnie-  
- 1025. źnieńską Katedrę do Arcy-Bisku-  
piey podniósł godności, *Ungier*,  
iuz na ów czas Poznański Biskup,  
przy Metropolii Magdeburkiey  
zostać chciał? są to przypadki, co  
do rzeczywistości nad to pewne,  
ale w przyczynach swoich zbyt cie-  
mne i niedościgłe... Idąc za świa-  
deństwem *Boufata* Poznańskiego Bi-  
skupa, Katedra Poznańska ieszcz  
przed Gnieźnieńską od Chrobrego  
założona była, pod ogólnym *Biskup-*  
*stwa Polskiego* tytułem, a tym sa-  
mym Matką czyli Głową Kościo-  
łów Polskich nazywać się mogła. A  
lubo okoliczności przyięcia przez  
Mieczyława Wiary S. w Gnie-  
źnie zdaniu temu wsteczne bydź  
zdaia się; lubo powaga wspomnio-  
nego Dzieiopisa obala się świa-  
deństwem licznieyszych, acz dale-  
ko późnieyszych, Pisarzów Pol-  
skich; Jeśli atoli na założoney i do-  
wiedzioney powyżey przestanie-  
my prawdzie, że Katedry Polskich  
Kościołów, nie przez Mieczyława,  
ale od Chrobrego fundowane  
były; ieśli daiemy wiarę Kronice  
*Anoni-*

*Anonima* przez *Somerzberga* wydo-  
 bytey, że Chrobry z Gniezna do R. 1000  
 Poznania stolicę państwa naczas - 1025.  
 przeniósł; możemy bezpiecznie z  
*Boufałem* twierdzić, iż tenże u-  
 rządzaiąc Dyecezye, pierwszy  
 wzgląd miał na miało, w którym  
 pod ów czas przebywał: Śluszenie  
 oraz wniesiemy, że takowe Ko-  
 ścioła Poznańskiego w hierarchii  
 Kościelney Polskiej pierwszeń-  
 stwo, było powodem *Ungierowi*,  
 iż gdy Otto III. przychylał się  
 do prośb Chrobrego, Katedrze  
 Gnieźnieńskiej tytuł i prerogaty-  
 wy Metropolitańskie nadawał; On,  
 nie mogąc się utrzymać przy pra-  
 wach Metropolii, wołał raczey  
 zostać pod rządem Arcy-Biskupa  
 Magdeburckiego, niż podlegać no-  
 wo kreowanemu Metropolicie, a  
 podobno młodszemu od siebie, co  
 do dawności Katedry czyli star-  
 szeństwa. Trudniey daleko dociec,  
 kiedy Katedra ta, z hierarchią Ko-  
 ścioła Polskiego połączyła się? lub  
 kto i z jakich powodów owe solen-  
 ne z Metropolitą Magdeburckim  
 zerwał związki, i zerwane uiscił?

R. 1000 Domył prosty, w tak ważney  
 - 1025. rzeczy, zawsze niebezpieczny,  
 zawsze podeyrzany: Gdy atoli  
 późniejszy po *Dytmarze* Dzieiopi-  
 sowie, nic o tym powrocie nie  
 wzmiankuia, a *Helmold*, nieco po-  
 żniej, pisząc o Suffraganach Ar-  
 cy - Biskupa Magdeburkiego, o  
 Biskupie Poznańskim zamilcza;  
 wniesć można bezpiecznie, że al-  
 bo sam *Unger*, niedługo po od-  
 jeździe Ottona z Polski, uznał Ar-  
 cy - Biskupa Gnieźnieńskiego za  
 swego Metropolitę; albo bliski Na-  
 stępcą jego, dla zaszczytów wkrót-  
 ce między Xiążętami Polskimi i  
 Cesarzami niesnasek, siebie i o-  
 wczarnią z pod obcey opieki o-  
 swobodził.

W tym mieyscu namienić cóż-  
 kolwiek należy o Biskupstwach  
 Kujawskim albo Kruszwickim,  
 Wrocławskim, Płockim, Kamień-  
 skim, Lubuskim i Chełmińskim, po-  
 dług powszechnego mniemania od  
 Mieczysława I. fundowanych. Sza-  
 nuie się w tey mierze zdanie niektó-  
 rych Dzieiopisów: A to, co kry-

tyka i świadectwo równo godnych  
Pisarzów uczą, podaje się pod sąd  
Świetleszey Publiczności.

R. 1000

- 1025.

*Biskupstwo Kruszwickie  
albo Kujawskie.*

To, co wyżej o Katedrach,  
Krakowskiej i Poznańskiej powie-  
działo się, oo współcześni lub bli-  
scy Wieku X. Kronikarze, o za-  
łożeniu Biskupstw Polskich w o-  
gólności napisali; słusznie i do  
Biskupstwa Kruszwickiego stosować  
się może. . . Kościół Kruszwicki,  
za Miecysława I. był pewnie ie-  
den z tych siedmiu, które ten  
Xiążę z przyięciem Wiary S. fun-  
dował: był równie iak inne po-  
dług świadectwa *Boufała* Biskupa  
Poznańskiego, *Jordanowi* Polskie-  
mu i Poznańskiemu Biskupowi  
Roku 968. od tegóż Miecysława  
kreowanemu, poddany. A że  
tenże *Boufał*, wyłącza Biskupstwo  
Kruszwickie z liczby tych, które  
od Bolesława I. urządzone i upo-  
sążone były, a cały iego fundusz



i erekcyą Mieczysławowi II. przypisuje; upada więc zupełnie zdanie *Długosza* o początkach i Fundatorze tego Biskupstwa: a świadectwo *Boufata*, ieśli cóżkolwiek pierwiastkowej Kościołów Polskich okazałości uwłoczy; zgadza się przynajmniey z porządnym rzeczy tokiem i roztroprnym mniemaniem. Zniszczałe z czasem i ledwo w ogromnych gruzach, wielkości i wspaniałości swey zaświadczaiaće miało *Kruświca*, niegdyś siedlisko Xiąząt Polskich; stało się zbyt niewygodną Biskupów *Kruświckich* stolicą: Przenieśli się zatym do *Władysława*, od którego *Władysławskie*mi Biskupami *Vladislavienses* długo nazywali się. A że to miasto w czasie nieustannych z Prusakami, Pomorzanami i Brandeburczykami zamieszek, ze szcżętem upadło; założyli swą Katedrę Biskupi w *Włocławku*, i od owego czasu Biskupami *Kujawskimi* pisać się poczęli. Za rozkrzewieniem zaś Wiary S. w Pomeranii, *Pomorckimi* także Biskupami nazywają się. (Czytaj o tymże *J. XIX. poniżej.*)

*Biskupstwo Wrocławskie* R. 1000  
*albo Smogorzewskie.* - 1025,

Idąc za powszechnym mniemaniem, a raczy trzymając się świadectwa *Długosza*, byłoby równo rzeczą niezawodną, że *Miecysław I.* założył Katedrę *Smogorzewską*, niby iedną z siedmiu, któremi on Kościół Polski, zaraz w pierwiastkach swych zaszczycić raczył; iako i to, że Katedra wspomniona, około Roku 1041. naprzód do *Byczyny*, a w Roku 1052. do *Wrocławia* przez *Kazimierza* przeniesioną była. A że już wyżej dowiodło się, iż rzeczą wątpliwą jest, aby *Miecysław* więcej Katedr prócz *Poznańskiej*, na ów czas *Polstką* zwaney, fundował; gdy świadek współczesny *Dytmar* wyraźnie twierdzi, iż Katedra *Wrocławska* za *Chrobrego* przyłączona była do *Metropolii Gnieźnieńskiej*; A *Bouřat* w liczbie sześciu Biskupstw przez *Bolesława* fundowanych, wymieniawszy Katedrę *Wrocławską*, o

===== Smogorzewskiej zamilczał; Za-  
R. 1000 tym iak trudno jest przestać na  
- 1025 świadectwie *Długosza* wzgle-  
dem erekcyi tey Katedry, tak  
nierównie trudniej pogodzić te  
dwoiste przenosiny, które on Ka-  
zimierzowi przypisuje. . . Miasto  
*Wrocław* było bez pochyby za *Mie-*  
*czysława* i *Chrobrego* znacznie-  
szym nierównie od *Smogrowa* i *By-*  
*czyny*: Było zawsze stolicą Ślą-  
ska, nieprzerwanie po ów czas z  
Polską złączonego: A Śląsk,  
przez sąsiedztwo z Sasami i Cze-  
chami dobrze pierwey od Polski  
światłem Wiary S. oświeconym  
bydź musiał. Czy więc *Mieczys-*  
*ław*, czy *Chrobry* Katedry Pol-  
skie fundowali; pewnie nie *Smog-*  
*row* lub *Byczynę*, liche miesciny,  
ale *Wrocław* na stolicę Biskupstwa  
Śląskiego wybrali: A iako Ka-  
tedry Polskie, w naypierwszych  
pozakładali miastach; tak i tę, w  
mieście celnieyszym Xięstwa Ślą-  
skiego umieścili. Bydź mogło,  
że Biskupi Wrocławscy opuścili  
w Roku 1038. Katedrę swoię,  
zburzoną i złupioną przez *Brety-*

*stawa* Xiążenia Czeskiego i w *Smogrowie* osiedli: Pozwólmy, że i R. 1000  
 stąd, dla nieustannych po czasach - 1025.  
 Krzywoutego zamieszek, do *Byczyny* przenieśli się: Ale obadwa  
 te przypadki nie dowodzą, aby  
 kiedy *Smogrow* lub *Byczyna* od-  
 dzielnemi Katedrami zaszczyco-  
 ne bydź miały: Aby przenosiny  
 przez Kazimierza uczynione, *Smogrow*  
 czy *Byczynę* pozbawiały sto-  
 licy Biskupiey. Raczey tedy Król  
 ten, Katedrę Wrocławską Wro-  
 cławowi przywrócił, a przez  
 wzgląd nadanych iey pewnych  
 dóbr i szczególnych przywileiów,  
 nowym oneyże Fundatorem czy-  
 li *Restauratorem* nazywa się... Bi-  
 skupi Wrocławscy, zasiadali dłu-  
 go na zjazdach i Synodach na-  
 szych: Ubiegali się o pierwsze  
 przed Biskupami Krakowskiemi  
 miejsce: a po odeysciu Śląska  
 od Polki, do Metropolii Prażkiey  
 przyłączyli się. I lubo *Klemens VI.*  
 w Roku 1362. deklarował ich Suf-  
 fraganami Gnieźnieńskimi; lubo  
 dobrze późniey, sami prawie Po-  
 lacy tę Katedrę sprawowali; nie



R. 1000 powrócili iednak do hierarchii Ko-  
 - 1025. ścioła Polskiego: Pozostałe tylko  
 w Śląsku pod rządem Biskupów  
 Polskich Kościoły, zaświadczać  
 będą wiekami o związku i podle-  
 głości Biskupów Wrocławskich  
 Metropolitom Gnieźnieńskim.

### *Biskupstwo Płockie albo Mazowieckie.*

Gdyby można było dać wia-  
 rę *Długoszowi* w tym wszystkim,  
 co w ogólności o założonych przez  
 Mieczysława Kościołach zatwier-  
 dził; czyli, gdyby to niezaprze-  
 czoną było prawdą, że ufundo-  
 wane przezeń Kościoły razem do  
 stopniów Katedr Biskupich wy-  
 niesione zostały; Można by i o Ko-  
 ściele Płockim, żadney nie przy-  
 puszczać wątpliwości, aby zaró-  
 wno z innemi do tey dostojności  
 wyniesionym nie był. Lecz gdy  
 to wszystko, co się fundacyi pier-  
 wszych naszych Biskupstw doty-  
 cze, równie i do Katedry Płockiey  
 stosuje się; gdy współczesny *Dy-*

*tm*ar o Biskupstwie tym zupełnie zamilcza, a *Boufał* Boieławowi R. 1000  
 Chrobremu fundusz iego przy- - 1025.  
 znaie; ZatyM Mieczysła I. same-  
 go tylko Kościoła Płockiego bę-  
 dzie Fundatorem: Bo będąc pa-  
 nem Mazowsza, pewnie to Xię-  
 stwo, tegoż czasu, co i inne Pro-  
 wincye przywiódł do Wiary S.,  
 zarówno z drugiem i, podług lic-  
 by Kapłanów, i nowo nawróco-  
 nych potrzeby, posługą duchowną  
 opatrzył. . . Biskupstwo *Płockie*,  
 przez długi czas od całego Ma-  
 zowsza *Mazowieckim* nazywano.  
 A że z Xięstwem tym połączały  
 się dzitłeyfze Rawskie i Płockie  
 Woiewództwa; późnłey zaś Xią-  
 żęta Mazowieccy, aż do pabrze-  
 żów morłkich w Prusłech, grani-  
 ce swołe posunęli; Szerzyla się  
 zatyM i Biskupa *Mazowieckiego* po-  
 waga, a z zwiększonem i obowłaz-  
 kami, pomnożyły się znaczne,  
 przez hoyność Xiążąt, i Biskupłe  
 fundusze. Z tych znaczna część  
 utłapłona przez Biskupa i Kapi-  
 tułę Płocką, Biskupom Chełmiń-  
 skim R. 1222.; A w R. 1228. wy-

R. 1000 mogli Krzyżacy na Biskupie Płockim, wieczną cessją tego wszy-  
 - 1025. stkiego, co ieszcze w dobrach i  
 w dzieścicinach w Prusiech posia-  
 dali. Nakoniec gdy w R. 1241.  
 Prussy na Chełmińską, Sambień-  
 ską, i Pomezańską Dyecezye roz-  
 dzielone zostały; stanął pewny  
 oddział granic, między Dyecezą  
 Płocką i Katedrami Pruskimi: Bi-  
 skupstwo zaś Płockie, a z nim Ka-  
 pituły i całego Duchowieństwa fun-  
 dusze, prawa i prerogatywy, Xią-  
 że *Konrad*, nadgradzając ofiary,  
 dla Biskupów Chełmińskich i Krzy-  
 żaków poczynione, nowemi przy-  
 wilejami i wolnościami w R. 1231.  
 i 1232. nadał, i zbogacił. (*Czy-  
 tay § §. 5. 6. 18. Wieku III. a przy-  
 wileie wspomnione u Naruszewicza w  
 T. IV. k. 243. Nota (d) Historji  
 Narod: Pol:.*)

### *Biskupstwo Kamińskie al- bo Kolberskie.*

Rzecz niezawodna, że Pomo-  
 rzanie, albo wraz z Polską, albo

dobrze wprzód przyjęli Wiarę S.,  
 nauczeni iey od sąsiedzkich Sa-  
 sów: że Polacy za Miecysława  
 I. byli panami Pomorza, a zatem  
 bydz mogło, że Miecysław dla  
 wygody Wiernych, podobny w *Ka-*  
*minie*, iak po innych Prowincyach  
 Polskich, założył Kościół, i ten-  
 że równie iak drugie rządóm Bi-  
 skupa Polskiego, albo Poznańskie-  
 go, poruczył. Lecz aby tegoż  
 czasu fundował tamże Bisku-  
 pią Katedrę; aby zgromadzenie  
 Wiernych w początkach nawróce-  
 nia tej Prowincyi tak liczne by-  
 ło, iżby osobnego potrzebowało  
 Pałacu; aby Duchowieństwo do-  
 starczyć mogło tylu razem Ka-  
 płanów kraiovych, ile ich od-  
 dzielne, a liczne, iednego czasu za-  
 łożone potrzebowały Dyecezye;  
 Są to równo nieprzełamane przy-  
 czyny do zaprzeczenia Długoszo-  
 wego wyroku o fundacyi Biskup-  
 stwa *Kamińskiego*, iak były mocne  
 w załatowieniu zdania iego o ere-  
 kcyi Katedr Polskich. Dopiero  
 to Rok 1124. o pewnieyszej Bi-  
 skupstwa tego, uczy nas epoca,

R. 1000

- 1215.



R. 1000

- 1025.

w czasie którym, Bolesław Krzywousty, przywiódłszy na nowo całą Prowincyą Pomorską, za pomocą Ottona Biskupa Bamberckiego, do przyięcia Wiary S., fundował tam Biskupstwo w *Julinie*, które po zruynowaniu przez Duńczyków *Julina*, dobrowolnie przez obywatelów do *Kamina* przeniesione zostało. Poźniejszy czasów, Biskupi Kamińscy, *Kolberskiemi* i *Pomorskiemi* nazywali się. R. 1045. od opłaty Święto-Pietrza, przez wzgląd ubóstwa i nędzy obywatelów i Duchowieństwa, długiem woynami wyniszczonych, uwolnieni. Zasiadali długo podług *Kromera* w Polskim Senacie, a na Synodach Polskich do R. 1373., w którym z pod władzy Metropolitów Gnieźnieńskich usunęli się. Nakoniec koło R. 1550. odstrychnęli się od iedności z Kościołem świętym, przyjąwszy błędy Luterskie.

### *Biskupstwo Lubuskie.*

Biskupstwo *Lubuskie* od miasta *Lubusz* albo *Lubuffa* nad *Offą* rze-

ką nazwane, z Wrocławską, Poznaniąską i Chełmińską Dyecezyą <sup>R. 1000</sup> graniczyło. Fundował ie Mieczysław I. w tymże wyrozumieniu, co i poprzednie: Zaś Henryk *Brodaty*, opiekun Bolesława *Wstydliwego*, dźwigając podupadły jego fundusz, wyprosił dla niego *Opatów* z 16. wioskami, i miało Kazimierz w Wielko-Polszcze z przyległościami. A że w czasie, Prowincya Lubuska razem z Biskupstwem, przez zastawę czyli przez kupno Margrabiom Brandeburskim dostała się; później zaś *Nemetowie* pod pozorem obcych rządów, wypowiedzieli Biskupowi posłuszeństwo; przeniesiono więc Katedry te, naprzód do *Raciburga*, a potym do *Furszewealdu*: Ztamtąd wynieśli się do *Kazimierza*, a ostatecznie w *Opatowie* osiedli, i przez nieiaki czas Kościołami Ruskimi zarządzili. Roku 1520. Familia Szydłowieckich, nabyła *Opatowa*. A gdy wkrótce *Albert* Mistrz Krzyzacki, i Margrabia Brandeburski, od Wiary S. odszczepił się; pociągnął za sobą

— i Prowincyą Lubuską: a tak i Biskupstwo Lubuskie, po sześćset  
 R. 1900 lat, od założenia swego, upadło.  
 - 1025. — (Czytaj §. X. Wieku III.)

### §. IX. *Wywód początków i wzrostu Kościoła Gnie- źnieńskiego.*

Gdybyśmy byli w wywodzie powyższych Biskupstw poszli za świadectwem i powagą Długosza lub Kromera; byłoby rzeczą niezaprzeczoną, że Kościół Gnieźnieński zaraz po przyjęciu Wiary S. przez Mieczysława I. tytułem i prerogatywami Metropolitańskimi był zaszczycony; że jedna część z siedmiu Kościołów, czyli Diecezji przez wspomnianego Xiążęcia Polskiego ufundowanych, od Gnieźnieńskiej, druga od Krakowskiej Metropolii zależały: a stąd wniesłoby potrzeba, że w owych najpierwszych prawowiernej Polki czasach, i tak liczne Duchowieństwo, iakiego do pomocy i posług Pasterkich po-

trzeba, i tak mnoga do zarządzenia Chrystusowa Owczarnia, znaydowała się, iakiey ledwo niekoniecznie takowe urządzenia wymagają. Lecz, gdy, co powyżey namieniło się, późniey bezsprzecznie dowiedzie się, że nie Mieczysław, ale Bolesław Chrobry, urządzeniem i oddzieleniem Dyecezyi zatrudnił się; gdy to, co o Krakowskiej i Poznańskiej Katedrze namieniło się, względem należności ich od sąsiedzkich Metropolitów, słusznie i do Kościoła Gnieźnieńskiego stosować się może; a to, co poniżey o podniesieniu iego na Metropolitańską Katedrę powie się, będzie dostatecznym przekonaniem, popiera-ney od nas, pomimo tak poważnych Autorów, prawdy; niech nikt nie dziwi się, że i tu, albo przeciw powszechnemu mniemaniu, albo tradycyi wiekami upoważnionej wstecz idziemy: A gdy Czytelnik postrzeże, że zdanie nasze na pozorniejszych i do wiary stosowniejszych gruntu-iemy zasadach; odda nam tę spra-

R. 1000

- 1025.



wiedliwość, którey nie w nowo-  
 R. 1000 ści, ale w odkryciu prawdy po-  
 - 1025. szukuiemy.

Jeżeli świadectwu *Boufata* da-  
 my wiarę, że Katedra Poznańska  
 naypierwszą była, z założonych  
 w Polsce pod tytułem *Biskup-  
 stwa Poljkiego*; więc wniesćbyśmy  
 mogli, że iak pierwszeństwo tak  
 zwierzchnictwo w owych czasach  
 Kościoła Gnieźnieńskiego nad dru-  
 giemi było niepewne: Ze tenże  
 za panowania Miecysława, pe-  
 wnie równo, iak drugie, przez  
 Proboszczów zarządzany, albo za-  
 leżał od naybliższego Metropolity  
 Magdeburckiego, alboliteż w  
 pewnym czasie, wraz z innemi  
 pod zwierzchnością Biskupa *Pol-  
 jkiego* zoltawał. Lecz gdy z dru-  
 giej strony, powaga *Boufata* przez  
 to słało, że Katedrę Poznańską za-  
 rządał, za podeyrzaną przez nie  
 jednego mogłaby być poczyta-  
 na; a za pierwszeństwem Katedry  
 Gnieźnieńskiej, wiekami niezaprzeczonym,  
 ledwo nie wszyscy iednomyślnie stają  
 Dzieiopisowie;  
 miśmy

miśmy tę okoliczność, nie bez trudności z ciemnoty swej odkryć się mogącą; a raczey przy-  
patrzmy się z iakiey okoliczności, i przez kogo Kościoły Gnieźnieński wraz z innemi tytułem i prawami Biskupiem były nadane, abyśmy słuszniej sądzić mogli, kto właściwie Kościołów, a kto Katedr, czyli Biskupstw Polskich, był Fundatorem.

R. 1000

- 1025.

Podług powszechnego Dziei-  
pisów krajowych i obcych świadectwa, podróż *Ottona Cesarza* do Polłki, przypadła w Roku ty-  
tłacznym Ery Chrześcianiłkiey. Wyprawy tey, miał byđ powo-  
dem ślub, przez niego uczynio-  
ny, odwiedzenia grobu Świętego  
Woyciecha, który przed trzema  
laty od Prusaków, opowiadając  
im Ewanieliä, zamordowany, a  
wkrótce od Bolesława odkupiony,  
i do Gniezna sprowadzony, wiel-  
kiemi cudami słynać poczał; Ale  
niemniej istotny Ottona był za-  
miar, poznanie i przekonanie się  
przez się, w tym wszystkim, co

Otto III.  
odwiedza  
grób Sgo  
Woycie-  
cha. Przy-  
chyłność  
Cesarza  
dla Bolesława i ca-  
tego Du-  
chowień-  
stwa Pol-  
skiego.

o wspaniałości i wielkości, o rządzie i ofobistych Chrobrego przy-  
 R. 1000 miotach z dawnia załyszał. Po-  
 1025 wróciwszy zatym z Włoch Cesarz, przez Magdeburg ku grani-  
 com Śląskim od Luzacyi wypra-  
 wił się. Zaiechał mu drogę Bo-  
 leław, niedaleko *Ihey*: która, czy  
 miasto, czy kray *Illingów* znaczy-  
 ła, zawsze iaśnie dowodzi, iż na  
 ów czas Śląsk należał do Polski.  
 Tam powitawszy Cesarza, pro-  
 wadził go z wielkim i okazałym  
 pocztem do Poznania. A że Ce-  
 sarz oświadczył się, iż chce pie-  
 szo dalszą do Gniezna odprawić  
 podróż; Bolesław, zaradzając wy-  
 godzie gościa swego, a podobno  
 więcej przepychowi swemu do-  
 gadzając, od zamku *Ostrów*, do  
 samego Gniezna, uślał mu drogę,  
 różnego koloru suknam. Wszy-  
 stko to, przekonywało Ottona,  
 iak wspaniałego i możnego miał  
 sąsiada: a za zbliżeniem się do  
 Stolicy, nietylko świetności iego  
 dworu, ale i całego Narodu wiel-  
 kości i dóstków wydziwić się  
 dosyć nie mógł. Co tylko be-

wiem, w okolicy Gniezna poka-  
 zał się, wysypały się tysiące lu-  
 dzi, naprzeciw niemu: Wojsko  
 równo okazałością swoją iak róż-  
 nością zbroi i kolorów szat zna-  
 komite, otaczało naybliższą prze-  
 chodu Cesarzkiego drogę: Szla-  
 chta licznie z całego Królestwa  
 zgromadzona, równo iak pierwsze,  
 na różne orszaki i hufce podzie-  
 lona, zwiększała liczbę jego, i o-  
 kazałość: a Duchowieństwo oto-  
 czone gromadą naymożniejszego  
 oboiey płci państwa (gdzie po-  
 waga i przepych w rownym pra-  
 wie wydawały się stopniu;) nay-  
 świetniejszy wiazdu tego spra-  
 wiało widok. Z taką więc oka-  
 załością wjechawszy do Stolicy  
 Cesarz, wprowadzony był na-  
 przód do Kościoła przez *Ungiera*  
 Poznańskiego Biskupa, bo Kate-  
 dra Gnieźnieńska pod ów czas o-  
 sierociąta była: Oddał Bogu dzie-  
 ki, za odbytą szczęśliwie swą  
 podróż, a dopełniając istotnego  
 przedsięwzięcia swego zamiaru,  
 odwiedził zaraz zwłoki S. Woy-  
 ciecha. Następnie przekonywał

R. 1000

1025



się codziennie, tak o szczerę ku  
 R. 1000 sobie Bolesława przyjaźni, iako i  
 - 1025. o rzetelney całego Państwa file i  
 wielkości: Bądź więc w dowód  
 uprzejmości, bądź w nadziei wza-  
 iemney pomocy, przyznał Bolesławowi wraz z następami tytuł  
 Króla, własną ręką na głowę ie-  
 go włożył Koronę, a ku zagrun-  
 towaniu ściślejszey z nim i Naro-  
 dem przyjaźni, zawarł Traktat,  
 którym zabezpieczywszy mu z na-  
 stępcami tytuł i prawa Polskiego i  
 Słowiańskiego *Króla*; uwolniwszy  
 go od danin z kraiów Zaodrzańskich  
 przez Cesarzów pretendowanych;  
 a razem zniósłszy z niego i na-  
 stępców ohydne *Duków* i *Hrabiów*  
 Państwa Rzymskiego nazwiska;  
 (na mocy których Cesarze rości-  
 li sobie prawo zwierzchnictwa,  
 nad Xiążętami Polskimi,) de-  
 klarował go *Towarzyszem* i *Przy-  
 iacielem* Cesarzkim, oraz do tego  
 wżyskiego, cokolwiek później  
 oręż Polki na Słowianach Zao-  
 drzańskich zdobyć mógł, wszel-  
 kiego rzekł się prawa. Ponie-  
 waż zaś złana przez Ottona na

Traktat  
 Ottona  
 III. z Bo-  
 lesławem  
 względem  
 władzy  
 Ducho-  
 wney i  
 Świeckiey  
 R. 1000.

Bolesława z tytułem Królewskim R. 1000  
 władza świecka, ledwo nieoddziel- - 1025.  
 nie podług mniemania owych wie-  
 ków z duchowną połączyła się,  
 tak dalece, że prawie sama czcza  
 konfirmacya- czynionych w Ko-  
 ściele przez Monarchów rozrzą-  
 dzeń, naywyższym Pastorzom zo-  
 stawiona była; w tym rozumie-  
 niu Cesarz, przywłaszczając so-  
 bie prawo nad hierarchią Kościo-  
 ła Polskiego, złał go na osobę Bo-  
 leśława, i zaręczył za siebie i na-  
 stępców, iż odtąd do rzeczy Ko-  
 ścielnych Polskich, mieszać się nie  
 będzie. Nadto, gdy po ów czas  
 Kościoły Polskie, nie mając swe-  
 go Metropolity, od sąsiedzkich  
 poblížszych zależeć musiały; Ot-  
 to, tak dla przeświadczenia Bo-  
 leśława, o nayszczerszych mię-  
 dzy sobą sojuszach, iako i ku  
 przecięciu na zawsze wszelkiey  
 w Duchownych i Świeckich inte-  
 resach Królów Polskich od Mo-  
 narchów Niemieckich zależności;  
 Biskupstwo Gnieźnieńskie, na ów  
 czas wakujące, do tytułu Arcy-  
 Biskupstwa podniósł: Biskupów

=====  
 R. 1000 Polkich do tey nowey Metropolii przyłączył, a nowym Arcy-Biskupem, *Radzyna*, albo *Gaudencyusza*, niegdyś prac S. Woyciecha Towarzysza, nominował. Przypadało tym samym do Arcy-Biskupstwa Gnieźnieńskiego i Biskupstwo Poznańskie. Lecz czyli, że *Ungier* Poznański na ów czas Biskup, na mocy starzeństwa Katedry swojej, nowemu Metropolicie podlegać nie chciał; czyli, że Katedrę swoją odlegleyszą od swego zwierzchnika mieć chciał; Otto, wraz z Bolesławem zezwolił, aby do Magdeburkiego, iak dawniey, należał Metropolity.

Po tak solennym rzeczeniu się iakichkolwiek praw, które Otto Cesarz i iego Następcy, do rządów Duchownych i świeckich w Polszcze, rościć sobie mogli; obadwa kontraktujący Monarchowie, zawartą między sobą przyiaźń, uwiecznić ieszcze chcieli wzajemnemi związkami i podarunkami. Zaręczył Otto *Reginę*, albo *Ryxę* *Exona* Woiewody Ryńskiego.

skiego Córkę, a swoją Siostrzenicę *Mieczysławowi* Synowi *Bolesława Chrobrego*; Darował mu włócznię *S. Maurycego*, i gwóźdź z Krzyża Chrytusaowego; a po powrocie do Niemiec, przyśłał mu krzesło złote, na którym ciało *Karola W.* w *Akwisgranie* spoczywające znalazł; *Bolesław* zaś, prócz znaczney liczby naczyń złotych i srebrnych stołowych, które przez dni trzy, po każdej biesiadzie, do skarbu Cesarzskiego odsyłał; prócz kosztownych sprzętów i szat, któremi cały dwór Cesarzski udarował; prócz niezmiernego kosztu, który na przyjazd i powrot *Ottona*, od samych granic, podjął; Ofiarował mu nadto, *Ramię Woyciecha S.*, później w Kościele *S. Bartłomieja* w *Rzymie* przez Cesarza złożone, i trzechset bogato przybranych *Kiryssyerów*, którzyby nieodstępłą straż przy boku jego trzymali. Ostatecznie, ponieważ *Traktat* niniejszy, nietylko władzę naywyższą cywilną, ale prawo nominacyi na urzędy naywyż-

R. 1000

- 1025.



R. 1000  
- 1025. sze Kościelne, czyli *Jus Patro-*  
*natus* nowemu Królowi zatwier-  
dzał; a moc ta, iakóžkolwiek  
przez Cesarzów obszernie tłóma-  
czona, nigdy nie wyłączała nay-  
wyższego Prawa zwierzchnictwa  
Głowy Kościoła, w rzeczach wła-  
ściwie Duchownych; Zgodzili się  
zatem obadwa Monarchowie, że  
Traktat rzeczony od *Sylwestra II.*  
Papieża ratyfikowanym został, a  
razem nowe urzządzenia Kościo-  
ła Polskiego, przez niego stwier-  
dzone.

§. X. Odpowiedź na wa-  
żnieysze zarzuty z opi-  
sów powyższych czynić  
się mogące.

Cały ten początków i wzrostu  
Kościoła Polskiego obraz,  
gruntuiący się na świadectwie  
współczesnego Dzieiopisa *Dytma-*  
*ra*, różny daleko, pierwiastkowey  
naszey Kościelney historyi wysta-  
wia widok, od tego, który nam

i powszechnie mniemanie, i Dzie-  
i opisowie kraiovi przeszło w R. 1000  
dwieście lat utworzyli. Obawiać-  
by się należało, iść wstecz tak wiel-  
kim i poważnym świadectwom:  
ale czyliż światło prawdy, albo  
dla niewiadomości albo dla uprze-  
dzenia przytłómione Wiekami,  
miałoby dla tego na zawsze pod  
pokrywą zostać? Alboż przez to,  
światłości Kościoła Polskiego, lub  
gorliwości i prawności naddzia-  
dów naszych ubliży się, że go  
w swych pierwiastkach mniej o-  
kazałym wyśławuujemy? Czyli ra-  
czej też sama prawda, która istot-  
ną Wiary naszej jest cechą, wieść  
nas nie ma do odkrycia nawet nay-  
pochlebniejszych w dzieiach na-  
szych Kościelnych błędów, ile gdy  
na rzetelności ich, więcej daleko  
kraiovi zależy, niż na pewności  
odmian i przypadków cywilnych.

Naywięcej pewnie obraża Czy- Zarzut I.  
telnika samowładne przez Ottona  
III. Kościołem Polskim rozrządze-  
nie, i teyże władzy swey na Bo-  
lesława przekazanie: To pewna,

że dziś podobne, gdyby i nay-  
 R. 1000 wyższej zwierzchności kroki, za  
 - 1025. gwałtowne i nieważne byłyby  
 poczytane: Ze ufundowanie Bi-  
 skupstwa lub podniesienie iego na  
 Metropolią, tym bardziey nada-  
 nie Inwestytury przez *Pastorał* i  
*Pierścień*, byłoby iakowegoś od-  
 szczępieństwa hasłem, albo zna-  
 kiem zerwaney z Kościołem i ie-  
 go naywyższą Głową iedności:  
 alboliteż iawnym należytey po-  
 dległości wypowiedzeniem: Ale  
 czyliż przez to, postępek Ot-  
 tona Cesarza w Gnieźnie, a mia-  
 nowicie Traktat iego z Bolesła-  
 wem zawarty, może tę na siebie  
 zaciągnąć cechę? Czyliż sam Bo-  
 lesław z Duchowieństwem Polskim,  
 mogliby przestać i pisać się, na to  
 Cesarskie rozrządzenie, gdyby  
 władzy tey wieki poprzednicze  
 nie upoważniły? Tak iest w sa-  
 mey rzeczy. Zaraz po przyię-  
 ciu Wiary S. przez Konstantyna,  
 widzimy liczne tey władzy Ce-  
 sarzów Rzymskich ślady: A kto  
 tylko zna *Codicem Justinianum* do-  
 czyta się, że nietylko prawa kar-

ności dla Duchowieństwa, ustawy i przywileje porządku i bezpieczeństwa Kościołów i ich własności dotyczące się; ale nawet wyroki, Artykuły Wiary zajmujące, pod imieniem Cesarzów ogłaszane były. (h) Działo się to jednak zawsze z wiadomością i wolą najwyższych Pasterzów Rzymskich: A to, co przez Cesarzów, bez dołożenia się ich poprzedniego ułożonym było, zawsze do potwierdzenia tychże należało. Ze zaś później okazało się, iż władza ta, której Papieże dla prędszego wyroków swych dopełnienia, i onychże, w oczach zwłaszcza świeżo do Wiary S. nawróconych upoważnienia, Cesarzom powierzali, częstokroć stron-

R. 1000

- 1025.

[h] Vide Codicis libr: I. Titt: I. De Summa Trinitate & Fide Catholica, Titt: II. De Sacro-Sanctis Ecclesiis de rebus & privilegiis eorum, Titt: III. De Episcopis & Clericis, Titt: IV. De Hæreticis, Titt: XII. De his qui ad Ecclesiam confugiunt, &c. &c. In Authenticis, Titt: XIV. De Ecclesiasticis titulis, Titt: XV. De Interdictis, Collegiis Hæreticorum, Titt: XVI. De vita Monachorum, Titt: XX. De Ordinatione Episcoporum & Clericorum &c.



nie, a nieraz samowładnie szafowa-  
 R. 1000 wana była, a później Lennikom  
 - 1025. i pod-Lennikom przez nich udzielona; Synod Rzymski R. 1078. za Grzegorza VII. zwołany, prerogatywę tę Panów świeckich iakimkolwiek bądź tytułem przywłaszczoną odwołał, i od owego czasu, samym tylko Biskupom Rzymskim, Prawo *Investytury* na dościoieństwo duchowne, służące mieć chciał: „ Quoniam Investi-  
 „ turas Ecclesiarum, contra Sta-  
 „ tuta SS. Patrum, à Laicis Per-  
 „ sonis in multis partibus cogno-  
 „ vimus fieri; & ex eo plurimas  
 „ perturbationes in Ecclesia oriri;  
 „ ex quibus Christiana Religio con-  
 „ culcatur; Decernimus: Ut nul-  
 „ lus Clericorum Investituram E-  
 „ piscopatus, vel Abbatiae vel Ec-  
 „ clesiae, de manu Imperatoris vel  
 „ Regis vel alicujus Laicae per-  
 „ sonae viri vel foeminæ susci-  
 „ piat: Quod si praesumpserit,  
 „ recognoscat Investituram illam,  
 „ Apostolica autoritate irritam  
 „ esse; & se, usque ad condignam  
 „ satisfactionem, Excommunicati-

„oni subiacere.”, (*Baron ad A. 1078. Nro 26.*) Gdy tedy urządzenie Kościołów Polskich przez Ottona, na 70. przeszło lat wyrok powyższy poprzedziło; gdy złana przez Cesarza w umowach traktatowych na Bolesława władza, iako i całe iego rozrządzenie, przez Sylwestra II. Papieża stwierdzonym okazuje się; Zastanawiać nikogo nie ma cały ten krok Cesarzowski, tym bardziey o ważności iego powątpiewać, chyba że tak poważne tey prawdy dowody z pierwiastkowych Kościoła Chrześcijańskiego dzieiów zafiagnione zaprzeczać zechce; albo naydawnieysze zwyczaje i zdarzenia, stosować i miarkować będzie, do dzisiejszych czasów okoliczności; albo nakoniec przez podchlebny dla Ojczyzny i samowładności iey wniosek, zaprzeczy o bytności *Ottona* w Gnieźnie, a tym samym wątpić każe, tak o nadanym przezeń Bolesławowi tytule Królewskim, iako i o zawartym między obiema Monarchami Traktacie.

R. 1000

- 1025.

Drugi zarzut, który z opisu  
 R. 1000 początków Kościoła Gnieźnień-  
 - 1025.skiego i jego Metropolitów wypa-  
 da, do *Woyciecha S.* ściągają się.  
 Zarzut II. Rzecz nie zaprzeczona, iż *Woy-*  
*cieh S.* Biskup Praški, zmierz-  
 wszy sobie po dwukrotnym do-  
 browolnym wygnaniu oyczyznę,  
 uszedł do Polski R. 997. Ze wipól-  
 ność i podobieństwo ięzyka, za-  
 grzane duchem apostołskim, a mia-  
 nowicie Pastorski obowiązek, po-  
 dług granic Dyecezyi jego roz-  
 ciągały się, były mu powodem  
 do ożywienia w sercach nowo-  
 nawróconych Polaków tej Wiary,  
 która w umysłach mało co oświe-  
 conych, a zaiętych bałwochwal-  
 czemi przesądami, nie mogła w  
 tak krótkim po nawróceniu cza-  
 sie, skutkować nie przerwanie:  
 Ze nakoniec Bolesław, i przez  
 sławę, którą sobie ledwie nie w  
 całym Chrześcijaństwie zjednał *S.*  
*Woyciech*, i przez wdzięczność  
 za prace i posługi w Królestwie  
 jego czynione, przyjął go w Gnie-  
 źnie bardzo mile i wspaniale.  
 Lecz, aby pod bytność tego *S.*

w Gnieźnie Katedra wakowała, aby też, iuż na ów czas do Arcy-Biskupstwa tytułu wyniesiona była, a zatym, aby Woyciech S. nie złożywłszy Biskupstwa Praskiego, Arcy-Biskupstwo Gnieźnieńskie przyjął, i tegoż czasu na opowiadanie Ewangelii Prusom wyprawił się; zdaie się, iż to był zbyt krótki przeciąg, na tyle oddzielnych i czasu pewnego potrzebujących okoliczności, a rzecz cała niezgodna i zupełnie przeciwna z tym, co się o fundacyi Arcy-Biskupstwa Gnieźnieńskiego wyżej powiedziało. Świadeństwo w tey mierze *Długosza*, naywiększą nam czyniłoby różnicę, gdyby *Kromer* z wielu miar, a mianowicie stąd (że wysledzenie omyłek *Długosza*, za naywiększą prawie dla oyczyzny swey poczytał usługę) doskonały, nie zaprzeczał wręcz, lub wątpliwości nie poddawał tego, co tamten w naywiększey niepewności za rzecz nieomylną twierdzi. Oto słowa *Kromera*, co do rzeczy w sporze będącey. „A iż pod

R. 1000

- 1025.



„ten czas *Robert Arcy - Biskup*  
 R. 1000 „*Gnieźnieński z świata był usta-*  
 - 1025. „*pił; Woyciech S. wielkimi proś-*  
 „*bami Xiążęcemi zniewolony (ia-*  
 „*ko nasi rozumieją) Arcy - Bi-*  
 „*skupstwo osiadł. „ Nie potrze-*  
 „*ba pewnie nikomu tłumaczyć, ia-*  
 „*kie było zdanie, a raczey, iak*  
 „*wielka wątpliwość w tey mierze*  
 „*Kromera: Wiedział on dobrze o*  
 „*tey tradycyi, która Woyciecha S.*  
 „*w liczbie Arcy - Biskupów Gnie-*  
 „*źnieńskich umieściła; wiedział na-*  
 „*wet o tym iego tytule wyrokiem*  
 „*nieiako Rzymkim upoważnio-*  
 „*nym, bo w życiu przyłączonym*  
 „*do pacierzy Kapłańskich; nieprze-*  
 „*to iednak zdaniem swoim chciał*  
 „*upoważniać to, co nie świątobli-*  
 „*wości tego S. i czci iemu win-*  
 „*ney nie zwiększało, a prawdzie*  
 „*historyczney zbyt iawnie przeci-*  
 „*wiłoby się: Wolał raczey zwątlić*  
 „*powszechne mniemanie, niż go*  
 „*zatwierdzić świadectwem i po-*  
 „*wagą swoią przez wzgląd rze-*  
 „*telności i prawdy. Jakóż życie*  
 „*wspomniane twierdzi, że Woy-*  
 „*ciech S. lat trzy w samym Gnie-*  
 „*źnie*

żnie na stolicy Arcy - Biskupiey  
 przemieszkał; Węć nim ią o- R. 1000  
 ślaął, nim potym podróż swoię - 1025.  
 odbył do Pruss, pewnie lat dwa  
 upłynęło: Wypadłoby zatym,  
 że naymniey lat pięć bawił w  
 Polsce: Założywszy zaś Rok  
 997. za normalny przybycia iego  
 do nas, (którey to epoki nay-  
 skrupulatnieysli Chronologii bada-  
 cze nie zaprzeczaia) iasno oka-  
 zuie się, że śmierć iego przypa-  
 dłaaby we dwa lata po bytności  
 w Gnieźnie Ottona. Wreszcie,  
 komukolwiek świadectwo Krome-  
 ra, przeciw Długoszowi zdawa-  
 łoby się niedostatecznym, niech  
 przeyrzy Kroniki *Kadlubka* i *Bou-  
 fała* pierwszych naszych Dzieio-  
 pisów Polskich, wiekami od *Dłu-  
 gosza* rannieyszych. Obadwa ci  
 Biskupi, przez wzgląd wspólnego  
 czyli iednakiego powołania,  
 nie omieszkaliby pewnie wspo-  
 mniec o tym zaszczycie Polskim,  
 gdyby o nim ślad pewności w  
 dzieiach kraiowych poprzednich,  
 o których wyraźnie namienia-  
 ia, postrzegali. Nie przemienia-  
 Tom I. I

R. 1000  
- 1025. by nigdy tego dla Kościoła Pol-  
skiego zdarzenia, gdy tak pilne-  
mi, a mianowicie *Boufat*, w opi-  
saniu mniejszey wagi okoliczno-  
ści z Religią i Duchowieństwem  
połączonych, okazali się. (i)  
Wszakże ieśliby ieszcze i tak mo-  
cne dowody nie były dostatecznym  
w tey prawdzie przekonaniem;  
niech wie każdy, że iak w zna-  
czney części tey Historyi, tak i  
w tey częścce, poszliśmy za zda-  
niem nayoświecieńszego w tym  
wieku dzieiów Polskich Pisarza:  
Temu iako w świeckich rzeczach  
odkrycie tyfiącznych błędów z  
wdzięcznością kray cały przyzna-  
ie, tak pewnie równo wdzięcznym  
będzie za rzucone w dziełach swo-  
ich nasiona pewnieyszey o rze-  
czach Kościoła naszego wiado-  
mości. (k)

---

[i] Czytaj o tym Dysertacye, *Hartnocha*,  
*Lengnicka*, *Szota*. Życie S. Wojciecha &c.

[k] Dla mocniejszego przekonania Czytelnika iak  
grube błędy popełnił Oługosz w opisanu po-  
czątkowych dzieiów Polskich, a razem i pier-  
wiastków Kościoła naszego; dosyć iest prze-  
rzeć pierwszą Kronikę iego księgę. Przecią-  
gnąwszy życie Mieczysława do Roku 999.

S. XI. *Pierwsze kolonnie Za-* R. 1000  
*konne w Polszcze.* - 1025.

**R**zucone nie dawno na obszerne niwy Polskie Wiary S. ziarno, wzrastać znacznie poczęło przez świeże Kościołów Polskich urządzenie. Długo wprawdzie Katedry Polskie przez Cudzoziemców zarządzane być musiały; ale liczba Kapłanów kra-

I 2

twierdzi, że Woyciecha S. w Gnieźnie przyjmował, gdy ten podług świadectwa *Dymara* współczesnego R. 992. życie zakończył. Zé *Lamberta* Biskupa, do Benedykta VII. po Koronę posyłał; a Papiież ten Roku 984. żyć przestał: Poselstwo zaś nie przez Mieczysława, ale przez Bolesława Syna jego było wysłane, i to nie *Lambert*, ale *Poppon* sprawował. Wyżej nieco, panowanie Piasta na R. 994. pizeznaczywszy, współczesnym mu *Agapita* Papiieża bydz mieni, który dopiero żył w połowie X. Wieku. Mieczysław podług jego obrachunku w lat czternaście, osadziwszy się za nieplodnego, lubo kilka nałożnic utrzymywał, żeni się z Dąbrówką i Wiarę S. przyjmuje i t. d. Zgoła zdaie się, że Dzieciopis ten, z wielu miar u nas szanowny, małą bardzo na Chronologią miał haczność, gdy tym czasem ta, najlepszym i nappewniejszym jest prawidłem, do sądzenia o rzetelności dzieł ludzkich.



iowych, coraz więcej pomnaża-  
R. 1000 ła się, a tym samym Lud wier-  
- 1025. ny większego ducha i przywią-  
zania do tej nabierał Religii, któ-  
rą do tych czas, ledwie nie przez  
tłumaczów opowiadaną niewał.  
Z tym wszystkim brakowało ie-  
szcze wiele rąk, do tak obszer-  
nego żniwa: Biskupi i ich Po-  
mocnicy, ledwo wydołać mogli  
w opędzeniu posług Parafialnych:  
a odleglejsze od stolicy zakąty,  
albo małą albo żadney nie miały  
wiadomości o zasadach przyiętej  
przez kray cały Wiary: Gdy tym  
czasem Popi bałwochwalczy, wy-  
zuci z pewnego do życia sposo-  
bu, a zamiast pierwszey w kra-  
iu powagi, hańbą i wzgardą o-  
kryci, lubo milczeć musieli na  
zwałiska Świętyń i bałwanów,  
przecież cichemi sposobami, u-  
trzymywali i podsycali długo te-  
go ducha, który z mlekiem od-  
matek wyflany, nie mógł bydź  
chyba z czasem przez powsze-  
chniejsze nauki Ewanieliczney  
światło zatłumiony. Widział to  
i poznawał wszystko Bolesław:

przekonywał się, iż dokonanie przedsięwziętej przezeń budowy, potrzebowało więcej Pomocników: szukać ich tedy w tych osobach przedsięwziął, któreby go przez własne powołanie o rzetelności i trwałości posług fwych zapewniły.

Znany już dawano był w Polsce Zakon *Benedyktynów*: bo prócz, że naydawnieyszy Słowian północnych Apostołowie, iaki był około R. 850. *Anzgar S.* a po nim w lat 20. SS. *Cyryl i Metody*, mianowicie zaś wyłany od nich z Czech ku Polskim granicom *Wiznog* z tegoż pochodzili Zakonu; prócz posług tych, które, sprowadzeni przez *Dąbrówkę* Benedyktyni, pierwotkowemu Kościołowi Polskiemu czynili; dali się jeszcze lepiej poznać Polakom w osobie *Woyciecha S.* i jego Towarzyszów. Bogomyślne Zakonu tego życie, nie było tak oddzielne, aby obfite z ich przykładu na Współwrotnych nie spływały pożytki. Domowe około nauk

Benedy.  
ktyni nay-  
dawnieyszy  
i naypier-  
wszy Mis-  
syonarze  
Polscy.

112.

R. 1000  
- 1025. duchownych i świeckich, około wydoskonalenia przemysłu i samego rolnictwa zabawy, były wzorem przystoynego dla każdego społeczeństwa, zachowania się: Apostolskie zaś ich w Kościele posługi, podług istotnego swego powołania, po wszystkich krajach z usilnością i wielką korzyścią pełnione, stały się powodem nowo nawróconym do Wiary S. Narodom, sprowadzenia do siebie tak użytecznego i potrzebnego zgromadzenia. Zagrzany więc Bolesław Czechów i Węgrów przykładem, którzy już niepoślednie z prac tego Zakonu w winnicy Pańskiej zbierali owoce, przedsięwzięcie sprowadzić go do Polski, a tym samym przysporzyć tych rąk, których mu do ugruntowania Wiary S. przez Oycę zaprowadzoney, iako i do urządzenia ostatecznego, Kościoła Polskiego, przezeń przedsięwziętego, brakować zdawało się.

Kameduli  
R. 997.

Jeszcze przy schyłku IX. Wieku, osiadło w lasach około Kazi-

mierza w Wielkiej-Polszcze le-  
żących, kilku Zakonników. By-  
li to właściwie dzisiejsi *Kameduli* - 1025.  
na prośbę Ottona III. przez S. Ro-  
mualda Bolesławowi przyśłani, a  
samy tylko na ów czas kolorem  
białym i życiem pustelniczym od  
Benedyktynów różniący się. Ży-  
cie ich nad zwyczaj ostre i od-  
ludne, dziwiło i budowało wiel-  
ce lud świeżo do Wiary S. nawró-  
cony, a rozchodząca się o ich po-  
życiu i świątobliwości pogłoska,  
zaostrzyła samego Króla cieka-  
wość, poznania tego własnymi o-  
czyma, o czym dotąd sądził z fa-  
mych powieści. Właśnie w tym  
czasie Xiążęta Niemiec, podniósł-  
szy bunt przeciw *Henrykowi II.*  
Cesarzowi, zaprzeczali Bolesła-  
wowi tytułu Królewskiego, iako  
prerogatywy od poprzednika *Ot-  
tona*, mocnemu sąsiadowi nada-  
ney. Bolesław umyślił o zatwier-  
dzenie iey, udać się do Papieża na  
ów czas Jana XVIII. Do sprawo-  
wania tego w Rzymie interessu,  
znalazłby był *Chrobry* zdadne po-  
między Świeckimi i Duchowne-



R. 1000 mi osoby: Ale że chciał posel-  
 - 1025. stwo swoje przed Cesarzem mieć  
 ukryte, a tym więcej, nie radby  
 był wystawiać na łup znacznych  
 podarunków Papieżowi ofiarowa-  
 nych; osądził wspomnionych Za-  
 konników za nayszczerniejsze ku  
 zamyśłowi swemu narzędzie. W  
 tym więc istotnym celu, a pod  
 pokrywką nowey w kraju cieka-  
 wości, odwiedza Pułtelników, od-  
 krywa im sekretnie prawdziwy  
 podróży swoiey zamiar, i żąda,  
 aby iednego z pomiędzy siebie na  
 podróż do Rzymu wyprawili. Sta-  
 ło się zadosyc woli i żądaniom  
 Królewskim, ale bezskutecznie:  
 Zakonnik ów, lubo podług pu-  
 szczoney pogłoski wysłany był do  
 S. Romualda o przyśłanie wię-  
 kszezy liczby współbraci, przeię-  
 ty od Henryka z podarunkami i  
 listami, i do więzienia wtrącony,  
 uśtnie nawet donieść nie mógł Pa-  
 pieżowi o prośbach Królewskich:  
 Pozostali zaś na puszczy Bracia,  
 wpadłszy w podeyrzenie, iakoby  
 Król z Dworem swoim znacznemi  
 ich obdarzył pieniędzmi, wkrótce

od kupy zboieckiey napadnieni i pomordowani zostali. Taki więc był koniec pierwszey kolonii Zakonney w Polsce. Nie mógł nie czuć Bolesław tak okropnego zgonu ludzi niewinnych, i ledwie nie przez ciekawość iego na okrutną śmierć narażonych: Litował się i lud okrutnego ich losu, a iako za życia szanował i uwielbiał ich świątobliwość, tak i po śmierci za godnych czci swoiey ofadziwszy, z rozkazu Króla przeniósł zwłoki ich do Gniezna, i te razem z zwłokami S. Woyciecha w Kościele Katedralnym złożył.

R. 1000

- 1025.

Pozbawiony pierwszey Zakonney Osady Bolesław, a do tego przekonany, iż powołanie *Kamedułów* na samey osobności i bogomyślności zasadzone, małaby zamiarom iego przynić korzyść; przedsięwziął sprowadzić do Polski *Benedyktynów*, którzy, iako się wyżej namieniło, łącząc życie bogomyślne z czynnym, godzący naytrudniejsze rady Ewangeliczne, z wydoskonaleniem umysłu

Benedyktyni sprowadzeni do Polski Roku 1006 klasztorzy Żysoński i Sieciechowski.

i przemysłu; iak Kościołowi i Duchowieństwu pomoc, tak całemu kraiovi, użytek niemały rokowali. *Lysagóra*, sławna za czasów Germanów *Kastora* i *Polluxa* Świętynią, a później za Słowian czcią i Bożnicą *Leli* i *Poleli* słynąca, wybrana była przez Chrobrego, na założenie tam Kościoła i Klasztoru dla nich. *Długosz*, a za nim *Szczygielski* wybór ten przypisuje prośbom *Emeryka* Królewica Węgierskiego, twierdząc: Iż ten bawiać się z Bolesławem łowami, przez upodobanie mieysca, nakłonił Króla do tey fundacyi. Lecz gdy założenie Klasztoru wspomnionego ieśli nie R. 1007. to naydaley 1008. przypadło; a *Emeryk* dopiero R. 1007. narodził się; Wypada więc, że w wybraniu tego mieysca, stosował się Bolesław do zwyczaju i reguły Benedyktyńskiej. Prócz tego, podobno ieszcze na ów czas okolice *Lyseygóry*, dziś *Świętokrzyska* zwaney, obszerne otaczały lasy, bądź dla nieludności, bądź przez poszanowanie czczonych tam bo-

żyszcz nietykane: A że Zakon Benedyktynski równo z świątobliwego życia, iako i z pilnego okół gospodarstwa starunku w południowey płynął Europie; naysilniejszym zatym będzie domysłem, że Bolesław, w założeniu tego pierwszego dla Benedyktynów Klasztoru, wyczyszczenie bliskich Łyseygórze lasów, i zaprowadzenie tamże rolnictwa miał na celu. W lat kilka, bo Roku 1010. podług obrachunku Szczygielskiego, fundował Bolesław drugi dla Benedyktynów Klasztor w *Sieciechowie*: Jak pierwszy tak i ten, znacznemi ubogacił nadaniami, a *Sieciech* Woiewoda Krakowski i pierwszy Hetman, iako Dziedzic owego miejsca, dwanaście wiosek temuż Klasztorowi podług świadectwa *Miechowity* zapisał. Poźniej nieco obaczemy, iak szczerzy dla tego Zgromadzenia byli, *Kazimierz I. Bolesław Smiały*, *Mieczysław Xiążę Wielkopolski*, *Jan Xiążę Mazowiecki* i inni: Gorliwość pewnie duchem przyięty

R. 1000

- 1025.



R. 1000      świeżo Wiary S. zagrzana, do  
 - 1025.      tak bogatych i wspaniałych fun-  
 duszów była im istotnym powo-  
 dem: ale nieminiejszą pobudką,  
 i dobro kraiu z rozkrzewienia te-  
 go Zakonu spodziewane. Narod  
 nasz zostając w bałwochwaltwie,  
 nie znał żadnych nauk, które po  
 całej prawie Europie, mniej lub  
 więcej, zdawna kwitnęły. Za  
 przyściem Wiary S. zbliżywszy  
 się do ściślejszego z Europą spół-  
 nictwa, postrzegł swą grubą cie-  
 mnotę, w porównaniu z sąsiada-  
 mi: ale duch woioowniczy, iako  
 cywilizacyi tak i oświecenia iego  
 tamował śródki. Do tego nie  
 znano na ów czas Akademii, któ-  
 reby przez się i kolonie swoje pu-  
 bliczną utrzymywały Edukacyą:  
 Wieków kilka ieszcze czekać by-  
 ło potrzeba, nim się zjawiły Zgro-  
 madzenia, ślubami dożywotnie-  
 mi, do puługi tey dla Narodów,  
 obowiązujące się. W famych te-  
 dy kwitnących na ów czas Zako-  
 nach, iak cnoty tak i nauk sie-  
 dliisko upatrywano: a wiedząc, że  
 w ich ręku naydoskonalsze ita-

rożytnych Greckich i Łacińskich  
 Pisarzów ocalały wzory; nie  
 wahano się powierzać ćwicze-  
 nia młodzieży tym, nad któ-  
 rych, w owych wiekach nie wi-  
 dziano doskonalszych. Te więc  
 prawdziwe były pobudki, które  
 pierwszych naszych Monarchów  
 do sprowadzenia i ubogacenia Be-  
 nedyktynów skłoniły. Dalszy ciąg  
 tej Historyi okaże, iak niepłonne  
 w nich były nadzieie, iak zna-  
 komite Kościołowi i kraiovi czy-  
 nili przyślugi. Jeśli zaś dziś za  
 zmianą okoliczności, mniej uży-  
 teczni komu zdawac się będą,  
 a w tym mniemaniu nastawać on  
 zechce albo na zabór funduszów  
 ich, albo na ich zniesienie; niech  
 raczey o ich pomyśli reformie:  
 A czego by z własnym u siebie wy-  
 służonym nie czynił sługą, niech  
 tego czynić nie radzi z Zgroma-  
 dzeniem, któremu Kościół i nau-  
 ki w Polsce, a podobno i famo  
 rolnictwo wiele winno.

R. 1000

- 1025.

R. 1000 S. XII. *Święto-Pietrze, i*  
 - 1025. *tego prawdziwa epoka:*  
*Wyobrażenie natury*  
*tej daniny.*

Jedną nam jeszcze okoliczność, Kościoła Polskiego tyczącą się, panowanie Bolesława Chrobrego wystawia. Czytamy w dziejach naszych pod R. 1013., iż Król ten, nie ufając zawsze Henrykowi II. Cesarzowi, mimo zawartych z nim pod tenże czas w *Mesburgu* traktatów, i danego przyrzeczenia, że mu będzie do Włoch towarzyszył na koronacji; skarżył się na tegoż przed Benedyktem XIII. Papieżem, iż mu przeszkadzał przyobiecanych na Kościół S. Piotra przesłać pieniędzy. (1) Przeszkoda ta mogła pochodzić z powodu, zatargi, która między wspomnianym *Be-*

[1] *Święto-Pietrze*, albo *grosz S. Piotra* od niepamiętnych czasów płacony był do Rzymu przez różne Narody: Utrzymanie Lampy przy Grobie Xiążęcia Apostolskiego i koszt na fabrykę Kościoła jego, dały tytuł Pa-

nedyktem i Grzegorzem Pseudo-Papieżem pod imieniem *Bibliotekarza* R. 1000  
 znanym, zachodziła. Ale nie o to - 1025.  
 rzecz idzie: Zastanowić się raczy  
 mamy, czyli epoka *Święto-Pietrza*,  
 od Kazimierza I. iak pospolicie  
 mniemają Dzieiopisowie nasi, czy-  
 li wyżey, naznaczona bydź ma?...  
 Panowanie Bolesława dwa nam tey  
 świętey opłaty zostawiło ślady:  
 Pierwszy w czasie poselstwa do  
 Rzymu, przez iednego z Kame-  
 dułów Wielkopolskich odprawio-  
 nego: Ale że dary owe z proś-  
 bą o koronę połączały się, mo-  
 głyby bydź za czczą darowiznę  
 poczytane: Ten drugi, żadney  
 podpadać nie może wątpliwości:  
 Bo nikt tam wymówek nie szu-  
 ka, gdzie żadnego dla siebie nie  
 upatruie obowiązku: nikt poda-  
 runku, nie cmi powinności tytu-  
 łem. Idzie zatym, że albo sam  
 Bolesław, albo oyciec iego, do  
 daniny wspomnioney obowiązwał

---

pieżom dopraszania się o tę iakmużnę. Kio-  
 lowie i Xiążęta nowo do Wiary nawróceni,  
 dobrowolnie ią postępowali: Z czasem ty-  
 tuł ofiary, w powinność i daninę zamienić  
 chciano.



się. A że dokładność Dzieiopisów  
 R. 1000 współczesnych, w opisanu dro-  
 - 1025. bniejszych nawet czynów Chro-  
 brego, nic nam o dobrowolney  
 nie namienia ofierze; cwszem  
 odmówiona mu przez *Sylwestra II.*  
 zaraz w pierwiastkach panowania  
 korona, wątpić każe poludzkę,  
 o tey iego ku Stolicy Apostol-  
 skiej szczodrośliwości; Wnieść  
 zatym bezpiecznie można, że  
*Święto-Pietrze*, ieszcze przez Mie-  
 czyłława postąpione było Rzymo-  
 wi. Niech zaś nikt nie rozumie,  
 aby ofiara ta, albo podatku, al-  
 bo daniny miała pozór: tym bar-  
 dziey, aby przez nią, Polska nasza  
 lennictwa na się zaciągnęła obo-  
 wiązki. Był to zwyczaj powsze-  
 chny przez Narody nowo nawró-  
 cone praktykowany: Zwyczaj  
 raczey na naśladowaniu szczodro-  
 bliwości i gorliwości różnych kra-  
 iów fundujący się, nie zaś z na-  
 rzutu Papieżów płynący: a za-  
 tym zawsze w liczbie dobrowol-  
 nych i czasowych ofiar, a nie w  
 rzędzie iakowey powinności, z ty-  
 tułu lennictwa lub poddaństwa po-  
 cho-

chodzący, mieścić się i uważać po-  
winien. Wprawdzie, gdybyśmy  
ściśle trzymać się chcieli, czyli  
raczej ślepo wierzyli obcym dzie-  
iów naszych Pifarzom; gdybyśmy  
zdania ich o Polsce, nie stosowa-  
wali i nie porównywali z sąsiedz-  
kich Narodów polityką i zwyczai-  
ami; A co najłotniejsza, gdy-  
byśmy nie bączyli na związki i  
stronność tych, którzy o nas w  
owych wiekach bezkarnie i bez  
odpowiedzi najgrubsze fałszywe za-  
istną prawdę późnym wiekom po-  
dawac śmieli; musielibyśmy przy-  
znać podług *Antoniego Muratori*,  
(m) że jeszcze Mieczysław I. Gnie-  
zno własną stolicę i całą przyle-  
głą Prowincję od morza Bałty-  
ckiego, aż ku Krakowowi z je-  
dnej, a od Odry aż ku Rusi z  
drugiej strony darował Stolicy  
Rzymskiej: Zastanowiłby się na-  
leżało, co znaczył ów list *Hono-  
ryusza III.* pisany do *Władysława*  
Wielkopolskiego Xięcia w Roku  
1217., w którym wspomniony Pa-  
Tom I. K

R. 1000  
- 1025.

R. 1000  
 - 1025.

pież oświadcza, iż dla załlonie-  
 nia Xiążęcia od kłatwy Arcy-Bi-  
 skupa Gnieźnieńskiego, osobę ie-  
 go, poddanych, i całe possellje bie-  
 rze pod swoię protekcyą: Wnieść-  
 by nakoniec potrzeba, co właści-  
 wie znaczyć miały, owe *Cencysza*  
*Podskarbiego Celestyna III.* Taryfy,  
 podług których z Arcy-Biskupstwa  
 Gnieźnieńskiego i Biskupstw Wro-  
 cławskiego, Kujawskiego i Płockie-  
 go, sami Xiążęta, co trzy lata po  
 cztery grzywny złota, Biskupi  
 zaś, Krakowski, Poznański, Po-  
 morski i Kamieński, sami od sie-  
 bie po fertonie złotym opłacać  
 mieli. Atoli wszystkie te świa-  
 dectwa, w nayobszernieyszym wy-  
 rozumieniu wzięte, nie stanowią  
 bynajmniey tey prawdy, aby kie-  
 dy Xiążęta i Królowie nasi, na-  
 rzucony samowładnie przez Rzym  
 na kray cały płacić mieli poda-  
 tek: Tym bardziey, zbyt są słab-  
 e i ciemne wspomniane dowo-  
 dy, aby z nich z Długoszem, po-  
 zwoliwszy nawet na całą iego o  
 Kazimierzu I. powieść, twierdzić  
 można było: „Iż pod panowa-

„nie tego Króla Królestwo Pol-  
 „skie względem Kościoła Rzym-  
 „skiego, czyli widomey Głowy ie-  
 „go Papieża, lennym i hołdo-  
 „wniczym stało się (*Długosz fol:*  
 „230.) „ *Ab eoque tempore Regnum*  
*Poloniae factum est Romanæ Ecclesiæ,*  
*imò Vicario Jesu Christi Summo Pon-*  
*tifici, feudale & tributarium.* Nie  
 chcemy dociekać, jakim duchem u-  
 wiedziony *Długosz*, zdanie to przy-  
 puścił, aby nie uwłaczać Dzieio-  
 pisowi z wielu miar szanownemu:  
 Mógł on wprawdzie załstnowić  
 się nad listem *Alexandra II.*, któ-  
 ry u *Swenona* Duńskiego Króla, o  
 podobną darowiznę, iakby o po-  
 datek upominał się: Mógł wno-  
 sić z listu *Grzegorza VII.* do *Wra-*  
*tyśława* Xiążęcia Czeskiego pisa-  
 nego, w którym mu za odesłane  
 Święto - Piętrze dziękuje, iż to  
 było podatkiem nie powinnością  
*Wratyśława*: Mógł nakoniec do-  
 czytać się, że wspomnianemu *A-*  
*lexandrowi II.* zatrzymał ią *Wil-*  
*helm* Król Angielski, którą przed  
 lat sześćdziesiąt płacił *Alexandro-*  
*wi*. Gdyby atoli te niedokładne do-

R. 1000  
 - 1025-



wody, na samych domniemaniach  
 R. 1060 i słabych przyśłosowaniach za-  
 - 1025. gruntowane, tak uciążliwy Przo-  
 dków naszych stan zatwierdzać  
 miały; ieśliby płonne domyły pra-  
 widłem bydz miały w zapewnie-  
 niu o rzeczy tak wielkiej wagi:  
 Wnieśćby można, że i dawniej  
 i blisko z nami nawrócone do  
 Wiary S. Państwa lennikami i  
 hołdownikami Stolicy Rzymskiej  
 zostały: Wypadłoby, że i same  
 ofiary do grobu i na fabrykę Ko-  
 ścioła S. Piotra postąpione, nie  
 dobrej woli, ale haraczu miały  
 oczę. Świętość przecież i mo-  
 ralność Religii naszej, nie dopu-  
 szcza tak srońnych wniośków!  
 A rządzące Kościołem Chryścusa  
 Głowy, nie chciałyby się tak da-  
 leko upodlać, aby, czy za dostar-  
 czenie pierwszych Apostołów, czy-  
 li za urządzenie Kościołów, ia-  
 koweyści nadgrody, tym bardziey  
 stały opłaty domagały się! Kie-  
 dy więc ledwo nie powszechnie  
 w dzieiach Narodów Chrześciań-  
 skich czytamy, że te, po nawró-  
 ceniu swoim, opłacaly pewną pie-

nieżną Rzymowi summe; było to, R. 1000  
 iak iako imie *Święto-Pietrza*, u- - 1025.  
 czy, sposobem ofiary, czyli iak-  
 mużny dobrowolney postąpiono:  
 A ieśli późniey w dzieiach tych-  
 że postrzegamy, że Papieże o też  
 ofiary, niby o powiną i narzu-  
 coną daninę upominali się; dzia-  
 ło się to, z tłumaczonych opa-  
 cznie pierwiastkowych umów czy-  
 li przyrzeczeń. Na tychże za-  
 sadach gruntuie się odpowiedź,  
 względem zapisanego przez po-  
 żnych Królów i Xiążąt z przy-  
 ięciem Wiary S. następcom Pio-  
 tra hołdu, za który oni prote-  
 kcyą Stolicy S. zyskiwali: Za-  
 pisy takowe w duchu Chrześci-  
 ańskim czynione, zaręczały Pa-  
 pieżom, w rzeczach duchownych  
 posłuszeństwo od Narodów i Kró-  
 lów, i to, do tychczas wiernie im  
 oddają; Uważane zaś w wzglę-  
 dzie politycznym, żadney za so-  
 bą ciągnąć nie mogły podległo-  
 ści, bo z tą udzielnoscą każdego,  
 oitaćby się nie mogła.

R. 1000      S. XIII. *Ostateczne Bolesława dla Kościoła i Duchowieństwa przysługi.*  
 - 1025.

Urządzone przez Bolesława Duchowieństwo świeckie; wprowadzone do pomocy iego Zakony; uposażone przyzwoicie Kościoły i Klasztory, zapewniały dostatecznie tego pierwszego Monarchę, a drugiego *Nunę* Polkiego, iż przyjeta przez kray cały Wiara S. wzrastać coraz w swoich krzewach, i wkrótce pożądane owoce wydawać miała. (n)

[n] Duch prawdziwej Religii, przodkował zawsze Bolesławowi, w tak znakomitych przedsięwzięciach. Nie miał on wiele przeszkody z strony poddanych, aby do tej doskonałości stan Kościoła Polskiego doprowadzić, w której go obumiał: Ale mógł estygnać w swych zamiarach z zewnętrznych przyczyn. Dawniej Rzym na żądania iego mniej przychylnym podwakoć pokazał się: Poźniej Henryk II. Cesarz, rozgniewany, że zjazd nad *Muldą* w porządku traktatowych umów, dla nieufności Króla spełził; ogłosił; podług *Dytmara* przeciw niemu jako niewiernemu Krzyżacę. Ta spełzała bez poparcia: a Bolesław równo w pokoju jako i zamieszkach, równo w początkach i śródku, jako i przy schyłku panowania swego, gorliwym zawsze i wspaniałym dla Wiary S. okazał się.

Już on zatym z tey strony zupełnie zaspokoił się; pozostawiało mu tylko zabezpieczenie i za-  
 gruntowanie tych funduszów, które i oyciec iego i on sam, nie-  
 szczędną dla Kościołów i iego Pa-  
 sterzów nadali ręką. Namienilo się powyżey, mówiąc o dzieścic-  
 nach, iak gorliwym Król ten o-  
 kazał się w utrzymaniu istotnego  
 tego Kościołów posagu: Jak su-  
 rowo poskramiał tych, którzy na  
 tę własność Kościelną pierwsi  
 targnąć się poważyli. Nie dosyć  
 na tym: Ponieważ iuż za czasów  
 iego, osoby Duchowne w różnych  
 sporach przed Magistraty świeckie  
 pociągać zaczęto, a Duchowni od-  
 wołując się do praw kanonicznych,  
 mniej względności doznawali;  
 Boleśław, chcąc z osoby swey o-  
 kazać, iak wielce poważał Mini-  
 strów nowey Religii, ile szanował  
 prawa tego Kościoła, do którego  
 urzędu i uwiecznienia w Pań-  
 stwach swoich, przez całe pano-  
 wanie szczególniey przykładał się;  
 uwolnił całe Duchowieństwo od  
 wszelkiey Juryzdykcji świeckiey,

R. 1000

- 1025.

Prawa Ko-  
 ścielne u-  
 poważnio-  
 ne, Ducho-  
 wni ed są-  
 dów świe-  
 ckich u-  
 wolnieni.



a razem warował, aby zwierz-  
 R. 1000 chność Duchwna, podług praw  
 - 1025. Kościelnych wszystkie sprawy so-  
 bie przynależne, udzielnie roz-  
 sądzała. Pierwsza to była epo-  
 ka upowaznienia w Polsce pra-  
 wa Kościelnego i Sądów Ducho-  
 wnych! Niżej obaczemy, iak  
 przykładnie Królowie i Oycowie  
 nasi szanowali to, co Przodko-  
 wie ich, prawie za warunek przy-  
 nawróceniu swoim na się przyię-  
 li: Następnie, ieśli iakie w tey  
 mierze zaszły odmiany; starano  
 się zawsze, aby te bez uymy isto-  
 tnieyszych Duchowieństwa przy-  
 wileiów, z wiedzą i zezwoleniem  
 ich następowały: Jeśli zaś prze-  
 ciwnie działo się; nie zaniedbało  
 Duchowieństwo zaskarżyć prze-  
 mocy i gwałtu tych praw, któ-  
 rych świetność, dawność i powa-  
 ga, przez fałszych tylko mało lub  
 lekkowiernych zaprzeczone bydz  
 mogły.

Tychże u-  
 wolnienie  
 od wszel-  
 kich poda-  
 tków.

Nie przestając Bolesław na tym,  
 lubo nayznakomitszym dla Ducho-  
 wieństwa Polskiego dobrodziey-

stwie, chciał jeszcze przez udział R. 1000  
 praw swych Królewskich, nay- - 1025.  
 wyższy i nayistotniejszy szczo-  
 drobliwości i uprzejmości swey  
 dać mu dowód. Ogólne iego i  
 Poprzedników, względem dziedzic-  
 ów i posiadłości ustawy, zay-  
 mowały i dzierżawy świeżo Ko-  
 ściółom przezeń i Przodków na-  
 dane. Nikt od tych wyłączonym  
 nie był, bo wszyscy kraiu mie-  
 szkańcy, albo lenników, albo  
 poddanych reprezentowali stany.  
 Równozatym Duchowny iako i  
 Świecki należał do wszelkich po-  
 datków, bądź pieniężnych, pod  
 tytułem: *Collatæ, Census, Tributum,*  
*Telonium, Solutio*: bądź do składek  
 rzeczownych, ziemnych, leśnych  
 i wodnych, iaki był *Osep, Poledrus*  
 podatek w zrebietach, *Porcus* w  
 wieprzach, *Mech* w rybach i bo-  
 brach, *Narax, Urna mellis, Colum-*  
*batio*: Bądź nakoniec w powin-  
 nościach i posługach, iakie były:  
*Stróża, Podwoda, Pogoń*, a w ogół-  
 ności: *Angariæ, Perangariæ vexatio-*  
*nes* zwane. Wszystkie te posługi i  
 daniny były istotnym skarbu Kró-

R. 1000     lewskiego dochodem, a uwolnienie od nich, ciągnęło konieczny  
 - 1025.     w dochodach i potrzebach iego niedobiór. Ale więcej zawsze cenil Boleław dobro Religii, niż go zaştanawiać mogła strata częştkowa swych intrat: Postrzegał i przeştwiadczał się, iż święte Duchowieńştwa obowiązki, z trudnością przy tak obcych stanowi iego powinnościach, zgodzić się mogły. Aby zatym i nieokreśloney swey dla Kościołów szczodrobliwości, rzetelny dał dowód, i Duchowieńştwo od wszelkiey przeszkody w sprawowaniu swych powinności oswobodził; a mianowicie, aby usunął powody pieńiaćstwa, między poborcami i Duchownemi; oswobodza ich od wszelkich wzwyż wymienionych i tym podobnych powinności; ogłasza, nietylko osoby, ale i majątki ich wolne od wszystkich ciężarów; Słowem upatruiąc w swobodach Duchowieńştwa, większą daleko dla dobra Religii i kraiu korzyść, niż bydź mogły zyski z dzierżaw przez nich posiadanych

do skarbu wnoszone, zrzeka się tego wszystkiego, co tylko użyteczność czyli *Dominium utile* władzy jego najwyższej wskazywało: Zlewa prawo swoje najwyższe na nowych właścicieli, a razem podlenników i poddanych ich, nowemu nadaie swobodami.

R. 1000

- 1025.

Ten był stan Kościoła i Duchowieństwa za panowania pierwszego Króla Polskiego: Stan, upoważniający wewnątrz zaprowadzoną Religiją, a zewnątrz fundusze jej zapewniający, a dla Ministrów jejże powagę i bezpieczeństwo gruntujący. Założone przez tego Monarchę przed ośmiu blisko Wiekami tej budowy fundamenta, iak są twarde i mocne, każdy żyjący widzi, a cóżkolwiek wiadomy Dziełów oyczyłtych, mocniej przeświadcza się. Zachwiały podobnemi gmachami ledwie nie w większej części Europy błędy, *Husa*, *Lutra*, *Kalwina*, i wkrzeszona *Aryusza* sekta! Były czasy, gdzie ledwie we Włoszech i Hiszpanii prawdzi-



R. 1000 wey Chrystusa Religii trzymano się! Nastąpiły wieki, gdzie Narody nie już przez politykę, lecz przez modę odmieniać i reformować Religiją zdawały się! Polska nasza, lubo mogła się zdawać w niejakim czasie przytułkiem wszystkich Kacerstw; nigdy atoli w ogóle swoim i w kardynalnych zasadach, prawowierności względem Wiary S. Katolickiey nie odstąpiła. Rządu to raczey krajowego, było skutkiem, że pod te czasy, gdy w sąsiedztwie liczne zapadały względem wywołania Różnowierców ukazy; Polskie granice, albo były dla nich otwarte, albo po zapadłych wyrokach mało strzeżone: Ale i to samo dla Narodu naszego niezaprzeczoną będzie chlubą; Ze gdy cała Europa zbyt surowym i niewczesnym prześladowaniem zaprzętała się; Polska, bądź to z powodów politycznych, bądź z innych dalszych przyczyn, nayprzychylnieyszą się *Tolerancyi* okazała.

S. XIV. *Zmiana rzeczy Du-*  
*chownych i Swieckich po*  
*śmierci Bolesława.*

R. 1026

**S**mierć Bolesława Chrobrego, powszechnym cały Naród napełniła smutkiem. Na znak szacunku i poważania tego wielkiego Króla, okryły się wszystkie stany roczną żałobą, a iak świadczy Kromer, wesela nawet, tańce i biesiady przez oboją płeć dobrowolnie były zaniechane. Stany Królestwa, straciły w osobie iego pierwszego Króla, a razem wielkiego bohatera, prawodawcę, oycę lud swój całym życiem kochającego; Kościół zaś Polski, a z nim Duchowieństwo, czyli raczey Religia panująca, postradały naygorliwszego Apostoła, nayszczodroblniejszego Fundatora! Twórczy iego duch, który za życia wszystkie tey polityczney maszyny ożywiał i poruszał sprężyny; który kray Polski wewnątrz w przyzwoitym porządku, a zewnątrz w naywyższym poważeniu utrzy-

mywał, co tylko w martwych  
 R. 1026 zwłokach beczynnym okazał się;  
 cała ta budowa, czuć nieiako zda-  
 wała się, brak tey ręki, która ją  
 przez lat 26. z sławą własną i  
 Narodu kierowała!

Bezkróle-  
 wia skutki  
 R. 1035.

Straciła wiele Polka pod pa-  
 nowaniem Mieczysława, w odpa-  
 dłych naprzód Czechach i Mora-  
 wach, a potem w obszernych Za-  
 odrzańskich Prowincjach; Ale da-  
 leko więcej szkodowała w za-  
 mieszkach, o które ją rządy cza-  
 sowe *Ryxy*, i bezkrólewie przy-  
 prawili. Dwie strony, iedna przy-  
 chylna Królowy wdowie, z ludzi  
 młodych i mniej majątnych zło-  
 żona; druga składająca się z bo-  
 gatszych, a na wzór panów Nie-  
 mieckich, za udzielnością wzdy-  
 chających; szarpały na wyścigi  
 wspólney matki dobro, i niszczy-  
 ły się nawzajem, aby iedna na o-  
 balinach drugiej, swych dopięła  
 zamiarów. „W tym to czasie,  
 „podług świadeństwa *Kromera*, ca-  
 „ła Polka, iakby szaleństwem ia-  
 „kim zarażona, krwią i wzaie-

„mnym morderstwem zbroczoną  
 „wydawała się. Gościńce i prze- R. 1026  
 „chody wolne, przez łotry i zbóy-  
 „ce osadzone; wsi i miasta wy-  
 „palone; mieszanina zewsząd!  
 „Mieszczanie i potentaci chorą-  
 „gwie podniósłszy, w krwawe bo-  
 „ie zachodzą! a im kto jest śmiel-  
 „szy, tym większą zgraię łó-  
 „trów nazbierawszy, dobra cu-  
 „dze naieżdża, dawne dziedzice  
 „z własney osiadłości wypędza:  
 „Bogacze spieniężone, i zamoży-  
 „ste gospodarze, krom braku, za-  
 „biia, potomstwo ich wyrzuca  
 „przez gwałt; żony i dobra po-  
 „bitych przywłaszcza &c. „ Nie  
 dosyc natym: Wieśniacy, o któ- Bunt chło-  
pów.  
 rych osoby i majątki tak wielkie  
 bezprawia opierały się; którzy,  
 w niszczeniu powszechnym, i ie-  
 dney nad drugą stroną tryumfach,  
 naywięcey ucierpieli; wypowia-  
 daia panom swym posłuszeństwo,  
 opuszczaią role i domy, w któ-  
 rych wyuzdaney chciwości i łó-  
 trostwu dostarczyć nie mogli, a  
 dawszy sobie nawzajem rękę, po-  
 przysięgaią tę okrutną ziemię,



R. 1026

którą sama natężyła cierpliwość,  
a rozpacz przyśpieszyła. Oto  
skutki tego pierwszego chłopsstwa  
rokoszu wymownym Naruszewi-  
cza piórem krótko określone:  
(*Tom II. księ: 3. fol: 290.* „Pamię-  
„tni (mówi on) na przeszłe od  
„niektórych (Panów) uciemięże-  
„nia kmiecie, iedni przez zemstę,  
„drudzy zuchwalszych przykła-  
„dem, i nieiakąś powszechną za-  
„razą ozionieni, porzuciwszy płu-  
„gi, udali się na rzeźbę ciężli-  
„wych dziedziców. Opanowali  
„pańskie domy, zabili dzieci, i  
„żony w nich pozostali; a gdy im  
„to bez kary uchodziło, wzrośliży  
„przez łączenie się z sobą okoli-  
„czney czerni w liczne woysko,  
„i hersztów sobie porobiwszy;  
„zbroynym panom pole stawić  
„odważyli się. Jeśli się im uda-  
„ło zwyciężyć, natychmiast wy-  
„rznawszy poimanych, lub w stan  
„poddanśki i niewolniczy obróciwszy,  
„dobra ich i majątki między sie-  
„bie rozrywili; a których poko-  
„nać orężem nie mogli, podpa-  
„łami dworów, lub innym iakim  
„zło-

„złoczyństwem nad niemi zemsty  
; szukali &c. R. 1026

W takim to oplakany m sta-  
nie, znalazłszy się Polska, a ra-  
czey bezrządy blisko lat pietna-  
ście od śmierci Bolesława Chro-  
brego ciągle panujące, nie mo-  
gły nie ściągnąć tak na zaszczenio-  
ną świeżo u siebie Religiją, iako  
i na Ministrów iey tych ciosów,  
które prawie nieodłączone są  
od podobnego zamieszania. Mo-  
żniejszy wybiwszy się z pod wła-  
dzy tey, która dotąd w przyzwoi-  
tych granicach ducha niepodle-  
głości ich utrzymywała, wypo-  
wiedzieli w brew posłuszeństwo  
Duchowieństwu; zaprzeczyli na-  
dane mu świeżo prawa; zatrzy-  
mali wszelki dochód Kościołom  
i im należny. Z drugiey strony  
pospólstwo, a mianowicie chło-  
pstwo, przy nadzwyczajnych  
zdzierstwach panów swoich, chcąc  
szukać ulgi, w przekazanych dla  
Kościołów daninach, ieszcze dla  
nieugruntowanej w sercach pro-  
stackich Wiary S. zbyt im przy-

Prześladowanie Ko-  
ścioła i  
Duchow-  
nych R.  
1035.

—————  
 R. 1026      krey, rado było; że i powody i przykłady bezprawia swego, wy-  
 naydowało: zgoła iak pierwsi tak drudzy; żadnego swych zamia-  
 rów w przytłumionych prawach, w rozwolnionym rządzie, nie  
 znaydując hamulca, śmiało na naysprośniejsze odważyli się zbro-  
 dnie: targnęli się bezwstydnie na wszystkie świętości, bo władzę  
 duchowną za bezsilną, świecką za obojętną na wszystko osądzili.  
 W tym więc rzeczy nierządzie, gdy Duchowieństwo i fluszną i gorli-  
 wością uięte, nie mogąc przyzwoitemi drogami swey i Ko-  
 ściółów pozyskać należytości, ie-  
 dnym grozi, na drugich surowsze kary Kościelne dopelnia; odstry-  
 chnęło się naprzód wielu od spó-  
 łeczeństwa z Kościołem, a do da-  
 wnego wróciło bałwochwaltwa: Drudzy, pod płaszczykiem gor-  
 liwości, szukając korzyści w po-  
 wszechnym zamieszaniu, świę-  
 tokradzkie na Kościoły i docho-  
 dy ich rzucili ręce: Inni niošta-  
 tek aż do osób Duchownych zem-  
 stę i zapalczywość swoię posu-

waiąc, wielu z majątków złupili, wielu życia pozbawili! Trudno jest wierzyć, aby Polska świeżo w naydoskonalszy przez Boleśława urządzona sposób, w tak wielki przez lat kilkanaście popaść miała nieład! Trudno przekonać się, aby Duchowieństwo Polskie, (jak twierdzi Anonim Pisarz życia Biskupów Smogorzelskich, w *T. II. u Somesberga*) przez zwolniałe życie, wzgardy swej, niechęci i okrucieństw tych dało przyczynę! Z tym wszystkim, nadto są pewne o tym pierwszym Kościoła Polskiego prześladowaniu, tak krajowych, jako i sąsiedzkich Pisarzów świadectwa: Nadto mocne, aby o nich powątpiewać godziło się! *Kromer* twierdzi: że Polska nasza do dawney dziczyny i bezbożności, powracać zdawała się: *In pristinam barbariem & impietatem Polonia relapsura esse videbatur. Długosz*, wyraźniew co do okoliczności Religii tłumacząc się, świadczy: iż niektórzy z owych zuchwalców powrot do dawnych bałwochwal-

R. 1026



R. 1026 czych obrządków umyślili: *Ad ritus profanos Et gentiles nonnulli redeundum censebant. A Kozmas Praški w ogolności zapewnia, iż zamieszki pod ów czas Polskie, ściągnęły na Wiarę Chrześciańską świeżo zaprowadzoną powszechne prześladoſtwa: In Polonia, facta est persecutio Christianorum.*

§. XV. Czechowie plondruią Polskę, Kościół Gnieźnieński zrabowany.

R. 1039 Tak okropne caley Polski kłęski, tak przykre przez samychże Polaków Kościołowi i Duchowieństwu zadane ciosy, zwiększył naiazd granic naszych, przez bliskich sąsiadów Czechów, tym strasznieyszy kraiovi i Kościołowi, im słabszy naiezdcom różnionie umyśli dać mogły odpór. — *Bretysław* Xiążę Czelki syn *Udalryka*, upatrzywszy w bezkrólewiu po *Mieczyſławie II.* najzdolnieyszą porę odzyskania tego na Polakach, co *Chrobry* na

Przodkach iego za Odrą zdobył; wysłał naprzód woźnych do Starostów pogranicznych z zapowiedzeniem swych pretensy. Gdy ci nawzajem o powrót Pragi upominają się; wojnę natychmiast Polszcze deklarował: a uprzedzając spodziewany odpór, wpadł naprzód do Krakowa, miało z okolicami ogniem i mieczem spustoszył, skarbiec Królewski w zamku zrabował, a stamtąd ku Wielkieypolszcze, w nadziei obfitych w Gnieźnie łupów pospieszył. Zamknęli mieszkańcy przed niezdarnikiem bramy: poczyniono naprędce przygotowania do obrony: Lecz gdy możniejsza obywatelów część, w głębi kraiu, życia i majątków swych szuka przytułku; a garstka niedołężnego gminu, zostawiona w obżernych murach, bez dowódcy doskonałego, i potrzebnego broni i żywności zapasu, oprzeć się mu długo nie spodziewa; Wszedł on prawie bez oporu do Gniezna. Już więc Bretyśław był pewien tego obłowu, iaki tylko w naypier-

R. 1039

wszey Królestwa stolicy mógł so-  
 R. 1039 bie obiecywać: Spodziewał się ukrytych tam nayobitśzych Wielkopolanów skarbów, a w okupie bogatych ieńców nayznaczniejszy sobie wystawiał zyski: Omylony atoli nadspodziewanie został: bo bogatsi nauczeni przykładem współbraci sąsiadów, iak daleko, przychodząc do nich, okrucieństwo i chciwość swoję posunął nieprzyjaciel, puste domy na łup jego wystawili; a czego z sobą zabrać nie mogli, w ziemi i lochach zakryli; ubożsi, nie chcąc i majątku i życia chciwey i mściwey powierzać ręce, do lasów pobliskich schronili się. — Obrócił zatym łakomca oczy na Świątnię: a lubo wiedział dobrze o tych bogactwach, które przy grobach SS. Woyciecha i owych Pustelników pod Kazimierzem za Chrobrego zamordowanych pobożna złożyła ręka; lubo domyślał się o znacznych skarbach obywatelów Gnieźnieńskich tamże ukrytych, przecież, po tylu łupieństwach, nie śmiał się odważyć na

iawne świętokradztwo: Szanował  
 iako Chrześcianin te przybytki, R. 1039  
 których nieraz i Poganie zwy-  
 cieżcy tchnąć się nie śmieli. Nie-  
 szczęściem dla Kościoła Gnie-  
 źnieńskiego, znaydował się w to-  
 rzyſtwie Bretyſława *Sewerus* Bi-  
 ſkup Prażki: Podły ten Minifter,  
 oswoił pryncypała ſwego z nay-  
 czernieyszymi zbrodniami przez  
 milczenie i iawne pobłażanie zbro-  
 dniom iego, aby go przygotował  
 i usposobił do nayniegodziwsze-  
 go zamysłu. Znał on Bretyſła-  
 wa chciwość, i ta mu żadnego  
 nie ſprawiała zaſtanowienia: Ale  
 ſię oglądał na całe woypo, któ-  
 rego znacznieysza część, mimo  
 naywiększey rozpusty i wolno-  
 ści, ſzanować zawsze była goto-  
 wa Wiary ſwey Świętość. Aby  
 zatym zamiar ſwóy, pobożności  
 i Religii okrył cieniem, a ſerca  
 pomocników chwalebną ſumien-  
 nością tchnące, mniemaną ożywił  
 gorliwością; Wyſtawia Bretyſła-  
 wowi i całemu woypo ohydę dla  
 Czechów, ieſliby dłużej cierpie-  
 li, aby zwłoki pierwszego Biſku-



R. 1039 pa ich i Męczennika *Woyciecha S.* w obcym kraju spoczywały; Zaręcza, iż święta ta kradzież, tyfiącznemi łaskami, przez przyczynę tego Świętego opłaci się; Zapewnia oraz, iż cała ich wyprawa, przez ten czyn gorliwy, największą im chwałę i zaletę zjedna w potomności. Nie potrzebowała większey podniety nieograniczona Bretyśława chciwość, ani bydź mogły mocniejszy dla wojska pobudki w dokonaniu tego, nad czym czas nieiaki wzdrygało się. Rzucił się więc bezbożny przewódzca na Świątnię Pańską; Szuka w nim naprzód tego skarbu, któryby świętokradztwo jego upoważnił: Rozrzuca Oltarz, bez którego ruinny zamierzoney pierwszej zdobyczy osiadać nie mógł: a razem cieszy się nadzieją bogatych łupów w ofiarach i wotach, które sobie, iako za należne do zwłoków Biskupa swego wystawiał. Już tu w tym razie żadney nie było nadziei, aby kto tę od Kościoła Gnieźnieńskiego odwrócił klęskę!

Już i sami Kapłani wierni iego Stróże zważyli o wszelkiej pomocy! Ale nie chciał Bóg hańby i obelgi Świątnicy swej, puścić bezkarnie: Nie dopuścił, aby tam moc iego iawna, a razem i kara nie okazały się, gdzie iedni naywiększą w nim ufność pokładali, drudzy w nadzieję miłosierdzia iawnie grzeszyli! Spuſzcza tedy na całe woysko Bretyſława trzydniową ślepotę; wſtrzymuie bezbożne ich od rozpoczętego dzieła ręce: A tym czasem Kapłani i ſłudzy Kościelni przenoszą zwłoki S. Woyciecha na osobne miejsce, a w grobie iego ciało *Radzyna* czyli *Gaudencyusza* Arcy-Biskupa składają. — Zaświadcza ten wielki i widoczny cud *Kozmas* Praški, a nasi Kronikarze pierwsi, *Długosz* i *Kromer*, o tym pobożnym Kapłanów Gnieźnieńskich fortelu zapewniali. — Cud wspomniony przeświadczał iawnie Bretyſława i całe woysko o swej bezbożności: Należało się ſpodziewać, że ten nowy Dyonizyusz cofnie bezbożne ſwe roz-

kazy, a Minister iego zdrowszą  
 R. 1039 radą zatrze tę plamę, którą na  
 osobę i charakter swój nie ba-  
 cznie zaciągnął! Ale ta jest ludz-  
 kich nałogów natura, że i naj-  
 świętszemi gardzą prześtrogami,  
 gdy do pewney dochodzą miary!  
 Skazione raz serce człowieka,  
 gdy obmierzła opanuje hypokry-  
 zya; nowe zbrodnie, nowemi po-  
 bożności i świątobliwości kraść  
 stara się wynalazkami. — Takich  
 zdań był Sewerus. Nie mogąc on  
 i nie śmiejąc zaprzec widoczney  
 Nieba ręki, chłoszczącej śmiałe  
 i bezbożne iego w wykonywa-  
 czach rady; przypisuje zeznaną na  
 nich karę, grzechom ich; Naka-  
 zuje trzydniowy post; i aby sta-  
 le w rozpoczętej trwali robocie,  
 zagrzewa i upomina. Po trzy-  
 dniowym zatym nabożeństwie, na-  
 pada powtórnie na Kościół: Za-  
 grzane więcej chciwością niż gor-  
 liwością żołnierstwo, unosi z so-  
 bą mniemane S. Woyciecha zwło-  
 ki, a przytym (co podobno i *Bre-  
 tyława* i *Sewera*, nayistotniejszy  
 było zamiarem) rabuje cały Ko-

ściół i jego skład, w których nie  
ocenione bogactwa nayobfitszym  
dowodzców i całego woyska sta-  
ły się łupem. Rabunek ten nay-  
dokładniey *Autor Historji Narodu*  
(za świadectwem Czeskiego Dzie-  
iopisa *Kozmy*) opisuje. — „Nie  
„mieli mówi: dosyć Czechowie,  
„na zaborze Relikwii; zrabowa-  
„li Kościół ze wszystkich ozdób,  
„bogactw, a nawet ubiorów Ka-  
„ptańskich: Zabrano Krzyż szcze-  
„rozłoty, który Bolesław Chro-  
„bry darował Katedrze w upo-  
„minku, odważywszy go trzy-  
„kroć osobą swoją. Wzięto trzy  
„tablice złote kamieniami usa-  
„dzone; podarunek tegoż Mo-  
„narchy, z których iedna trzy-  
„sta funtów ważyć miała: Roz-  
„ciągnęło się drapieżtwo do sa-  
„mych Dzwonów wielkością fa-  
„ią w Polszcze na ów czas nay-  
„okazalszych, a okrucieństwo do  
„osób służbie Kościelney poświę-  
„conych. Stało się Gnieźno sto-  
„lica Monarchów smutnym okro-  
„pney pułtyni i niewoli wido-  
„kiem! „

R. 1039



R. 1039     Z tak bogatym zaborem, wyszedł z Gniezna Bretysław bez żadney przeszkody. Po drodze, Poznań, Wrocław i inne miasta Śląskie do Korony należące dra pieżney najezdcy nie uszły ręki. Poszedł w niewolą Garnizon *Gieca* zamku niegdyś koło Gniezna leżącego, a z nim liczne włościan gromady: z których iedni do wy trzebieńia lasów *Cirnińskich* i założeńia tamże osady użyci, dru dzy Węgom zaprzędani zostali! a któredy tylko najezdnik z wy uzdaną na wszystko przechodził chalastrą, ogniem i mieczem to spustoszył, czego z sobą zagarnąć nie mógł! Słowem: iak wcho dząc do kraju żadnego prawie nie znalazł odporu, tak i wychodząc z niego, tą swych niegdyś pogromców przeraził bojaźnią, że i ku naradzeniu się na wstrzyma nie kroków jego, lub odbicie więźniów i skarbów zgromadzić się nie śmieli. Dopiero gdy już Bre tysław, dopadłszy granic swych, zwyciężkie z swych łetrostw od prawiał tryumfy; gdy skarby za-

brane w części roztrwonіл, a wielu z jeńców zaprzedał w dalszą niewolą; ocucili się iakby z letargu Polacy: a nie śmiejąc dla nierządu wstępnyin boiem wetować klęsk i strąt swych, wysłali Poselstwo do Cesarza i Papieża, z przełożeniem gwałtowności sąsiada i krzywd przezeń poczynionych. Słabe lekarstwo nie mogło wielkich obiecywać skutków. Posłowie do Cesarza wysłani, tyle tylko sprawili, że Bretyław zamki w Śląsku zatrzymane oddać był przymuszony. Stefan Arcybiskup Gnieźnieński wyprawiony od Duchowieństwa do Benedykta IX. przekonał go wprawdzie o wielkości krzywdy Kościoła i Narodu Polskiego, i już był gotowy na obudwóch Dowodzców Dekret, aby póki zabranych Polakom skarbów nie wrócą, od społeczności z Kościołem odłączeni byli: W szczególności zaś, Bretyław na trzy lata od Xięstwa oddalony i wygnany; *Sewerus* Biskup, odsądzony od dochodów do Klasztoru miał być skazany; Ale zmie-

niły się rzeczy, za przybyciem  
 R. 1039 Połłów Czeskich: a wynowa ich,  
 poparta znacznemi podarkami,  
 tyle dokazała, że Xiążęca kara  
 na wybudowanie Kłafztoru w Bo-  
 leśławie nad Elbą zamieniona; Bi-  
 skupa zaś, iako niby od cudzey  
 winy, wolnym deklarowano. Tak  
 więc iedna z naywiększych klęsk,  
 którą bez dania zaczepki ponie-  
 śli Polacy, zabór naybogatszych  
 skarbów Kościelnych, od samych  
 Kronikarzów Czeskich, zaświad-  
 czony, a naywięcey, nieoszacow-  
 wana nigdy w licznych jeńcach  
 strata; poszła płazem sąsiadowi.  
 Kazimierz i iego Następca, zbyt  
 byli słabi do powetowania tey  
 krzywdy, a bliski podział Państwa  
 przez Krzywoustego uczyniony,  
 dał porę Czechom, do wbicia się  
 w tę potęgę, która w ręku ich  
 naynieprawnieysze zabezpieczy-  
 ła plony.

§. XVI. *Rzeczy Kościoła  
Polskiego za Kazimierza,  
a naprzód o iego stanie  
Duchownym.*

**P**owrot z zagranicy Kazimierza R. 1040

I. przywrócił Polszcze pożą-  
dany od lat blisko sześciu pokóy,  
odzyskał rząd cywilny za Chro-  
brego ustanowiony, swą dziel-  
ność, Kościół swą świetność, Du-  
chowieństwo spokoynosc. Ten-  
że, podług zdania wielu Dzieio-  
pisów, miał bydź epoką owej da-  
niny *Święto-Pietrzem* zwaney, o-  
raz zwyczajów, golenia głów, po-  
szczenia od Niedzieli Starozapu-  
stney (à *Septuagesima*) i noszenia  
przepaski białey z ramienia lewe-  
go ku prawemu bokowi, a to ni-  
by iak warunki od *Benedykta IX.*  
na Oyców naszych włożone, pod  
którymi Kazimierz, od ślubów Be-  
nedyktyńskich i stopnia Dyakoń-  
skiego, miał bydź uwolniony. Nie-  
dokładność owocześnieych Dzieio-  
pisów w wyśledzeniu dat, i wy-



R. 1040            szczególnieniu podobnych sobie zdarzeń, tak daleko przypadki początkowego panowania Kazimierza zciemniły, że późniejszy Pisarze, nie mogąc dociec rzetelney o nim prawdy, niedóścigłą mieszaninę, z dwóch zdarzeń zkleioną utworzyli. Wygnana z trzema synami *Oda* macocha *Bolesława Chrobrego* i w *Saxonii* koło *Brunświka* przytułku szukająca; Podobnie, w lat trzydzięści *Ryxa* do *Brumoiller* w teyże *Saxonii* uciekająca się; były pierwszym Dzieiopisów labiryntem. *Bolesław* syn *Ody*, odmieniwszy imię swoje na *Kazimierza*, a w *Klasztorze* przezwany *Lampertem*; dał drugi pochoy przypisania tego wnukowi, co służyło dziadowi. To dziwnieyła, że *Władysław biały* syn *Kazimierza* *Xiążęcia Gniewkowskiego*, dobrze później, bo około R. 1360. naprzód w *Cysterskim*, a potym w *Benedyktyńskim Zakonie* w *Francyi* żyjący, a przypadkiem po śmierci *Kazimierza IV.* dla obojętności *Ludwika Węgierkiego*, różne lubo bezskuteczne

czne za dyspensą Papieżką kro-  
ki do pozyskania korony polskiej  
czyniący; od iednych Historyków  
za Kazimierza I. wziętym został,  
od drugich, wiele okoliczności  
pierwższemu służyących, temu przy-  
pisano. W tak wielkiej zatym  
rzeczy niepewności, przy tak ia-  
wney Dzieiopisów obcych i kra-  
iowych niezgodzie, czy można  
nieszczęśliwego wprawdzie, ale  
z wielu miar zacnego Króla, two-  
rzyć Benedyktynem? Czyli przy-  
stoi, na mocy najciemniejszych  
dowodów poddawać Polskę pod  
rząd iednego Zakonnika? Czyli  
raczey z *Kadłubkiem* naszym nie  
możnaby twierdzić, iż Kazimierz  
wyszedszy z Węgier do pewne-  
go Klasztoru schronił się, oczek-  
kując pomyślniejszey pory ku  
odzyskaniu dziedzicznego trónu?  
Bo ieśliby to było prawdą, że Ka-  
zimierz R. 1038. był we Wło-  
szech, iako chce *Długosz*; a R.  
1040. powrócił do Polski; więc  
podług uwag *Marcina Galla*, nie  
mógł bydź siedm lat Benedykty-  
nem: a w przeciągu roku iednego,

aby odbył Nowicyat, uczynił  
R. 1040 Professyą i na Dyakona czyli Sub-  
dyakona wyświęcił się, rzecz pra-  
wie nie podobna. Do tego: gdy  
o mnichostwie Kazimierza, Kro-  
nikarze współcześni i klasztoru  
Kluniackiego dzieie, a co naywię-  
ksza, Archiwa Rzymskie i Biblio-  
teka Watykańska zamilcza; gdy  
zbieg podobnych okoliczności,  
w podeyrzliwość wprawuie, li-  
czne wprawdzie, ale daleko po-  
źniejsze od tey epoki świadectwa;  
można bezpiecznie całą tę po-  
wieść umieścić w liczbie tych ba-  
iek, któremi iak wszystkie tak i  
naszey Polski dzieie, ledwo nie-  
koniecznie napełnione bydź mu-  
siały: Można razem zaprzeczyć  
rzeczywistości tych kondycyi, pod  
którymi niby, Kazimierz z kla-  
sztoru Kluniackiego i od święce-  
nia uwolniony, poddawałby nie-  
iako całą Polskę pod uciążliwy  
haracz i podległość.

*Zdanie o kondycjach iak-  
by przez Rzym na Polskę  
włożonych za uwolnienie  
Kazimierza od ślubów Za-  
konnych i święcenia.*

R. 1040

Już się wyżej w §. XII. okaza-  
ło, iako danina *Święto-Pietrze*  
zwana, dawnieysza była od czasów  
Kazimierza I. bo razem z przy-  
jęciem Wiary S. postąpiona: Do-  
wiódło się tamże, iż ofiara ta, nie  
narzucona przez Rzym, ale do-  
browolnie przez Królów naszych,  
przykładem innych Chrześciań-  
skich Państw, czyniona była: Ze  
nakoniec ta, iako z dobrej Przo-  
dków woli nastąpiła, tak z tegóż  
powodu, za zmianą interesów po-  
litycznych, zaniedbana. Byłoby  
więc rzeczą zbyteczną w tym  
mieyscu, albo powtarzać to, co  
dość iaśnie i obszernie powyżej  
wywiodło się; albo zbiiać mnie-  
manie powszechne, że *Święto-Pie-  
trze* z panowaniem Kazimierza do  
Polski wprowadzone; kiedy ten-



R. 1040 że §. XII. dawniejszey daty, daniny tey, czyli ofiary iaśnie dowodzi. Zastanówmy się zatym nad poślednimi dwóma, uwolnienia Kazimierza z klasztoru i od święcenia, warunkami, z których pierwszy być miał: „Aby Polacy na-  
 „kztałt Benedyktynów golili głó-  
 „wy, i ubiorem swoim do kroiu  
 „szat ich stosowali się: Drugi: O-  
 „bowięzywał Polaków nosić prze-  
 „paskę białą z ramienia lewego ku  
 „prawemu bokowi zawieszoną, na  
 „znak uwolnienia Kazimierza od  
 „stopnia Dyakoństwa. „ (o)

*imo.* Co do pierwszego: Go-  
 lenie lub strzyżenie głów w nay-  
 odleglejszey uważane starożytno-  
 ści, było zawsze znakiem upo-  
 dlenia i niewoli, tak iak włosy

[o] Kronika Anonima dodaje: Ze tegóż czasu prócz grosza Święto-Pietrzem zwanego, a wyobrażeniem głowy S. Jana oznaczonego, albo za ten pieniądź dwóch miar owsa na światło do grobu S. Piotra postąpionych; przyrzekli jeszcze Oycowie nasi pościć<sup>o</sup> od Niedzieli Starozapustney do Wielkieynocy. Post taki trwał do R. 1246. z jakieyby zaś przyczyny i okoliczności czas jego skróco-  
 nym został, obacz w Węku III. §. XIII.

zapuszczone, powagę i swobodę o-  
 zi aczały: Wszyscy zatym ludzie R. 1040  
 wolni, zapuszczonemi na głowie  
 włosami różnili się od niewolni-  
 ków, którym, dla różnicy powierz-  
 chowney od pierwszych, głowy  
 golono. Za rozkrzewieniem Wia-  
 ry S., zwyczaj noszenia długich  
 włosów, osądzony był przez Du-  
 chownych za zbytnią światowość:  
 Dla tego, tych, którzy się do sta-  
 nu Duchownego zabierali, nasam-  
 przód strzyżono, i obrządek ten  
 podziśdzień za pierwszy do dal-  
 szych święceń stopień uważa się,  
 pod imieniem pierwszych postrzy-  
 żyn, *Prima tonsura*: Mnisi zaś ści-  
 ślejsze nad świeckie Duchowień-  
 stwo przedsiębiorąc życie, całe  
 głowy golili. A że duch gorli-  
 wości pierwszych Chrześcian, nie-  
 tylko wszelką powierzchowną  
 świetnością gardzić umiał, ale i  
 do pełnienia naytrudniejszych rad  
 Ewangelicznych tychże prowadził;  
 nie będzie zatym nikomu dzi-  
 wno, że ludzie świeccy, po wły-  
 ftkich Chrześcijańskich krajach, na-  
 śladując przykład Duchowieństwa

=====  
 R. 1040 strzygli głowy. Na dowód tey prawdy, niech kto chce przetrząśnie historią nawrócenia różnych Narodów w pierwiastkowych Chrześcijaństwa wiekach, a znajdzie ledwie nie o wszystkich to ogólne zaświadczenie, że te, przyjmując Wiarę S. rzucały razem z bałwochwalstwem wszelkie światowości znaki, i dobrowolny postrzyżyn przyjmowały obowiązek, na znak podległości Stolicy Apostołskiej, *More Romanorum*. Doczyta się tenże w dziełach *Anastazyusza Bibliotekarza*, że uskromieni przez Karola Wielkiego Longobardowie z Dezyderyuszem ich królem, w znaczney części, osobliwie obywatele Reaty i Spoletu, a wkrótce po nich mieszkańcy Xięstwa Firmini, tudzież Auxymani, Ankonitani, Fulginatowie, Spoletanowie, udali się do Rzymu, poprzyśięgli wierność S. Piotrowi i iego Kościołowi, i na wzór Rzymian postrzydz się kazali. W tymże Anastazym dowie się o królu Bulgarów, który w obecności Posłów Rzymskich,

sam sobie włosy na głowie ob-  
 ciał, i do przytomnych podda-  
 nych, te wyrzekł słowa: „Niech  
 „wiedzą wszyscy i każdy w szcze-  
 „gółności Pan Bulgarskiey krai-  
 „ny: że ia od dnia dzisieyszego  
 „zostaę sługą po Bogu błogośla-  
 „wionego Piotra i iego Następcy.  
 „*Omnes & cuncti Principes Wiga-*  
 „*rorum terræ, cognoscant, ab hodie-*  
 „*na die, me servum fore post Deum*  
 „*Beati Petri & ejus Vicarii.* „ Był  
 zatym dawniey, ledwie nie po-  
 wszechny w Państwach Chrześci-  
 ańskich strzyżenie głów zwyczaj:  
 Był pewnie tenże i przez Pola-  
 ków z przyięciem Wiary S. przy-  
 ięty, kiedy Długosz przeciwko  
*Gallusowi* i *Janowi* Kronikarzom  
 wyraźnie twierdzi, że Polacy, a-  
 ni brody ani głowy, sposobem bar-  
 barzyńców nie nosili, ale ie po u-  
 szy na wzór Katolickich i Łaciń-  
 skich Narodów, postrzygali. „*Cæ-*  
 „*sariem Capitis ut comam, barbaro*  
 „*more non nutrire, sed auribus pa-*  
 „*tentibus adinstar Catholicarum et La-*  
 „*tinarum Nationum, tonsuratum ca-*  
 „*put gestare.* „ Bydź może, iż

R. 1040



R. 1040

w czasie kilkoletniego bezkrólewia, znaczna część Polaków do dawnego wróciła bałwochwalstwa, a razem i powierzchowność swęj powęj odrzuciła Religii: Mógł Kazimierz za swym powrotem zwracając rzeczy do klub przyzwoitych, sam przykładem swym i ten odnowić zwyczaj, i z tego powodu, od niektórych Dzieiopiśów za autora onę poczytany, który słusznęj wznowicielem onę nazwałby się miał: Lecz gdyby to nawet nie było iawnę, że Polacy. ieszcze przed Kazimierzem strzygli włosy; raczeby sądzić można, że sam Król ten, po klasztornewu ie nosił, iuż przez wzgląd przypodobania się Rzymowi, którego w sprawie z Czechami potrzebował; iuż przez przywyknienie do obcowania i zwyczajów Benedyktyńskich, u których w *Brumwiler* przemieszkował; nie zaś twierdzić, iż obowiązek ten na Polaków, Rzym, za ięo mniemane z klasztoru uwolnienie narzucił. . . . Golenie głów późnęj pewnie w Pol-

szcze, niż strzyżenie nastąpiło, kiedy w wzmiankowanych powyżey dowodach, nie o nim, prócz postrzyżyn, nie czytamy. Jest zdaniem niektórych Kronikarzów, że iak strzyżenie tak golenie, wzięło swój początek od klęski w Bukowińskich lasach, za Jana Alberta, przez Wołoszą naszym zadany: lecz gdy rannieysze dzieie, mniemanie to przynajmniey co do postrzyżyn, zupełnie obalają: Niech mi tu wolno będzie, domyśl pewnego rękopisma, za pewnieyszą tego zwyczaju założyć przyczynę. Nieszczęśliwi nasi niedobitkowie Bukowińscy, popadłszy pewniey na Wołoszczyźnie zarazie, i dla tey całkiem głowy swoje pogoliwszy, za powrotem do kraiu różnili się tą powierzchownością od tych którzy w tey wyprawie bezwładnie znaki swe opuścili. Koledzy ich, dla zatarcia pamiątki swey nieławy, a raczej dla przywłaszczenia sobie współnictwa z pierwszemi, podobnie golić głowy poczęli: Wkrótce całe Rycerstwo przyjęło tę ni-

R. 1000

by chlubną modę, a z czasem ca-  
 R. 1040 ły kray przywłaszczył ią sobie,  
 łądząc za naydogodnieyszą do u-  
 trzymania głowy w ochędostwie.

zdo. Co do drugiego obowiązku  
 noszenia *Stóły* czyli białey prze-  
 paski w Święta znacznieysze, wie-  
 dzieć naprzód należy: Ze znak ten  
 u Łacinnków raz *Stola*, drugi raz  
*Fascia*, inaczey *Lorum*, *Orarium*,  
*Pallium* zwany, i w różne kroie  
 i kształty wyrabiany, był nie-  
 gdyś u Rzymian, Konsulów i  
 Cesarzów szanownym ubiorem.  
 Z czasem iak Cesarze dla usza-  
 nowania Duchowieństwa, tak Du-  
 chowni Cesarzom i Monarchom  
 swych ozdób używać dopuszcza-  
 li. Ztąd początek mieć zdaia się,  
 korona potrójna Papieżka, nay-  
 wyższą niby w całym Duchowień-  
 stwie oznaczająca władzę: ztąd  
 Infuły, Pastorały, Pierścienie Bi-  
 skupie, niby udzielnych, a od Gło-  
 wy Kościoła świętego zależących  
 Xiażąt znamiona. Nawzaiem Du-  
 chowieństwo użyczyło Cesarzom  
 i Monarchom praw Dyakońskich;

chciało mieć ich koronowanych R. 1040  
w kapach, dalmatykach, fanda-  
łach; a mianowicie przez nama-  
szczenie ich, zamiarem iego by-  
ło, całemu wskazywać światu, że  
chce mieć tron od ołtarza nieod-  
dzielny. (*Obacz DySSERTACYĄ du Can-  
ge w T. III. Glosarium Latinit: me-  
dii avi*) W tym rzeczy wyrozu-  
mieniu, nie będzie trudno roz-  
wiązać założoną powyżey kwe-  
styi. Mógł bez wątpienia Kazi-  
mierz, powróciwszy na tron, za-  
żywać Stoly, iako znaku dościo-  
ieństwa swego, ile że zwiedzając  
znaczną część Europy, różnych  
zwyczajów napatrzył się; Mogli  
i Polacy przejść od Króla swego  
tę modę, raczey nabożeństwem,  
niż podniętą powierzchowney o-  
zdoby, ku temu zachęcen: Lecz  
aby znak tak świetny przez uko-  
ronowane używany głowy, miał  
bydź na pamiątkę ohydnej całego  
Narodu pokuty przeznaczony;  
aby się stał cechą i śladem  
mniemaney Kazimierza niestate-  
czności; nie masz na to żadnego  
pewnego dowodu, milczą o tym



R. 1040

Pisarze współcześni, milcząc, równie iak o mniemanym Kazimierza mnichostwie, Archiwa Rzymskie. Z Dzieiopisów kraiowych pierwszy baśń tę utworzył *Długosz*, a z niego późniejszy przepisali: A że ani *Boufał z Kadłubkiem*, ani *Gallus z Janem i Anonimem*, najmnieyszey o niey nie czynią wzmianki; można zatym śmiało zaprzeczyć świadectwo *Długosza*, które z jedney strony Polskę naszą, na upodlającą wskazuje pokutę, z drugiej, znak najwyższego dostoięństwa, w znamię ohydne zamienia.

### §. XVII. *Zabiegi Kazimierza koło dobra Religii.*

Co tylko Kazimierz domowe rozruchy, i zewnętrznego nieprzyjaciela zaspokoił; obrócił swą baczość na interesy Religii. Już lat sto miało, iak Pradziad jego zaprowadził Wiarę S. do Polski, ieszcze atoli ta, tyle ugruntowaną nie była, aby i bogoboynego

Króla, i Duchowieństwo o słuszną nie przyprowadziła trwogę. Nie brakowało możniejszym i uboższym na gorliwości i prawdziwym duchu Chrześcijańskim: Ale oprócz, że tych zbyt mało liczyła się garstka, w porównaniu z temi, którzy powierzchownie tylko nawróceni byli; jeszcze i pierwsi i drudzy zbyt mało mieli naukę, która sama, ducha ich ugruntować mogła: a co się Swieckich tycze, światło ich zbyt ograniczone było, aby ich odstępować mogło od tego bałwochwalstwa, do którego za lada pretextem powracali. Prócz tego, zwiedzenie cudzych krajów przez Kazimierza, nauczyło go, iak daleko obce Narody w porównaniu z Polską, w naukach, handlu i przemysle wygórowały: Ile wyzwolone sztuki, do ugłaskania i ucivilizowania dzikich zdań i obyczajów, są pomocne: Ze towarzystwa ludzkie, w samym traktowaniu z sobą, obeyść się prawie bez nich nie mogą; bo dla samej nieznaomości ich, iedne

R. 1040 od drugich, za dzikie i wzgardy godne poczytane. Z tych tedy powodów, aby i osłabioną przez późniejsze rewolucye, ugruntował Religiją, i nauki do tych czas w Polsce nie znane zakrzewił, umyślił pomnożyć Klasztory Benedyktynskie, Zakon, w owe czasy w Apostolskich pracach najgorliwszy, w naukach nayoświeceńszy, a sobie, już w czasie podróży do obcych krajów, już przez dłuższe z nim w *Brunewiller* obcowanie, nayznaiomszy.

Nowe O-  
sady Bene-  
dyktynow

Powszechnie mniemanie jest, że Kazimierz dwa klasztory Benedyktynskie fundował, *Tyniecki* i *Lubuski* na Śląsku. A lubo, co się tycze *Tynieckiej* fundacyi, sam *Szczygielski*, który ją *in Aquila Benedictina*, Kazimierzowi przyznaie, nic o nim w historyi *Tynieckiej* nie wspomina; owszem w przytoczonych *Idziego* Kardynała R. 1005. Grzegorza XI. R. 1229. Leszka Czarnego 1288. Kazimierza IV. 1354. przywileiach, wyraźnie fundusz klasztoru tego *Bolesławowi* Chro-

bremu z żoną Judytą przypisu-  
ie; Pogodzi się przecież to dwoi-  
ste mniemanie, gdy tym począ-  
tkowy fundusz, a Kazimierzo-  
wi I. ubogacenie onego przyzna-  
ne będą. Do tego domyśleć się  
można, że w zamieszkach kilko-  
letnich Polki, pierwsze kolonie  
Benedyktynów, albo zupełnie u-  
padły, albo w znaczniejszey zni-  
szczały części. Bo ieśli Ducho-  
wieństwo Swieckie i naypierwsze  
Kościoły, nie zostały wolne od  
okrutnego prześladowania i spu-  
łoszenia; daleko więcej ucier-  
pieć musieli świeżo sprowadzeni,  
a znacznie od Bolesława opatrze-  
ni Cudzoziemcy, do których prze-  
śladoſtwa owe łotrowskie w cza-  
sie bezkrólewia kupy, równo spo-  
dziewanym z majątków ich bo-  
gatyń obłowem, iako i nie prze-  
łamaną ku nim, iako apostołom no-  
wo zaprowadzoney Wiary, nie-  
chęcią, zagrzewali się. A że, rzecz  
niezawodna, że Kazimierz, albo  
z Kluniaku, albo z Leodyum, iak  
twierdzi Jan Kronikarz, a po nim  
*Anonim* Pisarz dzieiów Śląskich,



R. 1040

sprowadził dwunastu Benedyktynów z Opatem *Aaronem*, i tychże w Tyńcu osadził; zatym gdy osady pierwsze za Bolesława Chrobrego na *Łyseygórze* i w *Sieciechowie* założone, albo podupadły, albo niszczały; słusznie w tym wyrozumieniu, Kazimierz I. nietylko ufundowanych przez się Fundatorem, ale i dawniey założonych *Restauratorem* (który mu później tytuł, wżyskie Królestwa Stany przez wzgląd szczególniejszy o dobro Religii trokliwości przyznały) nazwie się.

Posługi  
Benedy-  
ktynów  
w pracach  
Apostol-  
skich i na-  
ukach,

Zaprowadzeni na nowo do Polski przez Kazimierza I. Benedyktyni, umieli się Królowi i krajowi wypłacać, z tych dobrodzieństw, które gorliwa i hojna na nich sypała ręka. Apostoliłkie prace ich, wkrześliły i ożywiły tego ducha, który ledwie nie z szczętem, pod panowanie Miecysława II. i bezkrólewie, w fercach Polaków otygł. Wkorzenione na nowo bałwochwalstwo, ułtąpić musiało przekonaniu o doskonałości i świę-

i świętości naszej Wiary: Po-  
wrócił lud do swych Owczarni, R. 1040  
i pod rząd prawych Pasterzów:  
odzyskały Kościoły pierwszą swą  
światność, Duchowieństwo po-  
wagę i poszanowanie, a razem  
kray cały rząd i spokoyność...  
Nie mniejsze ciż Benedyktyni  
czynili krajowi posługi, w zało-  
żonych przy klasztorach swych  
Szkolach, w których nietylko  
Młodzież klasztorną, ale i kra-  
iową, we wszystkich wyzwolo-  
nych naukach doskonalili. Ze zaś  
w Zgromadzeniu tym równo nie-  
gdyś bogomyślność i życia przy-  
kładność, iako i naywyższe kwi-  
tnęły nauki; że Przełożeni nie-  
mnieyszą na pierwsze, iak i na  
drugie, rozciągali baczność; po-  
fluchaymy o tym świadectwa Try-  
temiusza Opata, w Kronice Hirfau-  
gieńskiej pod R. 809. — „*Erat his*  
„*temporibus in Monasteriis nostri Or-*  
„*dis, hæc consuetudo celeberrima:*  
„*ut Scholæ Monachorum in singulis*  
„*penè Cænobiis haberentur, quibus non*  
„*seculares homines, sed Monachi mo-*  
„*ribus et eruditione præficiebantur no-*  
Tom I, N

R. 1040

„minatissimi: Qui non solum in Divinis Scripturis docti essent, verum in Mathematica, Astronomia, Arithmetica, Geometria, Musica, Rhetorica, Poësi, et in cæteris omnibus sæcularis literaturæ scientiis, eruditissimi haberentur. Ex his multi non solum in Romana lingua docti erant, sed etiam in Hebraica, Græca & Arabica peritissimi. „ Bogoboyność zatym i nauka, były niegdyś nierozdzielną Zakonu Benedyktyńskiego zaletą: Równie dla pierwszej, iak dla drugiej, szukali go i bogacili Królowie: Narody nawet całe, hoyność swoją i przychylność dla niego okazywały. „ Nihil Principes terræ, „ świadczy wspomniany Trytemiusz, in Ordine nostro venerabantur antiquius, nisi vitæ meritum, et scientiæ doctrinam. „ Jakoż, dopóki Zakon ten, tak w Polsce, iako i w całej swej uważany obfzerności, pierwiastkowego swego trzymał się powołania; „ pokąd życie bogoboyne, z nauką duchowną i świecką dzielił; pokąd Narody, równie z prac iego apo-

A niebaczny na pierwiastkową nieprawność wyniesienia do papieżkiej godności Benedykta; nie oglądając się na obrachunek czasu, nayniezawodnieysze pewności dzieiów ludzkich prawidło, podług którego mógłby się zapewnić, że w R. 1045. już był ułupił Stolicy Grzegorzowi VI. Benedykt, lubo uznany później za prawego Papieża; przypuściwszy oraz o życiu i święceniu Kazimierza, tudzież o kondycjach wyzwolenia jego z klasztoru nieodzwonną pewność; wmawia w tegoż Króla, iż posiłki Benedyktowi posłane, były owocem, winney od niego wdzięczności, i przyrzeczenia, i że te potym w ciągłą daninę zamienione zostały. Już powyżey w §. XII. wywiodły się dostatecznie początki Święto-Pietrza: Już w §. XVI. okazało się płonne i niepewne mniemanie, o życiu zakonnym Kazimierza, toż o jego święceniu i włożonych niby na Polskę, za uwolnienie tegoż z klasztoru i od stopnia dyakońskiego, obowiązkach: Tu tyl-



ko ostrzedz pozostaie, że ieśli nie  
 R. 1045 zaprzeczamy zupełnie Długoszo-  
 wi wspomnionego poselstwa, lu-  
 bo o nim żadney wzmianki da-  
 wniejy Dzieiopisowie nie czynią;  
 przyznać go żadną miarą nie mo-  
 żemy Benedyktowi: A że i Na-  
 stępca iego Grzegorz VI. rok tyl-  
 ko ieden siedział na Piotra Stoli-  
 cy; wypada, że rzeczone posel-  
 stwo od iednego ze trzech owych  
 do Papieztwa konkurentów, wy-  
 słane było.

Przeniesie-  
 nie Kate-  
 dry Smo-  
 greskiej  
 z Byczyny  
 do Wro-  
 cławia  
 R. 1052.

II. Idąc za przewodnictwem  
 Długosza, przyznaćby potrzeba,  
 że ieszcze Mieczysław fundował  
 Biskupstwo w Smogrowie: Ze Ka-  
 tedra ta R. 1041. nie wiedzieć  
 z jakich przyczyn Byczynę za  
 Smogrów zamieniła: że nakoniec,  
 z równo nieprzewidzianych pobu-  
 dek, około R. 1052. do Wrocła-  
 wia przeniesiona, nowego nieia-  
 ko w osobie Kazimierza zyskała  
 fundatora. Zatwierdzić te troi-  
 ste względem wspomnionego Bi-  
 skupstwa odmiany, byłoby zbyt  
 zaufać świadectwu tego Dzieiopi-  
 sa,

sa, którego już wyżej grube o-  
myłki wytknęły się: A że da-  
wniejsi od niego obcy i kraiowi  
Kronikarze, nie o tych przeno-  
sinach nie namieniają; gdy on po-  
dobno tylko na powadze bezi-  
miennego życia Biskupów Wro-  
cławskich Dzieiopisa zasadza się;  
śmieie całą tę powieść do liczby  
baiecznych odsyłamy. Bo że Bi-  
skupstwo Wrocławskie tegoż cza-  
su, co i inne katedry polskie przez  
Bolesława I. fundowane było; że  
pod rząd Metropolity Gnieźnień-  
skiego przyłączone zostało; do-  
wiodło się tego iasnie w §. IX.  
na mocy świadectwa współcze-  
śnego Dytmara. Miał Śląsk od  
pierwszey przyięcia Wiary S.  
epoki, swego Biskupa: nie ma śla-  
du, aby przez iakowe zamieszki  
Katedra ta upadła: więc i za pa-  
nowania Kazimierza I. stała, po-  
dług pierwotney swej erekcyi.  
Pozwoliwszy w reszcie Długo-  
szowi na te przenosiny, dla po-  
więkżenia dzieł Kazimierza, któ-  
remi w dzieiach Kościoła Polskie-  
go śynie; tłumaczyć inaczey i

===  
 R. 1045 sądzić o nich nie można, tylko,  
 że dla przydłuższych w Czechach  
 i Śląsku zawieruch, wynieśli się  
 z Wrocławia Biskupi: A po za-  
 spokojeniu sąsiedzkich i domo-  
 wych rozruchów, z pomocą i po-  
 wagą Kazimierza, do właściwey  
 swej stolicy powróceni zostali...  
 Ku poparciu tey prawdy, szukay-  
 my ieszcze rzetelniejszego mnie-  
 mania Długosza źródła, a mia-  
 nowicie zażtanówmy się, czyli nie-  
 bacność dawniejszych Pisarzów  
 w wyszczególnieniu dwóch podob-  
 nych sobie w ięzyku łacińskim  
 miast, *Wrocławia* i *Władysławowa*,  
 udzielnemi katedrami Biskupiem  
 zaszczyconych, nie była właściwą  
 błędu tego zasada? .. Dwa były  
 miasta w Polsce pod *Władysła-  
 wów* imieniem *Stary* i *nowy Wła-  
 dysław* czyli *Władysławów*: *Vladi-  
 slavia senex* albo *vetus*, et *Vladisla-  
 via junior* seu *nova*. *Władysławów*  
 stary podług domysłu naysowa-  
 żniejszych naszych Kronikarzów,  
 był stolicą katedry Kujawskiej  
 albo Kruświckiej, iedney z tych,  
 których Belesław Chrobry był

fundatorem. Miasto wspomnio-  
ne było iedno z znaczniejszych R. 1045  
w Kujawach, obszernie nieró-  
wnie iak późniey ograniczonych,  
leżące w Woiewództwie tera-  
źniejszym Kaliskim obok *Koła i*  
*Brudzewa*: Dostarczało Chrobre-  
mu 800. Kiryśników i 2,000. Ko-  
piyników, iako świadczy *Marcin*  
*Gallus*: dziś ledwo po rozwalinach  
o wielkości iego domyślamy się,  
ani w żadney nie doczytuujemy się  
Kronice, kiedy i z jakiey przy-  
czyny tey ruinie podpadło: Nay-  
pewniey, w czasie napadu na Pol-  
skę *Bretysława* Xięcia Czeskiego,  
ogniem i mieczem spustoszone, a  
zamieszki bezkrólewia lat ieszcze  
kilka potym trwające, rozpędziły  
małą garstkę mieszkańców w gru-  
zach pozostających ukrytą. W tym  
mniemaniu, gdy bez pochyby Bi-  
skup Kujawski czyli *Władysławo-*  
*wski (Vladislaviensis)* stolicę swęy  
Katedry utracił; gdy przez czas  
nieiaki w poblížszym Dyecezyi  
swęy nieście, a może w *Byczynie*  
szukać przytulki musiał; gdy za  
powrotem *Kazimierza* kray się



R. 1045 zaspokoił, a miasta pierwszą świetność odzyskiwać poczęły; mógł Król wspomniony przyłożyć się powagą i staraniem swoim, aby Katedra Biskupów Kujawskich do *Władysławowa* wróciła: A Dzieiopisówie obcy, między wyrazami łacińskimi *Vratislavia et Vladislavia*, nie dostrzegający różnicy, dali pochop późniejszym krajowcom, że to, co właściwie o Kujawskiej czyli Władysławskiej katedrze rozumieć się miało, do Wrocławskiej przystósowali. Niedługo atoli Biskupi Kujawscy w swej stolicy zostać się mogli. Zruynowany raz Władysławów, nie tylko pierwszej swej świetności nie odzyskał, ale coraz ku większemu upadkowi i nikczemności nakłaniał się: Przeniesiona zatym do *Włocławka* Katedra Kujawska. A lubo pewności nie masz, w którym właściwie czasie i przez kogo odmiana ta nastąpiła; Można atoli domniemać się, że gdy nawróceni Pomorzanie, do rządu Biskupstw Kujawskich przyłączeni zostali; Miasto *Włocławek* za

nayzręczniejsze do zarządzenia nową i dawnieyszą Owczarnią u-  
patrzono. R. 1045

Te są wiadome nam dzieła,  
 które Kazimierz I. podjął dla do-  
 bra panującej Religii: Uczynił  
 pewnie więcej dla niej, bo ca-  
 łe rządy jego, szczególniejszey  
 o zagruntowanie iey w kraiu  
 dowodzą usilności, ale nieszcze-  
 ściem, zaginęła pamięć wielu czy-  
 nów jego znamienitszych: Czas,  
 który nam okropne przez woj-  
 ny i intrygi społeczeństw ludzkich  
 spustoszenia, gorszące potomnych  
 Przodków czyny, z nieiaką skru-  
 pulatnością do wiedzenia podać;  
 ukrył w niepamięci, niby przez  
 zazdrość nieiaką, te Narodów i  
 Monarchów dzieła, które dla nay-  
 późniejszych Potomków wzorem  
 i przykładem być miały! Będzie  
 atoli zawsze Kazimierz I. za nay-  
 gorliwszego Kościoła Polskiego  
 obrońcę poczytany: Jemu Świe-  
 ckie i Zakonne Duchowieństwo,  
 ugruntowanie swojego iestestwa  
 z wdzięcznością wiekami przy-

————  
 R. 1045 znawać będzie: a Wiara panu-  
 iąca, zbyt za poprzednika iego  
 zachwiana, a w czasie bezkróle-  
 wia ledwo nie z szczeniem osła-  
 biona, *Restauratorem* go swym gło-  
 sić nie przestanie.

§. XIX. *Stan rzeczy Ko-  
 ściota Polskiego za Bo-  
 lesława II. R. 1058.*

R. 1058 **U**rządzona w naydoskonalszy  
 sposób przez Kazimierza wę-  
 wnątrz Polska, zabezpieczona ró-  
 wnie od zewnątrzney napaści i  
 intrygi; otworzyła Bolesławowi  
 II. nayswobodnieysze panowanie.  
 Pan ten, ledwo szesnaście lat  
 wieku swego liczył, gdy go oy-  
 cie obumarł: Kredyt atoli i po-  
 waga matki *Debrogniewy*, a sło-  
 dka pamięć i poszanowanie oy-  
 ca, mimo zamachy możnieny-  
 szych, dokazały, że publicznym  
 obrządkiem w Gnieźnie od Ar-  
 cy-Biskupa *Stefana* w przyto-  
 mności swych Suffraganów koro-  
 nowany, zarządzał przez długi

czas Królestwem nayspokoiniey. R. 1058  
 A lubo wyprawa iego pierwsza  
 do Węgier, dla dania poręki *Beli*  
 przeciw *Jędrzeiowi*, druga prze-  
 ciw *Spitygniewowi* Xiążęciu Czeskie-  
 mu, wyzuć braci z działu oyc-  
 owkiego zamyślaiącemu, daley  
 Prusaków bunt, chciały go mieć  
 nayeśćciey w polu; nic to prze-  
 cięż kraiovey nie zmieszało spo-  
 koyności: Kwitnęły wewnątrz  
 rząd, sprawiedliwość, rolnictwo  
 i handel, a zewnątrz, Król z Na-  
 rodem w większe coraz wbiiał się  
 poszanowanie . . . W takowym  
 to rzeczy stanie, rozszerzało się  
 coraz po dalszych kraiu zakątkach  
 Wiary S. światło: Duchowień-  
 stwo przy protekcyi tronu, od  
 prześladowania i wszelkich po-  
 wołania swego przeszkód oswo-  
 bodzone, pracą apostołską, przy-  
 kładem i nauką, większe coraz  
 poważenie w sercach wiernych zy-  
 lkiwało: a wyrok ów królewski,  
 którym za świadectwem *Jana* Pi-  
 sarza życia Biskupów Wrocla-  
 wskich, po usunięciu Cudziem-  
 ców, Rodakom do katedr i pre-



R. 1058 latur wstęp otwarty został; ofwoił z czasem i przynęcił do Kościoła te duchy, które, pewnie dla samego języka obcego, wstęp brały i niechęć do stanu duchownego i samey Wiary. . . . Był to krok, ledwo nie pierwszy Bolesława, niepośledniey iego dowodzący polityki: Krok, który dobru panującey Religii i całego kraiu zaradził nayskuteczniey, a intrygi zagraniczney wpływ na zawsze przeciał. Wiedział dobrze Bolesław, że Cesarz Henryk IV. i sprzymierzeni z nim Xiążęta niechętni mu byli: nie były mu tajne i Rzymskie widoki, osobliwie z podniety *Andrzeia* Króla Węgierskiego ku sobie powzięte, a prawom i tytułowi iego królewickiemu uwłaczające: Wzgardził atoli tym wszystkim: bo złączony, przez ustawę iego, dobra Religii z krajowym interes, zbyt ważnym osądził, aby do cofnienia iey, względy zagraniczne zniewolić go miały, a dzielny rząd i niepoślednie siły krajowe, zabezpieczyły go

od tych zamachów, które nań gotować mogły niechętnie duchy. R. 1058  
 Dał nadto Bolesław drugi w początkach panowania swego, niepłonny dowód, iak przychylnym był na wzór oycy dla Duchowieństwa, iak troskliwym o rozkrzewienie po całym kraiu mało jeszcze znanych nauk. Oyciec i pradziad iego w zaprowadzeniu do Polski Zakonu Benedyktyńskiego, samey Małopolszcze przychylnemi okazali się: Wielkopolska, znała z odgłosu użyteczność tego Zgromadzenia, pożytkować z niego nie mogła. Aby więc Bolesław i potrzebie tey prowincyi zaradził, i z ślubu swego w Płocku uczynionego (iako świadczy *Długosz w Księdze III. a Miechowita w Księdze II.*) za pomysłność wypraw swych do Węgier i Czech, wypłacił się; Zakłada w *Mogilnie* klasztor, sprowadza do niego iuż nie z zagranicy, ale z *Tynca* nową osadę, a w uposażeniu iey, niemniej gorliwy iak wspaniały, nietylko łamo miasto *Mogilno*, ale i w przyległościach

Fundacya  
 Klasztoru  
 Mogilskiego  
 R. 1065

R. 1058 tyle iey wieczystym nadaie prawem, że klasztor ten, mimo łrat nie poiednokrotnych, dziś ieszcze wielkości i hoyności fundatora swego dowodzi.

*§. XX. Rozwolnienie oby-  
czaiów przez Bolesława.  
Rok 1074.*

R. 1074 Chwalebne panowania Bolesława II. początki, przyćmiło wkrótce wolniejszye pożycie. Złe przykłady, ciągną zawsze za sobą wzgorszenie, iakożkolwiek przez krewkość ludzką usprawiedliwić się mogą: Też same, z osób pewnego łtopnia wzięte, nie tylko lud do podobnych ośmieniaią bezprawiów, ale go nieiako z niemi oswaiaią. . . . Póki Bolesław wiek swóy młody, pędził pod okiem *Dobrogniewy* matki, póki pamięć szanownego oycy tkwiły w iego umyśle; póty umiał te nawet na wodzy utrzymywać zapędy, które ledwie nieoddzielne są od młodości, wolno-

ścią podsyconey: póty szanował obyczaje, baczny na rozwolnienie lub ugruntowanie ich, od dobrego lub złego przykładu zależące. Wyprawa pierwsza Ruską, zmieniła sposób iego myślenia: Drżała Ruś przed zwyciężkim iego orężem, płaszczyło ię wszystko waleczności iego, ale pozostały w domu obywatel, w famyach tych zwycięstwach ruinę bliską i zgubę swoją przeglądał. Patrzył on naprzód zdaleka, czego potym sam doświadczył, iakich zdzierstw, rabunków i rospuśty, nie dopuszczało się żołnierstwo; rozwolnieniem karności wojskowej uzuchwalone: Patrzył na zamknięty do Króla przystęp ludowi, zażalającemu tysiączne żołnierza gwałty: doświadczył nakoniec w osobie *Mściława* Szlachcica, tracącego *Krystynę* żonę przez nierządną ku niej królewską miłość, że ten sam do najpierwszych nierządów był przewodnikiem, który ie i przykładem swym, i karami polkramiać, pierwszy był winien! Ale



R. 1074 nierównie więcej dotykało to wszystko matkę królewską, która, jako w uwielbieniu syna, chwałę swoję, tak w bezrządzie tegoż, iego własną i całego kraju przewidywała zgubę. Czyniła ona na odwrócenie go od rozpusty, nayuścienniejsze starania: używała nayzdrowszych środków przez rady i macierzyńskie napominania, ku zapobieżeniu wzmagającemu się złemu: Wszystkie atoli lekarstwa te, były daremne, bo choroba nad samym Bolesławem górę brać zaczęła. Nie chciał przyimować i słuchać żadnych przestróg, bo już zbyt wolne życie polubił, a w mocy swej, i słabości poddanych, nadto zaufa! . . . Wszakże, gdyby *Dobrogniewa* mniej była troskliwa i baczna na gorszące postęпки syna; Zył już na ów czas *Stanisław Szczepanowski* Biskup Krakowski! Goryliwość Pasterza tego nienagannością obyczajów, i życia świętobliwością poparta, nie mogła być obojętną na szerszące się w kraju zgorszenia, a pałające dobrem

Religii, i dolą całego kraju fer-  
ce, radziło użyć nieodwłocznie R. 1074  
tych środków, któreby i z cha-  
rakterem jego zgodne były, i ho-  
nor królewski ocaliły.

§. XXI. *Święty Stanisław*  
*napomina Bolesława.*  
*R. 1074.*

**P**owrócił Bolesław, z pierwszej  
wyprawy Ruskiej Roku 1073.  
Niezmierne, które z sobą przy-  
wiózł łupy, liczni jeńce, tryum-  
falny wjazd jego do Krakowa  
otaczający, chwała nakoniec ca-  
łego Narodu i odgłos *Zwycięzcy*,  
którym go tytułem, podchlebne  
i podłe duchy uwieńczyły, przy-  
tłumiać i wymazywać z powsze-  
chney pamięci zdawały się, nie-  
dawno wrażoną na umysły wszy-  
stkich Stanów trwożliwość. Je-  
den *Stanisław*, nieporuszony za-  
wsze w przedsięwzięciu, a bla-  
skami przemiiającemi uwodzić się  
nie umiejący, patrzył obojętnie na  
te znikome wojny Ruskiej zy-

R. 1074

fki: A doświadczywszy, iako zaciągnięte na Rusi od Bolesława nałogi, coraz bardziej górowały; postanowił umyślonęgo już dawniej zażyć lekarstwa. Idzie zatem do Króla sekretnie, donosi mu o publicznym pogorszeniu i szemraniu powszechnym, przekłada okropne nierządy, które z przykładu jego kraiowi i tronowi jego groziły, upomina nakoniec, iako gorliwy Pasterz, a prosi, iako przychylny Monarsze swemu poddany, aby przestawszy na tey przyiacielskiej przestrodze, siebie i cały Naród, w powszechney trwodze zaspokoił. Zdawało się zrazu, że Bolesław wszedł w powody tak słuszney Pasterza gorliwości, że się zażanowił nad okropnemi nierządów swych skutkami: że odzyskać chciał kredyt i sławę w Narodzie, niemało uszkodzone. Jakóż ieśli nie oddalił od siebie zupełnie tych cieni, które go w oczach Narodu czerniły; ostrożniejszy przecież byż starał się: i aby na dworze swoim wszeika przystoyność za-

chowana była, zalecił. Uspokoił się  
 zatym troskliwy o swe oby-  
 czaie Naród, a *Szczepanowski*, już  
 się niby przekonał, że krok ten  
 iego, nie w żaden opaczny, ale  
 w naylepszy sposób tłumaczony  
 i przyięty został. Ważył on z je-  
 dney strony wieku młodego za-  
 pędy, z drugiey miarkował nay-  
 lepsze Króla do dobrego skłon-  
 ności: a z przewagi tych nad tam-  
 temi, naypomysłnieysze sobie ro-  
 kował nadzieie. Ale, że nie znał  
 dworu Bolesława, i przewrotney  
 iego polityki; że się mało zała-  
 nawiał nad intrygą, która nieod-  
 dzielna prawie jest od tronów;  
 padł wkrótce ofiarą tey zemście  
 i nienawiści, którey pospolicie  
 wierni Monarchom swym poray-  
 cy, ludzie szczerzy, względami  
 na osoby i swóy własny interess  
 nie oglądający się, a na samo do-  
 bro Narodu i tronu baczni, pod-  
 padaią! Dał z osoby swey nay-  
 gorliwszego Pasterza przykład:  
 A iako wierny Poradnik, dopeł-  
 niał tego obowiązku, na który  
 rządko odważaia się ci, którzy



==== samowładnych Mocarzów składa-  
R. 1074 ią rady.

*Bolesław przesładuje Świę-  
tego Stanisława.*

**N**a lat kilka przed poniechęceni-  
em z Bolesławem; nabył  
*Stanisław* na rzecz Kościoła Kra-  
kowskiego części wsi *Piotrowina*  
w Województwie Lubelskim le-  
żącej. Dziedzic iey *Piotr*, ode-  
brawszy umówioną przy świa-  
dkach sumę (bo ieszcze pod  
ów czas, w kontraktach kupna i  
przedaży, sama dobra wiara, pi-  
sma zastępowała;) dopuścił za-  
raz za życia swoiego Biskupowi  
wolnego części sprzedaney dzier-  
żenia. Już lat trzy miało, po  
śmierci *Piotra*, iako krewni iego  
spokojnie patrzyli, na odprzeda-  
ny przez przodka swego majątek:  
A będąc świadkami tey przeda-  
ży, myśleć nawet nie mogli o spo-  
sobach prawnych wzruszenia iey.  
Był zatym pewien nabytku swe-  
go Biskup, byli spokojni krewni

*Piotra*, wiadomi o umowionej przez niego dobrowolnie, a wyliczonej całkowicie przez *Stanisława* kwocie. Tym czasem, na dworze *Bolesława*, wrzała coraz większa przeciw *Biskupowi* niechęć: Rozchodziły się po całym kraju wieści, iżące honor jego, ćmiące gorliwość, nacyczerniejszymi kolorami: Dano wreszcie do zrozumienia, że *Król* radby widział upokorzonego tego, którego kredytu i powagi lękał się. Sukcesorowie *Piotra*, czyli fami, w niechęci *Króla* ku *Biskupowi* podchlebne zamyślił swych wróżąc sobie zyski, czyli od służbnych królewskich poduszczeni, chwytają się tej pory: Zapozywają przed sąd królewski *Biskupa*, iako niby nieprawego części *Piotrowina* Posiessora: Zadają mu podstępne majątku tego nabycie: zaprzeczają dopełnienia umów kontraktowych, a razem o gwałtowne wybicie siebie, iako prawych dziedzictwa *Piotra* następców, zaskarżają... Złożył był na ów czas sądy zwyczajne *Bo-*

R. 1074

R. 1074 leśław, na równinach między *Sol-*  
*cem* i *Piotrawinem*. Stawa na nich  
Stanisław, popiera swej sprawy  
kilkoletnim i spokojnym, ieszcze  
za życia *Piotra*, nabytey części  
dzierżeniem: przekłada, iż samo  
trzechletnie milczenie, przekonać  
sąd powinno, o napaśtney i wy-  
myśloney pieni: wreszcie odwo-  
łuie się do świadków, w których  
rzetelności i sumiennosci, nay-  
większe pokładał zaufanie. . . .  
Nie mógł Sąd Królewski, tak słu-  
sznemu przeszkodzić żądaniu, nie  
mógł odmówić tego, có w nay-  
gorszey sprawie dowodziłoby ia-  
wney słonności: Przystał na żą-  
danie Biskupa z tym większą po-  
wolnością, im więcej go dopu-  
szczona prawność, o ukryciu  
przygotowaney intrygi zapewnia-  
ła. Jakóż nie omylił się na swym  
mniemaniu: Powołani na czas,  
przez sąd wyznaczony świadko-  
wie, iedni podobno od sukcesor-  
ów przekupieni, drudzy rzuc-  
nym przez dworskich postrachem  
o pewney niełasce królewskiej,  
iesliby za Biskupem świadczyć po-

ważyli się, przestraszeni, inni, a osobliwie pokrewni zmarłego *Pio-* R. 1074  
*tra*, uwiedzeni zyskiem, z powró-  
 cić się mającey do domu swego na  
 wspólny podział części; nie sta-  
 waia do sądu: Już więc sobie stro-  
 na pewną wróżyła wygraną, iuż  
 i sąd do obwołania przygotowa-  
 nego wyroku gotował się. Sam  
 tylko *Stanisław* równo o swey nie-  
 winności, iak i o dobroci swey  
 sprawy przeświadczony, wątpić  
 nie chciał, aby Bóg, nie iuż ie-  
 go własney, ale Kościoła krzy-  
 wdy poprzeć nie miał: On sam  
 przewidywał pewny sposób dźwi-  
 gnienia tego interesu, gdy o nim  
 nayprzychylnieysy iego przyacie-  
 le i poradczy zwątpili. Pełen więc  
 dobrej nadziei, staie powtórnie  
 przed Królem, doprasza się na no-  
 wo o zawieszenie do trzech dni  
 ostatecznego dekretu, i aby Kró-  
 la z sądem całym przeświadczył,  
 iż nie dla samey zwłoki tey ie-  
 go szuka łaski, oświadcza się pu-  
 blicznie: iż gdy powołani prze-  
 zeń świadkowie, niewinności i  
 prawdzie odmówili świadectwa;



**R. 1074** — gdy sprawa iego, a raczey Ko-  
 ściola Bożego, przez złośliwe ra-  
 dy i pogróżki, żadnego popar-  
 cia w pomocy ludzkiej nie znay-  
 duie; Przedsiębierze i obiecuie,  
 stawic samego *Piotra*, części so-  
 bie uprzedaney dziedzica, które-  
 goby świadectwo, Sąd, o potwa-  
 rzy na siebie, rzuconey, a kre-  
 wnych iego, o odebraniu prze-  
 zeń umówioney kwoty, przeko-  
 nywało.

5. Stani-  
 sław ku  
 obronie  
 swojej  
 wskrzesza  
*Piotra*.

Przyrzeczenie takowe zdumi-  
 ło wszystkich: Boleław, z całym  
 swym sądem poczytał go za do-  
 wód nieiakięgo w Biskupie po-  
 mieszania: Dworscy, bacząc na  
 trzyletni czas od śmierci *Piotra*  
 upłyniony, grubemi go żartami  
 nicowali i wyszydzali. Wszak-  
 że nie śmiał odmówić Król, i tey  
 ostatniey wyroków swoich prze-  
 włoki: Był u siebie pewien, za-  
 wstydzenia Biskupa, oglądać się  
 przecież musiał na iego kredyt,  
 a podobno i na szemranie tych,  
 którzy o przenaięciu i zastrasze-  
 niu świadków byli wiadomi . . .

Tym czaſem Biskup udaie ſię z placu ſądów, do bliſko leżącej wſi *Piotrawina*: Zwołuie przytomne Duchowieństwo, oznaymuie mu krzywdę Kościoła, która tylko zawieszoną została przez dekret królewski, donosi o przedsięwziętym ku odwróceniu iey ſródku, a na uproszenie błogofławieństwa Boſkiego, trzydniowe nabożeństwo i poſt nakazuie. Stało ſię we wſzyſkim woli Biskupiey zadofyć. Dnia trzeciego, idzie on otoczony licznym Duchowieństwem i poſpółstwem do grobu Piotra: Powtarza tam na nowo gorące do Niebios modły: oſwiadcza w obec przytomnych, pobudki, które go do tego zniewoliły kroku: Wreſzcie pełen Wiary i uſności w mocy Naywyżſzego, wkrzeſza trzechletniego trupa *Piotra*, i proſi przed Sąd Królewſki przyprowadza. Zadziwiony, a raczey ſtruchlały Król z całym Sądem na to widowiſko, nie mógł w nim nie doſtrzegać widoczney ręki Naywyżſzego, która mu równo iak drugiemu *Baltazarowi* groziła przez

R. 1074

R. 1074 *Piotra!* Nie mogli i krewni uysć naywyższego zawstydzienia, i nie ściagnąć na się bezczelnych potwarców plamy, nie śmiejący zaprzeczyć iawnego, a w obec licznych świadków zdarzonego cudu. Słucha zatym Król niepodległo żadnemu podeyrzeniu świadka: Zapewnia go *Piotr* o wolney części dziedzictwa swóiego, przedaży: Swiadczy, iż umówioną dobrowolnie sumnę od Biskupa odebrał: Wytyka okoliczności miejsca i czasu, które też ugode poprzedziły, lub po niej nastąpiły: Odwołuje się nakoniec o rzeczywistości zeznania swego do tych wszystkich, którzy wiadomi rzeczy, albo wyznać prawdy nie chcieli, albo ją z różnych powodów zaprzeczyli. Upadła zatym cała intryga, która pieniał tą powodowała: Zawstydzeni wszyscy ją prowadzący, ale naywięcey Bolesław, który w nadziei pognębienia Biskupa, własne upokorzenie znalazł. Rad nierad więc, zarzuty przeciw niemu poczynione, za potwarcze ogłosił, nabytek części

*Piotrawina* za prawny uznał, i ten Biskupowi i Kościołowi Krakowskiemu wiecznemi czasy przyśądził. *Piotr* zaś, upomniawszy groźnie pokrewnych, aby za potwarz na Biskupa rzuconą pokutowali, odprowadzony był nazad do grobu: gdzie, lubo mu S. Stanisław przedłużenie na lat kilka życia ofiarował; on, oświadczywszy, iż w krótkim czasie usprawidliwi się zupełnie Bogu, polecił się tylko modlitwom jego, i w tymże grobie pochowany powtórnie został. (9)

R. 1074

§. XXII. *Powtórna na Ruś Bolesława wyprawa.*

Upomniany przez S. Stanisława *Bolesław*, powściągnął się od tego wszystkiego, co go w oczach lepiey myślących podliło, a cały

R. 1077

P4

[9] Pierwszy z Dziełopisów naszych *Długosz*, całą tę o wskrzeszeniu *Piotra* przez S. Stanisława historią opisuje. Poźniejsi z niego ją wyjęli. Dawnieysi, iako *Kadłubek* Krakowski i *Boufał* Poznański Biskupi, zamilczeli o niej zupełnie. Nie wypada prze-



**R. 1077**     Naród w powszechności trwożyło: Przywrócił w woysku do pierwszych klub rozwolnioną karność, a od boku swego oddalił tych wszyfskich, których wolnieysze zdania i obyczaje razily publiczność. Pomógł ku temu niemało i list Grzegorza VII. w Roku 1075. do Króla pisany, gdzie z przestroąg tamże umieszczonych dorozumiewać się można, iż Papież (uwiadomiony pewnie od S. Stanisława

---

cięż stąd, aby, albo *Długosz* utworzył ją sobie bez żadney zasady, albo dawnieysy od niego, dla tego o niey nie wzmiankowali, że ją za bałeczną poczytali. Winą ich raczej będzie, niebacznosc i niedokładność. Co się zaś *Długosza* tycze, miał on po sobie tradycyą, czyli podanie kraiove kilku Wieków: miał dowód z historyi w racierzach Kapłańskich z wiadomością Słolicy S. umieszczoney: mógł mieć jeszcze teyże prawdy świadectwa, z Archiwów Kościelnych lub cywilnych, z czasem zatraconych, a to wszystko; za mocny powód umieszczenia w dziełach swoich tak znakomitego przypadku. Mógł wprawdzie nie czytać *Długosza* dekretu Kanonizacyi S. Stanisława, która Roku 1253. przypadła. Lecz gdy tak dekret, iako i całej Kanonizacyi SS. procesa, z czasem dopiero udoskonalone zostały; pewnie i ten, o który rzecz idzie, mógł zamilczeć szczególne cnoty i cuda S. Stanisława, ale przez to, rzeczywistości ich nie osłabił i nie zaprzeczył.

o krokach, które on do upamię-  
 tania Króla przedsięwziął) chciał R. 1077  
 także z swej strony, radami i u-  
 pomnieniami swemi, do dobra ie-  
 go własnego: całego kraju przy-  
 łożyć się (*Acta Conciliorum Tom: VI.*)  
 Następna wróćce powtórna na  
 Ruś wyrawa. *Izastaw* Xiążę Ki-  
 jowki, wygnany przez *Wszesta-*  
*wa* Xiążęcia Połockiego z swej  
 dzielnicy, gdy u Cesarza Henry-  
 ka IV. i Grzegorza VII. Papieża  
 daremne o posłki przeciw na-  
 iezdcom czyni kroki; przymu-  
 szony został prosić o nie *Bolesła-*  
*wa*, w nadzieję tego pokrewień-  
 stwa, które między nimi przez  
 matkę królewską córkę *Włodzi-*  
*mierza I.* a rodzoną *Jarostawa I.*  
*oyca Izastawa* siostrę zachodziło.  
 Miał *Bolesław* wielorakie do Xią-  
 żąt Ruskich urazy, miał prawo  
 do naywyższego nad nimi pano-  
 wania, orężem prauziada *Chrobre-*  
*go* zagruntowane, a w nayśwież-  
 szey tkwiły mu i całemu Naro-  
 dowi pamięci, niaizdy i rabunki  
*Mazowsza*, w czasie bezkrólewia  
 przez *Jarostawa* popełnione: ale

R. 1077 podobno ambicya, okazania Cesa-  
rzowi i Papieżowi góruiącey nad  
niemi możności, nadzieia pewnych  
i bogatych zysków z daney Iza-  
ławowi pomocy, chęć oraz roz-  
szerzenia granic państwa i pano-  
wania swego, naymocniejszą te-  
go przedsięwzięcia była podniętą.  
Z tych więc powodów wchodzi  
na Ruś czerwoną. Słaby odpor  
zrobił go wkrótce panem tey ob-  
szerney prowincyi: wszędzie mu  
nieprzyjaciel ustępował, bo zwąt-  
piwszy o wszystkim, rad był oca-  
lić Kijów stolicę. Przyszło za-  
tym, w pobliżności tey, do ostate-  
czney rozprawy. Stoczona bitwa  
z Wszewłodem naiezdcą dzierżaw  
Izaława, przyniosła Bolesławowi  
zupełne zwycięstwo, a reszta nie-  
dobitków z wodzem zbiegłych u-  
przątnęła obleżenia Kijowa prze-  
szkody. Chciał Bolesław wziąć  
to miasto szturmem: były ku te-  
mu użyte wszystkie sposoby: Lecz  
waleczność i rozpacz licznego gar-  
nizonu, wsparta fałszywą i mło-  
docianego wieku heroiczną od-  
wagą, daremne czyniła wszystkie

zamachy: przeciąwszy zatym li-  
czney załodze wszelką dowozu R. 1077  
sposobność, głodem go do pod-  
dania się przymusił.

Wzięty przez Bolesława Kijów, Bolesław  
odzyskał co do powierzchowności bierze Ki-  
prawego pana w osobie *Izaśława*, jów, tam-  
w skutku zaś, doznał w zwycięz- że iego i  
cy, nowego uzurpatora i tyran- woyska  
na. Ogłasza on, iakoby dłużey rospusta.  
zabawić chciał w Kijowie, koń-  
cem zabezpieczenia klienta swe-  
go na tronie, i przywrócenia ca-  
łej Rusi spokojności: „w rze-  
„czy zaś samey, aby był zażył  
„roskoizy, które mu ludność han-  
„dlowego z Grekami miasta, ie-  
„go dostatki, miękkość upieczczo-  
„nego zbytkami i przepychem lu-  
„du, a nianowicie, nad wszystkie  
„zmyśłów przyłudy, pochopniey-  
„sza do serc uwikłania uroda pię-  
„knych Rusinek, podawała. Po-  
„lubił, długim żelaza dźwiganiem  
„zdziczały Samata, iako drugi  
„Annibal w Kapuy, Kijowskie po-  
„nęty, skosztował, zepsuł się, i  
„znikczemniał: Jedno przezimo-



„ wanie w niemiezkim mieście,  
 R. 1077 „ odmieniło z gruntu Króla i woy-  
 „ sko: Zmartwiały przyduszone  
 „ dosytem uciech waleczne duchy,  
 „ rozprzegła się obozowa karność,  
 „ pogromca wielu Narodów Na-  
 „ ród, zwalczonego od siebie mia-  
 „ sta rozpustą i miękkością tak  
 „ zwyciężony został; iżby mu pra-  
 „ wie uczciwicy zginać było od  
 „ miecza, niż od swywoli. Bole-  
 „ sław, pilny dotąd w woysko-  
 „ wych powinnościach, przyśię-  
 „ pny i hojny; stał się podłym  
 „ szafarzem dla lubieżności, win-  
 „ nych cnocie upominków: Usta-  
 „ wiczny w pijatykach, a lichym  
 „ niewiaśt towarzystwie, stał się  
 „ odludkiem w obozie, i dla swo-  
 „ ichże żołnierzy nieprzyjętym:  
 „ Woienne hasła, roznosiły nie-  
 „ wiały: z męszczyzn, ten tyl-  
 „ ko do niego miał przyśięp, kto  
 „ w fytości rokoszy niewieścich,  
 „ mógł być dla rozgorzałej zbro-  
 „ dniami duszy, nową a przeci-  
 „ wną naturze paśwą i ugasem.  
 „ Wiedli do wszystkiego złego Ru-  
 „ sinowie, czuiąc w tym bliską

„Króla i Narodu zgubę. Bóg też  
 „wkrótce wszetecznych ludzi u- R. 1077  
 „karać nie zaniechał, dopuszczają-  
 „jąc w samey Polszcze nowych  
 „występków, które ią wniwecz  
 „obróciły. (*Histor: Narodu Pol:*  
*X. Naruszewicza Tom: II. Księ: IV.*  
*§. XXIV.*)

*S. XXIII. Nierzady domo-  
 we pod bytność Bolesła-  
 wa w Kijowie.*

**L**iczne uczą przykłady, iak wie-  
 le zawsze ucierpiały Naro-  
 dy, przez woyny za gienicą to-  
 czone: ile same potrzeby wo-  
 ienne zdała dostarczane, pomna-  
 żały ucisku pozostałego w kra-  
 iu mieszkańca: iak niezdolna jest  
 śmiałość poborców odległością  
 najwyższej zwierzchności uzu-  
 chwalona. A jeśli zastanowiemy  
 się, nad górującą w tym razie,  
 bez żadney przewagi możniejsze-  
 go nad słabszym, bogatszego nad  
 uboższym przemocą; gdy wspo-  
 mniemy na nierzady, które, z za-

R. 1077

tamowanego sprawiedliwości biegu, wypływają; gdy się obeyrzymy na owo zuchwałstwo ludzi wolniejszych, marnotrawców, bankrutów, z samego oszukaństwa, podstępów, naiazdów i łotrostw żyjących, a ledwo surową praw exekucyą od częstszych zbrodni wstrzymywanych; pewnie żadna nie znajdzie się kłeska, któreyby nie doznał kray, opuszczony od Króla i rady iego, żaden prawie kryminał, któryby w liczbie nie-szczęść tegoż nie mieścił się! Cóż gdy ieszcze bezprawnik w samey zwierzchności zbrodni swych upatruie potuchy? gdy winę swoją przykładem poważnieyszym zasłonić, lub wycieńczyć się spodziewa? Już na ów czas i ci, którzy, namiestniczą sprawują władzę, milczeć muszą, albo cogorsza chcąc nie chcąc, pobłażać wszelkim nierządom! W takim właściwie stanie, znalazła się Polska pod wyiazd Boleśława do Kijowa: Zagęścili się wszelkiego rodzaju łotrostwa: zabójstwa, naiazdy rabunki, spuścizyły kray wszyszek:

a co oreż Polſki pod zaſſoną przy-  
 iaznego poſiłku, w nieprzyjaciel- R. 1077  
 ſkiey ziemi; to w właſney nie-  
 nawiſcią i zemſtą powodowany,  
 a w bezkarnoſci zaufany, nayſmu-  
 tnieysze po ſobie zoſtawiał ſłady.  
 Ucierpiały naywięcey, nieprzy-  
 tomnym rycerzów domy i wio-  
 ſki: Pozoſtali w kraiu ich ſąsie-  
 dzi, oſądziwſzy za nayſpoſobniey-  
 ſzą porę owę do wetunku, nad-  
 gradzali ſobie ſtokrotnie, uroio-  
 ne przez ſię pretensye: Drudzy,  
 bezſilną ſądów powagą oſmieleni,  
 nieprzytomnym właścicielów  
 majątki, za naypewnieyſzy dla ſie-  
 bie wyſtawiali obłów: Inni w ſpu-  
 ſtoſzeniu tychże, zapalczywych i  
 mſciwych nieprzyjaciół zaſtępo-  
 wali. Niedosyć na tym: Poſzła  
 ſmiałość, z roſpuſtą wyuzdaną  
 złączona, do naywyżſzego ſtopnia!  
 Pozoſtałe w domach żony, iedne  
 ſtały ſię łupem drapieżnych naie-  
 zdników, drugie przy wrodzoney  
 ſłaboſci, uległy namowom i pò-  
 wabom bezczelnych natrętów:  
 cnotliwsze i do mężów ſwoich  
 przywiązańsze, ledwo w/ucieczce



~~na miejsca~~ <sup>R. 1077</sup> na miejsca ~~skrytych~~ lub ochronne przed owemi młotami i rozbojami znalazły bezpieczeństwo. (r) Zgola przydłuższe bawienie Krola w Kijowie, rozwolniło praw cywilnych i kościelnych karność, ucichła sprawiedliwość, obalone wszelkie bezpieczeństwo, Religia i obyczaje do upadku nachylać się zaczęły.

Nie mógł o tym wszystkim nie wiedzieć Bolesław: ale zbyt się już do obcych przywiązał rokoszy, aby się nad okropnemi i bliskiem, tych domowych nierządów, załża-

---

[r] W liczbie tych szanownych niewiast, liczy się *Małgorzata* żona Mikołaja z Strzemieszców, dziedzica Zembocina. Ta unikając niebezpieczeństwa tych sidła, które swawola i rozpusta pozostawiała cnocie; ukryła się z dwiema siostrami, na wieży Kościoła Zembockiego, i tam spokojnie, aż do powrotu męża, zamieszkała. Może nie wiele znalazła naśladownic: atoli pamiątki jej, naypoźniejsze wieki nie zetrą. Przykład ten, ocalił przyćmioną prawie płci Narodowej sławę, a potomność przekonał, że jeśli większa część uległa swej słabości; nie brakło przecięż i w tej powszechnej zarazie na heroicznych i mężnych Polkach, któreby przez poszanowanie cnoty, przez winną mężom wierność, i przemoc odeprzeć, i powabnemi siłkami wzgardzić, nie umiały.

zaśtanowił skutkami. Z drugiey R. 1077  
 strony mniemał, że opuściwszy  
 natychmiast Kijów, pozbawi sie-  
 bie i Izaśława dłuższego w nim  
 panowania. Tym czasem rycer-  
 stwo, posłyszawszy, co się w do-  
 mach ich dzieie; mimo woli i gro-  
 źby Króla, wracać do Polski po-  
 częło: Rusini, przy naczelnictwie  
*Wszewłoda*, postrzegłszy słabieją-  
 cy coraz w Kijowie garnizon, o-  
 twartym boiem nań uderzyć i  
 wyrugować go z Kijowa umyśli-  
 li. Bolesław zatym, widząc się  
 od swoich powiększey części o-  
 puszczoneym, a od przyiaźniej-  
 szych sobie Rusinów, po zabiciu  
*Izaśława*, zdradzoneym; wyszedł,  
 albo raczey uszedł haniebnie z Ki-  
 jowa, w tym tylko szczęśliwy,  
 że dla niezgody Xiażąt Ruskich,  
 nieścigany, z resztą woyska znie-  
 wieściałego, a z całej tey nieu-  
 kontentowanego wyprawy, spo-  
 koynie do kráiu powrócił.

R. 1077 S. XXIV. *Powrót Bolesława z pod Kijowa: Jego okrucieństwa.*

**W**szedłszy w granice Królestwa Belesław, trafił nieia-ko na domową wojnę, gdy dzi-  
dźce majątków swych przez na-  
ieżdców zagarnionych, mężowie  
i rodzice, żon i dzieci od napa-  
stników przywłaszczonych lub  
zbałamuconych, wstępnyim boiem,  
i nie bez wylewu obfitey krwi,  
poszukiwać musieli. Tu dopiero  
przekonał się Król, o tych wszy-  
stkich nierządach i gwałtach, któ-  
rym, bawiąc w Kijowie, wiary  
nawet dać nie chciał: doświadczył  
własnymi oczyma, co pozostali  
w kraiu ucierpieli mieszkańcy,  
gdy on w granicach obcych, za-  
miał rozszerzenia sławy Narodu,  
łupieztwem i niewieściuchostwem  
swoie i Polaka plamił imię! Nie  
mógł nie dostrzegać źródła, któ-  
re tak obfitym klęsk potokiem  
państwo jego zalało: nie mógł nie  
przeświadczać się, aby niebacność

iego na rząd powierzonego sobie ludu i zły przykład, nie były nay-  
istotniejszą owych bezprawiów R. 1077  
 przyczyną! Ale mniefy go podobno ten okropny Polski zaftana-  
 wiał widok, niż bydź mogła pa-  
 mięć świeżey hańby, którą przez  
 ucieczkę z Kijowa na siebie za-  
 ciągnął: Większą daleko tchnął  
 zemstą ku tym, którzy go nieia-  
 ko przymusili opuścić rofkosze Ki-  
 jowkie, niż ku drugim, którzy  
 własną oyczyznę spustoszyli i  
 zhańbili! Więc, co tylko ftanął  
 w Krakowie, zapozwać naprzód  
 przed sąd fwoy kazał wfzyftkich,  
 którzy muno wiedzy iego, obóz  
 opuścić poważyli się: Aby zaś  
 mściwego fwego ducha, nieiakim  
 fprawiedliwości okrył cieniem, ści-  
 gać razem postanowił i tych, któ-  
 rzy pod niebytność iego na wfzy-  
 ftko złe rozpuścili się: Płci na-  
 wet żeńskiey nie przepuścił, iuż  
 przez zaciągnioną na się ohydę i  
 fromotę dosyć ukaraney. Nowe  
 zatym okrucieństwa otworzyły się  
 widoki. Padli ofiarą zemście kró-  
 lewskiey liczni Rycerze, których



R. 1077 niekarności, ani ratunek majątków, ani obrona żon i dzieci wymówić nie mogły: mniej winnięsi, przypłacili winy swej długim więzieniem: majątniejsi, życie i wolność, stratą majątków swych okupili. Nie uszli frogiego ukarania i ci, których o różne zbrodnie, pod niebytność królewską popełnione, obwiniono: Najmściwszym zaś okazał się Bolesław, względem żon rycerskich, o niewierność przekonanych. Tym, lubo już dawno litość małżonków przestępstwo to podarowała; on przecież nad samych mężów okrutniejszy, nowym kary sposobem paśćwić się nad niemi umyślił, nakazawszy z domów nieprawie niemowlęta powyrzucać, a do pierśi matek przypysadzać szczenięta, aby na publiczny wystawione widok dwofistą ułomności swej odnosiły karę. Wzdrygnęła się natura nad tym nowym krewkości ludzkiej ukaraniem! Bo wyrok takowy, luboby z ust i woli niepoślakowanego w niczym sędziego pocho-

dził, zawsze za ostry i surowy R. 1077  
byłby poczytany; z sądu Bolesława wypadły, nayokrutniejszym zdawał się! Jakoż nietayne były całej Polsce powody tak surowey exekucyi: Znano, że nie prawo, nie sprawiedliwość, ale ie doradzała zemsta hańbą własną podżegniona: Widziano, iakie zyski z konfiskat skarb królewski odnosił: patrzała z żalem cała publiczność, na gorszące iego z *Krystyną* pożycie, ale niemniej nad powszechną Oyczyzny niedolą bolała! Stękał powszechnie obywatel, ciężarem wymyślnych podatków zgębiony, nie miał przyępu do sprawiedliwości ubogi, a bogatszy drogo ią opłacać musiał! Miała, dla nieufności w opiece rządowey, zaniechały handlu i przemysłu: Wieśniacy przez niechęć, ku panom swoim, rolę i powinności opuścili: Słowem, zgaśły prawie w walecznym Narodzie, męstwo i cnota, bezwstydność, okrucieństwa i podeyrzliwość opanowały dwór cały, domy szlacheckie niszczały,

przez wzajemne kłótnie i niesna-  
 R. 1077 lki, w Duchowieństwie boiaźń z je-  
 dney, z drugiey strony, prywa-  
 ta górę brać poczęła.

§. XXV. *S. Stanisław po-  
 wtórnje upomina Bolesła-  
 wa i śmiercią gorliwo-  
 ści swey przypłaca.*

R. 1078  
 i 1079.

**W** takowe nierządy pogrąžo-  
 na Polska, blika swego u-  
 padku zdawała się: Wewnętrzna  
 niedola, powiększała się zewnątrz  
 przez wzgargy i afronty, na któ-  
 re nayłabsi poważać się zaczęli  
 sąsiedzi: Naysmutnieyszą zaś i  
 nayokropnieyszą było rzeczą, że  
 ku zaradzeniu i zapobieżeniu fze-  
 rzącemu się złemu, skutecznego  
 nie przewidywano lekarstwa. Po-  
 dobno możnieysy panowie sklonili  
 byli *Wratysława* Xięcia Czeskiego  
 szwagra, i *Świętochnę* siostrę Bo-  
 lesława, do przełożenia mu po  
 przyjacielsku okropnych i bliskich  
 tych nierządów skutków: Ale, że

rady ich, albo mało ważne, albo wzgardzone okazały się; cała <sup>R. 1078</sup> <sup>i 1079</sup>   
 zatem publiczność na Duchowieństwo obróciła oko. Należało to istotnie do *Piotra* z domu Nałęczów Arcy - Biskupa Gnieźnieńskiego: lecz gdy ten, czy dla bojaźni, czy dla innych niewiadomych względów, tak przykrego obowiązku podjąć się nie chce; *Stanisław Szczepanowski*, na mocy pasterskiej swej władzy, podjął się powtórnie tej dla Religi i kraju usługi. Nie mógł on nie przewidywać, nayzapalczywszey Króla ku sobie zemsty: więcęcy podobno wątpił, niż się mógł spodziewać pomyślnych swego przedsięwzięcia skutków: poinniąc atoli, iako dobry Pasterz, że powołanie iego, duszy nawet czyli życia ofiary za owczarnią swoję wymagało; a ile Obywatel, umieiaący poświęcać względy osobiste dla dobra współ-braci i Oyczyzny; to, co raz przedsięwziął, nieodwłocznie uskutecznił. Rada ewangeliczna, winny dla Monarchy respekt, i fama rostopność, uży-



R. 1078        cie nayłagodnieyszych w tym za-  
 i 1079. miarze, radziła śrzodków. Upo-  
 mniał więc naprzód Stanisław Kró-  
 la, samnasam, w nadziei, że ochro-  
 nienie zawstydzienia iego, przy  
 świadkach i dworskich, prędsze  
 w nim sprawi upamiętanie: spo-  
 dziewał się, że przyjacielskie ie-  
 go rady, więcey nad zapamięta-  
 łym dokażą umysłem, niżli groza  
 pasterska, nie wiele ważyć mogą-  
 ca na tym umyśle, który z tak  
 dawną, na zdeptanie praw boskich  
 i ludzkości poważył się. Nic to  
 przecież na twardym i zapamięta-  
 łym nie skutkowało sercu: Przy-  
 iął Król z jawną oziębłością Bi-  
 skupa, a rady i napomnienie ie-  
 go, z naywiększą nieczułością i  
 obojętnością. Więcey on podo-  
 bno o zemście, niż o poprawie  
 myślał, gdyby niechęci iego, nie  
 zastanawiała obawa publiczności,  
 niezawsze na ucisk niewinności  
 obojętney. Szły zatym rzeczy,  
 dawną drogą, wzmagaly się co-  
 dziennie nierządy, szczyły się po-  
 gorszenia. Kiedy więc ten pier-  
 wszy krok, ku poprawie Bole-

ślawą przedsięwzięty, czczym i <sup>R. 1078</sup>  
 bezskutecznym okazał się, a prze- <sup>i 1079.</sup>  
 włoka czasu, w zapobieżeniu złe-  
 mu, wszystkie Stany Królestwa,  
 coraz więcej trwożyć poczyną;  
 postanowił Stanisław, okazalszym  
 i skuteczniejszym sposobem, od-  
 wieść Bolesława od tego uporu,  
 który i iemu, i całemu Królestwu,  
 bliskim groził zniszczeniem. Przy-  
 brawszy tedy kilku towarzyszków,  
 którzyby i świadkami umiarko-  
 waney jego bydz mogli gorliwo-  
 ści, i Króla mocniej przekonali,  
 opowszechnymobywatelów zrzą-  
 dów nieukontentowaniu, a z po-  
 stępków trwodze i pogorszeniu;  
 idzie potwórnje do Króla: A nie  
 przestając na ogólnym upomnie-  
 niu, przekłada mu osobiste na-  
 łogi, a stąd powszechne pogor-  
 szenie: Wyśławia różnego rodza-  
 iu uciski Duchownych i świeckich:  
 Zażala wymuszone nad potrzebę  
 podwody, dowodzi stronności skar-  
 bu w konfiskatach, przypomina  
 okropne z rozwolnionej Żołnierza  
 karności, na stacyach i pod *Wiece*  
 skutki: Słowem, nic nie przemi-

ia, co mu tylko gorliwość paster-  
 R. 1078 ska, i tkliwa na niedolę współ-  
 i 1079. braci czułość dyktowała: Aby zaś  
 skuteczniejsze na umyśle Króla  
 sprawił wrażenie, zapowiedział  
 mu razem tę karę kościelną, któ-  
 ra i naytwardziejsze umyśły, do  
 zażenowania i upamiętania przy-  
 wodzi. „ Tu już Bolesław, nie mo-  
 „ gąc znieść mniemaney Stanisła-  
 „ wa natrętności, śmiercią mu po-  
 „ groził, i zaprzyściągł, że go na  
 „ szutki porąbać każe. Przyszło  
 „ z obu stron, do wykonania po-  
 „ grózek. Biskup trwającego w na-  
 „ łogach Monarchę, publicznie wy-  
 „ klął, i Kościół zamknąć kazał;  
 „ Król też z swej strony, czychał  
 „ na Biskupa, aby mu życie odjął.  
 „ Srogie właśnie pod ów czas mię-  
 „ dzy tronem, a ołtarzem zatargi,  
 „ wszczęte przez Henryka IV. i  
 „ Grzegorza VII., iątrzyły między  
 „ sobą świecki stan z duchownym:  
 „ Moc duchowna, przywłaszczała  
 „ sobie dawanie i odjęcie koron,  
 „ świecka, wdzierała się w niena-  
 „ leżyte sobie, w stanowaniu Bi-  
 „ skupów obowiązki. Nie przy-

„właszczał sobie atoli Stanisław,  
 „władzy nad koroną, Bogu fa- R. 1078  
 „memu poddaną, lecz zamykając i 1079.  
 „tylko przed Królem Kościół, iako  
 „Chrześcianina ukarał. Wszakże  
 „sam wkrótce został ofiarą gor-  
 „liwości. Albowiem gdy w Ko-  
 „ściele S. Michała na Skalce,  
 „gdzie się z kilku Kapłanami czę-  
 „sto na modlitwie bawił, ofiarę S.  
 „odprawiał; uwiadomiony Bole-  
 „sław, pobiegł tam w gniewie  
 „z dobranemi na zabójstwo żo-  
 „nierzami: Rozkazał naprzód Bi-  
 „skupa od ołtarza oderwać, i za-  
 „Kościół prowadzić: Lecz ośmie-  
 „leni na zamordowanie zabójcy,  
 „ledwo do Kościoła wpadli; bądź  
 „z przestrachu z przedsięwziętej  
 „zbrodni, bądź cudownym iakim-  
 „ści światłem przerażeni, popa-  
 „dali na ziemię, i ledwo czołga-  
 „jąc się, nazad wynieśli. Wyśła-  
 „ny powtórnie i potrzebie po-  
 „czet innych zuchwalców, tąż fa-  
 „mą boiaźnią przerażony, gdy  
 „królewskiej woli nie wypełniał;  
 „Bolesław, wyrzucając gnusność  
 „rycerstwu, sam dobywszy mie-



R. 1078 „ cza przypadł do ołtarza, i koń-  
 i 1079. „ czącego ofiarę Biskupa, a pro-  
 „ szącego Boga, aby zabójcom  
 „ swoim winę darował, tak potę-  
 „ żnie w głowę ugodził, że krwią  
 „ i mózgiem, bliską ścianę opry-  
 „ szał. Ośmieleni przykładem kró-  
 „ lewskim żołnierze, napomnia-  
 „ wszy się wzajemnie, porwali  
 „ zbroczone ciało, i wywlekłszy  
 „ za Kościół, na drobne sztuki po-  
 „ siekłszy, po bliskich polach, na  
 „ pożarcie ptaśtwu i bestyom roz-  
 „ rzucili. To się działo dnia 8.  
 „ Maia R. 1079. kiedy S. Męczen-  
 „ nik wstępował w dziewiąty rok  
 „ Biskupstwa swego. Cuda zda-  
 „ rzone po śmierci Męczennika,  
 „ a od Pisarzów narodowych i ob-  
 „ cych, po stokroć w druk poda-  
 „ ne, uwieńczyły cnoty jego, i pa-  
 „ mięć w potomności. Znalazł Sta-  
 „ niław pogrzeb, naprzód w pro-  
 „ gu rzeczzonego Kościoła: W lat  
 „ dziewięć, *Lampert* Następca prze-  
 „ niósł go do katedry, i w pośrzo-  
 „ dku wspaniałey Bazyliki, zło-  
 „ żył: Po dwu prawie Wiekach,  
 „ Innocenty IV. Papież w poczet

„SS. policzył w Asyżu. (Hist:           
Nar: Pol: ks: IV.) R. 1078

S. XXVI. *Stan krytyczny  
Polski po zabiciu Świę-  
tego Stanisława.*

Taki był zgon *Stanisława* Biskupa, R. 1079  
ten owoc odniosła jego gor- i 1080.  
liwość, i nieporuszona żadnemi  
względami w przedsięwzięciu sta-  
tecność! Użyłował Boleśław przez  
różne potwarze zatrzeć, lub za-  
ćmić nienaganność jego obyczai-  
ów i życia świątobliwość; ale  
same cuda, śmierci jego towarzy-  
szące, ztłumiły mściwe przedsię-  
wzięcie, a odgłos powszechny Pol-  
ski, i całego Chrześcijaństwa, wień-  
czący męczeńską koroną śmierć  
iego, powiększał zgryzotę Kró-  
la wewnętrzną. Naywięcey go  
atoli zatrwożył, rzucony nań i  
całe królestwo z Watykanu pio-  
run. Grzegorz VII. co tylko o tak  
szkaradnym posłyszał zabójstwie,  
dał rozkaz Arcy-Biskupowi zam-  
knięcia w całej swej Dyecezyi

R. 1079 Kościołów, ogłosił Bolesława, za  
 i 1080. odpadłego od społeczności Kato-  
 lickiej, odsądził go nawet podług  
 świadectwa *Długorza*: od korony,  
 i winnego mu posłuszeństwa,  
 zakazał aby napotym nikt z  
 Biskupów Polskich, bez dołożenia  
 się Rzymu, żadnego z Xiążąt,  
 na królewską dostojność namaszczać  
 nie ważył się: Zaymując oraz  
 wyrokiem swym i pomocników  
 królewskiej zbrodni, ogłosił  
 ich wraz z następcami, do  
 czwartego pokolenia za niezdat-  
 nych i niegodnych święceń Ka-  
 płańskich, i wszelkich użytków  
 z dóbr Kościelnych. Była to dla  
 Grzegorza pogodna pora, utwierdzenia  
 na Królu Polskim tej władzy,  
 którą sobie nad Henrykiem Cesarzem  
 zamierzył, a razem do wszystkich  
 Narodów Chrześciańskich rościł.  
 Mieszała się pewnie i osobista  
 Papieża ku Bolesławowi zemsta,  
 za oddalenie Włochów od stopni  
 Kościelnych, a naywięcej podobno  
 niechęć, za wzięty przezeń i  
 Przodków jego tytuł Królewski,  
 bez dołożenia się Sto-

licy Apostolskiej. Zdaie się wprawdzie, że nayobszerniejsze kłątwy tłumaczenia, nie rozciągając się daley iak do straty tytułów, praw i dóbr Kościelnych, powinny były zabezpieczyć Bolesława, przy dostojenstwie ze krwią i urodzeniem nabytym, a tym bardziey ocalić prawo, które mu do posłuszeństwa poddanych solenna zaręczała przysięga; Ale nieszczęściem! zbrodnia iego w ten czas właśnie popełniona była, gdy władza duchowna i świecka, nayuporczywsze o swe granice rozpoczęły spory: Gdy Stan duchowny równo iak świecki, w długich zamieszkach rozpoznać nie mógł, co przez trony przywłaszczzone, co ołtarzom właściwe i należne było. Poszło zatym, że co tylko wyrok wspomniony przez Arcybiskupa ogłoszony po Kościołach został, zaraz i skutkować w całej swey obszerności począł: Duchowni, wzięli sobie za nieiaką powinność i usługę kościelną, mierzic Króla w oczach poddanych, i za nieobowiązanych do winnego

R. 1079

i 1080.



mu posłuszeństwa utrzymywać:  
 R. 1079 Szlachta pamiętna swey hańby,  
 i 1080. zdzierstw i okrucieństw, rada była  
 zdarzoney do zemsty porze:  
 Lud prośszy, naywięcey podobno  
 postępkami Króla pogorzony,  
 nayżywiey klęskami domowemi  
 dotknięty, a w zdaniach moralnych  
 zupełnie na nauce Duchownych  
 polegający, nie zastanawiając się  
 nad ważnością kary królewskiej,  
 pierwszy sobie w odmianie pana,  
 polepszenie swych losów wystawiał.  
 Zgoła, rok nie upłynął, a już Bolesław sam  
 postzegać począł, że mu się trudno,  
 przy powszechney poddanych  
 niechęci, na dziedzicznym utrzymać  
 tronie: Ze niepodobną było rzeczą,  
 rządzić tym Narodem, między którym  
 i nim, wszelkie moralne związki,  
 nayistotniejsza rządów politycznych  
 zasada, osłabiała. Znał on swoje  
 do korony prawa, znał stronność  
 wyroków Papieżkich, znał niesłusznosc  
 poddanych swych w zaprzeczeniu  
 mu winnego posłuszeństwa: Ale trudno  
 było, le-  
 dwie

dwie niecałego Narodu przemódz  
 zdanie, trudno się oprzeć opu- R. 1079  
 szczonemu od przyjaciół, a pod- i 1080.  
 niesionemu od Rycerstwa jeneral-  
 nemu rokoszowi! Nie dosyć na-  
 tym, odebrał tegoż czasu wiado-  
 mość, nieszczęśliwy Bolesław, że  
 Xiążęta Ruscy wypowiedzieli mu  
 hołdownictwo, obfitym krwi wy-  
 lewem, i niezmiernemi kosztami  
 przezeń i Przodków jego, naby-  
 te: Dochodziły go podsluchy, o ta-  
 iennych między poddanemi schad-  
 dzkach, i knuiących się na życie  
 jego spiskach: Dworscy sami,  
 względem Króla i pana swojego  
 niedoli, obojętnemi pokazywać się  
 zaczęli. A tak opuszczony od  
 sprzymierzeńców, wzgardzony od  
 swoich, a nawet bezpieczeństwa  
 życia niepewny, zabrawszy z so-  
 bą dwunastoletniego syna *Mieczy-  
 sława*, uszedł do *Władysława* Kró-  
 la Węgierskiego, w nadziei, że  
 ten przez wzgląd usług oycu ie-  
 go *Beli* i *Gieyzie* czynionych, od-  
 płaci mu wzajemnością. Lecz gdy  
 i *Władysław* (upomniony, iak mó-  
 wią od *Grzegorza*, że wyklętego

i zabóycę przechowuie, ) ozię-  
 R. 1079     błym się mu pokazuie, a bliskość  
 i 1080.     granic Polskich, coraz trwożli-  
               wszym go czyni o osobiste bez-  
               pieczeństwo; ustąpił sekretnie, a  
               raczey zniknął z dworu Władysła-  
               wa, i nie masz pewności, gdzie-  
               by reszty dni życia swego doko-  
               nał. Jedni twierdzą, że wpadł-  
               szy w szaleństwo, życie sobie ode-  
               brał, drudzy ostatni zgon iego na  
               polowaniu naznaczają, dodając,  
               iakoby własne psy nad trupem  
               iego paściły się, inni mówią, że  
               zaszedłszy do Karyntyi w *Oßya-*  
               *ku* albo *Wettina* na usługach ku-  
               chennych życia dokonał, inni na-  
               ostatek, że się udał do Papieża,  
               rozgrzeszenie otrzymał, i z roz-  
               kazu iego, do klasztoru niewia-  
               domego wstąpiwszy, pokutował  
               tam do śmierci. JakóŜkolwiek  
               bądź, nie mogło się to stać przy-  
               padkowo, aby Monarcha całej  
               Europie i Chryścianństwu, iak  
               z znamienitych czynów znany,  
               tak i z bezrządów swych sławny,  
               mógł zginąć, bez żadnego pewne-  
               go o sobie śladu: Bydź nie mo-

gło, aby Naród Polski tak był  
nie czuły na stratę prawego swe- R. 1079  
go pana, iżby żadnego nie czy- i 1080.  
nił króku, do powzięcia o nim pe-  
wney wiadomości: Wierzyć tru-  
dno, aby brat następcy, i syn Mie-  
czyśław tak oziębli byli, wzglę-  
dem nieszczęśliwego wygnanica,  
iżby pierwszy dla osiadłego, dru-  
gi dla spodziewanego tronu, wie-  
dzieć o nim, i potrzeb jego za-  
filać nie chcieli: Z tym wszystkim,  
tak się dziać musiało. A jeśli krót-  
sze jego, niż powszechne mnie-  
manie niesie, było życie; fama  
o zgonie jego niepewność, zdaie  
się bydz dopełnieniem tych kar,  
którymi go ieszcze za życia nay-  
wyższym wyrokom dotknąć po-  
dobało się!

§. XXVII. *Władysław Her-  
man, wyprawia poselstwo  
o zniesienie Interdyktu.*

**Z**dawało się, że za ustąpieniem R. 1081  
z krai Boleśława, powrócą i 1083.  
niezwłocznie rzeczy cywilne i du-



R. 1081

i 1083.

chowane do tych klub, z których przez długie wypadły nierządy: Wyglądali wszyscy z utęsknieniem, pokoju i swobody, bo sobie i najgorli przykrzyć zaczęli, w nieładzie domowym, a zagraniczna wzgarda, geniusz całego kraiu upodlająca, każdego z osobna czułość ocułała. Jeszcze atoli lat kilka minęło, nim Polska po długich swych kłóskach, odetchnęła: Jeszcze znaczny czas upłynął, nim waleczny Naród, odzyskał wewnętrzną świetność, a powagę i ufzanowanie zewnątrz. Ruś niestała zawsze w swoich przyśięgach, a korzystać z zdarzeń najlepiej umiejąca, zupełnie wyłamała się z tego holdownictwa, które już czterem Królom Polskim, bez zaprzeczenia oddawała. Z drugiej strony Węgrzy, podobno przez Bolesława poduszczeni, wpadłszy w odkryte granice, podsunęli się pod Kraków, i ten bez żadnego prawie oporu wzięli. Naywięcej atoli, dotykała kray cały, trwająca dotąd klątwa Rzymiska, przez któ-

rą pozbawiony on publicznych  
 wiary obrządków, wszystkie swo- R. 1082  
 ie nieszczęśliwości, w tym ie- i 1083.  
 dnym upatrywał źródle. Aby  
 zatym i obcym nieprzyjaciółom,  
 skuteczniejszy mógł być dany  
 odpór, i kray od ohydnej kary  
 uwolniony został; w niepewności  
 o losie Bolesława, a z niechęci ku  
 Miecysławowi synowi jego, któ-  
 ry się z Węgrami przeciw wła-  
 snej wiązał oyczyźnie; Włady-  
 sław Herman do rządów Państwa  
 zaproszony. Obrócił on naprzód  
 baczne swe oko, na przywróce-  
 nie obrządków Wiary S. przez  
 Interdykt papieżki zawieszonych:  
 A znając, iak Religia ściśle się  
 zawsze z obywatelskimi cnota-  
 mi i obyczajami łączy; uprzą-  
 tnać nayprędzey chciał tę zawa-  
 dę, która mu szkodkowała, do po-  
 myślniejszego panowania. W tym  
 celu wysłał w poselstwie *Lamp-  
 perta* Biskupa Krakowskiego do  
 Papieża. Odwołany został rzu-  
 cony na całą Polskę Interdykt,  
 otworzono zamknięte od lat bli-  
 sko trzech Kościoły, żałoba kra-

iowa, przy wznowieniu świetno-  
 R. 1081 ści Religii, w powszechną za-  
 i 1083. mieniła się radość. Tu zachodzi  
 pytanie, do kogo poselstwo owo  
 wysłane było? Długosz, zapo-  
 mniawszy prawie o schizmie, któ-  
 ra dotąd rozdzieliła Kościół S.,  
 wyprawia *Lamperta* do Grzego-  
 rza VII. Wiadomo zaś z dzieiów  
 kościelnych, że pod ów czas Hen-  
 ryk IV. Cesarz, prześladowany od  
 Grzegorza, nakłonił Biskupów so-  
 bie przychylnych do obrania *Gwi-  
 berta* Biskupa Raweneńskiego za  
 Papieża pod imieniem Klemensa  
 II. : Wiadomo, że część Włochów  
 i Niemców z Czechami, *Klemensa*  
 za prawą Kościoła Głowę uzna-  
 ła, Grzegorzowi otwarcie wypo-  
 wiedziano posłuszeństwo. Do te-  
 go, zachodziły ściśle między Ce-  
 sarzem i naszym Władysławem  
 przyjaźni związki, a nawet sam  
 tytuł Królewski, mimo wyroku  
 Grzegorza, i zakazu danego Bi-  
 skupom, konsekrowania go, wi-  
 nien był Władysław Cesarzowi.  
 Łączyła prócz tego Władysława  
 naszego z Królem Czeskim *Wra-*

tyśławem, krew przez Świętochnę, a wspólne Cesarza interesa, zwią- R. 1081  
zki te wzmacniały: Nakoniec peł- i 1083.  
ne były na ów czas woysk Cesar-  
skich Włochy, i sam Rzym trzy-  
mał w oblężeniu Henryk, gdy  
*Lampert* na poselstwo był wyzna-  
czony. Jakże tedy można, przy-  
zbiegu tylu okoliczności, twier-  
dzić z Długoszem, iż *Lampert* od  
Grzegorza sublewacyą Interdy-  
ktu pozyskał? Jak pogodzić ty-  
le przeciwnych wypadków, aby  
Polskę od prawdziwey Kościoła  
Głowy, nie od Anty-Papy, wi-  
dzieć rozgrzeszoną? Wszakże,  
gdyby i tak było, nie czyniłoby  
to żadnego oyczyźnie naszey za-  
kału: tym bardziey o ważności  
rogrzeszenia wątpićby nie go-  
dziło się. Wszystkie czyny Pa-  
pieżów w rozerwaniu podobnym  
zachodzące, iakoto, święcenia, dy-  
spensy różnego gatunku, łaski i  
dekreta, zatwierdza i przyjmuje  
Kościoł S., póki większość zdań  
o prawności iednego względem  
drugiego nie nastąpi: Jak prędko  
zaś, ieden z pomiędzy dwóch lub



trzech za prawą Kościoła głowę,  
 R. 1081     drudzy za intruzów uznani zosta-  
 i 1083.     ną; tym samym, i dopiero od o-  
               wego czasu, tracą prawa sobie  
               służące. Takim był Klemens II.  
               względem Grzegorza VII. Porę-  
               ka, którą mu dawał Henryk Ce-  
               sarz, i związki z tymże Włady-  
               sława naszego, domyślać się ka-  
               żą, że i duchowieństwo Polskie,  
               poszło za przykładem sąsiedzkich  
               Biskupów: a zatym że i *Lampert*,  
               nie do Grzegorza, ale do Klemen-  
               sa, po uwolnienie od Interdyktu  
               Kościołów naszych, udał się: zwa-  
               szcza gdy prócz nieprzełama-  
               nych dostania się do Rzymu prze-  
               szkód, nie mógł być pewien,  
               o tej z strony Grzegorza powol-  
               ności, jaką sobie obiecywał u Kle-  
               mensa, urażonego w prawdzie  
               z razu na Władysława, o wzięcie  
               znaków i tytułu królewskiego bez  
               dołożenia się jego, ale już wprzód  
               zupełnie, przez list Wratysława  
               Króla Czeskiego przeblaganego.

§. XXVIII. *Poselstwo do grobu S. Idziego: Różne fundusze w Polsce z przyczyny niepłodności Judyty Królowy.*

Przywrócona za staraniem Władysława w obrządkach Religii świętość, sposobnieyszym go czyniła do zaradzenia wkorzenionym za brata swego nierząd<sup>om</sup>. Wszedł wkrótce w słubne związki z *Judytą* córką *Wratysława* z *Adelaidy* Króla Węgierskiego córki zrodzoney: z którą, gdy spodziewanego nie widzi potomstwa; kilkoletnia radość z pomysłnieyszych kraiu całego, i panowania swojego okoliczności, w smutniejszą coraz obracała się żałobę. Nie szczędzono obfitych jałmużn, posty i modlitwy prawie nieustanne, dwór królewski w postać ostrego klasztoru zmieniły, Królowa przecież żadney nadziei o sukcesorze nie czyniła. *Lampert* Biskup, niegdyś Opat Be-

R. 1084  
i 1085.

R. 1084        nedyktynow, przy grobie S. Idzie-  
 i 1085. go, pamiętał o cudach i łaskach,  
 które Bóg czynił dla nie płodnych,  
 za przyczyną tego Świętego. Za  
 radą więc iego, wysłano do Lan-  
 gwedocyi Piotra Kanonika Kra-  
 kowskiego z znacznemi podarun-  
 kami. Wyssłuchał Bóg modlitw  
 Benedyktynow, złączonych z pro-  
 śbami i ufnością obojga Królestwa  
 i całego Narodu: Królowa, nim  
 jeszcze Posel do Polski wrócił, po-  
 częła: a w czasie wydała na świat  
*Bolesława*, znanego pod imieniem  
*Krzywoustego*. Trudno wyrazić ra-  
 dość, którą stąd kray cały na-  
 pełniony został: Trudniey daleko  
 wyliczyć, tych jałnużn i fundu-  
 szów, które na tę pamiątkę, nie  
 tylko Królestwo oboie, ale i ró-  
 żni panowie poczynili! W samym  
 Krakowie, Kościół S. Wacława  
 z funduszem dla dwudziestu trzech  
 Kanonikow, którzyby odtąd, na  
 wzor wprowadzonego na ów czas  
 po całym Chrześcianstwie zwy-  
 czaju, Duchowieństwo świeckie  
 w elekcyach Biskupów zastępo-  
 wali; Drugi pod tytułem S. Idzie-

go, z rozkazu Xiążęcego wysta-  
wione i uposażone: Benedyktyni <sup>R. 1084</sup>  
Tynieccy, Kapituły, Krakowska <sup>i 1085.</sup>  
i Kujawska, znacznemi dobrami  
udarowane: Zaś po Prowincyach,  
stańło wkrótce kilkanaście Ko-  
ściołów, tytułem *S. Idziego za-*  
*szczyconych*, i od owego czasu  
Święty ten, za szczególniejsze-  
go Patrona, od nieplodnych nie-  
wiaśt Polskich, czczonym bydź  
począł.

Dalsze panowanie Władysława, <sup>R. 1085</sup>  
nie nam nie wystawia, coby szcze- <sup>i 1102.</sup>  
gólniey Kościoła Polskiego, lub Du-  
chowieństwa dotyczyło się. Kłó-  
tnie, a raczey wojna domowa, któ-  
rą Zbigniew poboczny, i Bolesław  
*Krzywousty*, synowie, przeciw wła-  
snemu podnieśli oycu, dla obale-  
nia kredytu przewrotnego i całe-  
mu krajowi obmierzłego, a ślepo  
przez Króla ulubionego Ministra  
*Sieciecha*, zczerniła całe to pano-  
wanie. Niedziw zatym, że nadzie-  
ie wielkie, które Naród powziął,  
z początkowych Władysława rzą-  
dów, niknąć tam zaraz poczęły,



gdzie nayokazalsze ich skutki, wydać się miały: Niedziw, że nierząd powszechny, rozwolnić nawet karność obyczajów, iuż znacznie do klubów swych wróconych. Jakoż w czasie wojny Pomorskiej i Pruskiej R. 1092. gdy dla zaszłej zimy, woysko na dwie części rozdzielone, pod udzielnym Króla i Sieciecha przewództwem, na leżach zimowych rozłożone było; Doznał na nowo kray tych ucisków, pod któremi niedawno za Bolesława śmiałego ięczał: Własność Kościelna i świecka, za łup nieprzyjacielski poczytana: Przepisy Religii i praktyki lekceważone: Wielki Poft, furowemi Bolesława Chrobrego karami obostrzony, w całym obozie zgwałcony ... Atoli były to czasowe i częściowe nierządy, ogólności krayu nie zajmujące: Religia w powszechności, w niczym uszczerbioną przez nie nie była, a Stanu Duchownego kredyt i poważanie, iak się zaraz okaże, coraz wzrastały.

W roku 1097. tak daleko nie-  
 chęci synowskie ku oycu wzro- R. 1085  
 sły; że już do otwartego przy- i 1102.  
 szło boju. Pod pretextem ru-  
 szenia z pod boku królewskiego  
 faworyta *Sieciecha*, Bolesław opa-  
 nował, a raczey wydał oycu Kra-  
 ków, Sandomierz, Sieradz i ca-  
 łą prawie swoją dzielnicę: Zbi-  
 gniew z swej strony, ruszywszy  
 ku Mazowszu, chciał Płock opano-  
 wać. Ubiegł go przecię Włady-  
 sław, i od zamyśłu obleżenia od-  
 wrócił. Lecz gdy wkrótce Bole-  
 sław pokazał się na Mazowszu; o-  
 badwa bracia złączywszy siły swo-  
 ie, podstąpili pod stolicę. Już się tu  
 zanosiło na krwawe mordy: Już  
 z obu stron zaciętość i zemsta, nad  
 wrodzonym affektem i należy-  
 tym dla oycy poszanowaniem gó-  
 rą brać zaczęły: Słowem, obo-  
 zy synów, i załoga oycy, nay-  
 mściwszych nieprzyjaciół wysta-  
 wiały postać. Nikt z sąsiadów,  
 nie chciał ofiarować pośredni-  
 ctwa swego, w tych zamieszłkach,  
 bo świeże przeciw Pomorzanom  
 i Czechom dość pomyślnie odby-

R. 1085 tę wyprawę poważać kazały oręż  
 i 1102. Polski, a obywatele na trzy po-  
 dzieleni strony, iako przewidzieć  
 nie mogli tych kłótni końca, tak  
 niedziw, że się względem nich o-  
 bojętnemi pokazali. Znalazł się  
 przecież w osobie *Marcina Arcy-*  
*Biskupa Gnieźnieńskiego* drugi *Sta-*  
*nisław*, który strapioney oyczy-  
 źnie chciał bydź ratunkiem: Po-  
 ważył się, iako stróż zgody i po-  
 koiu, ofiarować swoje między Kró-  
 lem i synami pośrednictwo. A lu-  
 bo postać poddanego, nie obie-  
 cywała mu naypomysłniejszych  
 przedsięwzięcia owoców; chara-  
 kter przecież i pierwszeństwo  
 między Duchowieństwem, które-  
 go imieniem, zgodę stronom ofia-  
 rował, czyniły mu naylepsze na-  
 dzieie. Ani zawiódł się w swym  
 mniemaniu: Rady iego i namo-  
 wy, przyjął chętnie *Władysław*  
*Król*, przyjął i *Bolesław* z *Zbi-*  
*gniewem*: Wzięły go obiedwie  
 strony, za narzędzie ukartowania  
 wzajemnych pretenzsy: Oddali  
 synowie oycu, zdobyte zamki, i  
 dzierżenie ich wolne do śmierci

zabezpieczyli: A Król ulegając powszechney niechęci, nie tylko wypowiedział na dworze swoim miejsce *Sieciechowi*, ale i z granic Królestwa wywołał. Wreszcie, dla umorzenia toczących się niesnasek, i zagruntowania wiary zawartych umów; poprzyśięgli sobie obiedwie strony wieczną zgodę i pokóy. Umarł wkrótce w Płocku R. 1102. Władysław Herman. Nieprzychylni sobie z natury bracia, ieszcze przed pogrzebem oycy, trudnić między sobą zaczęli ułożone dawniey działy. Bolesław lubo młodszy, znał się być wszytkiego prawym sukcesorem: Zbigniew, na mocy starszeństwa i legitymacyi, równe sobie z bratem do spadków oyczytłych rościł prawo. Niechęci wzajemne między dziedzicami obszer-nych Prowincy, groziły całemu kraiovi, bliskim zamieszaniem: i bez wątpienia, przyszłoby było wkrótce do otwartego boiu; gdyby tenże Marcin Arcy-Biskup, który niedawno miał szczęście, oycy z fynami pogodzić, nie

R. 1085

i 1102.



R. 1085 ofiarował pośrednictwa swego,  
 i 1102. zaciętym braciom. Jakóż za ie-  
 go radą i namową, podzielili się  
 oni w równości, pozostałemi skar-  
 bami: Bolesław, iako dziedzic,  
 wziął Kraków i Gniezno stolicę,  
 z dwiema częściami Królestwa:  
 Zbigniew na trzeciej przestał...  
 Tak *Marcin* Arcy-Biskup, w prze-  
 ciągu lat pięciu, zwrócił od Oy-  
 czyzny powagą swoją i kredy-  
 tem, dwie domowe wojny: o-  
 chronił kray od wylewu bezuży-  
 tecznej krwi i spustoszenia, a  
 sobie w dziejach Narodu i Ko-  
 ściola Polskiego, zaśluszył na spra-  
 wiedliwy tytuł: *Wielkiego Oby-  
 watela i Pasterza*.



UWAGI

# U W A G I

N A D

## W I E K I E M

### PIERWSZYM.

I. **K**tokolwiek obojętnym okiem zastanawiać się będzie, nad nawróceniem do Wiary S. Przodków naszych; kto nie zechce zgłębiać okoliczności poprzednich i towarzyszących tej nadzwyczajney rewolucyi; pomysli pewnie, że to było trafunkowe dzieło, albo że gwałt i przymus, były jego skutkiem, albo nakoniec przypisze go interressowi, z ślubów Mieczysława zaciągnionemu. Trafunek, czyli wypadek nadspodziewany, dobrze zawsze stosuje się, albo do rzeczy fizycznych, a raczy skutków ich nieprzewidzianych, albo nad spodziewanie nasze wcześnię działających: W rzeczach moral-

Tom I.

S

nych, nigdy on mieysca nie ma,  
 bo te są zawsze owocem po-  
 przedniego namyśłu: a gdy po-  
 dług niego umyśłone raz dokony-  
 wa się dzieło, gdy przedsięwzię-  
 cie szczególne, znayduie u oświe-  
 ceńszych zaletę i naśladowanie;  
 czyn taki, będzie porządny, ro-  
 stropny i rozumny. Ktokolwiek  
 zatym w nawróceniu Oyców na-  
 szych do Wiary S. iawnego i po-  
 wszechnego nie uznaie cudu; kto-  
 by wątpić chciał, iż powołanie  
 Narodów, iest nadzwyczajnym i  
 nadnaturalnym zdarzeniem, a za-  
 tym właściwym ręki Naywyższe-  
 go dziełem; niech przynaymniey  
 namysłowi i przekonaniu, o za-  
 cności Wiary naszej, a nikcze-  
 mności bałwochwalstwa panującego,  
 nie zaś tráfunkowi, nawróce-  
 nie ich przypisuię... Co się tycze  
 mniemanego gwałtu i przymusu,  
 od Mieczysława w nawróceniu  
 poddanych użytego; lubo zaprzec  
 trudno dwoistego iego w tey mie-  
 rze wyroku, gdy przecięż te,  
 nie do osób, ale do samych bał-  
 wanów, świątnic i ołtarzów ich

ściągały się; gdy nikt ieszcze, ani zarzucił, ani dowodził Mieczyławowi, aby opierających się ku nawróceniu poddanych, do przyjęcia Chrztu S. przymuszał, lub upornych prześladował; Można bezpiecznie wspomniane iego wyroki przypisywać skutkom tej nieograniczoney władzy, którą sobie pewnie w owych wiekach, Monarchowie, do rzeczy nayświętszych przywłaszczali: Można w osobie Mieczyława; upatrywać naywyższego Arcy-Kapłana, którego sam przykład i wola, iak w obrządkach bałwochwalczych, tak w zmianie zdań o świętości i dzielności ich, poważane i szanowane być musiały: A gdy razem o żadnym z strony Kapłanów, nie czytamy oporze; domniemywać się słusznie możemy, że wyroki Mieczyława, były ni by dopełnieniem śrzodków, między nim i Dchowieństwem do przyspieszenia powszechnego nawrócenia ułożonych. Tak gdy, ani trafeunek, ani gwałt, do nawrócenia Przodków naszych, nie



przyłożył się, tym bardziey inter-  
 reſs osobisty Mieczysława, czę-  
 ſtki w nim nie miał. Znać on  
 mógł dobrze Wiary naszej zasa-  
 dy, przez bliſkie z Chrzeſcijańskie-  
 mi Narodami ſąsiedztwo: znał ie  
 po części i Naród, przez różnych  
 Miſſyonarzów ogłoszone: Przy-  
 patrzył się bliżey obrządkom i  
 moralności iey, w dobrowolnych  
 z Czech i Morawy wygnańcach:  
 A dając nietylko osobom, ale i  
 wyznaniu ich łaskawy przytułek;  
 iuż nietylko poddanym ſwym, ale  
 i całemu okazał Chrzeſcijaństwu,  
 iak był przychylnym ku Wierze  
 prawdziwey, iak obojętnym ku  
 ſwey bałwochwalczey. Pozwól-  
 my wreszcie, że nadzieie i obie-  
 tnice przez Xięży Chrzeſcijańskich,  
 względem ſukceſſora czynione,  
 ſkłoniły go do zmiany Wiary:  
 Daymy, że przyięcie przezeń  
 Chrztu S. było iednym z warun-  
 ków kontraktów ſlubnych od o-  
 ca Dąbrówki podanych: Podoba-  
 ło ię pewnie naywyżſzey Mą-  
 droſci, użyć i tych doczeſnych  
 ſrzedków, w przyspieszeniu na-

wrócenia Oyców naszych: ale iako w powołaniu Pawła, rzucona nań ślepota, za istotną zasadę odmiany zdań jego i wiary, poczytać się nie może; tak i w nawróceniu Miecysława wraz z Narodem, okoliczności przypakowe, dziełu ręki Naywyższego uwledez nie zdołaią.

II. Pasagi Kościelne, fundusze i przywileie świeckiego i klasztornego Duchowieństwa, iak są dawne i prawne, a zatym, iak święte i szanowne, nikt tego nie zaprzeczy, kto się bezstronnie zaſtanowić zechce, z jakiego pochodzą Źródła, iaką mocą i prawem nabyte, iakim celem i duchem nadane. Posażyli naprzód Królowie nasi Kościoły, pierwsi byli do ſprowadzenia z zagranicy Zakonów, pierwsi opatrzyli ich znacznemi funduszami, nadali prawa i przywileie nayobszerniesze, za niemi poszli możnieyſi. A iako tamci naywyżſi obszernych maiętności dziedzice, wolni byli i mocni w odpisaniu na rzecz Ko-

== ściołów i Klasztorów pewnych części; Tak i ci, żadney z prawa nie upatrując przeszkody, w rozrządzeniu na wieczność swey własności, cokolwiek z dóbr swych, na podobne poświęcali fundusze, prawnym i wiecznym staowało się. Duch tegowieczny, nie mogąc majątków Duchownych zaprzec prawności, samą dawnością uświęconey, zastanawia się nad ich wielkością, chce dowodzić ich nieużyteczności. Lecz byle tylko równo sprawiedliwym, na dobra duchowne póyrzał okiem, iak chce być troskliwym o dobro publiczne; byle wiadomości dzisieysze ekonomiczne, przystósował i rozciągnął do dawnieyszego gospodarstwa; przyzna naprzód: że ta wielkość, wzrosła w ręku Duchownych: że obszerne pułstynie i lasy, zapisane świeckiemu i klasztornemu Duchowieństwu, pracą, przemysłem i oszczędnością ich zamieniły się na buyne i użyteczne niwy: Przyzna powtóre, że użytki, które Duchowni z dóbr swych ciągną, nie są tak ograni-

czone, aby i kraj cały, i szczerzólni obywatele, znacznych z nich nie odnosili korzyści: Przyzna nakoniec, że i stan tychże dóbr w ogólności, i dola Włościan, ieśli nie dorównywa nayporządniejszey w kraju naszym ekonomiki, w rzędzie nikczemnych i zaniedbanych mieścić się nie może: A stąd wniesć musi, podług tychże słuszności prawideł, że ieśli mocen ieść rząd naywyższy, wglądać w pierwiastkowe Fundatorów zamiary; ieśli ma prawo dopomnieć się o ich dopełnienie, lub upadłych, albo mniej użytecznych, na lepsze zamienienie; gwałcić atoli ie, i przywłaszczać sobie pierwiastkowe Fundatorów prawo, z którego oni na zawsze wyzuli się, w żadnym porządnym wyrozumieniu wolen nie ieść. Sama tylko, naywyższey rządowej Władzy zwierzchnia nad majątkami obywatelskimi służy opieka: tłumaczyć ią obszerniey i rozprzeszreniać względem possessorów Duchownych żadne nie dozwala prawo: bo natura dziedzictwa nie na tym



zależy, czyli iedney osobie, lub zgromadzeniu służy, czyli go Swiecki czy Duchowny posiada; lecz że się gruntuie na prawnych i niezaprzeczonych, nadaniach lub nabytkach.

III. Jak dawne są prawa, na których majątki Duchowieństwa Polskiego gruntuia się, tak równo dawna epoka, od której ci współnie z Stanami świeckimi wpływać, do rządowych interessów poczęli. Rzecz niezaprzeczona, że nietylko przed Kazimierzem, ale i długo po nim; mało w Polsce znane były nauki: że sami Duchowni, szczególniej w nich ćwiczyli się, bo w samym powołaniu swoim, mocniejszy do nich upatrywali zachętki: Rycerstwo, czyli Szlachta, albo ie za zbyt przykry poczytała móżół, albo osądziła, za niezgodne z geniuszem i zabawami Marsowemi, do których się od dzieciństwa sposobiła. Poszło zatym, że gdy ci, albo z nieprzyjacielem krwawe podeymowali znoie, albo na nie-

go w pokoju gotowali się; Duchowni, wewnątrz radą, za krajem, w charakterze Posłów, wspólnie służyli Ojczyźnie. Posłużyło niemało Duchowieństwu, do tego w rzeczy rządowe wpływu owo poszanowanie, które Przodkowie nasi Pogańskim nawet oddawali Kapłanom. Moralność dawney Religii, zgadzała się w tej mierze z nowo przyietą: a świętość obrządków Ministrów iey powierzona, zwiększała w dwójnasób dla nich respekt. Był on pewnie ieszcze owocem owej wdzięczności, do której Oycowie nasi, względem swych od ciemności pogańskiej wybawców, poczuwali się: Mógł pochodzić z szacunku modlitw ich i posług duchownych: Wszystko zaś zwiększało dla Duchowieństwa powszechny szacunek, a ten torował im drogę, do pierwszeństwa między Stanami.

Co się Klasztorney Duchowieństwa tycze, wszystkie powyższe względy, były dla niego

===== wspólne, a prócz tych, miał po sobie szczególne, i tylko stanowi swemu właściwe, iako to: życie samotne, z ostrą a nieustanną złączoną pokutą, posługi Apostolskie, prace około Edukacyi i rolnictwa. Nawrocony świeżo do Wiary S. Naród, nie mógł bez zadziwienia patrzeć na te ofiary, które z siebie dla dobra Religii i bliźniego, ludzie sobie równi i wolni czynili. Ostry ubiór, lekki pokarm, przy codziennych pracach, i częstych życia hazardach, wznawiał ku nim w sercach świeckich, naywyższe poszanowanie: a cokolwiek przez wdzięczność i litość dla nich ofiarował, poczytał za podarki samemu Bogu naymilsze. To tedy było prawdziwym początkiem tej czci, którą Zakonne osoby w pierwszych swych od świeckich odbierały: to źródło, które fundusze ich, coraz zwiększało i zubożać.

IV. Ze Mieczyław I., przyjmując Wiarę S., zachował i o-

chronił Naród Polski od tey po-  
dległości, pod którą tegoż pra-  
wie wieku sąsiedni Mocarze wraz  
z nawroceniem swym poddawali  
kraie sobie podległe; Może to  
był trafunkowy polityki Miecz-  
sława przypadek. To pewna, że  
zdarzenie to, nic nie ubliżyło za-  
gruntowaney ze wszech miar po-  
wadze Stolicy świętey, a niemało  
skutkowało, w późniejszych wie-  
kach, (zwłaszcza na ów czas gdy  
z jedney strony Naród, walczył  
i pracował o utrzymanie prawa  
swoiey niepodległości, z drugiej  
Rzym, na mocy najwyższego  
swoiego nad Chrześcijaństwem  
zwierzchnictwa, tam nawet roz-  
szerzać chciał swą władzę, gdzie  
iey i zasady rządowe i geniusz  
Narodowy opierać się musiał:)  
Umieli zawsze Oycowie nasi za-  
fady niepodległości rządowej z o-  
bowiązkami podległości duchow-  
ney, stosować i zgadzać! Umie-  
li najsurowszym względem lie-  
bie Stolicy świętey wyrokom być  
posłuszni (iako tego dowodzi de-  
kret Grzegorza VII. przeciw Bo-



== leśławowi śmiałemu wydany, a podobny później przez Eugeniusza III. za Władysława II. wypadły, nie tylko Duchowieństwo, ale i znaczniejszą Narodu część, z trzema Xiążętami bracią jego zajmujący) nigdy atoli tego nie dopuścili, aby czasowe uleganie i posłuszeństwo, albo udzielność ich osłabiać, albo iakowe dla teyże prawidła stanowić miało: Chcieli byǳ zawsze posłuszni Kościołowi, a względem praw, tronu i rządu, nikomu nie podlegli.

V. Aczkolwiek spokojne i ogólne było nawrócenie do Wiary S. Przodków naszych, lubo w przyięciu iey wolność osobista żadnego nie doznała przymusu; mamy atoli ślady, częściowego odfszczępienia: Są niezaprzeczne dowody, że i na naszej ziemi zaszczipiona Wiara S., dopiero krzewić się i wżrastać poczęła, gdy krwią Męczenników skropiona została. Tryumf to był nie nowy dla Wiary naszej, a praśladowanie pierwszych iey

apostołów, ledwo niekonieczne, dla zatwierdzenia nowonawróconych. Ale któż był początkiem tego odszczepieństwa? kto dowódcą prześladowania? Z żalem wyznać przychodzi, że pierwsze o dzieściny kłótnie, osłabiły pierwiastkową gorliwość ku Wierze S. i poszanowanie ku Duchowieństwu! Ze przemoc i ucieszenia możniejszych, przyprowadziwszy do powłzeczego rokoſzu chłopstwo, były epoką odszczepieństwa tego, a rabunków Kościołów, prześladowania Kapłanów przyczyną! Bydź może, że i Duchowni, odstąpiwszy od pierwiastkowej gorliwości, i życia karności, przyłożyli się w części do osłabienia w Swieckich, początkowego ducha: że nadania i przywileje ich, zaostrzały coraz ku nim nienawiść, a tępiły poszanowanie: Nigdyby przecież, do tak gorszących i okrutnych nie przyszło zdarzeń, gdyby słabsi i mniej świetli, przykładem możniejszych i oświeconszych, pogorszeni nie byli: Gdyby nay-

— wyższa rządowa Władza, równo  
zawsze panniącey Religii, i iey  
Mistrzom, dawała opiekę, równo  
o przykładność i nieskażytełność  
obyczajów starała się, iak tro-  
skliwemi i baczniemi na to wszy-  
tko, Mieczyław, Bolesław I.  
Kazimierz I. okazali się.



---

W I E K II.  
K O S C I O Ł A  
Ł A C I N S K O -- P O L S K I E G O  
Od Roku 1102. do Roku 1194.

---

§ I. *Wyobrażenie początków Wieku II.*

---

**W**iek drugi Kościoła Polskiego, zaczął się z panowaniem *Bolesława Krzywoustego*. Król ten, jeden z najpierwszych bohaterów Polkich, umiał godzić potrzeby ołtarza, z największemi tronem interesami. A lubo niechęci brata *Zbigniewa* i nieustanne prawie z sąsiadami wojny, nie mało mu do zatrudnienia się dobrem Religii i Kościoła przeszkadzały; szczególniejsza atoli jego



R. 1102 w tey mierze baczność, w nay-  
 większych nawet zapalach wo-  
 iennych, iako się niżej dowie-  
 dzie, okazywała się. Owszem, gdy  
 później zastanawić się zechcemy,  
 nad iego do grobów SS. *Idziego*  
 w Francyi, *Stefana* w Węgrach  
 i *Woyciecha* w Gnieźnie podróža-  
 mi; ieśli o wyprawie do Jeruza-  
 lem damy wiarę; przyznać mu-  
 siemy: iż *Bolesław*, pierwszy był  
 z Krolów naszych, który w oso-  
 bie swej, bogoboynego i wale-  
 cznego bohatera zostawił wize-  
 runek: Pierwszy, który własnym  
 przykładem, chciał swych podda-  
 nych zachęcić, do trudniejszych  
 nawet praktyk Chrześciańskich.  
 Mógł on wprawdzie powodować  
 się geniuszem owego wieku, w  
 którym pierwsi Monarchowie Eu-  
 ropeyscy, zagrzani duchem od-  
 zyłkania Ziemi S., naywiększe  
 w ów czas z osób swych czynili  
 hazardy: Bydż mogło, że wspo-  
 mnione iego podroże, połączyły się  
 z pobocznemi interesami, mniej  
 nam wiadomemi: Zawsze atoli  
 będzie niewzruszową prawdą, iż  
 isto-

istotny zamiar ich, był chwalebny i przykładny, ile gdy w żadnym nie doczytuujemy się Historyku, aby oddalenie się iego przydłuższe, albo na łup sąsiadów, albo na nierządy wewnętrzne Polskę wytawiło. Rzuciwszy z drugiej strony oko, na stan Kościoła i Duchowieństwa Polskiego, w którym, w początkach tego wieku, znajdował się; porównyując ducha i zdania poślednie z pierwotną gorliwością i prostotą, wyznać potrzeba: Iż ieśli Duchowni umieli sobie pozyskiwać ten kredyt, przez który w obec całego Narodu, większe coraz poszanowanie zyskiwali; ieśli nie było trudno o *Stanisławów* i *Marcinów*, którzy powagę swoją umieli miarkować roztropnością, a gorliwość, do dobra Religii i całego kraju stosować; wkładać się atoli już począł przepych, a za nim oziębłość, które, rozwolnienie nawet karności w niższym Duchowieństwie mnożyły. Poszło zatem, bo koniecznie iedno za drugim następuje, że i w sta-

R. 1102 nie świeckim stygnąć poczęło o-  
 wo do Wiary S. przywiązanie,  
 owa dla Świątnic Bołkich hoyność,  
 a nawet winne dla Paſterzów i ca-  
 łego Duchowieństwa poszanowa-  
 nie, któremi Oycowie nasi w pier-  
 wiaſtkach nawrócenia ſwego, nad  
 inne Narody ſłynęli.

§. II. *Wizyta Kościołów  
 Polskich z Rzymu ze-  
 śłana.*

R. 1104 **T**o, co ſię dopiero po wyżej  
 rzekło, ſtwierdza naylepiey  
 poſełſtwo, które pod ów czas do  
 Polſki, Stolicy Rzymskiey wyſłać  
 podobao ſię, dla zapobieżenia ſze-  
 rzającym ſię nierządom. Były to  
 ieſzcze czasy, gdzie zwierzchność  
 naywyższa duchowna, paſować  
 ſię często muſiała z Mocarzami  
 Chrzeſciańſkiemi, o wymiar przy-  
 zwoitych władzom ſwoim granic:  
 Były częſte przykłady, gdzie In-  
 truz targał ſię nieraz na prero-  
 gatywy i zerwanie związków nie-  
 oddzielnych, całeſy owczarni Chry-

stusowej, z swym naywyższym i prawym Pasterzem. Zachodziły między Królami naszymi i Cesarzami różne związki, któreby nas wpłatać były mogły, w mocniejszy z Rzymem zatargi: Atoli żadnego prawie w dziejach krajowych nie doczytuujemy się śladu, aby Naród nasz stronnym w podobnych zdarzeniach pokazał się: Niemasz dowodu, któryby o zerwaney przezeń, prawym następcom Piotra podległości, nauczał: Zawsze on był prawowierny, zawsze ostrożny, a w naywiększych Kościoła zamieszkach, naylepszego trzymał się wyboru... Poselswo rzeczzone wyprawił do Polski Paschał II. Papież, sprawował go zaś *Gwaldon* Biskup Belowaceński w charakterze *Legata*, czyli *Nuncjusza*. Zwiedził on wszystkie Kościoły Polskie, poprawił i do właściwych obiegów przywrócił to, co od powszechney Kościoła Chrześcijańskiego karności, praw, i zwyczajów odstąpiło, a dopełniając ściśle zleconego sobie urzędu, weyrzał nawet w wyż-

R. 1104



szego Duchowieństwa postępkii,  
 R. 1104 i dwóch Biskupów, mocą sobie  
 od Papieża nadaną, od swych sto-  
 lic odsądził. Pisarze owocześni,  
 zamilczeli o imionach tych Bi-  
 skupów: domysłowi przecież na-  
 szemu zostawili ślady, że jeden  
 z nich był Biskupem Krakowskim...  
 Od czasów Władysława Herman-  
 na, Kapituła z dwudziestu czte-  
 rech Kanoników, od tegoż Kró-  
 la przy Kościele S. Wacława u-  
 fundowanych, obierała Biskupów.  
 Aże wybór ten należał z dawna  
 do całego Duchowieństwa, które  
 bez oporu tak wielkiey preroga-  
 tywy swey, zrzec się nie mogło;  
 stało się, że po śmierci *Lamperta*,  
 Kapituła, *Czaśława*, Duchowień-  
 stwo, *Baldwina* Kanonika Stobni-  
 ckiego, Biskupem ogłosiło. Sie-  
 dział *Czaśław* spokojnie na kate-  
 drze Krakowskiej, aż do śmier-  
 ci Władysława, który go state-  
 cznie protekcyą swoją wspierał,  
 przeciw wszelkim *Baldwina* zama-  
 chom. Ale gdy *Bolesław Krzy-  
 wousty* objąwszy tron, deklarował  
 się za Baldwinem (który mu,

prócz wyiednaney w Rzymie dyspensy na czwarty stopień pokrewieństwa z *Zbysławą* żoną, osobliwszą iakąś uczynił przyługę: a nadto nie mógł mu bydź niewdzięchen owego do grobu S. I-dziego poselstwa, któremu nieia-ko życie swe był winien) słabiec zatym poczęła strona *Czaław*, żadnego, ani z Rzymu, ani od Króla nie znaydująca poparcia: Gdy tym czasem Baldwin pewny filney Bolesława opieki, znaionwszy dróg, któreby elekcyą iego upoważniły, wyrobiwszy dla siebie konfirmacyą, dowiódłszy przed Legatem, iako władza świecka w wyborze iego części nie miała, a *Czaław* raczey powagą *Władysława* Króla, niż przez wolną elekcyą katedrę osiadł, i potwierdzenia u Stolicy świętey nie szukał; dokazał, że *Gwaldon*, *Czaław* za Intruza, iego za prawego Biskupa *Krakowskiego* deklarował. Pierwszy to prawie dla Poliki był przykład, rozciągnię-ney przez Rzym karności, nawet do pierwszych Pasterzów: pier-

wszy raz po *Idzim* Kardynale,  
 R. 1104 uyrzano w kraiu naszym Legata  
 papiezkiego, naywyższą imie-  
 niem głowy Kościoła sprawuiące-  
 go władzę. Mógł Król, mogło  
 całe Duchowieństwo odwołać się  
 przeciw tey nowości: ale gdy już  
 dawniey sąsiedzkie kraie, a mia-  
 nowicie Węgry, zwyczaj ten  
 Rzymski za użyteczny i potrze-  
 bny ogłosiły; gdy porządek ta-  
 kowý naturalnie wypływał z po-  
 dległości i nayściślejszych zwią-  
 zków z Kościołem Rzymskim i  
 iego widomą głową; Nie mogli  
 i Przodkowie nasi, nie upatrywać  
 w nim istotnych dla siebie poży-  
 tków. Kalkulowali oni pewnie,  
 iak ich następcy, to koszta kra-  
 iowe, na utrzymanie obcey Ju-  
 ryzdykcyi nieuchronnę, to owe  
 konieczne wydatki na poparcie  
 spraw do Rzymu wywołanych,  
 a nawet mieć mogli wzgląd, i  
 na wpływ polityki dworu Rzym-  
 skiego, w rządy domowe: Lecz  
 że z drugiey strony zważyli i prze-  
 konali się, iż moc świecka mie-  
 szać się i poznawać nie mogła

spraw właściwie duchownych; R. 1104  
 że samo Duchowieństwo kraio-  
 we, Swieckie i Zakonne, potrzebowa-  
 ło wyższej nad sobą władzy, dla  
 zapewnienia sprawiedliwości w za-  
 chodzących między starszym i niż-  
 szym sporach, które z większą  
 daleko łatwością i mniejszym  
 kosztem w Nuncyaturach kraio-  
 wych, niż w Rzymie kończą się;  
 że nakoniec iedność Kościoła Ka-  
 tolickiego, ostaćby się nie mogła,  
 z oddzielnnością tey naywyższego  
 Pasterza powagi, która nie mo-  
 gąc bydź zlaną na drugą osobę,  
 iemu tylko udzielnie służy: Niech  
 zatem dziwno nikomu nie będzie,  
 dlaczego Oycowie nasi, tak po-  
 wolni byli w zaprowadzeniu do  
 Polski władzy i sądów papieżkich:  
 Niech sąd śwóy w tak ważney  
 rzeczy, oddzieli od doczesnych i  
 przemieniających, a może niedokła-  
 dnie obrachowanych strat i zy-  
 sków: a raczey niech wyzna, że  
 prócz gorliwości Przodków ku  
 Wierze S. i chęci zachowania nay-  
 ściślejszych z Kościołem Rzym-  
 skim związków, sama potrzeba



**R. 1104** gotowey w kraiu przewagi między naywyższemi duchownemi władzami, powagę Papieżką w osobach Legatów i Nuncyuszów arcyużyteczną i konieczną wystawia: a płynące stąd korzyści, fundusze oraz przez Papieżyów w Polsce poczynione (o których na swym mieyscu obszerniey powie się) umarzają i niszczą mniemane straty.

**Rzecz o**     Do tego, co się dopiero o Legat  
Legatach,     gatach Papieżkich namieniło; co  
Nuncyuszach, i     uczy i dowodzi, iak zdawna dwór  
ich jurysdykcyi.     Rzymiski, chciał mieć przy Dworze naszym pośłanników z mocą przyzwoitą; od iakiego czasu, nietylko Duchowieństwo ale i rząd świecki, namiestniczą tę naywyższej Kościoła S. Głowy władzę przyjął, i przyjętą poważał; Przydać nadto należy, następujące ostrzeżenie. W pierwszych Kościoła świętego Wiekach, Legaci Papieżcy, szczególne tylko, i przypadkowe sprawiali interesa: a zatym nie siedzieli ciągle przy dworach, do których byli wysła-

ni, nie mieli żadney właściwey fobie jurydykcyi, albo ieśli ze-  
flani byli, na rozsądzenie iakowe-  
go sporu, z wyrokiem przez nich  
ogłoszonym, władza i powaga po-  
słanictwa ich kończyła się. Le-  
gaci takowi, od obrządku doty-  
kania się brzegu sukni Papież-  
kiej, w czasie kreacyi swey uży-  
wanego, *Missi à latere* zwani, róż-  
nili się zupełnie od tych, któ-  
rzy, z dostojnictwem Arcy-Bisku-  
pim lub Biskupim tytuł: *Legata*,  
*Legati nati*, osiągal: Władza al-  
bowiem ich i powaga, bezśrze-  
dnie, naypierwsze i nayistotniej-  
sze powinności Pasterskie зай-  
mowała, iako to: Baczność nad  
zachowaniem praw kanoniczych  
w Kościołach sobie poruczonych,  
moc zwołania Synodów, prawo  
święcenia swych Suffraganów i  
rozsądzania spraw większey wa-  
gi, i t. d. Poźnię, gdy zbieg o-  
koliczności, utworzył potrzebę  
wysyłania częściey Legatów cza-  
sowych; władza razem i powaga  
ich, rozprzestrzeniała się. Zwo-  
ływali oni, i prezydowali na Sy-

R. 1104

R. 1104             nodach, sprawy duchowne sądom  
 Biskupim własne prosto przez się  
 rozsądzali, postąpione raz na za-  
 wsze lub do czasu posiłki pie-  
 niężne dla Rzymu wybierali, są  
 nawet ślady, że niektóre Naro-  
 dy Chrześcijańskie, samo dostoi-  
 ństwo to, drogo opłacać musiały.  
 Tak się działo do czasów Zbo-  
 ru Trydenckiego: Ustawy jego,  
 zniósłszy te wżyskie bezrządy,  
 które w karność kościelną wci-  
 snęły się, określiły także Lega-  
 tów powagę, uchylily obce z ur-  
 rzędem tym zwyczaję, a dwór  
 Rzymski, zostawiwszy posłanni-  
 kom swym po Prowincyach wła-  
 snych tytuł *Legatów*, ustanowił  
 przy dworach Chrześcijańskich *Nun-  
 cyuszów*, z tą mocą i powagą, ia-  
 ką im szczególne nadania *gratie*  
 zwane i *Listy Kredencyalne* udzie-  
 laią: Y takim to pierwszym w Pol-  
 szcze Nuncyuszem był *Aloizy Lip-  
 poman* Biskup Weroneński, za pa-  
 nowania Zygmunta Augusta. Ju-  
 ryzdykcya zatym Nuncyuszów,  
 funduie się właściwie na przepi-  
 sach i zasadach Synodu Tryden-

ckiego, gdziekolwiek ten bez warunków szczególnych, powagę <sup>R. 1104</sup> tey Magistratury ścieśniających przyięty został: Ale niemniej gruntuie się, na zwyczaju powszechnie w Państwach Chrześcijańskich przyiętym, a dawnością wiekami upoważnioną stwierdzonym, który nayfoleenniejsze prawa dorównywa.

### §. III. *Nawrócenie Pomorzanów.*

**R**eforma Kościoła Polskiego, oży. <sup>R. 1108</sup> wiła w Stanie Duchowym, i <sup>1124.</sup> pierwiastkową o dobro Wiary, i rozszerzenie iey gorliwość, a w stanie Swieckim ugruntowała te zdania, które nieiako słabiej poczęły, przy wzrastających między Duchowieństwem nieśnałkach. Może nawet skutki nieiakięgo pogorszenia byłyby daley rozszerzyły się, gdyby przykład gorliwego Monarchy zapędów poddanych nie miarkował: Wyznać bowiem to potrzeba na pochwałę



R. 1108      tego wielkiego Króla i bohatera,  
i 1124.      iż nikt nad niego, ani z poprze-  
dników, ani z następców gorli-  
wszym o dobro Wiary panują-  
cey, i interessa kościelne nie po-  
wstał, pomimo, że całe panowa-  
nie iego, nieprzerwanym prawie  
zagranicznych wojen i domowych  
kłótni, snuło się pasmem. Wszak-  
że to samo większey go czci go-  
dnym i szacowniejszym w dzie-  
iach Kościoła Polskiego wystawia:  
i ten chlubny *Prawowiernego* ty-  
tuł, który później Królowie na-  
si w hierarchii całego Kościoła  
Chrześcijańskiego zyskali, był rze-  
telną poprzedników ich, a mia-  
nowicie zaśluga Bolesława Krzy-  
woustego nadgrodą.

Gniewo-      Pomorzanie, ieszcze przed  
mir Królik      Mieczysławem do ciała Królestwa  
Wiare S.      Polskiego przyłączeni, nieustan-  
przynuie      nie prawie buntowali się. Staro-  
stowie, przez których byli urzą-  
dzeni, umieli korzystać równie  
z domowych kłótni Polskich, iak  
z wojen z dalszemi sąsiadami pro-  
wadzonych. Różność wyznania,

nayłacnieyszą była sprężyną do <sup>R. 1108</sup>  
 osłabienia ich wierności. Jeszcze <sup>i 1124.</sup>  
*Ludwik Cezarz syn Karola IV.* wy-  
 stał był z klasztoru Korbeyskie-  
 go apostołów do opowiedzenia te-  
 mu narodowi Ewanielii Świętey.  
 Nowo nawróceni, trwali w Wie-  
 rze czas nieiaki, mając szczegól-  
 ne nabożeństwo do *S. Wita* Patro-  
 na Kościoła Korbeyskiego. Z cza-  
 sem, gdy się do bałwochwaltwa  
 wrócili; z wspomnionego Patro-  
 na utworzyli sobie bożyszcze *Swa-  
 to-Wit* zwane, ten ieden prawie  
 ślad zaprowadzoney do siebie Re-  
 ligii Chrześciańskiej zostawiając.  
 Zasiągnął powtórnie tego kraju  
 promień światła Wiary *S.* pod ów  
 czas, gdy *Woyciech S.* około na-  
 wrócenia *Prusaków* pracował:  
 Ale iak ci kilkokrotnie od związ-  
 ku z Kościołem świętym odśzcze-  
 piali się, tak i *Pomorzanie*, nie  
 więcey byli wierni swemu powo-  
 łaniu. *Bolesław Krzywousty*, ie-  
 szcze w początkach panowania  
 swoiego, obróciwszy zwycięzki  
 swóy oręż ku *Pomorzanom*; ca-  
 łą tę Prowincyą, po zdobyciu *Szcze-*

R. 1108

i 1124.

*cina* stolicy, pod rząd berła swe-  
go przywrócił: A że *Gniewomir*  
pan na *Czarnkowie* znaczną nad-  
morską Pomieranii część był so-  
bie przywłaszczył; Król znając  
zamku owego i posady jego wa-  
żność, obległ go, i tą samą kłę-  
ską, której dawniej Białogrodzian-  
ie doświadczyli, groził: Ale po-  
kornym poselstwem obleźnięćów  
zmiękczony, a mianowicie po-  
wołnością *Gniewomira* zniewolony,  
który podług woli królewskiej na-  
tychmiał *Wiarę S.* przyjął; da-  
rował mu winę i dziedzictwo nad  
*Czarnkowem* przyznał, a nawet  
na dopełnienie swej dobroczyn-  
ności, powierzył mu rządu w czę-  
ści zawoiowaney Prowincyi w na-  
dziei, iż niechetny zawfze i zmien-  
niczy *Pomorzanów* przeciw *Po-*  
*lakom* duch, nayprędzey oswoi się  
i ułaskawi przez wspólność *Re-*  
*ligii*.

Szrodki  
przez *Bole-*  
*sława* u-  
żyte do u-  
trzymania  
w wierno-  
ści *Pomo-*  
*ranów*.

Takowa *Bolesława Krzywou-*  
*stego* polityka, obiecywała nay-  
pomysłniejsze iak dla *Narodu*,  
tak i dla *Wiary S.* korzyści, a

waleczność oręża iego, wspania-  
 łością i litością kierowana, zape-  
 wniała poczynionych kroków nie-  
 omylnne skutki; gdyby nie uleczo-  
 na naywiększem Króla dobro-  
 dzieiſtwy, naywyższych rządców  
 ambicya, a z niey ródząca się nie-  
 wierność i zdrada, nie zawiodła  
 dobrego Króla nadziei. Przymu-  
 szony on wrócić się do Polſki, dla  
 poſkromienia buntowniczych za-  
 myſłów *Zbigniewa*, i złączonego  
 z nim *Skarbinnierza*, toż wyprawa  
 przeciw Henrykowi IV. i pomoc  
 dana *Jarosławowi* wygnańcowi  
*Xiążęciu Włodzimirskiemu*, dały  
 czas Pomorzanom do wybicia się  
 z podległości Palaków. Mniemał  
 wprawdzie *Boleſław*, że zleci-  
 wszy rząd tych Prowincyy *Ro-*  
*dakowi*, ſpokojnieyszym i pe-  
 wnieyszym będzie o ich wierno-  
 ści, i tym końcem *Swatopetka* nad  
 częścią *Nakłowi* przyległą, czy-  
 ni *Staroſtą*: Ale zbyt omylonym  
 w nadziei ſwoiej zoſtał, kiedy  
 wkrótce, iako buntownika ſciągać  
 i od rządów oddalić muſiał. Z tych  
 więc powodów, iako i za prze-

R. 1108

i 1124.



łożeniem *Warcisława*, Pomeranii  
 R. 1108 Zaodrzańskiey rządcy, przedsię-  
 i 1124. wzięwszy skuteczniejszych do  
 nawrócenia Pomorzanów zażyć  
 środków, umyślił wysłać do nich  
 apostołów. A że cała Słowiań-  
 szczyzna nie znała prawie innych  
 nad Sasów Chrześcian, którzy po-  
 dług świadectwa *Helmolda* i *Kran-*  
*tza*, dla gwałtownych do Wiary S.  
 przymusów, dla zdzierstw urzę-  
 dników cywilnych, i łakomstwa  
 Duchownych, już dawno nayo-  
 paczniejsze o radach i prawdach  
 Ewangelicznych powzięli wyobra-  
 żenie; Gdy sami Pomorzanie, tak  
 daleko przeciw Wierze S. uprze-  
 dzeni byli, że między niewolą i  
 przyęciem iey, żadney nie kła-  
 dli różnicy, a skażone powsze-  
 chnie w owych wiekach Chrze-  
 ściańskie obyczaje, zaciętszym co-  
 raz czyniło Pogaństwo. w swych  
 zabobonach, zawsze do praw i  
 zwyczajów, oyczytych przywią-  
 zane; Przedsięwziął więc Król,  
 szukać takich ludzi, którzyby pra-  
 wdziwym apostołskim tchnąc du-  
 chem, łagodnością i cierpliwością  
 uzbrow-

uzbroieni, tego okazali, czego <sup>R. 1108</sup>  
 dotąd na nich moc i okrucieństwa, <sup>i 1124.</sup>  
 a nawet zyski doczesne, często  
 im przez zwycięzców postępowa-  
 ne, nie wymusiły: Umyślił za-  
 trzeć tę plamę przez Apostołów  
 rodaków, którą sąsiedzcy, z nie-  
 małym pogorszeniem, na świętość  
 Religii naszej zaciągnęli. W tym  
 przekonaniu, udał się Bolesław  
 do Biskupów krajowych. Posada  
 nieyscowa Pomeranii wskazywa-  
 ła mu naprzód tych, którzy przez  
 wzgląd bliskiego sąsiedztwa, po-  
 sługi tej Kościołowi podjąć się  
 byli powinni: A że ci pod różne-  
 mi pozorami, a osobliwie niezna-  
 iomością języka od tego posła-  
 niectwa wymawiali się; namawiał  
 i zachęcał Król dalszych, któ-  
 rych gorliwości więcej ufał. Lecz  
 nieszczęściem i z wstydem owo-  
 cześnie Duchowieństwa!.. Stra-  
 cili już byli wszyscy (jako mó-  
 wi Pisarz historyi Narodu) w po-  
 śród bogactw i dobrego bytu,  
 pierwotnych Ojców gorliwość!  
 A użycie obecnych wygod nad u-  
 srożone śmiercią znoie i przewa-

R. 1108  
i 1124. gi między krwawym bałwochwał-  
ców gminem, przekładali!... Stra-  
cił i Bolesław trzechletnie nadzie-  
ie i prace, w nakłonieniu Bisku-  
pów kraiowych do opowiedzenia  
Wiary S. Pomorzanom: ale gor-  
liwy zawsze o dobro Religii, a  
w przedsięwzięciach swych nie-  
poruszony, wołał udać się do ob-  
cych, niż żeby miał, dla zacho-  
dzących w domu trudności, obo-  
jętnym na powiększenie owczar-  
ni Chrystusowey pokazać się.

Otto Bi-  
skup Bam-  
berski o-  
powiada  
Ewanielią  
Świątą  
Pomorza-  
nom.

Znał z dawna Bolesław świą-  
tobliwość i cnoty *Otona* Biskupa  
Bamberskiego, znał iego ku sobie  
i całemu kraiowi przychylność,  
(kiedy ten, będąc ieszcze na dwor-  
ze Oyca kapelanem, posługi na-  
wet publiczne za granicą zręcznie  
i chwalebnie odbywał) a z drugiey  
strony pewien o obojętności i ozię-  
błości *Otona* względem Henryka  
Cesarza, tuszyl sobie, iż nie póydzie  
za przykładem poprzedniczych  
Pomeranii i całej Słowiańszczy-  
zny apostołów, którzy w szcze-  
pieniu tam Wiary S. ledwie nie

naycelnieyszy prac swych zamiar  
 w rozszerzeniu panowania Nie-  
 mieckiego zakładali. W tym więc  
 przekonaniu, wysyła Bolesław do  
 Ottona posła, przekłada w liście  
 prośby swoie i całego Narodu,  
 przyłącza znaczne upominki, za-  
 ręcza wszelką pomoc i powrot ko-  
 szków, mianowicie zaś odwołuje  
 się do iego o dobro Religii gorli-  
 wości, z którey on po całym pra-  
 wie słynął Chrześcijaństwie. Pod-  
 chlebne to było z wielu miar dla  
 Ottona poselstwo, ale naywięcey  
 apostołkiemu iego duchowi od-  
 powiadające: Znając atoli pier-  
 wszym swym obowiązkiem, piełę-  
 gnowanie trzody sobie powierzony,  
 nie wprzód się skłonił na  
 prośby Bolesława, póki naradzi-  
 wszy się z własnym Duchowień-  
 stwem, od Papieża *Kalixta* błogo-  
 sławieństwa, a od Henryka Cesa-  
 rza wyraźnego na to nie poży-  
 skał zezwolenia. Tak umocowa-  
 ny, puszcza się naprzód do Gnie-  
 zna. Wyszedł naprzeciw niemu  
 Bolesław boso, licznym otoczony  
 Rycerstwem o dwieście kro-

R. 1108

i 1124.



R. 1108

i 1124.

ków za miasto, i zatrzymał przez siedm dni u siebie dla spoczynku: Opatrzywszy go potym w ludzi Słowiańskiego i Niemieckiego języka znaiomych, przydawszy dla pomocy prac apostołskich trzech Kapłanów, a dla bezpieczeństwa i opatrzenia wygody *Pawła* Pułkownika, wyprawił go ku *Uysciowi*: skąd *Otto* puściwszy się w okropne puszcze, przeciętemi już przez *Bolesława* ścieżkami, ledwo szóstego dnia na granicach *Pomeraanii* uyrzał się. Tam z wszelką ludzkością okazałością i poszanowaniem od *Warcisława* przyięty, ośłodził sobie poprzednie trudy, a razem zagrzał się na nowo do tych niesmaków, które mu dzikość przyiętey do uprawy winnicy wystawiała. Jakóż nie zawiódł się na tym mniemaniu: Bo lubo w świetniejszey daleko pokazał się *Pomorzanom* postaci, niż nieco wprzód *Bernard* Pustelnik rodem *Hiszpan*, (który kray ten, w prostocie ducha swego, *Bogu* i *Kościółowi* pozyyskać przedsięwziąwszy, od dumy bałwochwal-

czy dla samego ubóstwa wzgar-  
 dzony i wygnany został;) Lubo za-  
 fzczycony przyjaźnią i protekcyą  
*Bolesława i Warcisława*, za pierwszą  
 o zamiarze przybycia swego po-  
 głośką, oddalił od mieszkańców le-  
 piej myślących wizerką osobie pry-  
 waty podeyrżliwość; bo nie mógł  
 ten szukać doczesnych z swóiego  
 apostołstwa zysków, który dla za-  
 chęcenia prośszych zwłaszcza do  
 Wiary S. umysłów, znaczne z so-  
 bą dary i upominki (iako świad-  
 czy *Anonim* Pisarz życia iego)  
 sprowadził; Z tym wszystkim,  
 tak wielkich i grubych zaraz na  
 w tępie od pospólstwa doznał przy-  
 krości, że prócz niego samego,  
 wszyscy towarzysze iego, bliskie-  
 go lękać się poczęli męczeństwa,  
 ani chcieli wierzyć, aby dziki i  
 zapalczywy Naród, mógł przyiąć  
 tę Wiarę, która w brew i bał-  
 wochwalczym iego naukom, i  
 odwiecznemu ku Chrześcianom  
 uprzedzeniu, przeciwiła się. Sam  
 tylko *Otto* inszego był mniema-  
 nia i innych nadziei, bo sam ie-  
 den puszczając się w tę drogę,

R. 1108

i 1124.

R. 1108  
i 1124.

owym tchnął duchem, któremu nic na zawadzie do tey dla Kościoła posługi nie stawało: On sam wierzył i ufał, że do tak wielkiego dzieła, naywyższa Opatrzność, nie Mocarzów świata, ale słabych i nikczemnych dobiera, aby wielkość sił ludzkich zawstydziła. Jakoż nie zawiódł się na swym mniemaniu, a raczey mocney w pomocy Niebios ufności: Zaraz albowiem *Pirycz* miało, we dwadzieścia dni porozpoczętych przezeń pracach apostołskich, przyięło Wiarę i Chrzest S. A za przykładem *Piryczanów* poszedł *Kamin* stolica *Warcistawa*, gdzie z pomocą żony *Xiążęcey*, tajemney dotąd Chrześcianki, nietylko *Otto S.* wszystkich mieszkańców z łatwością nawrócił, ale i samego *Warcistawa* przywiódł, aby porzuciwszy wielożenstwo, przykładem swoim nowo nawrócony lud, w wierności Kościołowi S. utrzymywał. Założył tamże nową Świątynią na rozwalinach dawnego Kościoła, ieszcze podobno za *Mieczysława* wystawionego, skąd lubo

katedra do *Julinu* przez Ottona <sup>R. 1108</sup>  
 przeniesiona była, w lat atoli pięć- <sup>i 1124.</sup>  
 dzieściat i kilka, obywatele *Julin-*  
*scy* własne miasto naziadami Xią-  
 żąt Brunświckich zniszczone spa-  
 lili, a do *Kamina* sami z Biskupem  
 przenieśli się. Puścił się potym  
 S. Apostół do *Julina* i *Szczecina*:  
 lecz gdy po kilku miesięcznych  
 pracach żadnego sobie z rzuco-  
 nego na niewdzięczną rolę nie o-  
 biecuie plonu, a z obcowania z mie-  
 szkańcami owych miał wyrozu-  
 miać, iż możniejszych łaski, u-  
 boższych groźby, skłonić łączo  
 ferca ich mogły do Wiary S., a  
 tym samym skutek prac iego przy-  
 spieszyć; Z tych powodów wy-  
 stał do Bolesława przytawione-  
 go sobie dla bezpieczeństwa *Pawła*  
 Pułkownika (do którego i Dele-  
 gaci Pomorscy przyłączyli się)  
 radząc i nauczając, w iaki sposób  
 do nawrócenia zupełnego tey pro-  
 wincyi przyłożyć się mógł. Była  
 to nowa dla Bolesława pora prze-  
 konania całego Chrześcijaństwa,  
 o swej dla dobra Religii gorliwo-  
 ści: Pora zbyt dla niego miła i



R. 1108 pożądana, bo przedsięwzięte od  
 i 1124. lat kilkunaſtu dzieło ukończaią-  
 ca. Przeto bezwzględnie na ſtra-  
 ty, które z poſtąpionych dla Po-  
 morzan ofiar ponieść miał, bez-  
 względnie na upokarzaiące go  
 niby obietnice, które im iako pod-  
 danym i podbitkom ſwieży zwy-  
 cieżca zaręczyć przedsięwziął;  
 poſłał do nich liſt naſtępujący:  
 „Boleſław Wſzechmocnego Boga  
 „Iaſką Xiążę Polſki, a nieprzyia-  
 „ciel wſzyſtkich Pogan, Narodo-  
 „wi Pomorzanów i ludowi Chrze-  
 „ſciańſkiemu, poprzyſiężoną wier-  
 „ność zachowuiącemu, pokóy ſta-  
 „teczny i długą przyiaźń: Nie  
 „dotrzymuiącemu zaś, miecz, o-  
 „gień i gniew wiekuiſty. Gdy-  
 „bym na was wyszukiwał przy-  
 „czyn, mogłaby być ſprawie-  
 „dliwa ku wam niechęć moja, że  
 „was iako wiarołomców cofać ſię  
 „nazad widzę, i żeście Pana a  
 „Oyca mego *Ottona* Biſkupa, wiel-  
 „kiej czci i uſzanowania godne-  
 „go, życiem i ſławą we wſzyſtkich  
 „Narodach znakomitego, dla wa-  
 „szego zbawienia, od prawdziwe-

„go BOGA, przez naszą usługę  
 „poślanego, tak iako należało nie R. 1108  
 „przyjęli, aniście dotąd według i 1124.  
 „boiaźni Boży iego naukom po-  
 „posłusznemi byli. Wszytko to  
 „wprawdzie służy ku waszemu  
 „zaskarżeniu. Lecz wstawili się  
 „za wami posłowie moi i wasi,  
 „mężowie czei godni i roztropni,  
 „mianowicie zaś sam Biskup A-  
 „postół wasz i Ewanielista. Na  
 „tych więc radzie i prośbie, są-  
 „dząc za rzecz godną przestać,  
 „służby i podatków ciężar, aby-  
 „ście iarzmo Chrystusowe ocho-  
 „tniey przyjęli, tym sposobem  
 „uchylić wam postanowiłem. Ca-  
 „ła ziemia Pomorzanów, Xiążę-  
 „ciu Polskiemu, ktokolwiek on  
 „będzie, trzysta tylko grzywien  
 „frebra wagi publiczney, każde-  
 „go roku wypłaci: Jeśliby za-  
 „szła woyna, tym sposobem mu  
 „dopomogą: Dziewięciu gospo-  
 „darzów dzieśiątego na wyprawę  
 „woienną w rýnsztunek i pienią-  
 „dze opatrzą. To zachowuiący, a  
 „do Wiary Chrześciańkiey przy-  
 „stępujący, pokoju od nas, poda-

R. 1108 „niem ręki i wiecznego życia ra-  
 i 1124. „dości dostąpicie. We wśzyłkich  
 „też potrzebach waszych, obro-  
 „ny zawsze i pomocy Polaków,  
 „iako przyiaciele i. towarzysze  
 „doznacie. (*Anonim Pisarz życia  
 S. Ottona w Ks: II. wiers: 29. Naru-  
 szewicz Tom III. Ks: III.*) Lit ten  
 sprawił w umysłach Szczecinianów  
 najmocniejsze wyobrażenia, a ra-  
 zem zamierzone przez Bolesła-  
 wa i Ottona dzieło przyśpieszył.  
 Przekonali się ci wszyscy, którzy  
 dotąd prawdom Ewangelicznym  
 opierali się, iż tak Król, iako i  
 Biskup S. nic więcej nad dobro  
 dusz ich i zbawienia nie szuka-  
 ią. Poznali, że polityka Bolesła-  
 wa i zellanego przezeń Aposto-  
 ła, oddzielną zupełnie i przeci-  
 wną była tey, którą sąsiedzi ich  
 Sasi rządzili się. A że iuż zda-  
 wna raczey przez upór i niechęć  
 ku Chrześcianom, niż przez we-  
 wnętrzne przekonanie, bałwo-  
 chwalczych swoich obrządków i  
 zwyczajów trzymali się; łacno im  
 było spuścić z tey zaciętości,  
 która tylu łaskami naysolenniej

zareczonemi, ugłaskaną została: \_\_\_\_\_  
 łącno było z drugiej strony wpoić <sup>R. 1108</sup>  
 ufność i pewność przyrzeczeń te- i <sup>1124.</sup>  
 mu, który w czasie świeżey woj-  
 ny wspaniałości i rzetelności swo-  
 iej, nie poiednokrotnie całej Po-  
 meranii dał dowody. Korzysta-  
 iąc zatym Otton S. z tey rado-  
 ści i powolności, którą na umy-  
 ślach i sercach Pomorzanów, list  
 królewski sprawił, rozpoczął na  
 nowo przerwane nieco w Szczeci-  
 nie apostołskie prace: przywiódł  
 w krótkim czasie wszystkich mie-  
 szkańców do skłonienia głów pod  
 Ewanieliczne iarzmo: zburzone  
 tamże zostały cztery Bożnice  
 Pogańskie *Kantynami* zwane: Oba-  
 lono ołtarze i posągi ich, między  
 którymi nayślawniejszy *Tryglawa*  
 nazwany, dostał się Ottonowi, a  
 przez tego do Rzymu w poda-  
 runku posłany: Skarby nawet  
 po Świątyniach chowane, Apo-  
 stołowi S. odesłano, ale ten, nie-  
 tylko ich tknąć nie chciał i mię-  
 dzy uboższych mieszkańców po-  
 dzielił, ale nadto sprowadzone  
 z sobą w sukniach bogatych, w na-



R. 1108 czyniach i sprzętach kosztownych  
 i 1124. podarunki, świeżo nawróconym  
 ofiarował, chcąc dać wszystkim  
 poznać, że w pozyskaniu ich Ko-  
 ściółowi S. nie osobistego, ale pra-  
 wdziwego ich poszukiwał dobra.  
 Poszli wkrótce za przykładem  
 Szczecinianów obywatele *Julina*,  
*Kolberga*, *Dodony* i *Belgradu*, a po-  
 dług świadectwa *Kromera*, i Pru-  
 saków część znaczna. Tchnący  
 iednostaynym duchem Apostół Po-  
 morski, iednakiey wszędzie do-  
 znawał powolności: A ieżeli po-  
 czątkowe prace iego, nieiaką go-  
 ryczą zaprawione zostały; ukoń-  
 czenie ich szczęśliwe, ośłodziło  
 mu i nadgrodziło pierwiałtkowe  
 trudności. Tak Otton S. dopełni-  
 wszy apostołstwa swego celu, a  
 nie chcąc przed powrotem swym  
 obszerney owczarni czuwaiącym  
 zawsze na zgubę iey zostawić wil-  
 koin; założył w *Julinie* katedrę,  
 a do zarządzenia nią, iednego z to-  
 warzyszów swych imieniem *Al-*  
*berta* na Biskupa poświęcił. Wspo-  
 mina wyprowadzie Autor życia te-  
 go S. Biskupa, że w cztery lata

poźniej, to jest około R. 1129. <sup>R. 1108</sup>  
 znaczna część Pomeranii, za prze-  
 wództwem samego *Warcisława* do <sup>i 1124.</sup>  
 bałwochwaltwa powróciła i że  
*Bolesław*, już był ku granicom  
 iey wyszedł, aby się zemścił nad  
 wiarołomcami; ale *Otto* wstrzy-  
 ął i ubłagał zagniewanego Kró-  
 ła, a wyprawiwszy się powtór-  
 nie do nich, umocnił ich w Wie-  
 rze S., a *Wracisława* do wierno-  
 ści i posłuszeństwa nakłonił.

S. IV. *Fundusze i pokuta  
 publiczna Bolesława za  
 bratoboystwo.*

**N**awrócona do Wiary S. za sta- <sup>R. 1129</sup>  
 raniem *Bolesława* Pomera- <sup>i 1130.</sup>  
 nia, pozwoliła mu kilka lat ode-  
 tchnąć w pokoju. Starowny on  
 i trokliwy, nawet w czasie nay-  
 mocniejszych wojennych zapa-  
 łów, o dobro Religii i Kościoła,  
 tym bardziey w czasie pokoju nie  
 omieszkiwał tego wszystkiego, co-  
 by do ozdoby, porządku i zagrunt-  
 owania oboyga, służyć mogło.

Pod te to czasy katedrę Kra-  
 kowską wspanialszemi murami i  
 dwoma wieżami ozdobił: Liczbę  
 Kanoników Krakowskich nowe-  
 mi dwudziestu funduszami powię-  
 kszyl: Fundusz Tyniecki, przez  
 Idziego Kardynała Legata Papież-  
 kiego w Węgrach i Polszcze,  
 stwierdzonym mieć chciał: Zwłó-  
 ki oraz Woyciecha S. przez Ja-  
 kóba Arcy-Biskupa z lochów pod-  
 ziemnych wydobyte, i w Kościele  
 katedralnym na ołtarzu ku publi-  
 czney czci złożone, znacznemi da-  
 rami ubogacił. Było to zaiste wśzy-  
 ftko pobożności Bolesława szcze-  
 gólnieyſzym dowodem, a gorliwo-  
 ści iego o dobro Wiary, w oczach  
 całego Chrześcianaſtwa, rzadkim  
 przykładem: Ale większe daleko  
 we wśzyftekich tworzyło podziwie-  
 nie iego życie oſtre i publiczna po-  
 kuta, którą sobie dobrowolnie za-  
 dał za odjęte bratu Zbigniewowi ży-  
 cie, i oślepienie Skarbimierza Wo-  
 iewody Krakowskiego. Trudno u-  
 wierzyć, aby ten wielki Król,  
 zadosyć uczyniwszy za grzech  
 ſwóy Bogu, to przez nawrócenie

Pomorzanów, to przez bogate u-  
 posażenie Kościołów i klaszto-  
 rów, to nakoniec przez obfite jał-  
 mużny na ubogich, i na zakupie-  
 nie modlitw i ofiar SS. po Ko-  
 ściołach rozdane; chciał ieszcze  
 (iuz przez ostre o chlebie i wo-  
 dzie czterdziestodniowe posty, iuz  
 przez używanie włosiennicy i po-  
 piołu na głowę, iuz nakoniec przez  
 posługi różne ubogim czynione)  
 publiczney pokuty całej Polszcze  
 dać przykład: Trudniey daleko  
 byłoby przekonać się, że Bolesław  
 wszystkie te umartwienia i do-  
 bre uczynki, za niedostateczne do  
 zmazania dopuszczoney przez się  
 winy poczytawszy, nie wzdrygnął  
 się przed całym prawie Chrześci-  
 aństwem pójść za wzorem poku-  
 tującego publicznie Dawida, przed-  
 siębiorąc przykre i dalekie do  
 mieysc świętych podróże; gdyby  
 nas o tych wszystkich okoliczno-  
 ściach naypoważniejszy Dzieiopi-  
 sowie nie zapewniali: (*Długosz*  
*w Ks. IV. Kromer w Ks. V.*) Dzia-  
 ło się to między R. 1129. i 1130.  
 W ciągu czasu tego odwiedził Bo-

R. 1129  
 i 1130.



R. 1129 leśław pieszo, a powiększey czę-  
 1 1130. ści boso groby *S. Idziego* we Fran-  
 cyi, *S. Szczepana* w Węgrzech, i  
*S. Woyciecha* w Gnieźnie. Podró-  
 że te, żadney królewskiej nie  
 miały postaci, bo dwór iego cę-  
 ły z kilku Kapelanów i tyleż po-  
 bożniejszych towarzyszków skła-  
 dał się. Wprawdzie w Węgrzech  
 z większym poczem i taborem  
 był widziany; ale ten, raczey Du-  
 chowni i Szlachta Polska, chcący  
 byź uczestnikami nabożeństwa  
 królewskiego, składali: a usilność  
 Stefana Króla, w przyjęciu oka-  
 zalszym oycą na swych granicach,  
 podróż tę świętą uczyniła wspania-  
 nialszą. Wszelako, iak idąc do  
 Francyi, tak do grobów SS. Ste-  
 fana i Woyciecha dążąc, nie spu-  
 ścił nic Bolesław z przepisanego  
 sobie raz rygoru: Sam ubiór ie-  
 go, pielgrzyma i pokutującego ia-  
 wno grzesznika okazywał: I bez  
 pochyby wszędzie za takiego tyl-  
 ko byłby uznany, gdyby obficie  
 wszędzie sypane jałmużny, boga-  
 te przy grobach wspomnianych  
 SS. zostawione dary, wspaniale-  
 go

go i hoynego, nie głosiły pielgrzym-  
ma. Zakończył te święte wędro-  
wki z odwiedzeniem w Gnieźnie  
grobu S. Woyciecha. Już on tam  
dawniej zostawił ślady swej po-  
bożności: tą razą, przybywszy  
z Krakowa pieszo, i dni kilkana-  
ście na postach i modlitwach prze-  
pędziwszy; na przykład podda-  
nym, a pamiątkę późnym wie-  
kom swej publiczney za brato-  
bójstwo pokuty, złożył w ręce  
Arcy-Biskupa *Jakóba* ośmdziesiąt  
grzywien czystego złota, i zna-  
czne w drogich kamieniach i per-  
łach klejnoty na sprowadzenie tru-  
mny zwłokom S. Męczennika. (s)

Tom I.

W

[s] Zwłoki Świętego Woyciecha od czasu śmier-  
ci jego, z wielką starannością i sekretem  
w Kościele Gnieźnieńskim chowane, *Jakób*  
Arcy Biskup z radą Prałatów i Kanoników,  
R. 1127. ku publiczney czci wystawił. Ob-  
chód ten, zastępował w wiekach dawniej-  
szych Kościoła, dzisiejsze Beatyfikacye i Ka-  
nonizacye. Głos ludu prawowierneho, o świę-  
tości życia Męczenników i Wyznawców  
zapewniał: A doznane za przyczyną Święte-  
go, lub Świętey cuda i łaski, czasem przez  
tradycyę, czasem przez żyjące osoby za-  
świadczane, zastępowały te ceremonizły,  
które później Kościół do zapewnienia się  
o rzeczywistości i prawdzie tych nadzw-  
yczajnych zdarzeń, przepisał.

R. 1129  
i 1130

R. 1129     Tu wspomnieć należy o wypra-  
 i 1130.     wie Bolesława Krzywoustego do  
 Jerozolimy. Nasi Dzieiopisowie  
 dawnieyszy zamilczeli o niey. Pi-  
 sarz Kroniki Śląskiej umieszcza  
 ją pod R. 1112. twierdząc: „Iż  
 „Bolesław nasz, przeprawiwszy  
 „się z innemi Europeyskimi Mo-  
 „carzami przez morze, zdobył na  
 „Saracenach kilka zamków, a na-  
 „zad przez Węgry powrócił. „  
 Zdać się wprawdzie, że dzieie  
 kraiove o tak ważney okoliczno-  
 ści panowania tego Króla zamil-  
 czeń były nie powinny: Ale też  
 z drugiey strony wszystkie owe-  
 go czasu okoliczności, świadectwa  
 Kronikarza Śląskiego popierają.  
 Były to czasy, gdzie Monarcho-  
 wie Chrześcijańscy i gorliwością  
 Religii uniesieni, i nadzieją zdo-  
 bycia znacznych Prowincyy pod-  
 syceni, wszystko dla odżyłkiania  
 Ziemi świętey poświęcali. Nie  
 było dziwem, że krocie Euro-  
 peyczaków niósł na granice Azyi  
 życie i majątki; bo nie było tru-  
 dno widzieć na czele tych świę-  
 tych wypraw, pierwszych Euro-

py Xiażat. Bolesław nasz, gorliwy zawsze o dobro Religii, miał ledwo nienaturalną do świętych wędrowek ochotę: był nayślawniejszym wieku swego Ryce-rzem, był wolen pod ów czas od faszedzkich i domowych wojen: Jeśli tedy za przykładem Panów Europeyskich, chciał mieć czastkę w tey powszedniej wyprawie, poszedł za mniemaniem chwaleb-nym owego wieku, poszedł za własnym geniuszem.

S. V. *Wpływ Duchowień-  
stwa do rządu za Wła-  
dysława II.*

**P**odzielona przez Bolesława na R. 1139 czterech synów Polka, popa- i 1148. dla tym kłęskom, które nieoddziel- nie, zawiści, ambicyi i przemo- cy braterskiey, obcą zwłaszcza podłyconej intrygą, towarzyszą. Postrzegli wkrótce sami Polacy wielki błąd w polityce przez Bo- lesława popełniony, ale nie śmieli targnąć się na jego testament, któ-



rego dochowanie przednieysy Kró-  
 lestwa Panowie i Biskupi narodo-  
 wi poprzysięgli. Ztąd poszło, że  
 lubo *Władysław* syn naystarszy  
 Bolesława, Xiążę Krakowski, Ślą-  
 ski, Sieradzki, Łęczycki i Pomor-  
 ski, zaraz na wstępie rządów swo-  
 ich za podmową *Agnieszki* córki  
*Leopolda* Austryackiego Margra-  
 bi, a siostry przyrodniey *Konrada*  
*II.* Cesarza, chciał podgarnąć pod  
 swe panowanie dzielnice brater-  
 skie; Naród z Duchowieństwem,  
 oparli się iego zamysłom. Chcia-  
 no naprzód polubownemi kroka-  
 mi skłonić *Władysława* do dopeł-  
 nienia woli oycowskiey, iuż od Na-  
 rodu przyiętey: i tym końcem  
 wysłano do niego ablegatów, na  
 których czele stanął *Jakób* Arcy-  
 Biskup Gnieźnieński z prośbą i  
 przełożeniem, aby braciom oczy-  
 wiśtey nie czynił krzywdy, i ca-  
 łego kraju na łup wojny domo-  
 wey i długich zamieszek nie wy-  
 stawiał. Ale duma *Agnieszki*, mę-  
 żem i całą radą dworską kierująca,  
 nayspokornieysze prośby, z łzami  
 nawet złączone, wzgardziła i od-

R. 1143.  
 Jakób Ar-  
 cy-Biskup  
 z zlecenia  
 Panów  
 przedniey-  
 szych upo-  
 mina Wła-  
 dysława.

rzuciła. Poparł poselstwo to kre-  
 dytem i powagą swoją, uproszo-  
 ny od pognębionych przez brata  
 Xiążąt, a na ów czas naymożniey-  
 szy w Polsce Pan, *Piotr Hra-*  
 bia rodem Duńczyk, niegdyś Gu-  
 bernator Wielko-Polski, dziedzic  
 Skrzyma, fundator czterdziestu  
 Kościołów i klasztorów: lecz i ten  
 nic na umyśle nieczulego Włady-  
 sława nie sprawił: a przymówki  
 żartobliwe o sekretne niby *Agnie-*  
*scki z Dobieszem* intrygi, strata o-  
 czu i języka wkrótce przypłacił.  
 Wszakże iak krzywda braci kró-  
 lewskich, tak hańba znamienite-  
 go obywatela, nie oschła na umy-  
 ślach już dawno Władysławowi  
 niechętnych, lubo dotąd boiaźli-  
 wych. *Wszeborz* Woiewoda San-  
 domirski, stanął na czele malkon-  
 tentów, cała ziemia Sandomirska,  
 a z nią znaczna część Lublanów  
 Morawców, którzy wszyscy, da-  
 wniey strony Władysława popie-  
 rali, rzucili się do broni, a nawet  
 z Krakowianów niektórzy poszli  
 za *Wszeborzem*. Spotkały się oba-  
 dwa woyska nad *Pilicą*: Odniósł

R. 1139

i 1148.

===== zupełne zwycięztwo *Wszeborz*:  
 R. 1139 ale *Władysław* posiłkami *Rufinów*  
 i 1148. wsparty, potrafił, lubo zwyciężo-  
 ny, wyzuć *Bolesława* z *Płocka* i  
*Mazowsza*, *Henryka* z *Sandomie-*  
*rza* i *Lublina*, tak dalece, że oba-  
 dwa iako wygnańcy przytułku  
 u brata *Miecysława* w *Wielko-*  
*Polszcze* szukać musieli.

R. 1145.  
 Poselstwo  
 do *Eugeni-*  
*usza III.* o  
 upomnie-  
 nie *Wła-*  
*dysława.*

Tu znowu Duchowieństwo Pol-  
 skie, za przewodztwem *Jakóba*  
*Arcy-Biskupa* nowy i chwalebny  
 krok ku pojednaniu braci i zata-  
 mowaniu wylewów krwi oby-  
 watelskiej, a razem na utrzyma-  
 nie poprzyśiężoney przez się *Bo-*  
*lesława Krzywoustego* ostateczney  
 woli, uczyniło: Posłało z prośbą  
 do *Eugeniusza III.* aby on, iako  
 oyciec pokoju i całego Chrześci-  
 aństwa głowa, swoimi upomnie-  
 niem i przewodnictwem, publi-  
 cznemu zapobiegł wzgorszeniu:  
 Ale nieszczęściem dla *Polski*, po-  
 trzebował zbyt *Papież Cesarza*,  
 aby się powagą swoją w *Polszcze*  
 nie naraził, wiedząc dobrze, iż  
 on... więcej *Władysławowi*, niż

braciom iego sprzyiał: A do tego zanośli się pod ów czas na powtór-  
 ną ku odzyskaniu Ziemi S. Kru- R. 1139  
 cyatę, która nie mogłaby pójść i 1148.  
 pomyślnie, gdyby Cesarz wojnę  
 w Europie rozpoczął. Tak tedy  
 Polska swej feli i własnemu lo-  
 sowi zostawiona została. Włady-  
 sław zaufany w zwycięzki swój  
 oręż, a do tego pogrotem Sa-  
 sów, którzy się daremnie o Po-  
 meranią Zaodrzańską kufili, ośmie-  
 lony; Nadto zapewniony o pro-  
 tekcyi *Eugeniusza* Papieża, które-  
 go opiece Cesarz, wyprawiając się  
 Roku 1147. do Palestyny, siostrę i  
 szwagra polecił; przedsięwziął u-  
 derzyć na Wielko-Polskę dziedzic-  
 two *Mieczyława*, u którego *Hen-  
 ryk z Bolesławem* z własności swo-  
 ich wyzuci, przechowywali się:  
 a nie ufając własnym siłom, przy-  
 wołał w pomoc Rusinów i Poło-  
 wców. Ci ostatni, byli ieszcze  
 Poganie. Posiłki od nich wzięte, na  
 wylew krwi braterskiej i Chrze-  
 ściańskiej, obrażyły na nowo Na-  
 ród, w części obojętny, w części  
 przeciwny zamiarom *Władysła-*



wa: Udano się zatym powtórnie  
 R. 1139 za pośrednictwem Biskupów do  
 i 1148. Papieża, z przełożeniem okrop-  
 nych scen, na które w Polsce  
 zanosilo się: Odkryto tainieysze  
 intrygi *Agnieszki*, tey i dawniey-  
 szey domowey wojny sprawczy-  
 ny: Mianowicie zaś zapowiedzia-  
 no, że te zaciągi kawalerów krzy-  
 żowych, których się dwór Rzym-  
 ski, z Polski spodziewać mógł,  
 zniszczeią zupełnie, ieśli całemu  
 Narodowi, pożądaný dawno po-  
 kóy i zgoda, między bracią przy-  
 wrócone nie będą. Jakóż wszedł  
 w słuszość tych prośb i przeło-  
 żeń Oyciec święty: a mniema-  
 iąc, iż cząstkowym pogromem  
 przywróci rzeczom Polskim spo-  
 koyność, wyklął samę *Agnieszkę*:  
 Skutek atoli nie odpowiedział za-  
 miarowi. Uporny w przedsięwzię-  
 ciu swym Władysław, mniej wa-  
 żył klątew papieżką: a podobno  
 podżegniony przez żonę do gniewu  
 i zaciętości, chciał malkont-  
 entów ultraszyć okrucieństwem.  
 Oparł mu się wprawdzie Poznań:  
 ale rozpuszczone z Rusinów i Po-

Eugeniusz  
 Papież  
 wyklina  
 Agnieszkę  
 1148.

łowców zagony, naysmutnieyszą  
 z naysłudnieyszey prowincyi, przez  
 miecz i pozogi, czynili pułstynię: R. 1139  
 Zgoła, woyna owa nie kłótni bra- i 1148.  
 terkich, ale rozprawy z nay-  
 zapalczywszym nieprzyjacielem,  
 smutne wystawiała obrazy. Osta-  
 tniego zatym chwycono ię lekar-  
 stwa. Jakób Arcy-Biskup, przy-  
 brany w szaty kościelne, otoczony  
 licznym Duchowieństwem, i-  
 dzie do obozu *Władysława*, prosi,  
 upomina, a nakoniec zaklina na-  
 miłość oycyzny i litość nad lu-  
 dem od wielu lat wyniszczonym,  
 aby Xiążę tak haniebnę i krwa-  
 wey woyny poprzestał: aby ca-  
 łemu Narodowi pokóy, a braciom  
 winną sprowadliwość powrócił:  
 aby nakoniec krwi Chrześcijańskiej  
 przez dzikie bałwochwalczych  
 sprzymierzeńców mordy, i wy-  
 myślnie okrucieństwa, dłużej prze-  
 lewać nie chciał... Lecz nie chwy-  
 tało się już nic mściwego i okru-  
 tnego ferca. Słuchał *Władysław*  
 Arcy-Biskupa bez żadnego wzru-  
 szenia i uczucia swych zbrodni,  
 a postawą swoją iawnie okazywał,

R. 1139  
 i 1148. że od przedsięwziętych nie odstą-  
 pi kroków. Widząc zatym *Jakób*,  
 R. 1148. *Jakób* Ar-  
 cy-Biskup wyklina-  
 Władysła-  
 wa.

że od przedsięwziętych nie odstą-  
 pi kroków. Widząc zatym *Jakób*,  
 że prośby iego i rady, iako  
 obywatela, lekce ważono, a upo-  
 mnienia pasterskie wzgardzono;  
 przekonany, iż niepodobna było  
 oglądać się, na czas i pomyślnie-  
 sze okoliczności, aby oyczynę  
 już dobrze uciśnioną od bliskiej  
 odwrócić zguby; rzucił klątwę na  
 Xiążęcia, a znaiąc dobrze dwór  
 iego i cały obóz, zaiął razem tym  
 pogromem wżyskich spraw iego  
 społeczników. Przypadek zda-  
 rzył, że gdy Arcy-Biskup z obo-  
 zu rusza, wóz, na którym sie-  
 dział, zawadziwszy o namiot Xią-  
 żęcy, obalił znaczną iego część,  
 która ledwo Władysław nie przy-  
 tłukła: Woysko całe, zdarzenie  
 to wzięło za znak nieszczęścia,  
 Xiąże za przypadek: Klątwę na-  
 wet ogłoszoną sobie, przyiął obo-  
 iętnie: ale go do żywego dotknę-  
 ła i zasmuciła rzucona kaźń na  
 woysko, bo w niey naywiększe  
 sił swych osłabienie przewidywał.  
 I nie omylił się: Jeszcze bowiem  
 Poznania nie dobył, aliści słyszy,

o poczynionych przeciw sobie nowych związkach Sandomierzanów, Mazurów, Kujawianów i Wielko-Polanów, z których utworzone liczne chorągwie, gdy na niespodziewanego napadają; nietylko go z hańbą i klęską od Poznania odpędziły, ale i z stolicy Krakowa za zbliżeniem się tam zwyciężkich wojsk braterskich, ustąpić przymusiły. Po tej klęsce udał się Władysław do szwagra swojego Xiążęcia Czeskiego o posilki: ale nie mógł go Czech ratować dla niepomyślnej swej w Syrii wyprawy: poradził tylko, aby zatrzymawszy się u niego, na powrot cesarski oczekiwał. Tym czasem Xiążęta oswobodzili dzielnice swoje, ścisnęli złaczonemi siłami Kraków, wzięli bez wielkiego oporu miasto: Zamek zaś, gdzie *Agnieszka* z trzema synami zamknęła się szturmem dobyli. Niechęć powszechna ku tej Xiężnie, radziła osobistą nad nią zemstę, ale przemogła wspólnałość i zdrowa polityka: Odeślali ją Xiążęta do *Henryka* syna ce-

R. 1139

i 1148.



farckiego, z trzema synami z przy-  
 R. II 39 zwoitą czcią i kowoiem, aby tak  
 i II 48. blisko z nią połączeni Mocarze,  
 już dawno od Cesarza przeciw  
 Polsce podżegani, pozoru na-  
 wet zaczepienia iey nie znaydo-  
 wali.

§. VI. *Bolesław Kędzierza-  
 wy. — Władysław za-  
 skarża Duchowieństwo  
 Polskie przed Papie-  
 zem.*

R. II 49 **P**o ustąpieniu *Władysława II.*  
 z Polki, obiał rządy *Bolesław*  
*Kędzierzawy*, za wyraźnym Bi-  
 skupów z przednieyszemi Panami  
 do Krakowa zgromadzonych, zle-  
 ceniem. Pozbawieni tronu, i spó-  
 nięstwa z Kościołem *Władysław*  
*z Agnieszka*, szukali naprzód u  
 świeckich Monarchów pomocy:  
 A gdy nikt z zjednoczonym już  
 Narodem, za obcy sobie interefs,  
 iść w zapasy nie śmiał, udają się  
 do *Eugeniusza Papieża*. Zwołał

on był na ów czas Zbór do *Tre-*  
*wiru*, który później do *Rheims* al- R. 1149  
 bo *Rotomagu* we Francyi był prze-  
 niesiony.. Tam *Henryk* syn cesar-  
 ski, na instancją *Agnieszki* wysłał  
 posłów: Celniejszym poselstwa  
 tego zamiarem było doniesienie  
 Papieżowi, o swym na tron Nie-  
 miecki wyniesieniu, szczególniej-  
 sze zaś zlecenie mieli posłowie,  
 przełożyć Oycu S., aby gdy ten  
 przez *Gwidona* Kanclerza swego,  
 przyjął nieiako na siebie prote-  
 kcyą siostry cesarskiej, a ta wraz  
 z mężem, nie tylko od społeczno-  
 ści z Kościołem oddalona, ale i  
 z własnego dziedzictwa wyzuta  
 została; uwolnił ich naprzód po-  
 wagą swoją od klątwy, a oraz u-  
 pomniał Biskupów Polskich, iżby  
 ci do powrócenia dziedzictwa *Wła-*  
*dyśławowi*, siebie i Naród skłonili.  
 Było to zbyt podchlebne dla *Eu-*  
*geniusza* poselstwo, ale razem i  
 powagę jego narażające: Znał on  
 dobrze stan rzeczy Polskich, kie-  
 dy niedawno do wyłączenia *Agnie-*  
*szki* skłonił się: A to, co się świe-  
 żo z mężem iey stało, z jakich

---

---

R. 1149

przyczyn, i iakiemi drogami zaszło, tajno mu bydź nie mogło: Z tym wszystkim polityka dworu Rzymskiego wymagała, aby tak potrzebnego dla siebie pośrednika nie zrażał, a obojętną odpowiedzią powagi swojej w Narodzie sobie potrzebnym, nie nadweręzał. Odpisał zatem Papież Henrykowi, że się kłania do żądań jego, i że wyśle wkrótce Nuncjusza swego do Polski, któryby na miejscu, i zażarżenia przeciw Biskupom uczynione rozpoznał, i żadaną przez Xięstwo sprawiedliwość przyspieszył. Zwłoczył atoli od czasu do czasu, uiszczenie tej obietnicy Papież: dopiero, gdy Cesarz z wyprawy Saraceńskiej powrócił, i po natrętnych Władysława i Agnieszki prośbach naglić na niego począł, aby nieodwłocznie przyrzeczenia swego dotrzymał; wysłał Eugeniusz do Polski Grzegorza Kardynała, w charakterze Legata, dając mu moc najwyższą, nie tylko rzeczy kościelnych i duchownych poznania i urządzenia, ale nadto, kłó-

tni i sporów Narodu z *Władysławem* i *Agnieszką* ukończenia, a to pod karą exkomoniki na nieposłusznych, tak Biskupów, iako i Panów świeckich. Rzecz dziwna zdawać się dziś będzie nie iednemu, iakim prawem dwór Rzym-  
 ski, tak obszerną sobie nad wolnym Narodem w rzeczach nawet świeckich przywłaszczał powagę? Jaką mocą narzucać mógł niepodległym nikomu Polakom, do rządu tego, którego oni, ledwo nieiednoomyślnie za wyzute-go z praw swoich osądzili? Ale niech się raczey taki każdy dziwi Cesarzowi i Królowi Niemieckiemu, że w te spory chciał wmieszać i wciągnąć Papieża! Niech pamięta, że ten przymuszony początkowo do użycia bro-  
 ni duchowney raz na *Agnieszkę*, drugi raz na samych Duchownych, poślednio, łaski cesarłkiey i syna iego Henryka zbyt potrzebuiający, nie mógł się oprzeć żądaniom ich, rozkazom wyraźnym dorównywaiającym: A ieśli każdy baczyć zechce, iak daleko zamieszki te,



R. 1149 z powagą i władzą duchowną po-  
łączyły się; przyzna, iż do ukoń-  
czenia ich, prawie niedostateczna  
była siła świecka, a zatym po-  
średnictwo Papieża, ledwo nie-  
konieczne.

Przybył do Polski Grzegorz Nun-  
cysz R. 1149. Powaga jego nie-  
ograniczona, obiecywała mu wszy-  
tko po Duchowieństwie Polskim,  
a kredyt tego w całym Narodzie  
wątpić nie kazał, aby przy po-  
średnictwie Papieża, i protekcyi  
Cesarza, interesła *Władysława* i *A-  
gnieszki* pomyślniey pójść nie mia-  
ły. Tym czasem inszy stan rzeczy  
skutek wyiawił. Xiążęta w świe-  
żey zachowujący ieszcze pamięci  
ókrutne *Władysława* z sobą po-  
stępki, nietylko na przywrócenie  
jego do rządów, ale nawet na po-  
wrot tegóż do krain zezwolić nie  
chcieli: Tegóż zdania byli i Pa-  
nowie przednieysi. Sami Bisku-  
pi, nie byli dalecy od ułagodze-  
nia rozjątrzonych umysłów i wy-  
szukania środków zgody i amne-  
sty: Lecz trudno było bez nara-  
żenia

żenia się wrzącey ieszcze zem-  
 ście, i niechęci, poddawać nay-  
 zdrowsze rady: trudno było wy-  
 stawiać ie, w nayprostszych wi-  
 dokach, gdy opaczne tłumacze-  
 nie podstępny na nie rzucały czer-  
 nidlą. Jak na nieszczęście *Grze-  
 górz* Kardynał, nie chciał się za-  
 stanowiąć nad tym wszystkim:  
 Zwalając więc całą winę na Bi-  
 skupów, niby trudności tych pod-  
 nietę i sprężynę, używać zaczął  
 mocniejszych sposobów, aby ich  
 na swą stronę nakłonił. Wszak-  
 że, równo groźby iak prośby by-  
 ły daremne. Widząc zatym, iż  
 istotnego celu posłaniectwa swego,  
 w pojednaniu *Władysława* z bra-  
 cią i Narodem, nie dopnie; doko-  
 nał drugiego w ukaraniu niepo-  
 flusznych, ogłosiwszy *Exkomuni-  
 kę* przeciw wszystkim Biskupom  
 i ich pomocnikom. Pierwszy to  
 był w Polsce, a rzadki w ca-  
 łym Chrześcijaństwie przykład!  
 Nadzwyczajny wcale i zawcze-  
 śny *Eugeniusza* Papieża postępek;  
 Y gdyby przymusem nieiakiem i po-  
 dległością dla *Henryka* Cesarza,  
 Tom I. X

R. 1149.

Kłatew  
 rzuconap  
 dwakroć  
 na Ducho-  
 wieństwo  
 Polskie i  
 jego sprzy-  
 mierzeń-  
 ców Roku  
 1149.  
 i  
 1159.

nie był usprawiedliwiony: *flusznieby* do rzędu tego należał, które, podług zdania zdrowszych Teologów, i Kanonistów dowodzą, że Papież w rzeczach od Wiary ry S. odłączonych, omylić się i omylony bydz może. Jakóż tak osądzili i nasi owego wieku Biskupi: Ogłoszoney przeciw sobie exkommuniki nie przyieli, ani Kościołów podług nakazu Nuncyusza, zamknąć przed sobą nie dopuścili. Aby zaś i Oyca S. o winney ku niemu podległości i całe Chrześcijaństwo, o nierozdzielnym swym z Kościołem związku przeświadczyli; deklarowali Nuncyuszowi, iż, gdy dokładnego nie mają dowodu, aby to wolą było papieżką, odcinać ich od społeczeństwa z Kościołem; a z drugiej strony sądząc, iż ukaranie ich, na czczym tylko samego Kardynała domyśle, i podżegnieniu Cefarza zasądza się; mniemają, iż za nieposłusznych poczytani nie będą, gdy pod tę karę nie poddadzą się.

Opór niespodziany Duchowień-  
stwa Polskiego, odprawił z Polki <sup>R. 1149</sup>  
*Grzegorza Nuncyusza* z naywię-  
kzym nieukontentowaniem. Do-  
niósł on o wszystkim Papieżowi i  
Cesarzowi: a tym czasem wypra-  
wił się do Niemiec, dla urządzenia  
w krajach Zaodrzańskich Ducho-  
wieństwa, gdzie Sasi wolni od prze-  
wagi, zaprzątnionych domowemi  
kłótniami Polaków, panowanie  
tam swoje, pod płaszczykiem Re-  
ligii rozszerzali. *Konrad Cesarz*,  
powziąwszy wiadomość, co się sta-  
ło w Polsce, wysłał naprzód  
posłów do *Bolesława Kędzierza-  
wego* z upomnieniem, aby bratu  
Ziemie Krakowską i Śląsk powró-  
cił: Ale z obojętnej odpowiedzi  
Xiążęcia i całego Narodu niechę-  
ci, o niczym więcej nie dowie-  
dział się, iak że Polacy, znając się  
Narodem niepodległym, żadnego  
nad sobą zwierzchnictwa nie przy-  
znawali. W powtórny posel-  
stwie zagroził Cesarz wojną Po-  
lakom: lecz i ta pogróżka, nie  
wiele wrażenia na umysłach wa-  
lecnych sprawiła, a wzgarda po-



R. II 49 ~~=====~~ słom okazana, dała poznać Cesa-  
 rzowi, na iak uporczywą powa-  
 żyłby się wojnę. Dla tego, za-  
 niechał on myśli swoich, mając  
 niemało we Włoszech do czynie-  
 nia: Aby jednak nie zdawał się  
 opuszczać Władysława, udał się  
 na nowo do Eugeniusza, w na-  
 dziei, że klątwę powtórna, mo-  
 cniey niż pierwsza, skutkować bę-  
 dzie. Klótnie Papieża tego z Rzy-  
 mianami, w naywiększym prawie  
 pod ów czas były zapale: Popie-  
 rał go wprowadzie filnie przeciw  
 buntownikom *Rogeryusz* Król Sy-  
 cyliyski, ale zbyt ieszczé słabym się  
 znalazł przeciw Cesarzowi, któ-  
 rego Rzym na pomoc wzywał:  
 Przyiaźń zaś tego i pokrewień-  
 stwo z *Emmanuelem* Cesarzem, nay-  
 ostrożnieyszym dworowi Rzym-  
 skiemu bydź radziła, aby pozor  
 nawet daney niechęci, nie ściągnął  
 krytycznieyszych na cały Kościół  
 skutków. Z tych tedy powodów,  
 ulegając żądaniom Konrada, wy-  
 syła powtórnie do Polski *Grzego-  
 rza* Kardynała: Ten, znalazłszy  
 nieporuszony w swym przedsię-

wzięciu Naród, względem oddale-  
 nia na zawsze od rządów i swey R. 1149  
 dzielnicy Władysława; a rezolu-  
 cyą takową podżegnieniom Arcy-  
 Biskupa i iego Suffraganom przy-  
 pisując; wyklął ich imieniem Pa-  
 pieżkim powtórnie... Już tu nie  
 zdawało się nic wymawiać Euge-  
 niusza postętku, ile że Grzegorz  
 wyraźny ku temu miał rozkaz,  
 (bo list do Arcy-Biskupa i Bisku-  
 pów Polskich przez Eugeniusza pi-  
 sany, niezaprzecznie o woli pa-  
 pieżkiey nauczał, a nawet ostrze-  
 gał, że klątw rzucona na nich,  
 w roku przeszłym z wiedzą i na-  
 kazem iego ogłoszona była:) (*List*  
*Eugeniusza do Biskupów Polskich,*  
*masz u Naruszewicza T. III. fol: 312.*)  
 Wszelako nie przyięli iey i tą ra-  
 zą Biskupi nasi: A szukając po-  
 zornej powtórnego niepoślszeń-  
 stwa wymówki, obwiniali Kardy-  
 nała, iż on, przeieżdżając przez  
 Niemcy, dał się uprzedzić zawi-  
 stnym Cesarza przeciw Polakom  
 poduszczeniom: że prośby chytre  
*Agnieszki*; a obietnice wspaniałe  
*Władysława*, użyłkały na nim przy-

spieszanie tey kary, do którey  
R. 1149 się winniemi nie poczuwali: Pro-  
testowali się nakoniec, iż gdy za-  
wsze z głową Kościoła nieprzer-  
wanie łączyć się chcą, a pewni są  
i przekonani, o wymuszonych na  
Oycu S. rzeczy Polskich niezna-  
iomym, przeciw sobie rozkazach,  
nie w duchu gorliwości i pokoju,  
ale w celu zemsty i prześladowa-  
nia podszeptionych; mogą bezpie-  
cznie i sumiennie, exekucją de-  
kretu papieżkiego wstrzymać, do  
dalszego iego w tey mierze oświe-  
cenia. Wyjechał tedy powtórnie  
z Polski *Grzegorz* Kardynał, bez  
żadnego poselstwa swego skutku.  
Nieukontentowanie iego okazuje  
się w liście do Cesarza pisanym,  
w którym donosi mu o dopełnio-  
ney przez się Papieża woli, a ra-  
zem do wojny przeciw nieposlu-  
sznym Polakom zachęca. Wszak-  
że do tey, po mimo wszelkich  
z obutroń przygotowań dla śmier-  
ci Konrada nie przyszło. Następca  
iego *Fryderyk Barberossa*, nie mo-  
gąc się oprzeć prośbom *Władysła-  
wa* (który po zmarłej R. 1152.

*Agnieszce* poślubił sobie córkę *Alberta Niedźwiedzia* Margrabi puł- R. 1149  
nocnego, blisko z Cesarzem złą-  
czonego) wyprawił się w R. 1157.  
na Polaków, zapędził się aż do  
Wielkopolski, i uciążliwe na *Bo-*  
*lesławie Kędzierzawym* wymógł u-  
gody warunki. Te atoli, iako od  
zwycięzcy wymuszone, w niczym  
dotrzymane nie były: Ugoda na-  
wet ostateczna z *Władysławym*  
w *Magdeburgu* umówiona, dla za-  
szłej jego około R. 1159. śmier-  
ci, skutku nie wzięła. Tym cza-  
sem Naród Polski, przez state-  
czność i silny opór Duchowień-  
stwa, ugruntował pod dwóma Ce-  
sarzami swoją niepodległość, do  
którey oni osłabienia, ani kosztu,  
ani przemyśłu nie szczędzili: O-  
kazał całej Europie, iż iak wier-  
ny był w dochowaniu ostateczney  
woli *Bolesława Krzywoustego*; tak  
stały i nieustraszone w poczynio-  
nych przez się następnie układach.  
Zostawił nakoniec przykład nie-  
zaprzeczony: Iż ieśli w rządzie  
naszym monarchicznym urodze-  
nie nadawało prawo do styru rzą-



R. 1149 du; wola Narodu była zawsze wyższa i świętsza: A zatym czuł się on zawsze mocnym, wypowiedzieć posłuszeństwo niezdatnemu, a poddać się pod rząd zdolniejszego.

Wyprawa  
do Jerozo-  
limy Hen-  
ryka Xią-  
żęcia San-  
domir-kie-  
go i Lubel-  
skiego.  
Fundacye  
różne  
w Polsce  
R. 1153.

Temi prawie czasy, podług świadectwa Długosza, *Henryk* Xiąże Sandomirski i Lubelski, (zagrany sławą, którey powszechnie Monarchowie Europeyscy pod ów czas w wyprawach na Saracenów poszukiwali, a do tego przykład oycowski mając na pamięci;) wyprawił się do Jerozolimy, z wybornym i okazałym ochotników poczem. Bawił tam rok cały, z naywiększym swoim i Polaków honorem: a w nadziei męczeńskiej korony, niepoiednokrotnie z zadziwieniem naywaleczniejszych wodzów, na naywiększe życia niebezpieczeństwa wystawiał się. Za powrotem do oyczyny, zagrzał nieiako przykładem swoim umysły polskie, do czynienia znacznych fundacyi i sprowadzenia do Polski tych Za-

konów, które w Palestynie poznał, i ich powołanie, za użyteczne kraiowi osądził. Jakóż sam naprzód ufundował w Zagościu nad Nidą *Templaryusów*, Zakon owemi czasy, iak w Palestynie, tak i w krajach Europejskich, z użyteczności swoiey, osobliwie dla posług ubogim i pielgrzymom czynionych, wielce szacowny. Poszli za przykładem brata, *Mieczysław Wielkopolski* i *Konrad Mazowiecki* Xiążęta, z których pierwszy w Poznaniu *Maltańczyków*, drugi *Krzyżaków* fundował. Tegóż czasu *Jan Arcy-Biskup*, klasztor *Jędrzejowski* dla *Cystersów* ieszcze R. 1140. przez *Janą* i *Klemensa Grysfów* na pamiątkę *S. Bernarda* krucyat apostoła, założony, ale niedostatecznie opatrzony, hoynemi w dobrach i dzieśięcinach nadaniami uposażył. Tychże *Mieczysław Xiąże Wielkopolski* do *Lubina* i *Wągrowca* sprowadził i bogatym opatrzył funduszem: (t)

R. 1149

Templary-  
uszwic.  
Maltańczy  
kowie.  
Krzyżacy.  
Cystersi.  
Miechowi-  
ci.

X 5

[t] Erekeya oryginalna tych klasztorów ostrzega, aby do nich nikt przyimowany nie był, tylko rodem Kolończyk. Uczynił to Mieczys-

R. 1149 Poźniej zaś nieco, bo około R. 1162. *Jaxa* dziedzic Miechowa, za powrotem z Jerozolimy, wprowadził do Polski Zakon *Stróżów Grobu Chrystusa*, powszechnie u nas *Miechowitami*, od pierwszego swiego Klasztoru zwanych. Tak w przeciągu lat kilkunastu Polska nasza, za radą, przykładem i gorliwością wędrowników Jerozolimskich, przyswoiła tego ducha, który całą na ów czas ogarnął Europę. Wprawdzie zaprowadzone do Palestyny różne bractwa, poźniej zamienione w Zakony, były wielce użyteczne dla krociów rycerstwa i pielgrzymów, prędkiego ratunku i wygodnego

---

sław stary, Xłaze Wielko - Polski, przez wdzięczność dla Kolończyków, którzy go dziwnie ludzko przyieli odwiedzającego grób SS. trzech Królów w Akwisgranie. Podobne warunki i przywileie były przyczyną, że przez kilka wieków po wielu Klasztorach, Niemcy sami osiadali. A iesli który Rodak po między nich przypuszczony był, do żadnych honorów nie miał przystępu. Z czasem rostopność, odwoła te dziwaczne Fundatorów warunki: A rząd krajowy dozieraćby częścicy powinien, aby i w zakątach klasztornych, przemoc obca nie górowała nad Rodakami. [ *Długosz Ks: V. R. 1141.* ]

przysięgi w oddaleniu od swo-  
 iej Ojczyzny potrzebujących. R. 1149  
 Lecz czyliż te czasowe i mie-  
 scowe okoliczności, stosować się  
 mogły do krajów, w oddzielnych  
 zwyczajach, potrzebach, i poło-  
 żeniu uważanych? Czas tę pra-  
 wdę najlepiej okazał. Templa-  
 ryusze, w Wieku XIV. R. 1354.  
 od Klemensa V. skasowani. Krzy-  
 żacy do wołowania Pogan od Eu-  
 ropeczyków przywołani, a od  
 Polaków przeciw Prusłakom uży-  
 ci, dla chciwości rzeczy docze-  
 snych, Religii nawet nietylko po-  
 wołania swego odstąpili. *Maltań-  
 czykowie*, najkosztowniejszy dla  
 Europy Zakon, już dziś dla zwią-  
 zków różnych Mocarstw z Pań-  
 stwem Tureckim, i dla zmiany spo-  
 sobu myślenia samychże Turków,  
 tracą pole dopełnienia istotnych  
 swych obowiązków! i t. d.

*§. VII. Stan Religii w Pru-  
 siech i Słowiańszczyźnie.*

**M**imo tak podchlebne na oko R. 1160  
 dla Wiary S. i Kościoła Pol. i 1168.



R. 1160  
i 1168. skiego okoliczności, wyznać potrzeba, że kłótnie i słabe *Bolesława Kędzierzawego* rządy, ścięły zbyt Polskie granice, a Religiją o znaczne przyprawiły straty. Śląsk, synom *Władysława* lennością postąpiony, przez zaniebdanie odebrania od nich i następców winnego hołdu, odpadł z czasem, bez powrotu od ciała *Rzeczypospolitey*: *Słowianie*, nie mogący się oprzeć *Sasom*, *Duńczykom*, i wzrastającej w osobie *Alberta* *Hrabi* na *Balensztadzie* *potencyi Brandeburskiej*, poszli na łup i podział tymże *Mocarzom*, którzy naprowadziwszy w tamte strony *Niemców*, wytępilli z czasem *Rodaków*: *Prusacy* nakoniec, przez *Bolesława Krzywoustego*, wraz z *Pomorzanami* do *Wiary Chrześciańskiej* i hołdu skłonieni, wrócili się do błędów bałwochwalczych i pufuszeństwa *Królowi* wypowiedzieli. Obojętny był na wszystko *Bolesław*, i pewnie samym *Prusakom* byłaby uszła bezkarnie *rebellia*, gdyby bliskość ich granic, a całego *Narodu* trwoga, nieczu-

łości Króla nie ocuciły. Pierwsza R. 1160  
 przeciw nim R. 1164. wyprawa, i 1168.  
 dziwnie pomyślnie poszła: Oka-  
 załość i dzielność woysk Polskich,  
 przez trzech Xiążąt dowodzonych,  
 ustraszyła niezdolną, do wstępne-  
 go boiu dzieciznę, a pożogi spu-  
 łtoszenia i zabory, zniewoliły nie-  
 przyjaciela do wyłłania posłów  
 z przeblaganiem Króla, za nie-  
 posłuszeństwo. Jakóż zlitował się  
 Hslesław nad upokorzonemi: Nie  
 wprzód atoli cofnął od *Qsy* wo-  
 ysko, póki wiarołomcy posłuszeń-  
 stwa nie poprzyśięgli, a bałwo-  
 chwalcy Wiary S. nie przyięli.  
 Tym to duchem naydawnieyli na-  
 si tchnęli bohaterowie: Daniny,  
 które im zawoiowane postępy wa-  
 ły Narody, były tylko tytułem  
 podległości, a rozkrzewienie Wi-  
 ary S. naycelnieyszim długich i ko-  
 sztownych wojen zamiarem. Gor-  
 liwość ta, może się komu zdawać  
 krzywdzącą wolność naturalną  
 człowieka: lecz w czasach Wie-  
 ku XII. zgadzała się z powsze-  
 chnym zapalem. Monarchowie  
 południowi Europy, rozszerzyć

R. 1160  
i 1168. uślowali w Azyi i Afryce, Wiary Chrześcijańskiej panowanie: Północni, przez rzuconą, na śafiedzkich bałwochwalców oświatę, równą Wierze i Kościołowi czynili posługę. Wszakże ta śafina łagodność, którą Królowie nasi zacięte i przywiązane do swoich bałwanów ferca wojować chcieli, była podniętą do wiarołomstwa, i nieustannej prawie rebellii. Ciż fami Prusacy, zaraz w rok do dawnych swych bałwanów i zaboronów wróciwszy, spiknęli się na Chrześciany między sobą zamieszkałe: pomordowali, albo powyganiiali śfateczniejszych w Wierze neofitów, Kościoły nawet, zhańbili i poburzyli: Aby zaś mściwego na się Polskiego nie ściągnęli oręża; wyprawili do Króla posłów z znacznemi podarunkami, oświadczaiąc mu wierność i posłuszeństwo, byle im tylko żyć w bałwochwalstwie dopuścić. Przyjął Bolesław z obojętnością tak wielkiej wagi nowinę, nie wiedzieć czy podarunkami ułudzony, czy śpodziewaną od Śląka wojną roz-

targniony, ale też wkrótce przypłacił swej nieczułości: Ośmiele-  
ni albowiem raz Prusacy, nie prze-  
stając na odrzuceniu Wiary, wyru-  
gowali od siebie Starostów króle-  
wskich, wpadli do Ziemi Chełmiń-  
skiej i Mazowsza, skąd wielki  
plon w ludziach i dobytках do  
kraju swego bez oporu wyprowa-  
dzili: A gdy Bolesław w R. 1166.  
powtórnie przeciw nim wyprawił  
się, tak silnego tam, przez zdradę  
samyhże Prusaków w obozie ie-  
go znaydujących się, doznał odpo-  
ru; że prócz straty *Henryka Xią-  
żęcia Sandomirskiego*, wojsko Pol-  
skie, z największą ohydą i klęską  
wrócić do domu musiało. (u)

R. 1160  
i 1168.

Roku 1172. nowy kryminal R. 1172  
w Polsce, nowym i nadzwym-

Z a b d y  
stwo Wer-  
nera Bisku-  
pa Płockie  
50.

[u] Tak częste Prusaków wiarołomstwa, a z nich  
ciągłym pasmem snujące się między niemi  
i Polską, zatargi; były podobno istotnym po-  
wodem *Honoldowi* Biskupowi, przeniesienia  
swey Katedry do Włocławka. Do tego nowa  
ich posada, upatrzyła trudność w dostarcza-  
niu Apostolów w odlegleysze Prowincye Pru-  
skie: A częstsze z miastem Chrześcijańskim  
obcowanie, oswajało najlepiej dzikie Pru-  
saków obyczaje, nayskuteczniej wstręt ku  
Wierze S. umarzalo.



===== czaynym sposobem ukarany zo-  
 R. 1172 stał. *Werner* Biskup Płocki, po-  
 niechęcił się z *Bolesław* Kasztela-  
 nem Wizkim, - możnym i boga-  
 tym panem, z przyczyny wiołki  
*Karsko*, do Kościoła Płockiego na-  
 leżącey, a przez Kasztolana za-  
 iechaney. (w) Używał Biskup na-  
 pomnienia pałterkiego, używał i  
 pośrednictwa przyjaciół, aby był  
*Bolesław* odwiódł od uwidzianego do  
 wiołki prawa; ale to najmniey-  
 szego nie czyniło wrażenia na u-  
 myśle mocnego i dumnego siasia-  
 da, żadnego, chciwości nieogranic-  
 zoney nie przynosiło zażłanowie-  
 nia. Przyszło do prawa: sąd roz-  
 poznawszy obudwóch stron do-  
 wody, czyli raczey widząc iedney  
 pra-

---

[w] Ten to sam *Werner* w R. 1166, odprawił  
 trudne do Fryderyka I. poselstwo, z przy-  
 czyny niechęci Cesarza ku Polakom, że mu  
 przyrzeczonych w *Krysgowie* pieniężnych i  
 woiennych na wojnę Włoską nie dostarczyli  
 posiłków. Obrót i charakter *Wernera* uła-  
 godził zagniewanego zdawna ku całemu Na-  
 rodowi Monarchę. Konrentował on się obie-  
 tnicą poiednania strydów z synami; a w za-  
 kład szacunku dla Biskupa, ofiarował mu  
*Relikwie* SS. *Henryka* Cesarza i *Zygmunta*  
*Kröla* Burgońskiego, które *Werner* za po-  
 wretem do Oyczyzny w Kościele Płockim  
 złożył.

prawność nabytku i dziedzictwa, drugiey łakomstwo gwałtem i R. 1172  
 przemocą ośmielone; przysądza Biskupowi wiosek, karze naiezdę, i ustąpić z niey nakazuie. Nie mógł się oprzeć wyrokowi sądownemu *Bolesła*, ale za to mścić się na osobie Biskupa przedsięwziął. Aby zaś zamysł swój bezbożny i złośliwy przed światem ukrył; użył do tego Prusaków. Ci, iako pogranicznemu Staroście, dla zachodzących w sąsiedztwie kłótni i sporów, o sąd jego opierających się, wiele winni, łacno nayzuchwalszym jego rozkazom, ile względem obcych sobie, posłuszni okazali się. Z tych tedy dobrawszy kilkunaśtu śmielszych i zuchwalszych, a na czele ich postawiwszy brata swego *Bieniasza*; wysłał w nocy dnia 4. Lutego do *Biskupie* rezydencyi Wernera, który nic podobnego nie spodziewając się, i żadnego do obrony osoby swey nie mając przygotowania, padł ofiarą obmierzłej zemście wraz z *Benedyktynem* swoim kapelanem. Szkaradny ten *Bole*;

R. 1172 sły postępok, byłby pewnie przed światem utajony (*Bieniasz* albowiem dokonawszy braterskiego zlecenia, zniknął,) gdyby szczęściem pokojowiec Biskupa w czasie, kiedy zabójcy dom pańki naniechali, i okrutnie nad nim paśtwili się, nie ukrył się był w po-koju, i nie był świadkiem nayo-kropniejszey z swym panem sceny. Znał on dobrze dowódcę i jego pomocników: Skoro więc zabójcy dom Biskupa opuścili, ogłosił zaraz zbrodni tej sprawców, wyszczególnił wszystkie świeżego morderstwa okoliczności, a znanoma całej okolicy *Bolesły* ku Biskupowi niechęć, tudzież publiczne na życie jego odkazy, poparły rzeczywistość świadectwa i zeznania wiernego sługi. Jakoż za pierwszą pogłoską, morderstwo to niesłychane, zatrwożyło i obraziło cały Naród: Przeraziło niemniej i *Bolesława*, który, znając dobrze Szlachty i Duchowieństwa nieukontentowania, z tych strat i klęsk, które ostatki panowania jego splamiły, bał się,

aby zuchwałość i okrucieństwo ie-  
go Namieśnika, nie dały hała ro- R. 1172  
koszu. Wprawdzie *Piotr Ar-*  
*Bitkup* Gnieźniński, rzucił już był  
na wszystkie Kościoły, za radą Du-  
chowieństwa Interdykt, i uczynił  
mocne Królowi przełożenie tych  
skutków, któreby puszczona bez-  
karnie tak wielka i niesłychana  
zbrodnia, pociągąc za sobą mo-  
gła: Ale i Król uprzedzając nie-  
iako gorliwość arcy-Pasterza, a  
chcąc cały przeświadczyć Naród,  
jak wielce sam postępkiem *Bole-*  
*sty* brzydził się; zwołał nieodwło-  
cznie do Gniezna sądy, przywo-  
łał na nie winowaycę, a zasiadł-  
szy sam na czele sądu, gdy z do-  
browolnego wyznania o zbrodni  
*Bolesty* przekonał się; wydał wy-  
rok spalania go na rynku publi-  
cznym. Zdaie się, że w wieku na-  
szym podobna kara, nietylko za  
zbyt haniebną, ale i za nayokru-  
tnieyszą byłaby poczytana: bo za-  
przec tego nie można, aby w pe-  
wnym sposobie wymiar iey wiel-  
kości zbrodni nie przechodził, kie-  
dy naysurowsze prawa Rzym.



R. 1172

skie, śmiercią tylko prostą, kryminał ten ukarałym mieć chciały: Jeśli atoli na sąd, który ją przepisał i na okoliczności czasu, w którym zabój ten dopełniony był, baczyć zechcemy; przyznamy, że Bolesław, rad nie rad dać muliał ten sprawiedliwości swej przykład: A czyniąc ofiarę z flugi swego, chciał niby przekonać Duchowieństwo, ile krzywdę iego taxował, zwłaszcza, że po odszczepieniu się Prusaków, połączony został o lekkoważność rzeczy Wiary S. i Duchowieństwa tyczących się. W ogólności była to nowa stanu Duchownego zniewaga, przykład zbyt niebezpieczny, i do przemocy stanowi nad stanem otwierający wrota: Lecz z drugiej strony, nadgradzało się Duchowieństwu, pomnażającym się coraz iego kredytem i wpływem do najważniejszych spraw Ojczyzny. Już po wyżej iawne tego widzieliśmy dowody: później zaś, gdy szło o przyznanie spadku Kazimierzowi po śmierci Henryka brata, gdy Krakowianie za poduszcze-

niem *Jaxy* z *Miechowa* i *Święto-*  
*flawa* na wypowiedzenie *Bolesła-* R. 1172  
*wowi Kędzierzawemu* posłuszeństwa  
 spiknęli się; Biskupi wraz z mo-  
 żnieyszą Szlachtą, w obudwu przy-  
 padkach stanęli na przeprawie gó-  
 ruiącej intrydze: oparli się w pier-  
 wszym razie, chciwym między  
 bracią zamyśłom, w drugim, wi-  
 chrzące unyśli, radą i powagą  
 swoją zaspokoili.

Wkrótce po zabiciu *Wenera*  
 Biskupa Płockiego, *Bolesław Kę-*  
*dzierzawy* żyć przestał. Panowa-  
 nie swoje winien był Biskupom,  
 którzy, aby go na tronie, raz mu  
 przyznany, utrzymali, pasować  
 się długo musieli z naywyższą du-  
 chowną i świecką władzą. Ta  
 ich gorliwość oddzielnie od oby-  
 watelstwa uważana, mogłaby ko-  
 mu za niewczesną i zaprędką zda-  
 wać się: Lecz gdy ci, iak pier-  
 wszey tak drugiey niepośledne i  
 niejednokrotne dali dowody; gdy  
 kroki ich, albo iednomyślnością  
 Narodu, albo znaczną większo-  
 ścią upoważnione okazują się; gdy

=====  
 R. 1172 nakoniec, zaprzecić im nie można, aby nie za ich przewództwem i pomocą pretendowane wiekami przez Cesarzów nad Polską zwierzchnictwo obalone było, a poślukująca częstokroć poniewolnie zamysłły Cesarzkie dworu Rzymskiego polityka, wstrzymaną i dzielnie odpartą została; A co nayznakomitszym jest, że za pośrednictwem ich, górującą Monarchów władza, przewagą Narodową miarkowana bydź zaczęła: Słusznie zatym Biskupi nasi, w składzie rządu krajowego, iesli niepierwsi, przynaymniej pospolu z Szlachtą, która na ów czas z niemi radę Królów składała, mają prawo mieścić się w rzędzie tworców swobod i prerogatyw Narodowych.

§. VIII. *Zdanie o rządach  
 Mieczysława starego.*

R. 1173 **K**rótkie, ale zbyt uciążliwe Mieczysławowi rządy, iak całemu krajowi tak i Duchowieństwu zbyt  
 i 1177. ciężkie były. Pan ten, ieszcze

za młodych lat, dla poważności obyczajów *Starym* nazwany, zmienił sposób swój myślenia, wraz z wyniesieniem na tron. Osłabiona znacznie za dwóch Poprzedników władza samowładcza, rzucane od Szlachty i Duchownych możnowładztwa zasady; nie śnawowały Mieczysławowi, lubo z ich łaski, mimo niechętnie ku sobie Krakowianów umyśli, tronu Polskiego dopiął. Nie mogąc zatym obalić zagruntowanej pod panowanie oycy i dwóch braci Narodu powagi, wciąć ją pobocznemi drogami umyślił. W tym zamiarze, przybrał do boku swego ludzi chciwych, okrutnych i bezbożnych: obsadził nimi wszystkie celnie i poborowe komory, a na ich czele postawił *Kietlica* rodem z Luzacyi z tytułem sędziego i rządcy Prowincyi Krakowskiej, który mu w naygwałtowniejszych rozkazach, prędkie i niezaprzeczane zapewnił posłuszeństwo. Jakkż nie omylił się na swym mniemaniu: bo nietylko, co z prawa i zwyczaju wypadało, ale i to,

R. 1173  
i 1177.



R. 1173  
 i. 1177.

czego nawet mściwe Mieczyśła-  
 wa nie obeymowały nakazy, nie-  
 chęć i chciwość nieżyczliwego Na-  
 rodowi służki, nieograniczoną u-  
 mocowana władzą, potrafiła pod  
 naywyższe podciągać wyroki. Za  
 iego więc radą i poduszczeniem  
 narzucano na Szlachtę i gmin po-  
 datek *Darowizny*, a dla okrasze-  
 nia gwałtów i zdzierstw nadzw-  
 yczajnych, ustanowiono sąd nay-  
 wyższy, który pod zasłoną spra-  
 wiedliwości szafunku, nayuciążli-  
 wszego pieniaństwa otworzył dro-  
 gę. W tymże celu, wyznaczono  
 po Prowincyach służebników  
 albo Intrygatorów do śledzenia  
 niechętnych i przeciwnych dwor-  
 rowi duchów, i dostrzegania de-  
 paktacyi skarbowych: Exekwo-  
 wano prawo *Leśne* w nayściśle-  
 szy sposób, tak dalece, że zabicie  
 niedźwiedzia, siedm dziesiąt grzy-  
 wami opłacano: Szlachcie, czy  
 wolnego, czy niewolnego, na grun-  
 cie osadził, karano go, w pier-  
 wszym przypadku, że się na wol-  
 ność cudzą targnął, w drugim,  
 że sobie prawo do cudzey wła-

sności przywłaszczył: Rodzice, opłacać musieli drogo najmnieyszą krzywdę przez żaki szkolne żydoſtwu wyrządzone: przeięcie nawet obłąkanego bydła, poczytywano za kradzież. Ow, co bądź rzeczywistej, bądź uwidzianej winy nie miał czyn zapłacić, skazany bywał na kopanie kruszców, a czasem wprzód torturami prawdy wyznania jego doſwiadczano: Kto zaś od tak ciężkiej i haniebnej kary mógł ſię opłacić workiem, częſtokroć, prócz kwoty ugodzonej, wſzytek majątek tracił, pod pozorem, iakoby fałszował lub fałszowaną przechowywał monetę! Zgoła, nie było już prawie wyſtępku, któryby lżejſzą iak ſiedmdziesiąt grzywien karą, mógł być opłacony: Nie było ſtanu ani kondycyi, która by wolna była od nieuſtannego prześladoſtwa: Tortury nawet, i różne katusze, równo ſłużyły do wyciśnienia prawdy z Szlachcica, Duchownego, mieszczanina i chłopka, iako i do oſłabienia ſił winowaycy, aby po ſmierci jego ſkarb

R. 1173

i 1177.

i dworacy, obmierzłe z konfiskat  
 R. 1173 ciagnęli zyski! Zaiście trudnoby by-  
 i 1177. ło wierzyć, aby Naród Polski,  
 mógł bydź przez lat kilka w tak  
 okrutny sposób od Mieczysława  
 prześladowany i dręczony, gdy-  
 by współczesny i krajowy Dzie-  
 iopis *Kadłubek* o tym wszystkim,  
 nie zaświadczał. Świadeństwo na-  
 wet tak poważne, popadłoby pe-  
 wney wątpliwości, gdyby to, co  
 było skutkiem prześladoŧstwa Na-  
 rodu, od równo godnych Pisa-  
 rzów, iako to: *Boufata*, *Jana*  
*Kronikarza*, *Miechowity* i innych,  
 a czasów owych bliskich, stwier-  
 dzonym nie było.

Gedeon  
 Biskup  
 Krakowski  
 upomina  
 Mieczysła-  
 wa.

Upoważnione już kilkokrotnie  
 Biskupów, między panującym i  
 poddanymi pośrednictwo, osą-  
 dzono i tą razą za nayprzyzwoi-  
 tszy środek poskromienia gwał-  
 tów Mieczysława. *Getka*, czyli  
*Gedeon* Biskup Krakowski, z mo-  
 cy pasterskiej, przyiał ten na się  
 obowiązek, a wzory Poprzedni-  
 ków i przykład *Natana* Proroka,  
 krokami jego kierowały. Z na-

mowy więc iego, staie przed są-  
dem królewskim, niewiasta w o-  
dzieniu żalobnym: zażkarża syna,  
że trzodeę sobie zleconą, mimo wo-  
li i wiedzy iey, obcym wędrowni-  
kom powierzył: że ci przez nie-  
dózór i niedbalstwo, cały iey doby-  
tek zmarnowali, i na łupież dra-  
pieżnego wytawili zwierza: A lu-  
bo miałyby prawo, ścigać krzy-  
wdy i zguby swey na niebacznych  
naiemnikach; gdy atoli ugoda mię-  
dzy niemi i synem, bez dołożenia tię  
i zezwolenia iey nastąpiła; doma-  
ga tię nad samym synem, iako nad  
wyrodkiem, na własne i macierzyń-  
skie dobro niebaczny, sprawie-  
dliwości... Niewiadomy ani do-  
sięgający celu tey tajemnicy Mie-  
czyśław uczynił żądaniom nie-  
szczęśliwey matki zadofyc: Chciał  
mieć ukaranym niedbałego na roz-  
kaz matki syna, nie posłgował  
i naiemnikom: A czego się naye-  
mniey spodziewał, wydał sam prze-  
ciw sobie w tey sprawie naysuro-  
wszy dekret: Przez matkę albo-  
wiem *Prowincya Krakowska* którą  
on szczególniey prześladował,

R. 1173

i 1177



przez *syna*, sam *Xiąże*, przez *trzo-*  
 R. 1173 *dę Obywatele*, przez *naiemników*,  
 i 1177. *Kietlic* i cała rada dworska, przez  
*zwierze drapieżne*, *zdzierstwa* i u-  
 ciłki całego ludu rozumiały się.  
 Wszakże nie utaila się długo ta  
 tajemnica, podobno przez same-  
 go *Gedeona* dla przyśpieszenia koń-  
 ca wznmagającej się całej krainy  
 niedoli, odkryta i rozgłoszona.  
 Ale trudno było, aby tak okru-  
 tne serce, podobne uleczyło le-  
 karstwo: trudno się było spodzie-  
 wać, aby nayostróżniejsze napo-  
 mnienie załtanować miało. *Miecz-  
 sława*, którego już dawno co-  
 dzienny płacz, narzekania i ucisk  
 powszechny, do nieczułości przy-  
 zwyczaił. Zaostrzyła się owszem  
 coraz iego ku Narodowi niechęć:  
 Nie chciał w niczym sfolgować  
 uciemiężonemu zewszed miar lu-  
 dowi: Aby zaś wolniejszym zo-  
 stał w swych przedsięwzięciach,  
 postanowił wygnać z kraju *Bisku-  
 pa*, a stronników iego śmiercią  
 ścigać umyślił. Tu już się była  
 przepełniła w całym Narodzie  
 cierpliwości miara! Już równo

możliwszy iak uboższy, niemniej R. 1173  
 Szlachcic iak i Chłopek, czekał i 1177.  
 tylko sposobney pory wybicia się  
 z tego iarzyna, w które go sztu-  
 czna Mieczysława wprzęgła poli-  
 tyka! Mając zatym na czele *Ste-*  
*fana* Woiewodę Krakowskiego i  
 Biskupa *Gedeona*, umówili się od-  
 dać go od rządów, a przywołać  
*Kazimierza* Xiążęcia Sandomirskie-  
 go, który, lubo nie bez oporu,  
 skłonił się nakoniec na prośby i  
 nalegania całej Prowincyi.

§. IX. *Stan rzeczy Kościo-*  
*ła Polskiego za Kazimie-*  
*rza Sprawiedliwego.*

**P**rzywrócona całemu kraiowi, R. 1178  
 za obięciem rządów przez Ka- i 1180.  
 zimierza spokojność, domieściła  
 i stan Duchowny tych swobód,  
 któremi ostatnie zachwiało pa-  
 nowanie. Nauczony przykładem  
 Poprzedników nowy Król, iak  
 niebezpieczną i fatalną było dla  
 nich rzeczą, targać się na władzę  
 Narodu, którą on sobie, blisko

— lat czterdzieści gruntował i za-  
 R. 1178 pewniał; przekonany, iż oddziel-  
 i 1180. ność związków między ołtarzem  
 i tronem, okropne zawsze dla pa-  
 nującego rokuie wypadki; a nad-  
 to, wdzięczeń zawsze tey ręce,  
 która go naywięcey dzwigała w o-  
 bięciu tronu; postanowił zobowią-  
 zać sobie całe Duchowieństwo kra-  
 iowe i dwór Rzymski, przez szcze-  
 gólnieysze przychylności i posza-  
 nowania okazy.

Początki panowania swoiego,  
 poświęcić musiał Kazimierz na za-  
 bezpieczenie tronu swego od in-  
 tryg braterskich, i urządzenie  
 własnych i hołdujących Polszcze  
 Prowincyy. To gdy szczęśliwie  
 w przeciągu dwóch lat ukończył,  
 zakrzętnął się urządzeniem we-  
 wnętrznym kraju, i naprawą te-  
 go wszystkiego, co z wrębów i pra-  
 wiedliwości wypadło, a cały Na-  
 ród ciemniżyło i pustoszyło. Sar-  
 kała Szlachta, pod wielu ciężara-  
 mi, które nań samowładna Mo-  
 narchów od niejakiego czasu na-  
 rzucała ręka: Ale daleko więcey

cierpiały niższe stany, równo od  
 rządu, iak od dziedziców uciśnio- R. 1178  
 ne... Od czasów Bolesława *Krzy-* i 1180.  
*woustego*, czyli raczey od podzie-  
 loney przezeń na kilka części Mo-  
 narchii Polikiey, Rycerstwo i Szla-  
 chta możniefza, przetorowawszy  
 sobie drogę do wpływu w nay-  
 ważniejsze Królestwa interesa;  
 lekce ważyć poczęła tę karność,  
 która ią w podległości, a kray ca-  
 ły w rządzie i spokoyności utrzy-  
 mywała. To, co *Chrobry*, co *Krzy-*  
*wousty*, dla bezpieczeństwa kraiu,  
 i nieuchronney żołnierza wygo-  
 dy postanowił; stało się niewol-  
 niczą z czasem chłopka i mie-  
 szczanina powinnością. Przywła-  
 szczone przez dziedziców nad  
 włościanami naywyższe prawo  
 Królewskie, w dwóynasób ich cię-  
 żyło, kiedy osobno dworowi Kró-  
 lewskiemu, osobno dziedzicowi,  
 dostarczać wżyskiego mıtiano.  
 Podwody i stacye nayuciążliwsze  
 były z tych powinności: Niszczył  
 sprzężay i powozy żołnierz, ni-  
 szczył ie i dziedzic z służalcami.  
 Dostarczały początkowo bez opła-



ty, wszelkiew żywności, miasta i  
 R. 1178 wśie samym Królom, a potym po-  
 i 1180. słannikom królewskim; z czasem  
 też same wygody Szlachcie i iey  
 dworzanom szafować musiały:  
 Zgoła, iak mieszczanin tak chłopek  
 stróżem raczey nie właści-  
 cielem był swego majątku: A ie-  
 śli kiedy, czego odmówił, lub  
 z czym się ukryć chciał, sowito  
 przyplacać musiał swego obrotu,  
 lub oporu. Nie wybiegały się nie-  
 raz od tego łupieztwa i dobra Du-  
 chownych, lecz nierówno więcej  
 stan ten sądził się bydź pokrzy-  
 wdzonym przez przywłaszczone  
 sobie od świeckich, a nawet i od  
 skarbu królewskiego prawo suk-  
 cessyi do rzeczy po zmarłych Du-  
 chownych pozostałych. Spadki te  
 podług nayobszernieyszego praw  
 Kościelnych tłumaczenia, należa-  
 ły zawsze Kościołowi, bo te wszel-  
 kie dochody Kościelne, bądź Bi-  
 skupie, bądź Plebańskie, w iedney  
 części na przystoynne utrzymywa-  
 nie się Pafterza, w drugiej na opa-  
 trzenie budowy Kościoła, w trze-  
 ciej na załilek ubóstwa i szpita-  
 lów.

łów przeznaczają. Nie podobał się przecież tak chwalebny dobra tego rozkład: *Patronowie* Kościołów rościli sobie do niego prawo, z tego tylko względu, że za ich *prezentą* był zebrany: Krewni, targali się nań prawem następstwa, nie czyniąc różnicy między nabytkiem świeckiej i duchowney Osoby: Skarb nakoniec królewski przywłaszczał go sobie, to pod tytułem prawa *prezenty*, to na mocy zwyczaju, podług którego majątek wszelki w dobrach skarbowych po śmierci bezpotomnego i bez testamentu zeszłego obywatela, konfiskacie podpadał...

R. 1178  
i 1180.

Tym i podybnym nierządom <sup>Ustawy</sup> zapobiegając na dal Kazimierz, <sup>Zjazdu Łęczyckiego</sup> zwołał *Zjazd do Łęczycy* w Roku 1180. Ten to zjazd stworzył <sup>przez Synod</sup> Narodowi wpływ do wspólnych <sup>stwierdzone</sup> z Królami swoimi obrad prawodawczych, przezeń fundament wolności i prerogatyw Szlacheckich założony, przezeń pier-

Ustawy  
Zjazdu Łęczyckiego  
przez  
Synod  
stwierdzone  
R. 1180

R. 1178  
 i 1180.

wszy krok uczyniony, do oddzia-  
 łów osobnych stanów, i ich władz  
 udzielnych!... Znał wprawdzie  
 najwyższą swą władzę Kazimierz,  
 która go mocnym z siebie czyni-  
 ła do reformy i urzędu pań-  
 stwa swojego, bez pomocy i po-  
 średnictwa obywatelów: Ale się  
 nie mylił, gdy sądził, iż w ten  
 sposób zobowiąże sobie niechę-  
 tnych, a prawom zapadłym mo-  
 cy większey i powagi udzieli.  
 W tym więc przeświadczeniu, za-  
 prosił do *Łęczycy*, *Bolesława Wro-  
 cławskiego*, *Leszka Mazowieckie-  
 go* i *Ottona Poznańskiego* Xiążąt,  
 Przywołał możniejszych panów  
 i Szlachtę, którym Duchowień-  
 stwo w osobach Biskupów swoich,  
 to jest, *Zbiława Arcy-Biskupa  
 Gnieźnieńskiego*, *Gedeona Krako-  
 wskiego*, *Zyrosława Wrocławskie-  
 go*, *Cherubina Poznańskiego*, *Lu-  
 pusa Płockiego*, *Omłsa Kujaw-  
 skiego*, *Gaudentego Lubuskiego* i  
*Konrada Kamińskiego*, Biskupów,  
 przodkowało. Czas i porządek  
 tego Seymu, ukrył przed nami

wiek mniej baczny na potomność: =====  
 Dzieła atoli iego nadto są pewne, <sup>R. 1178</sup>  
 aby o ich autentyczności wątpić <sup>i 1180.</sup>  
 można było. Co tylko albowiem  
 zjazd ten zakończył się, i ustawy  
 różnym bezrządom zapobiegają-  
 ce spisane zostały; Kazimierz nie  
 przestając na ich mocy, zalecił Bi-  
 skupom, aby te całemu zjazdowi  
 i ludowi przytomnemu ogłosili,  
 oraz, mocą i powagą swoją, do  
 ściślejszego onychże zachowania  
 przyłożyli się. Złożył tym koń-  
 cem Arcy-Biskup natychmiast Sy-  
 nod: doniósł o żądaniu Króle-  
 wskim i całego zjazdu: a umówi-  
 wszy się o sposobie, podług któ-  
 rego woli Króla i Narodu zadość  
 stać się miało; nazajutrz sam z in-  
 nemi Biskupami w szaty Kościel-  
 ne przybrawszy się, stanął w po-  
 śród całego zjazdu, i to, co by-  
 ło obszerniey wyrokiem wspól-  
 nym uchwalono, w krótkości, pod  
 karą klątwy ogłasza: „Kto rolni-  
 „ków lub wieśniaków, bądź w zbo-  
 „żu, bądź w inney rzeczy, gwał-  
 „tem, lub innym bezprawnym



„sposobem uszkodzić, albo ukrzy-  
 R. 1178 „wdzić rozkaże, niech będzie wy-  
 i 1180. „klęty: Ktoby pod pozorem pu-  
 „blicznego, lub prywatnego po-  
 „selfstwa, prócz w czasie napadu  
 „nieprzyjaciela na Oyczyznę, by-  
 „dlę cudze czyli sprzężay i po-  
 „wóz zabrał, lub wziąć naka-  
 „zał, niech będzie wyklęty: Kto  
 „dobra Biskupie, lub Xięże po  
 „śmierci ich zagarnie, lub iakim-  
 „kolwiek sposobem na nie tar-  
 „gnie się, chociażby była osoba  
 „nayznacznieysza, a nawet Kró-  
 „lewskim, Xiążęcym, lub innym  
 „podobnym zaszczyconą tytułem,  
 „będzie wyklęty. Ktoby łupież-  
 „cę dóbr Biskupich lub Xiężych  
 „bez powrotu lub nadgrody rze-  
 „czy zabranych, rozgrzeszył, al-  
 „bo Biskupstwo lub Plebanią tym  
 „sposobem skrzywdzoną, przed  
 „nastąpionym za gwałt zadość u-  
 „czynieniem przyjąć ważył się;  
 „będzie wyklęty. (*Kadłubek w Ks:*  
*3. Boufał. na kar: 80. Długosz Ks:*  
*6. pod R. 1180. )*

To było całe dzieło, ten cel Łęczyckiego zjazdu. Kadłubek wprawdzie zaświadcza, że Kazimierz tegóż czasu, od wielu ciężarów i powinności niewolniczych, Szlachtę uwolnił: Ale to pewnie w skład robót Łęczyckich nie wchodziło, iako zależące od udzielney jego woli i łaski. Ze zaś ustawy wspomnianego zjazdu, Król i Naród zagrożeniem exkomunikacji chciał mieć umocowane, nie będzie nikomu dziwno, komu i z obcych i z własnych dzieiów nie tajno, że zwyczaj ten w państwach Chrześciańskich, nawet w późnieyszych czasach był powszechny: Dowodził on wielkiego Religii naszej i iey ustaw poszanowania, ale niemniej zaświadcza o słabości rządowej, w exekucyi praw przez naywyższą zwierzchność stanowionych. Mieszczanin, Kmiotek, Rzemieślnik ubogi, płaszczył się zawsze i pilnie dostrzegał tego wszystkiego, co mu, bądź naywyższa, bądź pośrednicza przepisywała władza: Szla-

R. 1178  
i 1180.

chcic, Bogacz otoczony czeredą  
 R. 1178 zuchwałych słuźalców, Rycerz  
 i 1180. z szablą w ręku, zaufany i ośmie-  
 lony na wszystko, lekce ważyli  
 najświętsze ustawy, iak prędko,  
 albo sprawiedliwości bliskiey nad  
 sobą nie czuli, albo sąd szafuiący  
 ią, zastraszyć lub uwieść spodzie-  
 wali się.

Poselstwo  
 do Rzymu  
 o stwie-  
 dzenie u-  
 staw zia-  
 zdu Łęczy-  
 ckiego.

Tym czasem Kazimierz, czy-  
 li w myśli większego praw Łę-  
 czyckich upowaźnienia; czyli dla  
 okazania szczególnieyszego po-  
 szanowania i wdzięczności, a ra-  
 zem zabezpieczenia sobie na dal  
 poręki dworu Rzymskiego; nie  
 prześaiąc na Synodalney ustaw  
 wspomnionych approbacie, chciał  
 jeszcze mieć ie przez Papieża  
 stwierdzone i warowane. Wypra-  
 wił zatym do Alexandra III. po-  
 słów z duchownego i świeckiego  
 stanu wybranych: Przybycie ich,  
 dziwnie wdzięczne i miłe było Pa-  
 pieżowi w *Tuskulum* na ów czas  
 bawiacemu: Bo nietylko oświad-  
 czone imieniem Króla i Narodu

posłuszeństwo, zapewniało go na tym tronie, który mu trudnił Fryderyk Cesarz przez narzut Antypapów, od siebie popieraných; Ale nadto, prośba całego Narodu o zatwierdzenie ustaw swych, tak solennie zaniefiona, iemu i Następcom, nową do wpływu w interesła Panów Europejskich otwierała drogę. Odpowiadając zatym Alexander powziętym o sobie przez Kazimierza i cały Naród zaufaniom, a razem chcąc równo mocny dać im dowód swey przychylności i opieki; zatwierdził na przód w liście swoim *Ustawy Łęczyckie*, wymieniwszy wszystkie podług okazanego sobie przez Posłów autentyku: (x) Zagroził z swej strony gwałcicielom onychże zwykłemi kościelnemi karami: A nadto, wybór Kazimierza na tron, mimo bliższosc prawa synowców z Mieczysławem idących, za ważny i legalny uznał. (y) Ten to był pewnie naycel-

Z4

[x] Masz Oryginał u Długosza Ks: VI. kar. 543.

[y] Kadłubek



nieyszy tak extraordinaryynego  
 R. 1178 poselstwa zamiar: do niego tak  
 i 1180. poprzednie iak poślednie zmierza-  
 ły Kazimierza kroki: Uiał on so-  
 bie Duchowieństwo kraiowe, skłoniwszy się naodwołanie tego wszy-  
 stkiego, co go w prawach i ma-  
 iątkach swych skrzywdzało: Ale  
 nauczony przykładem Władysława brata, lękać się musiał, tey  
 stolicy Rzymskiej powagi, którą  
 iey fami Monarchowie nie po ied-  
 niokrotnie zagruntowali. Jeśli te-  
 dy podług dzisieyszego mniema-  
 nia, minął się Kazimierz z poli-  
 tyką i interensem tronu i Naro-  
 du, przyznać mu potrzeba, że  
 podług panujących zdań owocze-  
 śnych, uczynił to, co mu okoli-  
 czności i fama konieczność dora-  
 dzały. Równie i dworowi Rzym-  
 fkiemu dziwić się nie można, że  
 powagę swoją, tam gdzie mógł,  
 rozszerzał, albo ofiarowanych so-  
 bie dobrowolnie ku zwiększeniu  
 iey środków chwytął się; Bo  
 dzieie owych czasów iasno uczą,  
 iak daleko Cesarze zachodni, nie-

chęć swą ku Papieżom posunę-  
 li: i iak obszernie powagę swoją R. 1178  
 względem ich elekcyi i detroni- i. 1180.  
 zacyi tłumaczyli: Że każdy, co  
 nieprzyjaciółom ich sprzyiał, albo  
 względem interesów ich oboję-  
 tnym okazał się, tym samym nie-  
 nawiść i pomstę ich na siebie za-  
 ciągał: Y za cóżby Papieże prze-  
 ciw tak silnemu malkontentowi,  
 przewagi szukać nie mogli? albo  
 dla czego odrzucać mieli te pro-  
 śby, o które nigdy nie intrygo-  
 wali? Jak odmawiać mogli tey o-  
 pieki i protekcyi, o którą najpier-  
 wsze ukoronowane głowy z całe-  
 mi Narodami ubiegały się? Szło  
 wszystko od wieków swoją dro-  
 gą: Każdy wiek miał swoją po-  
 litykę, którey koniecznie trzy-  
 mać się musiał: Rzucone w po-  
 źniejszych czasach na całą Eu-  
 ropę światło, zmieniło obyczaje,  
 toż myślenia sposób i polityki za-  
 sady. My sobie podchlebiamy, że  
 Wiek XVIII. do najwyższego ią  
 doprowadził stopnia: Potomność,  
 pewnie o nas mniej stronny wy-  
 da wyrok!..

---

S. X. *Synod Krakowski.*  
*Poselstwo od Klemen-*  
*sa III.*

R. 1189 **U**rządzona wewnątrz przez Kazimierza Polaka, kosztować zaczęła tych owoców, które tworzą, rząd dobry, i pokóy. Duchowieństwo równo, iak inne poniższe stany, często od przemocy i zuchwalstwa nagabane, odetchnęło nie iako za tego panowania: Ale że Kazimierz nie był mocen weyrzeć w to wszystko, co od pierwiaſtkowey karności i porządku, odstąpiło; fze-rzyć się zaczęły nierządy i pogorszenia. Widzieliśmy pod Rokiem 1104. z jakich pobudek i przyczyn *Paschał II.* Papież, wyprawił do Polki *Gwaldona* Biskupa Bellowaceńskiego w charakterze Legata swego: Okazało się tam w krótkości, iak daleko ambicya, intrygą górną ośmielona, osłabiła w osobach famych Pastorzów tego ducha, który całe o-

wczarnie ożywiać był powinien: R. 1189  
 Przypatrzyliśmy się, iak skutecznie zaradzono temu złemu, które koniecznym Kościołowi Polskiemu groziło zamieszaniam. Lat ośmdzieciąt kilka, utorowały dla Duchowieństwa wstęp do rządów publicznych, ale razem i rozwołnienie nieiakie w obowiązках i karności kościelney wzinagać się poczęło. Rzym obarczony od Cesarzów, a dla wypraw do Ziemi S. ulegać okolicznościom przymuszony, nie mógł zawsze tam swoią działać powagą, gdzie albo sam czas zwłokę radził, albo różne względy, nie wiele skutku obiecywały. *Eugeniusz* Papież, naywyższy tey polityki dał przykład. Gdy późniey rzeczy powolnieyszym krokiem z obudwóch stron iść zaczęły, a nietylko sam Rzym, ale i Duchowieństwo Polskie przekonało się, iż po urządzonym wewnątrz całym Królestwie, istotną Kościoła Polskiego było potrzebą, powrócić rzeczy do przyzwoitego stanu i porządku; zwołany był



===== tym końcem Synod do Krakowa.  
 R. 1189 *Jan Malabranka* Kardynał, zasia-  
 dał na nim imieniem Klemensa III.  
 a Duchowieństwu Polskiemu przod-  
 kował *Zdzisław* Arcy - Biskup  
 Gnieźnieński. Szczególne tego Sy-  
 nodu ustawy, pewnie zaginęły, al-  
 bo jeśli jakie pozostały, ukryte są  
 w zbiorze Synodów Prowincyal-  
 nych, pod tytułem: *daśniejszych*.  
 Powszechnie atoli Dzieiopisów  
 naszych uczy świadectwo, iż Sy-  
 nod wspomniany, równo ba-  
 cznym i pilnym w urzędzeniu  
 członków, iako samych głów po-  
 kazał się.

Dziesięci-  
 ny Sala-  
 dyńskie  
 zwane.

Istotny ten posłannictwa *Mala-*  
*branki* zamiar, łączył się z drugim,  
 równo Rzym, iak całe Chrześciani-  
 stwo interesującym. *Saladyn* Suł-  
 tan Babiloński, zniósłszy woyska  
 Króla *Gwidona*, i tegóż wraz z Mi-  
 strzem Templaryuszów w niewo-  
 lą wzięwszy, dobył Jerozolimy,  
 i całą Palestynę, która od lat stu  
 w rękach Chrześcianińskich zosta-  
 wała, opanował: Sama tylko *An-*

tyochia, Tyr i Trypol przytułkiem dla niedobitków pozostały. Urban III. za którego ta klęska potkała Chrześcian, z żalu umarł: Grzegorz VIII. w przeciągu pięćdziesięciodniowego panowania, gdy z Pizanczykami o pomoc dla Ziemi S. układa się, zbawienne zamyśli śmierć niespodziana przecina: Przyszło zatym na Klemensa III. aby skuteczniey o podźwignieniu upadłych tam rzeczy pomyślał. Nie szczędzili nigdy Papieże żadnych kosztów, na utrzymanie woien krzyżowych, ale dochody ich, nie mogły nigdy dorównać tak wielkim potrzebom. Gorliwa i wspaniała Monarchów Europeyskich ręka, zasilala i zasypywała ie często skarbami swoimi: A gdy to osychało źródło, przymuszeni nie raz byli Papieże szukać pomocy i wsparcia w dochodach i skarbach kościelnych. W takim tedy stanie widząc się Klemens, rozpiął był już dawniey listy do wszystkich Chrześciańskich Monarchów, po-

R. 1189

R. 1189 cząwszy od Fryderyka Cesarza; z których, iednych na wojnę o- sobiście wzywał, u drugich po- siłków pieniężnych dopraszał się. Pisał i do Duchowieństwa różnych Narodów, aby to nieiako w nay- bliższej i wspólney sprawie, u- działem dochodów, osobistość swo- ię zastąpiło. Pierwsza Francya, i powolności swoiey na przełoże- nia Papiezske, i gorliwości o po- wszechne Religii dobro, dała przy- kład, ofiarując na tę wyprawę dzieściny, które późniey *Dzie- ścinami Saladyńskimi*, *Decimae Sa- ladinicæ*, nazywano: Do nas, że *Klemens* osobnego wysłał Legata, uczynił to pewnie dla nagłącey reformy Duchowieństwa potrze- by: ale podobno niemniey dla o- kazania wzajemności, którą u nie- go Kazimierz pozyłkał, przez o- sobne z rekognicyą z Zjazdu Łę- czyckiego poselstwo. Jakóż nie stracił na tym Papież. Bo skoro tylko *Malabranka* stanął w Kra- kowie, i przez *Petkę* Biskupa, o przyczynach przyjazdu swiego

doniósł Dworowi; znalazł dla osoby swojej najwyższe względy i poważenie, a w żądaniach nadspodziewaną łatwość. Duchowieństwo Synodalnym wyrokiem postąpiło roczną dziesięcinę z swoich dochodów na odzyskanie Ziemi świętej, Król zaś tak hojne i bogate ofiarował Papieżowi dary, że się łącno, i o przychylności ku sobie Kazimierza, i o bogactwach Narodu Polskiego przekonać mógł.

R. 1189

W lat kilka, żyć przestał *Kazimierz Sprawiedliwy*. Za rządów jego, iak kray cały, oswobodzony z fetnych ciężarów i nierządów, zakwitł, tak i Stan Duchowny, nie mógł nie czuć gorliwego i przykładowego Króla nad sobą opieki. Szanował on i poważał stan ten, zawsze sobie przychylny i potrzebny: uchylił wszystkie zwyczaje, które albo z świątobliwością powołania jego, albo z ustawami Kościelnymi nie zgadzały się, a ludzi po-

Fundusze  
przez Ka-  
zimierza i  
za jego rzą-  
dów po-  
czynione.



R. 1189

święconych Bogu, bądź o kosztowne przyprawiały pieniaństwo, bądź na szyderstwo i prześladowanie narażały. Starał się też i pragnął, aby Duchowni, przykładem i obyczajami swemi, całemu Narodowi przyświecali. Biskupi wielkie u niego mieli względy, szczególniey atoli, szacował i považał *Pelkę* Biskupa Krakowskiego. Ten to, za pomocą Kazimierza, otrzymał od Urbana III. bulę, która mu pierwsze po Arcy-Biskupie Gnieźnieńskim w Senacie zapewniła miejsce: Tenże, wspólnie z *Mikołaiem* Woiewodą Krakowskim, użyty był do zawarcia wiecznego Przymierza, między Polską i Węgrami, które w *Starey-Wsi* na Spiszu, z obu stron podpisane, ugruntowało wieczność granic, między temi Narodami, niegdyś przez SS. *Woyciecha* i *Stefana*, Tatrami górami oznaczonych. Szczycą się i Zakony równo mocną iak szczerobliwą Kazimierza opieką, mianowicie zaś *Cysterfi*, powszednie  
na ów

na ów czas w Europie, przez  
wgląd zaślug S. Bernarda, kru-  
cyat Apostoła, wielbieni, winni  
są Kazimierzowi *Sulejowski* i *Ko-  
przywienicki*: a *Gedeonowi* Biskupo-  
wi Krakowskiemu i *Samborzowi*  
Staroście Pomorskiemu, *Wącho-  
cki* i *Oliwski* Klasztory. Za te-  
góż Króla *Wit* Biskup Płocki fun-  
dował trzy Klasztory *Norberta-  
nów*, *Witowski*, *Buski* i *Płocki*: Du-  
chowieństwo zaś Świeckie zyka-  
ło za Kazimierza wspaniały fun-  
dusz Kościoła na Kleparzu w Kra-  
kowie od *Gedeona* Biskupa wy-  
stawionego, a tytułem: *Świętego  
Floryana* zaszczyconego. Zwło-  
ki tego Świętego, pozyskał Ka-  
zimierz Roku 1185. od *Lucyusza*  
III. Papieża, przez ręce osobne-  
go Ablegata *Idziego* Biskupa Mu-  
tyneńskiego. Wiadomy cud, któ-  
ry Bóg przez tego Świętego o-  
kazać raczył, gdy Papież dopeł-  
niając pobożnych żądań Króla,  
jeszcze Alexandrowi III. oświad-  
czonych, uczynić chciał wybór  
Patrona dla Polki, między spoczy-  
wającemi Świętych Pańskich cia-

R. 1189

~~=====~~  
R. 1189 łami, zagrzał i Króla, i cały Na-  
ród do szczególniejszey czci ku  
temu Świętemu. Król przy Ko-  
ściele rzeczonym, fundował ka-  
nonie, i te bogatemi opatrzył  
dochodami: Naród zaś cały w *Flo-  
ryanie* Świętym, i Patrona Pol-  
ski, i zastępcę przed BOGIEM, od  
ognia wyznając, nietyko imie ie-  
go na Chrzcie częścicy przy-  
bierać począł, ale nadto, przez  
statuy i wyobrażenia iego, po-  
dziśdzeń po drogach i domach  
wystawione, osobliwszey swoiey,  
w iego pośrednictwie, dowodzi  
ufności.



# U W A G I

N A D

## W I E K I E M

### D R U G I M.

I. **Z**e w Wieku drugim Kościoła Polskiego, itygnać poczęła pierwiaſtkowa Oyców naszych ku Wierze Świętey gorliwość; że nietylko Świeccy, ale i Duchowni, odſtąpili daleko od tey karnoſci, która, doſtrzegaiąc niekazytelnoſci obyczajów ich, niemało do poważenia i ſzacunku powszechnego dopomagała; przypisać to oboie należy ſłaboſci i krewkoſci ludzkiey, równo ſwieckiemu iak duchownemu ſtanowi właſney, równo w pierwiaſtkach panuiącey u nas Wiary S., iako i w naypierwszych Kościoła S. Wiekach, nad duchem Chrzeſcijańskim górujących. Ze zaś, iak Świeccy, tak Ducho-



wni, opacznie częstokroć intereś Religii tłumaczyli; Ze tenże, iak pierwsi, tak i drudzy, podług potrzeb i zamiarów swych stosowali i kierowali; były to owoce błędów i przesądów owego wieku, skutek konieczny panującej powszechnie polityki.

Dwie pod ów czas całą Chrześcijańską Europę zaprzętały rewolucye: Zataęgi Rzymu z Cesarzami, i krucyaty, albo wyprawy do Ziemi świętey. Pierwsza czyniła zamach, na rozerwanie tey, szczególnych Kościołów z widomą swoią głową iedności, która koniecznie i nieprzerwanie potrzebną jest, do utrzymania w karności i posłuszeństwie ogólney Kościoła S. hierarchii: Druga, przyprawiwszy całe Chrześcijaństwo o niezumierne koszta, przymuszała nieraz Rzym, że poszukując potrzebnych na dalsze wyprawy zasilków, ulegać musiał założonym sobie nad prawo warunkom. W pierwszym przypadku, narzuceni przez Cesarzów Pseudo-

Papieże, radzi, pobocznemi nawet drogami na przywłaszczone utrzymać się stolicy, skłaniali się chętnie na wszelkie żądania, aczkolwiek z władzą swoją niezgodne, a czasem i fluszości przeciwnie: gdy tym czasem Królowie i Xiążęta, owszem całe Narody, nayczęściey niedociekający prawności tego wyboru, o którym później dopiero rokował Kościół, traktowali dobrą wiarą z temi, których i skłonnych na swe prośby, i hojnych w nadaniach upatrywali. Z drugiey strony, podsycone szczególnemi przywilejami, owe święte do Palestyny wędrowki, przyswoiwszy od wszystkich Stanów zawoiewania iey zapal, a z nim szersząca się w złym wyrozumieniu wolność i swoboda żołnierska; nie mało do rozwołnienia zdań i obyczaiów, przyczyniły się. Zaciągnięni pod chorągwie Krzyżowców Rycerz, mniemał się być wyższym nad wszelkie prawo, a zaufany w nayobszerniejsze odpusty, pewien nietykalności swo-

— iey osoby, poważał się na naj-  
sprośniejsze nierządy! Uczy po-  
źniejszych wieków historya, iak  
śmętne i krytyczne na całą Chrze-  
ściańską Europę, wyprawy te,  
zaciągnęły skutki: Przypatrzymy  
się, ile krwi i milionów kosztowa-  
ło Ojczyznę naszą przyświę-  
cenie krucyat i Krzyżowców du-  
cha: Tu zaś oddajemy najwyż-  
szym Kościoła S. Zwierzchnikom  
tę sprawiedliwość, którey im nay-  
więkfi Wiary naszej nieprzyja-  
ciele oświeceńfi nie zaprzeczają:  
Mieli oni swoje wady, podpadali  
błędom w rzeczach politycznych,  
bo stopień i charakter, który po-  
siadali, nie wyłączał ich od po-  
wszechnych ludziom ułomności:  
Nie raz sama gorliwość o dobro  
Religii i rozszerzenie preroga-  
tyw Stolicy S., unieść ich mo-  
gła, za obce sobie granice: Ale  
czyliż przeto godzić się będzie,  
przypisywać im słoność, albo  
winieć o połączenie i stosowanie  
interessu Religii z rzeczami świe-  
ckiem, że w nayzbawienniej-  
szych ich zamiarach, pogodzić

częstokroć i dociec nie możemy związku pobocznych, i niby osobistych układów? Czyli tu nie więcej winną będzie władza świecka, przemocą i postrachem swoim, po przywłaszczeniu najpierwszych i najświętszych prerogatyw kościelnych, łącno wszystko targująca, nie zaś duchowna, w długim i powszechnym rozerwaniu i zamieszaniu, albo ulegać, albo obojętną byź przymuszona? Jakożkolwiek bądź, prawdą atoli niewzruszoną jest: Ze mimo tak krytyczne okoliczności, mimo zbieg najtrudniejszych wypadków, miał zawsze Kościół czułych i łtarownych o dobro swoje i Religii Pasterzów! Czuwali oni zawsze, z największą pilnością nad powierzoną sobie trzodą, a co wieczną dla nich będzie chwałą, umieli i iedności z świetnością Kościoła Świętego dochować, i te wady, które z krewkością ludzką, mimo najświętsze przepisy w hierarchią Kościelną wciskały się, karcić i wykorzeniać. Nie można też zarówno winić w



tym miejscu władz świeckich. Słabsi, poszli za przykładem możnięzych: A co ci, bądź z powodu ambicyi, bądź z uprzedzenia i mniemania o wyższości powagi swoiey, nad prawa Kościelne dokazywali, tamci czasem z potrzeby i musu, nie raz przez emulacyą z pierwszymi, czynić zdawali się.

II. Jakiemi drogami Duchowieństwo Polskie, użyłako w rządzie krajowym udzielną reprezentacyą; iak dawny i mocny zawsze był wpływ iego w celnieyszych Narodowych interessach; dało się to widzieć w dwóch poprzednich wiekach, a poślednie, dokładniey ieszcze rzecz tę wyjaśnia. W tym miejscu zastanówmy się nad potrzebą kredytu i powagi stanu tego, nad szlachetną iego w obronie praw i prerogatyw tronu i Narodu stałością. Smierć *Bolesława III.* a po tey bliżkie *Władysława* i *Mieczyława Starego* rzady, założoney prawdy popieraia. Chybił może, zdrowey polityki Krzy-

*wousty*, osłabiwszy przez podział na cząstki tę machinę, która w całości swej, najmocniej działała: Zaszczepił między synami nienawiść, powagi i dzielnic swych nierówności dostrzegających: Lecz gdy nie podobna było, ostateczney woli jego oprzeć się, gdy wyrok ten, nietylko natury ustawy, i zwyczaju — prawidła, ale i niezaprzeczone samowładztwa prawa gwarantowały; Kiedy z drugiej strony, puszczone na los następstwo, większym daleko całemu Królestwu groziło niebezpieczeństwem, już bydz mogły ciche między bracią, niechęci, powagą i poszanowaniem ostateczney woli ojcowskiej miarkowane; Szczęściem więc niemałym było dla Polski, że Duchowieństwo testament Boleśława poprzytygięło, że się oparło tej intrydze, która pod cieniem lepszego dla kraiu dobra, na nie pewne i bliskie narażała go hazardy. Z niemnieyszą i dla Duchowieństwa stało się chwałą, że gdy taż sama możnieysza Szlachta, która wraz z Biskupami,

testament Krzywoustego poprzy-  
 sięgła, bądź obietnicami Xiążęcia  
 Władysława uwiedziona, bądź po-  
 grożkami zastraszona, chwiać się  
 w swej Wierze poczyną; Ci puści-  
 wszy mimo siebie wszelkie względy,  
 stanęli na stronie Xiążąt, i nie do-  
 puścili tego wiarołomstwa, któreby  
 pierwszą w tym rodzaju na nich i  
 cały Naród zaciągnęło plamę: nie  
 ścierpieli, aby tam obca lub kra-  
 iowa górowała przemoc, gdzie Na-  
 ród w znaczniejszy części, praw  
 niepodległości swoiey, popierał i  
 bronił. W samej rzeczy pogroźki  
*Konrada II.* Cesarza, niechęci *Leo-*  
*polda* Xiążęcia Austriackiego, zem-  
 sta samego *Władysława*, były dość  
 mocne sprężyny, osłabienia tej  
 gorliwości, z którą Duchowień-  
 stwo wyzuty z swych dzielnic  
 Xiążąt popierało: Nie brakowało  
 pewnie i na podchlebnych nadzie-  
 iach, albo raczey ludzających siłach  
 cnocie i stateczności, od tak prze-  
 mocney strony zastawionych: Cóż  
 mówić o rzuconey po dwakroć  
 na toż Duchowieństwo przez *Eu-*  
*geniusza* Papieża, klątwie? . Pio-

run ten, najsłabsze zachwiewa  
 umysł, płaszcą się pod nim naysłabsze serca! Mocarze świata i całe Narody, szanowały go i szanują, bo go nie tylko Religia uświęca, ale i prawa różnych krajów upoważniają!.. Znało i Duchowieństwo Polskie, pogromu tego moc i powagę, znało winny respekt i posłuszeństwo, dla najwyższego Kościoła Zwierzchnika: Ułuchaloby zatem pewnie *Eugeniusza* wyroku, gdyby w ogłoszeniu onego, nie dostrzegało podstępny: poddałoby się było z winnym uszanowaniem zapowiedzianej karze, gdyby karząca ręka, nie cierpiała oczywistego przymusu. Stałość i przezorność, zwyciężyły wszystko: krótki czas, odkrył kierującą dworem Rzymskim intrygę: Duchowieństwo nasze w oczach Papieża, okazało się niewinnym, a w obec świata Polskiego, za gorliwe praw tronu i Narodu poparcie, za ściśle i nierozrywany z obywatelstwem związek, załżyło sobie na niezmienną wiekami wdzięczność. Ale



ieśli dzielna i użyteczna była Duchowienstwa Polskiego, względem obcych powaga, niemnicy siłą i skuteczną w poskromieniu lub zapobieżeniu domowych nierządów okazała się. Rozwolniona za *Władysława* karność wojskowa, arbitralna Starostów za *Bolesława Kędzierzawego* władza, wymyślne za *Mieczysława Starego* wszelkiego stanu prześladowania, groziły nieraz Przodkom naszym, naysroźszą tyrannią, gotowały nacyęższej niewoli kaydany, gdyby gorliwość i stałość Biskupów, nie poszły na przeprawę górującym zgorszeniom, nie zatamowały okrutnych na swobody współ-braci zamachów. Umieili oni zawsze, połączyć Paasterskie z obywatelskimi obowiązkami: umieili zaradzać szerrzącym się bezprawiom, radą i przykładem: a gdzie te mniey skutkowały; flusznie i potrzebnie używali tego lekarstwa, które wowych wiekach, za nayskuteczniejsze, ku zapobieżeniu złemu, poczytano.

III. Aczkolwiek zaś okoliczności czasu i mniemanie powszechne usprawiedliwiać zdają się wieku zeszłego przesady; załtano wiwszy się przecieź nad błędną i zmienną owocześną polityką, wyznać potrzeba: Ze iak inne, tak i nasz Naród, chybił po kilkakroć tych prawideł, na których samowładność swoją gruntować był powinien: że razem z innemi uległ tym zdaniom, które pod ów czas nad całą Europą górowały. I tak wyprawione wyrokiem Narodu, koło R. 1145. do *Eugeniusza III.* Poselstwo z prośbą, aby Papież powagą i pośrzednictwem swym, chciwe Władysława względem braci kroki, a testamentowi Ojca wstecz przeciwne, umiarkował i pogodził; nadawało Rzymowi prawo do dalszego w interesie Polskie wpływu; upoważniało późniejszy tego dworu, rządu naszego tyczące się wyroki. Nie mógł wprowadzić pod ówczas *Eugeniusz* oliarowanego sobie użyć pośrzednictwa, bo nie mógł dogodzić Polakom, aby na siebie niechę-

ci Konrada Cesarza i iego sprzymierzeńców nie ściągnął: Lecz gdy niebawnie wysłani powtórnie posłowie, nie już o zagodzenie Narodu z Władysławem, ale o rzucenie na *Agnieszkę* klątwy, iako podniecię i sprawczynę wżyskiego złego, dopraszają się; gdy z drugiej strony, oddalenie się Cesarza do Palestyny, wolnieyszym go w swych wyrokach uczyniło; Uznał się on mocnym, podług ofiarowaney sobie dawniey i przyznanej powagi, do odsądzenia *Agnieszki* od praw dziedzictwa: Rad był temu poselstwu, ktore, lubo mu naywyższey nad Polską, tak iak nad innemi Narodami, zaraz z przyięciem Wiary S. w lennięstwo zapisanemi, nie przyznawało władzy; upoważniało atoli go z Następcami, do ofiarowania nadal pośrzedniczey powagi, a Naród, do większego na wyroki iego względu zobowiązało. Jakóż rok nie minął, aliżci tenże Eugeniusz, który świeżo *Agnieszkę* za niegodną tronu Polskiego osądził, który przeciw rzuconey późniey przez

Arcy-Biskupa *Jakóba* na meża iey kłatwie, nie odwołał się; stawa na stronie obcyga, wygnańców: A bądź pogrózkami Cesarikami zastraszony, bądź opacznie, o nayskrytyczniejszych Oyczyzny naszej zawiadomiony rzeczach; wymusić usługi po dwakroć na całym Duchowieństwie to, czego rada i prośbą przez posłanników swych, otrzymać nie mógł; popiera rozkazy swoje, naysurowszemi karami, aby przywrócił tron tym, których Duchowieństwo z Narodem za niegodnych spółkowania z sobą osądziło. A że już powyżey dość obszernie i dokładnie, tak Eugeniusza Papieża, względem Polski kroki, iako i Duchowieństwa naszego, przeciw rzuconey kłatwie opór, usprawiedliwiły się; przypatrzmy się zatym, dalszym założoney prawdy dowodom. Wyśłani za Kazimierza sprawiedliwego z zjazdu Łęczyckiego posłowie, szukają u Alexandra III. ustaw Narodowych aprobaty, proszą o potwierdzenie dzieła, które wola powszechna u-



poważniała, a dobroć i potrzeba uświęcała: Jak gdyby, albo zwołanie Narodu od Papieża zależało, albo poczynione tam rozrządzenia, bez woli jego dokonane być nie mogły? Jakby ustawy wspomnionego zjazdu, zgodnie od wszystkich stanów przyjęte w znaczney części, na zasadach prawa kanonicznego gruntuiące się, a grozą klątwy przez Biskupów krajowych zawarowane, nie dość były przez się silne i dzielne, do zapobieżenia panującym nierządom i bezprawiom? Daymy nawet, że celem istotnym tego poselstwa było zabezpieczenie Kazimierza na tronie: Mińmy i to, czyli Alexander miał prawo zatwierdzać wybór Narodu w osobie Kazimierza, z uymą praw bliźszości synówców: nie wchodźmy nakoniec, czyli szczególnie to zlecenie pochodziło z powszechney lub częściowey Narodu woli: Zawsze atoli będzie nie zaprzeczoną prawdą, że pierwsze kroki samowładności rządu naszego ubliżające, sam Naród poczynił: Ze tenże pierwszym był do poszu-

poszukania owej dworu Rzym-  
skiego opieki, pod którą na ów  
czas ledwie nie wszyscy Monar-  
chowie na przemian garnęli się.  
A iako w ogólności nie mógł  
Rzym odmawiać iey, ktokolwiek  
pod nią z Narodów Chrześciań-  
skich uciekał się; tak w szczegól-  
ności Naród nasz, przymuszonym  
nieiako bydź zdawał się, iść za  
tak poważnym i powszechnym  
przykładem: a dwór Rzymski nie  
mógł nas wyłączać od tey opie-  
ki, którey w naysolenniejszy po-  
szukiwaliśmy sposób. Ani tu mo-  
żna winawiać, albo obwiniać Du-  
chowieństwo Polskie, aby samo  
udzielnie do tego wszystkiego by-  
ło przewodzącą: Tym bardziey,  
iżby toż Duchowieństwo dla wi-  
doków osobistych, było Narodo-  
wi powodem do szukania w rze-  
czach rządowych wsparcia u nay-  
wyższej kościelney Zwierzchno-  
ści, kiedy w pierwszym z przy-  
toczonych przypadków, o woli  
całego Narodu doczytuemy się;  
w drugim, widzimy Króla, zna-  
czniejszey Narodu części przod-

====  
kuiącego: Tam Rzym, przez rzuconą klątwę, oddala od współnictwa rządów żonę Królewską; tu wybór Króla, mimo praw następstwa od Narodu uczyniony, zatwierdza i upoważnia. Daymy wreszcie, że Biskupi nasi mogli byli odwieść Stany od swego w oboim przypadku przedsięwzięcia: Pozwólmy, że iako świetleyfi, więcey byli powinni zgłębiać, tak porywczych kroków skutki: Lecz ieśli dla powszechnego uprzedzenia, nie mogli inaczey myśleć iak świeccy; Jeśli panujące przesady tłumiły równo w nich, iak w tamtych zdrowszey polityki wnioski; Tym bardziey przez charakter swóy, nie byli mocni do czynienia Narodowi tych uwag i wniosków, któreby i z pojęciem iego nie zgadzały się, i od dworu Rzymskiego nie mogłyby bydz obojętnie przyjęte z tego źródła, z którego zasilek powagi ich naturalnie wypływał.

IV. Dwa jeszcze w tym wieku przeciwne sobie postrzegamy zdarzenia: Naprzód gorliwość nadzwyczajną Przodków naszych o rozkrzewienie Wiary S. gdy ta w sercach ich stygnąć poczęła: Powtórę, zapal w zaprowadzeniu do Polski różnych Duchownych Zgromadzeń, w czasie, kiedy Duchowieństwo krajowe kilkokrotnie reformować musiało. Co do pierwszego: Będzie wiekopoinną *Bolesława Krzywoustego* chwałą, że gdy inni Mocarze na niepewne Ziemi świętey odzyskanie, krocie ludzi przy milionowych kosztach tracili; gdy cała Europa zaięta i omamiona niepewnemi dla dobra Religii widokami, ciężkich już i nienadgrodzonych w ludności, ekonomice, a szczególnie w zepsutych powszechnie obyczajach doznawać zaczęła skutków; nasz *Bolesław*, w tymże czasie liczne pod imieniem Pomorzanów, nad Bałtyckim morzem Narody, Wierze i Kościołowi pozyskał. Dzieło to jego, tym większe i chwalebniejsze,



— że iak w przedsięwzięciu porady, tak w dokonaniu żadney od swoich nie doznawał pomocy. Nie zwątlila umysłu iego Duchowieństwa oziębłość, ani trudność w sprowadzeniu obcych apostołów, zamiaru tak zbawiennego nie zatamowała! Można zatym bezpiecznie twierdzić, iż on sam pod ów czas naygorliwszym dobra Religii był opiekunem: On, iako głowa Narodu, chciał przykładem swym ożywić tego oziębłości ducha, który, niestety! nie tylko Stany Swieckie, ale i Duchowieństwo całe opanował! On nakoniec przez chwalebne owo w nawróceniu Pomarzanów przedsięwzięcie, odwrócił od Oyczyzny naszej te klęski, którym niepochybnie popaśoby musiała, gdyby Oycowie nasi, za przykładem sąsiadów, zaciągnęli się byli pod chorągwie Krzyzowców! . . . Co do drugiego: że Przodkowie nasi, w czasie zwolnionej Duchowieństwa krajowego karności, nowe Zakonne zaprowadzali kolonie; Ze tegoż prawie czasu, w

którym z jedney strony chciwość zazdrosnym na fundusze kościelne i klasztorne poglądać zaczęła okiem, z drugiej hoyna Królów i Obywatelów ręka, dawniejsze uboższe fundusze ubogacała, a nowe szczodrobliwiey opatrywała; Były to skutki, albo ożywiającey się ku Religii i Duchowieństwu gorliwości, albo tey o niektórych Zgromadzeniach opinii, którą im odgłos powszechny gruntował. W szczególności, zapewniona przez powołanie i regułę ich, dla bliźniego pomoc, spodziewane od nich, dla chorych i pielgrzymów posługi, były największym do tych pobożnych fundacyi zachęceniem. A ieśliby kto wspomniane fundusze, nie inż tak mocnym i podchlebnym pobudkom, ale raczey skutkom gorliwego i pobożnego zapachu, przykładem poważnym Henryka Sandomirskiego ożywionego, przypisywać chciał; Jeszcze i w tym wyrozumieniu, były to owoce krucyat, w swoich pierwiastkach, bardzo pożyteczne:

Było oraz szczęściem naywiększym dla Polski, że w owym powszechnym do krucyat zapale, przestała na przyswoieniu Zgromadzeń w Palestynie zjawionych, a nie dała się uwieść przykładem sąsiadów, których, nieustanne wyprawy, zbyt drogo kosztowały.

KONIEC TOMU I.



*Exemplum Cruciatum -  
Liberum. Hactenus  
Fugit*

# REJEST

RZECZY w TOMIE I. ZNAJDUJĄCYCH SIĘ.

---

## WIEK BAŁWOCHWALCZY.

karta.

- §. I. Zrządło i początek bałwochwalstwa Polaków. - - - - - I
- §. II. Przystosowanie bałwochwalstwa Polaków z sąsiedzkimi Narodami. — Zdanie o właściwym bałwochwalstwie Polaków i ich Sąsiadów - - 9
- §. III. Dni święte przez Polaków i sąsiadów w bałwochwalstwie obchodzone. — Święta Polaków. — Święta Litwinów. — Święta Pruskie. — Sekret o ofiarach. - - - - - 12
- §. IV. Kościoły i ofiary bałwochwalcze Poljkie. — Ofiary za umarłych. — Ofiary za umarłych na wojnie. - - 21
- §. V. Kapłani, powaga ich i prerogatywy. - - - - - 30



## R E J E S T R.

	karta.
§. VI. <i>Zródło zabobonów i wróżbit</i>	- 36
<i>Uwagi nad Wiekem bałwochwalczym.</i>	- 41

## W I E K I.

§. I. <i>Pierwsze epoki objawioney Polszcze Religii Chrześcijańskiej.</i>	- - 47
§. II. <i>Mieczysław I. wraz z całym Narodem Wiarę Chrześcijańską przyimuie.</i>	- 52
§. III. <i>Mieczysław żeni się z Dąbrówką córką Bolesława Xiążęcia Czeskiego. — Wykorzenienie bałwochwalstwa i bałwanów.</i>	- - - 57
§. IV. <i>Fundusze Kościołów przez Mieczysława poczynione.</i>	- - - 64
§. V. <i>Dziesięciny Kościołom przez Mieczysława nadane. — Pierwsze kłótnie w Polsce o dziesięciny.</i>	- - - 70
§. VI. <i>Wyobrażenie stanu Kościoła Polskiego w początkach panowania Bolesława Chrobrego.</i>	- - - 78
§. VII. <i>Założenie Biskupstwa Krakowskie.</i>	

# REJESTR.

karta.

- go. — *Katedry Krakowskiej do sto-*  
*pnia Arcy-Biskupstwa podniesienie.* — 81
- §. VIII. *Początki Kościoła i Biskupstwa*  
*Poznańskiego, Kruświckiego albo Ku-*  
*jawskiego, Wrocławskiego albo Smo-*  
*grzewskiego, Płockiego, Kamińskiego,*  
*Lubuskiego.* — — — — — 93
- §. IX. *Wywód początków i wzrostu Ko-*  
*ścioła Gnieźnieńskiego.* — *Otto III.*  
*odwiedza grób S. Woyciecha.* — *Przy-*  
*chyłność Cesarza dla Bolesława i ca-*  
*łego Duchowieństwa Polskiego.* —  
*Traktat Ottona III. z Bolesławem,*  
*względem władzy Duchowney i Swie-*  
*ckiej.* — — — — — 110
- §. X. *Odpowiedź na ważniwsze zarzu-*  
*ty z opisów powyższych czynić się mo-*  
*gące.* — *Zarzut I.* — *Zarzut II.* 120
- §. XI. *Pierwsze kolonie Zakonne w Pol-*  
*szcze.* — *Benedyktyni najdawniejsi i*  
*najpierwsi Misyjonarze.* — *Kameduli.*  
*— Benedyktyni sprowadzeni do Pol-*

# REJESTR.

karta.

- ski. — Klasztory Łysogórski i Sieciechowski. - - - - - 131
- §. XII. Święto - Pietrze i tego prawdziwa epoka: Wyobrażenie natury tej daniny. - - - - - 142
- §. XIII. Ostateczne Bolesława dla Kościoła i Duchowieństwa Polskiego przysługi. — Prawa Kościelne upoważnione. — Duchowni od sądów świeckich uwolnieni. — Tychże uwolnienie od wszelkich podatków. - - - - - 150
- §. XIV. Zmiana rzeczy duchownych i świeckich po śmierci Bolesława. — Bezkrólewia skutki Roku 1035. — Bunt Chłopów. — Prześladowanie Kościoła i Duchownych. - - - - - 157
- §. XV. Czechowie plondrują Polskę: Kościół Gnieźnieński zrabowany - - - 164
- §. XVI. Stan rzeczy Kościoła Polskiego za Kazimierza, a naprzód o jego stanie duchownym. - - - - - 175

# REJESTR.

karta.

Zdanie o kondycjach, iakby przez Rzym  
na Polskę włożonych za uwolnienie  
Kazimierza od ślubów Zakonnych i  
święcenia - - - - - 179

§. XVII. Zabiegi Kazimierza około do-  
bra Religii. — Nowe Osady Bene-  
dyktynów. — Posługi Benedyktynów  
w pracach apostołskich i naukach. —  
Zdanie o czasie zaprowadzenia nauk  
do Polski. — Nota o edukacyi od  
Opatów pretendowaney. - - - 188

§. XVIII. Ostateczne za panowania Ka-  
zimierza w rzeczach Kościelnych zda-  
rzenia. — Poselstwo Papieża do Ka-  
zimierza. — Przeniesienie katedry  
Smogrzewskiej z Byczyny do Wro-  
cławia. - - - - - 204

§. XIX. Stan rzeczy Kościoła Polskie-  
go za Bolesława II. — Fundacya  
Klasztoru Mogiłskiego. - - - 214

§. XX. Rozwolnienie obyczajów przez  
Bolesława. - - - - - 218



# REJESTR.

karta.

- §. XXI. *S. Stanisław napomina Bolesława. — Bolesław prześladowie Świętego Stanisława. — Święty Stanisław ku obronie swej wskrzesza Piotra.* - - - - - 221
- §. XXII. *Powtórna na Ruś Bolesława wyprawa. — Bolesław bierze Kijów: Tamże iego i wojska rozpusta* - - - 231
- §. XXIII. *Nierzędy domowe pod bytność Bolesława w Kijowie.* - - - 237
- §. XXIV. *Powrot Bolesława z pod Kijowa: Jego okrucieństwa.* - - - 242
- §. XXV. *S. Stanisław powtórnie upomina Bolesława, i śmiercią gorliwości swojej przypłaca.* - - - 246
- §. XXVI. *Stan krytyczny Polski po zabiciu S. Stanisława.* - - - 253
- §. XXVII. *Władysław Herman wyprawia poselstwo o zniesienie Interdyktu.* - - - 259
- §. XXVIII. *Poselstwo do grobu Świętego Idziego: Różne fundusze w Pol-*

# REJESTR.

karta.

	szcze, z przyczyny niepłodności Judyty Królowy. - - -	265
	Uwagi nad <i>Wiek</i> em pierwszym - -	273

## W I E K II.

221	§. I. <i>Wyobrażenie początków Wieku II.</i>	287
231	§. II. <i>Wizyta Kościołów Polskich z Rzymu zestana. — Rzec</i> o Legatach, Nuncyuszach, i ich jurysdykcji -	290
237	§. III. <i>Nawrócenie Pomorzanów. — Gniwomir Królik Wiare</i> S. przyjmie. — <i>Srzodki przez Bolesława użyte do utrzymania w wierności Pomorzanów. — Otton Biskup Bambercki, opowiada Ewanielią S. Pomorzanom.</i> - -	299
242	§. IV. <i>Fundurze i pokuta publiczna Bolesława za bratobójstwo.</i> - -	317
246	§. V. <i>Wpływ Duchowieństwa do rządu za Władysława II. — Jakób Arcy-Biskup z zlecenia Panów przedniejszych upomina Władysława. — Pośelstwo do Eugeniusza III. o upomnie-</i>	

# REJESTR.

karta.

- nie Władysława. — Eugeniusz Papież wyklina Agnieszkę. — Jakób Arcy-Biskup wyklina Władysława. - 323
- §. VI. Bolesław Kędzierzawy. — Władysław zaskarża Duchowieństwo Polskie przed Papieżem. — Kłótnia rzucona po dwakroć na Duchowieństwo Polskie i jego Sprzymierzeńców. — Wyprawa do Jerozolimy Henryka Xiążęcia Sandomirskiego i Lubelskiego. Fundacye różne w Polsce. — Templariuszowie, Maltańczykowie, Krzyżacy, Cysterji, Miechowici. - - - - - 332
- §. VII. Stan Religii w Pruszech i Słowiańszczyźnie. — Zabójstwo Wenera Biskupa Płockiego R. 1172. - 347
- §. VIII. Zdanie o rządach Miecysława starego. — Gedeon Biskup Krakowski upomina Miecysława - - - 358
- §. IX. Stan rzeczy Kościoła Polskiego za Kazimierza Sprawiedliwego. —

# REJESTR.

karta.

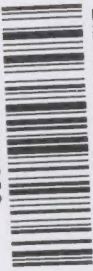
Ustawy Zjazdu Łęczyckiego przez Synod stwierdzone. — Poselstwo do Rzymu o stwierdzenie ustaw Zjazdu Łęczyckiego.	365
§. X. Synod Krakowski. Poselstwo do Klemensa III. — Dzieściny Saladyńskie zwane. — Fundusze przez Kazimierza za jego rządów poczynione.	376
Uwagi nad Wiekami II.	385







Biblioteka Jagiellońska



stdr0031303



